folia toruniensia

8/2008

KSIĄŻNICA KOPERNIKAŃSKA TORUŃ

Prac Pom
042321/8

folia toruniensia

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
KSIĄŻNICA KOPERNIKAŃSKA
W TORUNIU

TORUŃ 2008

Komitet Redakcyjny

Bożena Bednarek-Michalska, Marian Biskup, Ewa Głowacka
Ireneusz Mikołajczyk, Jerzy Speina, Jacek Staszewski
Teresa E. Szymorowska, Mieczysław Wojciechowski
Jerzy Żenkiewicz, Bronisław Żurawski

Redaktor:
Janusz Tandecki

Sekretarz redakcji:
Renata Skowrońska-Kamińska

Opracowanie redakcyjne:
Danuta Murawska

Projekt okładki
i opracowanie graficzne:
Lech Tadeusz Karczewski

Tłumaczenie streszczeń:
Agnieszka Chabros (język angielski)
Barbara Sapała (język niemiecki)

Wydano z dotacji
Województwa Kujawsko-Pomorskiego

ISSN 1641–3792

Wojewódzka Biblioteka Publiczna – Książnica Kopernikańska w Toruniu
87–100 Toruń, ul. Słowackiego 8

Nakład 300 egz.
Skład i druk: Tako
87–100 Toruń, ul. Słowackiego 71/5

Urząd Marszałkowski
Województwa Kujawsko-Pomorskiego

E. 1400/08

Spis treści

ARTYKUŁY
Krzysztof Mikulski, Toruń w czasach młodości Samuela Bogumiła Lindego – środowisko rodzinne i intelektualne 7
Bożena Matuszczyk, Geneza i koncepcje *Słownika* Samuela Bogumiła Lindego 15
Maria Frankowska, Nazwy roślin i ich źródła w *Słowniku języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego 27
Marian Ptaszyk, Czy Linde był jakobinem? 57
Iwona Imańska, Pasje bibliofilskie torunian w drugiej połowie XVIII wieku 69
Anna Mazerska, Listy Edwarda Chwalewika do Zygmunta Mocarskiego przechowywane w zbiorach Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu 81
Lidia Klimaszewska, Oficyna Drukarska Książnicy Miejskiej im. Mikołaja Kopernika w Toruniu (część I) 91
Wanda A. Ciszewska, Toruńskie księgarnie w latach 1997–2008 105
Małgorzata Kowalska, Analiza porównawcza jakości serwisów WWW bibliotek wyższych szkół niepaństwowych województwa kujawsko-pomorskiego 117
Bożena Bednarek-Michalska, Kultura konwergencji – nowa jakość czy równanie w dół? 137

ŹRÓDŁA I MATERIAŁY
Janusz Bonczkowski, *Joanna Milewska-Kozłowska*, Starodruki z zespołu Akt Miasta Grudziądza przechowywane w Archiwum Państwowym w Toruniu 147

KRONIKA NAUKOWA
Druga konferencja o regionaliach w bibliotekach publicznych województwa kujawsko-pomorskiego (*Regina Sakrajda*) 161
Sprawozdanie z Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Od książki dawnej do biblioteki wirtualnej – przeobrażenia bibliologii polskiej. Na marginesie trzydziestolecia Instytutu Informacji Naukowej i Bibliologii UMK w Toruniu" (*Magdalena Cyrklaff*) 165
Dzień 10 grudnia świętem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej – Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu (*Anna Głowacka*) 169
Listopadowa konferencja popularnonaukowa „Samuel Bogumił Linde z Torunia i jego dzieło" (*Anna Głowacka*) 171
Jak zmieniać oblicze biblioteki? Nowe formy promowania czytelnictwa w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej – Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu (*Łukasz Wudarski*) 175
Traktaty rzymskie i międzynarodowy projekt Europejskiego Urzędu Patentowego w Centrum Dokumentacji Europejskiej i Standardów Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu (*Justyna Sobecka*, *Edyta Urbańska*) 179
Nowa siedziba Biblioteki Pedagogicznej w Toruniu (*Elżbieta Wykrzykowska*) . . 183
Biblioteka Główna Wyższej Szkoły Bankowej w Toruniu – biblioteka dla studentów (*Beata Antczak-Sabala*) 187
Wrocławska konferencja „Świat w obrazach: zbiory graficzne w instytucjach kultury – ich typologia, organizacja i funkcje" (*Beata Madajewska*) 193
Współpraca naukowa między Wojewódzką Biblioteką Publiczną – Książnicą Kopernikańską i Archiwum Miasta Stołecznego Pragi (*Renata Skowrońska-Kamińska*) 197

WSPOMNIENIA
Jadwiga Bieganowska (1955–2007) – główna księgowa Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej – Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu (*Teresa E. Szymorowska*) . . 201

Contents

ARTICLES

Krzysztof Mikulski, Toruń in the times of Samuel Bogumił Linde's youth – family and intellectual surrounding 7

Bożena Matuszczyk, The origin and conceptions of the Dictionary of Samuel Bogumił Linde. 15

Maria Frankowska, The names of plants and their sources in the "Dictionary of the Polish language" written Samuel Bogumił Linde 27

Marian Ptaszyk, Was Linde a Jacobin? 57

Iwona Imańska, Bibliophilic passions of Toruń's inhabitants in the second half of the 18th century 69

Anna Mazerska, Letters written by Edward Chwalewik to Zygmunt Mocarski – kept in the Nicolas Copernicus Library of Toruń 81

Lidia Klimaszewska, Printing company in the Nicolas Copernicus Town Library in Toruń (part one) 91

Wanda A. Ciszewska, Toruń bookshops in the years 1997–2008. 105

Małgorzata Kowalska, Comparative analysis of the quality of WWW library services in private colleges and universities in Kuyavia-Pomerania Province. . . 117

Bożena Bednarek-Michalska, The culture of convergence – new quality or lowering the standards? 137

SOURCES AND MATERIALS

Janusz Bonczkowski, *Joanna Milewska-Kozłowska*, Antique books from the collection of Acts of the town of Grudziądz kept in the State Archive in Toruń . . 147

SCIENTIFIC CHRONICLE

The second conference on regional library resources in public libraries in Kuyavia-Pomerania Province (*Regina Sakrajda*). 161

The report from the Polish Scientific Conference "From antique books to virtual libraries – the modifications of the Polish library. Thirty years of the existence of the Institute of Information Science and Book Studies at Nicolaus Copernicus University in Toruń" (*Magdalena Cyrklaff*) 165

The 10th of December – the holiday of the Nicolas Copernicus Public Provincial Library of Toruń (*Anna Głowacka*) 169

The November popular science conference "Samuel Bogumił Linde from Toruń and his work" (*Anna Głowacka*) 171

How to change the image of the library? New ways to promote reading in the Nicolas Copernicus Public Provincial Library of Toruń (*Łukasz Wudarski*) 175

Roman treaties and the international project of the European Patent Office in the Centre for European Documentation and the Standards for the University Library in Toruń (*Justyna Sobecka*, *Edyta Urbańska*) 179

New seat of the Pedagogical Library in Toruń (*Elżbieta Wykrzykowska*) 183

The Main Library in the Toruń School of Banking – the library for students (*Beata Antczak-Sabala*) 187

The Wrocław conference "The world in Picture: graphic collections in cultural institutions – their typology, organization and functions" (*Beata Madajewska*) . . 193

Scientific cooperation between The Nicolas Copernicus Public Provincial Library of Toruń – and the Prague City Archives (*Renata Skowrońska-Kamińska*). 197

MEMORIES

Jadwiga Bieganowska (*Teresa E. Szymorowska*) 201

Inhaltsverzeichnis

ARTIKEL

Krzysztof Mikulski, Toruń in der Jugendzeit von Samuel Bogumił Linde – das familiäre und intellektuelle Milieu 7

Bożena Matuszczyk, Genese und Konzeptionen des Wörterbuches von Samuel Bogumił Linde 15

Maria Frankowska, Pflanzennamen und ihre Quellen im „Wörterbuch der polnischen Sprache" von Samuel Bogumił Linde 27

Marian Ptaszyk, War Linde Jakobiner? 57

Iwona Imańska, Bibliophile Leidenschaften der Thorner in der zweiten Hälfte des 18. Jahrhunderts 69

Anna Mazerska, Die in den Beständen der Nikolaus-Kopernikus-Bücherei in Toruń erhalten gebliebene Korrespondenz von Edward Chwalewik an Zygmunt Mocarski 81

Lidia Klimaszewska, Das Verlagshaus der Städtischen Nikolaus-Kopernikus-Bücherei in Toruń (Teil 1) 91

Wanda A. Ciszewska, Thorner Buchhandlungen in den Jahren 1997–2008. 105

Małgorzata Kowalska, Eine vergleichende Qualitätsanalyse von WWW-Diensten der Bibliotheken nichtstaatlicher Hochschulen in der Woiwodschaft Kujawien und Pommern 117

Bożena Bednarek-Michalska, Kultur der Konvergenz – neue Qualität oder Angleichung nach unten? 137

QUELLEN UND MATERIALIEN

Janusz Bonczkowski, *Joanna Milewska-Kozłowska*, Alte Drucke aus dem Komplex der Akten der Stadt Grudziądz die im Staatsarchiv in Toruń aufbewahrt werden . . 147

WISSENSCHAFTLICHE CHRONIK

Zweite Konferenz über Regionalia in öffentlichen Bibliotheken der Woiwodschaft Kujawien und Pommern (*Regina Sakrajda*) 161

Bericht über die Gesamtpolnische Wissenschaftliche Konferenz „Vom alten Buch zur virtuellen Bibliothek – Der Wandel der polnischen Bibliologie. Am Rande des 30. Jubiläums des Institutes für Wissenschaftliche Informatik und Bibliologie der Nikolaus-Kopernikus-Universität zu Toruń" (*Magdalena Cyrklaff*) 165

Der 10. Dezember als Feiertag der Öffentlichen Woiwodschaftsbibliothek Kopernikus-Bücherei in Toruń (*Anna Głowacka*) 169

Populärwissenschaftliche Novemberkonferenz „Samuel Bogumił Linde aus Toruń und sein Werk" (*Anna Głowacka*) 171

Wie kann man das Gesicht der Bibliothek verändern? Neue Formen zur Förderung des Lesens in der Öffentlichen Woiwodschaftsbibliothek Kopernikus-Bücherei in Toruń (*Łukasz Wudarski*) 175

Die Römischen Verträge und das internationale Projekt des Europäischen Patentamtes im Zentrum für Europäische Dokumentation und Standards der Universitätsbibliothek in Toruń (*Justyna Sobecka*, *Edyta Urbańska*) 179

Der neue Sitz der Pädagogischen Bibliothek in Toruń (*Elżbieta Wykrzykowska*) . 183

Die Hauptbibliothek der Fachhochschule für Bankwesen in Toruń – eine Bibliothek für Studenten (*Beata Antczak-Sabala*) 187

Die Breslauer Konferenz „Die Welt in Bildern: graphische Sammlungen in Kulturinstituten – ihre Typologie, Organisation und Funktionen" (*Beata Madajewska*) . . . 193

Wissenschaftliche Zusammenarbeit zwischen der Öffentlichen Woiwodschaftsbibliothek Kopernikus-Bücherei in Toruń und dem Archiv der Hauptstadt Prag (*Renata Skowrońska-Kamińska*) 197

ERINNERUNGEN

Jadwiga Bieganowska (*Teresa E. Szymorowska*) 201

Folia Toruniensia — Toruń 2008 r., t. 8

Krzysztof Mikulski

Toruń w czasach młodości Samuela Bogumiła Lindego – środowisko rodzinne i intelektualne

Gdyby Samuel Bogumił Linde urodził się w Toruniu przynajmniej wiek wcześniej, to zapewne jego losy potoczyłyby się inaczej. Może, tak jak inny torunianin, też syn ślusarza, Antoni Donepe, po studiach, sponsorowanych hojnie z kasy miejskiej, wróciłby do rodzinnego miasta, rozpoczął pracę w kancelarii miejskiej, by osiągnąć pod koniec życia zaszczytny urząd rajcy, a nawet burmistrza[1]. Niestety, Toruń młodości twórcy *Słownika języka polskiego* w niewielkim tylko stopniu przypominał zamożne i ludne miasto sprzed jednego, a jeszcze mniej sprzed dwóch stuleci.

W osiemnastym wieku Toruń kurczył się. Mimo kilku okresów pomyślniejszej koniunktury nie mógł odzyskać swej wcześniejszej pozycji gospodarczej. W drugiej połowie XVIII stulecia był niemal stałą kwaterą wojsk rosyjskich, które stacjonowały tu w czasie wojny siedmioletniej (1756–1763), a potem konfederacji barskiej i sejmu rozbiorowego, przyczyniając się dodatkowo do drenażu funduszy z kasy miejskiej. Liczba mieszkańców Torunia ustabilizowała się w XVIII w. na poziomie 9–11 tys., by po 1766 r. stale zmniejszać się aż do około 6 tys. w dobie drugiego rozbioru Rzeczypospolitej[2]. To właśnie tak intensywnie wyludniające się i ubożejące miasto obserwował młody Samuel Bogumił Linde, urodzony w 1771 roku, a więc zaledwie rok przed pierwszym rozbiorem Polski, który fatalnie odbił się na losach Torunia i Gdańska. Oba miasta pozostały co prawda w granicach okrojonego państwa, ale zostały poddane terrorowi celnemu ze strony Królestwa Prus, który doprowadził do błyskawicznego upadku tych do niedawna najbogatszych miast Rzeczypospolitej. Upadał zarówno toruński handel, jak i rzemiosło. Liczba kupców – hurtowników spadła między 1723 a 1779 rokiem z 76 do 38, a więc równo o połowę[3]. Jeszcze poważniejszy był spadek dochodów tej grupy – w latach sześćdziesiątych nastąpiła fala bankructw przedsiębiorstw kupieckich na niespotykaną dotąd w dziejach miasta skalę[4]. Po 1772 roku grono naprawdę bogatych i aktywnych kupców handlujących zbożem, tradycyjnie najzamożniejszej grupy handlowców toruńskich, ograniczało się do dziewięciu osób, z których tylko trzy (Samuel Ziegler, Jakub Fenger i Jan Karol Kattersbach) wywoziły do Gdańska 60% ogółu spławianego z Torunia zboża[5]. Ci nieliczni torunianie nadal należeli do elity pieniądza. Jedyna dziedziczka fortuny Jakuba Fengera, jego córka Luiza, wydana została za mąż za pochodzącego z senatorskiej, aczkolwiek nieco podupadłej finanso-

[1] K. Mikulski, *Urzędnicy miejscy Torunia 1454–1650*, Toruń 2001, nr 868; J. Dygdała, *Urzędnicy miejscy Torunia 1651–1793*, Toruń 2002, nr 199, 64, 6.

[2] K. Mikulski, *Pułapka niemożności. Społeczeństwo nowożytnego miasta wobec procesów modernizacyjnych (na przykładzie Torunia w XVII i XVIII w.)*, Toruń 2004, s. 24–25, tab. 4.

[3] Ibidem, s. 60, tab. 15.

[4] Ibidem, s. 61–62, 69–70, 73–74.

[5] S. Hoszowski, *Z dziejów handlu zbożowego w Toruniu 1760–1860*, Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych, t. 11: 1949, s. 62–65.

wo rodziny szlacheckiej – Kaspra Skarbka[6]. Ze związku tego pochodził urodzony w Toruniu przyszły minister skarbu Księstwa Warszawskiego Fryderyk Florian Skarbek (1792–1866)[7]. Do początku lat siedemdziesiątych stracili też swe fortuny zamożni wcześniej kupcy korzenni, handlujący towarami sprowadzanymi zza oceanu, wśród których było wielu katolików. Po 1772 roku szczególnie gromadnie opuszczali Toruń najlepiej wykształceni i najubożsi mieszkańcy nadwiślańskiego grodu. Spadała liczba czeladzi zatrudnianej przez toruńskich rzemieślników. Młodzi czeladnicy i robotnicy wędrowali za pracą do rozkwitającej w tym czasie Warszawy. Stolica przyciągała też intelektualistów toruńskich, którym rodzinne miasto nie mogło zapewnić warunków godnej, właściwej ich wykształceniu egzystencji. Do stolicy wyjechał praktykujący w kancelarii miejskiej Krystian Bogumił Steiner (1746–1814), syn znanego rysownika toruńskiego Jana Fryderyka. W 1784 roku uzyskał on tam stanowisko wykładowcy łaciny, historii starożytnej i prawa cywilnego[8]. Ściągnął go do Warszawy Jan Michał Hube, wybitny uczony toruński, który pełnił do 1780 r. wysoki urząd sekretarza rady miejskiej w Toruniu i był zapewne w tym czasie bezpośrednim przełożonym Steinera. Hube mógł z czasem zostać rajcą, ale wybrał drogę inną – wyjechał do stolicy, gdzie już w 1782 r. zdobył stanowisko dyrektora naukowego Szkoły Rycerskiej oraz profesora matematyki i fizyki eksperymentalnej[9]. Hube sprowadził do Szkoły Rycerskiej jeszcze jednego torunianina – w 1784 r. przeniósł się z gimnazjum akademickiego do stolicy syn rektora Jan Krzysztof Kries[10]. Szczątki Jana Michała Hubego spoczywają w do dziś zachowanym grobowcu na cmentarzu ewangelickim w Warszawie, gdzie został też pochowany Samuel Bogumił Linde i wielu innych toruńskich emigrantów intelektualistów. Trzeba dodać, że te pomniki toruńskiego wkładu do rozwoju nauki polskiej niszczeją. Może warto byłoby odświeżyć pamięć o wybitnych synach Torunia, którzy do końca życia z dumą podkreślali swoje więzi z rodzinnym miastem, a potomni uwiecznili ten fakt na ich nagrobkach.

Samuel Bogumił Linde nie pochodził z rodziny kupieckiej. Był synem ubogiego ślusarza – Jana Beniamina Jacobsena Lindego, przybysza z dalekiej Szwecji. Jego ojciec pojawił się w Toruniu około roku 1749, już w 1751 r. został odnotowany w tutejszych księgach pogłównego jako płatnik tego podatku[11]. W następnym roku uzyskał obywatelstwo miejskie i został członkiem cechu ślusarskiego[12]. Początkowo wynajmował mieszkanie w kamienicy narożnej przy ul. Wielkie Garbary 6[13]. W 1760 roku udało mu się kupić własny dom – kamienicę narożną przy dzisiejszej ul. Królowej Jadwigi 14. Dom był dość okazały, wcześniej należał do rodzin kupiec-

---

[6] Ślub miał miejsce w kościele Ducha św. 22 V 1791 r. – Archiwum Państwowe w Toruniu (dalej: APT), Staromiejska Gmina Ewangelicka 31, s. 39.

[7] K. Bartoszyński, S. Kieniewicz, *Skarbek Fryderyk Florian (1792–1866)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 38, s. 8–13. F. F. Skarbek urodził się w Toruniu i tutaj został ochrzczony 25 II 1792 r. (Archiwum Akt Dawnych Diecezji Toruńskiej, Katedra św. Janów, Liber baptizatorum 1771–1811, s. 76).

[8] S. Salmonowicz, *Krystian Bogumił Steiner (1746–1814), toruński prawnik i historyk. Studium z dziejów prawa doby Oświecenia*, Toruń 1962.

[9] K. Ciesielska, *Hube Jan Michał (1737–1807)*, [w:] *Toruński słownik biograficzny*, t. 1, pod red. K. Mikulskiego, Toruń 1998, s. 119–120.

[10] S. Salmonowicz, *Toruńskie Gimnazjum Akademickie w latach 1681–1817. Studium z dziejów oświaty*, Toruń 1973, s. 271.

[11] APT, Księgi pogłównego z lat 1717–1771, t. 15, s. 332. Jeszcze jako kawaler odnotowany został jako lokator w kamienicy przy ul. Sadlarskiej (dziś Królowej Jadwigi 24).

[12] APT, Kat. II I, 55 (Verleihung des Bürgerrechtes an Einziglinge), s. 147.

[13] APT, Księgi pogłównego, t. 16, s. 132, 371, 600; ibidem, t. 17, s. 135, 364, 622; ibidem, t. 18, s. 134: odnotowany tam w latach 1752–1758. Początkowo zatrudniał 1 czeladnika i 1 dziewkę służebną, od 1753 r. 2 czeladników i dziewkę służebną, a od 1758 r. dodatkowo 1 ucznia.

kich. Linde kupił go z zastrzeżeniem, że będzie w nim mogła mieszkać i korzystać z renty aż do śmierci córka poprzedniego właściciela Anna Elżbieta Friese[14]. Lata 1760–1766 były chyba najpomyślniejsze w życiu Jana Jakobsena, zatrudniał wtedy stale po dwóch czeladników i dwóch uczniów[15]. Wraz z upadkiem miasta również i on musiał ograniczyć swoją aktywność zawodową. Zmarł w czerwcu 1790 r., zapewne w wieku około siedemdziesięciu lat[16].

Jan Jakobsen Linde poślubił 7 listopada 1752 roku Annę Barbarę Langenhahn, dwudziestoletnią, najstarszą córkę toruńskiego snycerza Jana Antoniego Langenhahna, przybysza z frankońskiego Koburga[17]. Dziadek naszego bohatera był wziętym rzeźbiarzem – brał m.in. udział w pracach przy dekoracji fasady Ratusza Starego Miasta, odbudowanego po katastrofalnym pożarze z 1703 r. w latach 1751–1757. Pracował również nad ozdobieniem wnętrz ratuszowych. W latach 1739–1740 wykonał zdobienia do zegara autorstwa Juliusa Huntenburga, swego późniejszego zięcia. Snycerska dekoracja tego zegara składała się z alegorycznych figur Wiary i Czasu. Najbardziej znanym dziełem Lagenhahna był rzeźbiarski wystrój ołtarza staromiejskiego kościoła ewangelickiego (pw. Ducha św.), który zaprojektował inny torunianin z pochodzenia, działający głównie w Warszawie – Efraim Szreger[18]. Samuel Bogumił Linde nie znał swego dziadka, zmarł on kilkanaście lat przed jego urodzeniem. Mógł za to odwiedzać wuja, brata matki Jana Antoniego Langenhahna młodszego, który kontynuował tradycje rodzinne i prowadził zakład snycerski przy ul. Sukienniczej 16[19]. We wczesnej młodości odwiedzał też zapewne wraz z matką jej siostry, a swoje ciotki – Katarzynę Dorotę (1735–1778), w tym czasie żonę pochodzącego też ze Szwecji kotlarza Swena Gustawa Malma[20], oraz Marię Eleonorę (zm. 1780), żonę rzeźnika Daniela Krystiana Glitschke[21]. Obie ciotki zmarły jednak dość szybko, nieco starsi od Lindego kuzyni z rodziny Glitschke kontynuowali zawody rodziców – trzej synowie Marii Eleonory byli rzeźnikami[22].

Dom rodzinny Samuela Bogumiła nie dostarczył mu więc na pewno wzorców intelektualnych, które rozwijał przez całe swoje dorosłe życie. Rodzice byli ubodzy, z trudem byli w stanie utrzymać rodzinę. Samuel Bogumił miał siedmioro rodzeństwa, ale tylko on i jego starszy brat Jan Wilhelm dożyli lat sędziwych. Najstarsza siostra Anna Barbara żyła zaledwie kilka dni[23], kolejna, Joanna Dorota, zmarła

---

[14] APT, Spis zdawczo-odbiorczy akt gruntowych Sądu Obwodowego w Toruniu (1748) 1850–1920 (1972), NM 75 (nr 83) – tam akt sprzedaży domu.

[15] APT, Księgi pogłównego, t. 18, s. 346; ibidem, t. 4, s. 160, 499, 774; ibidem, t. 19, s. 158, 476, 748.

[16] APT, Nowomiejska Gmina Ewangelicka 88, s. 272: pogrzeb odbył się 6 VI 1790 r.

[17] Ślub – APT, Nowomiejska Gmina Ewangelicka 77, s. 277. Anna Barbara ochrzczona została 7 XII 1732 r. (ibidem 78, s. 360).

[18] A. Kucharski, *Langenhahn Jan Antoni I [starszy] (1700–1757), rzeźbiarz tor.*, [w:] *Toruński słownik biograficzny*, t. 5, pod red. K. Mikulskiego, Toruń 2007, s. 97–98.

[19] Idem, *Langenhahn Jan Antoni II [młodszy] (1737–1795)*, [w:] *Toruński słownik biograficzny*, t. 5, s. 98–99.

[20] Katarzyna Dorota Langenhahn ochrzczona została 23 X 1735 r. (APT, Nowomiejska Gmina Ewangelicka 78, s. 392). Wydano ją za mąż 30 VIII 1768 r. za przybysza ze Szwecji – kotlarza Swena Gustawa Malma (ibidem 77, s. 318). Zmarła na początku października 1778 r. (pogrzeb 4 X) – ibidem 88, s. 235.

[21] Maria Eleonora Langenhahn ochrzczona została 10 VII 1740 r. (ibidem 78, s. 428), wyszła za mąż 3 VIII 1762 r. (ibidem 77, s. 301), zmarła w czerwcu 1780 r. (pogrzeb 29 VI, ibidem 88, s. 242).

[22] Synami Daniela Krystiana i Katarzyny Doroty Glitschke byli: Jan Daniel (ur. 1764), mistrz rzeźnicki od 1790 r.; Krystian Wilhelm (ur. 1767), mistrz rzeźnicki od 1793 r.; i Gotfryd Nataniel (ur. 1769), też rzeźnik toruński.

[23] Ochrzczona 13 XI 1753 r. (APT, Nowomiejska Gmina Ewangelicka 78, s. 562), pogrzeb 17 XI 1753 r. (ibidem 88, s. 114).

w wieku dwóch lat[24], Katarzyna Dorota zmarła jako panna mając 27 lat[25], po kilka dni żyły też Maria Regina[26] i Anna Eleonora[27], a drugi z jego braci, Jakub Beniamin, przeżył niespełna sześć lat[28]. Bardzo ważną rolę w życiu Samuela Bogumiła odegrał jego starszy o jedenaście lat brat Jan Wilhelm[29], który jako pierwszy z rodziny uzyskał po ukończeniu gimnazjum stypendium miejskie na studia w Lipsku. Dzięki jego wstawiennictwu Samuel otrzymał potem stypendium na swoje studia, a po śmierci ojca w 1790 r. brat wspierał go też zapewne finansowo. Jan Wilhelm Linde (1760–1840) został duchownym, działał w okolicach Gdańska, był bardzo znanym i szanowanym z racji swej twórczości naukowej teologiem. Miasto rodzinne nagrodziło go pod koniec życia tytułem honorowego obywatela, podobnie jak kilka lat później – jego młodszego brata Samuela Bogumiła[30].

Jedyną szansą na awans społeczny dla ubogich synów rzemieślniczych z Torunia były w XVII i XVIII wieku studia uniwersyteckie. Toruńczycy najchętniej wybierali uczelnie w stosunkowo niedalekim Królewcu oraz w Lipsku[31]. Studia uniwersyteckie otwierały przed młodymi torunianami drogę kariery naukowej. Za najlepsze przykłady takich karier mogą posłużyć, obok biografii braci Linde, losy dwóch absolwentów uniwersytetu w Getyndze: Samuela Tomasza Soemmerringa (1755–1830), syna toruńskiego lekarza, wybitnego anatoma, twórcy podstaw nowoczesnej optyki, wynalazcy i masona[32], oraz Fryderyka Krzysztofa Kriesa (1768–1840), syna rektora gimnazjum, cenionego geologa, profesora w Gotha[33].

Toruń dbał o swych zdolnych młodych obywateli pochodzących z uboższych rodzin. Funkcjonowało kilka funduszy stypendialnych dla ubogich studentów, z których najstarszy został ustanowiony właśnie przy uniwersytecie w Lipsku przez pochodzącego z Torunia Wilhelma Haldenhofa. Był on profesorem na wydziale medycznym uniwersytetu lipskiego. W swoim testamencie z 1506 r. ufundował stypendia dla trzech studentów z Torunia na okres pięciu lat. Kandydatów na stypendystów miała prezentować rada miejska i proboszcz parafii św. Janów. Stypendium to funkcjonowało potem przez prawie trzy stulecia, m.in. z niego zapewne korzystali bracia Linde podczas swoich studiów w Lipsku[34].

Przed podjęciem studiów uniwersyteckich młodzi torunianie pobierali naukę w miejscowych szkołach. Najważniejszą z nich było protestanckie Gimnazjum Akademickie, powołane do życia w 1568 roku. Obok niego działała też protestancka szkoła nowomiejska oraz powstałe w końcu XVI w. katolickie kolegium jezuickie. Po kasacie zakonu jezuitów, od 1773 roku istniała w Toruniu szkoła podlegająca Komisji Edukacji Narodowej, ale z powodu trudności finansowych i z pozyskaniem kadry, zaprzestała ona działalności w 1787 roku.

W drugiej połowie XVIII w. toruńskie Gimnazjum Akademickie, należące w okresie wcześniejszym do elitarnej grupy najnowocześniejszych i kształcących na naj-

---

[24] Chrzest 27 XII 1754 r. (ibidem 78, s. 575), pogrzeb 22 V 1757 r. (ibidem 88, s. 128).
[25] Chrzest 16 X 1757 r. (ibidem 78, s. 605), pogrzeb 10 VIII 1784 r. (ibidem 88, s. 256).
[26] Chrzest 19 V 1762 r. (ibidem 78, s. 675), zmarła wkrótce.
[27] Chrzest 19 VIII 1763 r. (ibidem 78, s. 691), pogrzeb 26 VIII 1763 r. (ibidem 88, s. 154).
[28] Urodzony 18 X 1766 r. (ibidem 78, s. 739), pogrzeb 18 IX 1774 r. (ibidem 88, s. 211).
[29] Chrzest 11 I 1761 r. (ibidem 78, s. 633).
[30] M. Niedzielska, *Życie polityczne i kulturalne Torunia (1815–1914)*, [w:] *Historia Torunia*, pod red. M. Biskupa, t. III, cz. 1: *W czasach zaboru pruskiego (1793–1920)*, Toruń 2003, s. 321.
[31] K. Mikulski, *Pułapka niemożności*, s. 254–257.
[32] A. Piątkowski, *Soemmering Samuel Thomas (1755–1830), uczony, anatom, lekarz i fizyk*, [w:] *Toruński słownik biograficzny*, t. 3, Toruń 2002, s. 200–202.
[33] S. Salmonowicz, *Toruńskie Gimnazjum Akademickie*, s. 322.
[34] M. Biskup, *Historia Torunia*, t. II, cz. 1: *U schyłku średniowiecza i w początkach odrodzenia (1454–1548)*, Toruń 1992, s. 228.

wyższym poziomie szkół półwyższych na terenie Rzeczypospolitej, traciło powoli swoją pozycję. Wraz z kurczeniem się zasobności kasy miejskiej zmniejszały się też wydatki na szkolnictwo, a co za tym idzie spadał poziom kadry naukowej i nauczania.

Samuel Bogumił Linde rozpoczął naukę w szkole nowomiejskiej, która mieściła się w nieco mniej przestronnym niż dzisiaj budynku przy ul. Prostej 4. Uczył się tam zapewne przez trzy lata, a więc od 1780 do 1783 roku. W tym czasie normą było oddawanie synów, szczególnie z uboższych rodzin, do szkoły w wieku 8–9 lat. W omawianym okresie szkoła nowomiejska nie cieszyła się dobrą opinią. W liście otwartym drukowanym tuż po ukończeniu w niej nauki przez naszego bohatera, w 1784 r., krytykowano jej nienowoczesność: uczono tam bowiem łaciny i greki, przydatnych dla przyszłych uczonych, zapominając o przedmiotach ważnych dla przyszłych kupców i rzemieślników. Szkołą kierował w czasach nauki Lindego Fryderyk Bernard Heege (ludimoderator w latach 1776–1790), uczyli go też zapewne kantor Jan Antoni Lorenz oraz nauczyciel klasy najniższej Jerzy Bogumił Dittman, późniejszy pastor w Górsku[35].

W 1783 roku Linde podjął dalszą naukę w Gimnazjum Akademickim. Zajęcia odbywały się przy ul. Piekary 49, w budynku tzw. Ekonomii, do którego przeniesiono nauczanie po odebraniu protestantom pomieszczeń poklasztornych za kościołem Najświętszej Marii Panny w 1724 roku. Co prawda placówka ta straciła wiele ze swego wcześniejszego znaczenia, nadal jednak uchodziła za jedną z najlepszych szkół półwyższych w dawnych Prusach Królewskich. Po 1772 roku gimnazjum stało się szkołą lokalną, do której zapisywali się głównie uczniowie z Torunia i najbliższej okolicy. Ubóstwo finansowe miasta prowadziło zresztą do stałego zmniejszania liczby uczniów. Szczególnie mało liczne były najwyższe klasy gimnazjum, przygotowujące do studiów uniwersyteckich – uczyło się w nich po 6–10 osób, co powodowało konieczność organizowania wspólnych zajęć dla kilku klas. Również gimnazjum krytykowane było za zbyt konserwatywny program nauczania, mało użyteczny życiowo. Upadała w nim dyscyplina – częste przypadki naruszania regulaminu, szczególnie przez uczniów z najbogatszych rodzin, były nawet przyczyną dymisji jednego z rektorów gimnazjum. Dzięki jednak stabilnym rządom i umiejętnościom organizacyjnym długoletniego rektora Jana Albina Kriesa (1761–1785) Gimnazjum Akademickie funkcjonowało bez poważniejszych problemów personalnych, jeśli chodzi o kadrę nauczającą. Kryzys ujawnił się z całą mocą po śmierci Kriesa w 1785 r., a więc w okresie nauki w gimnazjum Lindego. Radzie miejskiej aż do 1793 r., czyli do upadku rządów polskich, nie udało się obsadzić stanowiska rektora. Na szczęście dla Lindego ciągłość nauki nie została przerwana, w okrojonym składzie nauczającym szkoła kontynuowała swoje zadania[36].

W 1780 roku w trzech najwyższych klasach gimnazjum wprowadzono pewne zmiany programowe. W zakres nauczania włączono matematykę. W kolejnych jednak latach liczbę przedmiotów ograniczano, głównie ze względu na brak kadry nauczającej. Linde miał tygodniowo dwadzieścia godzin zajęć. W klasach wyższych (sekunda, prima i suprema) uczył się języka francuskiego, a może też angielskiego, łaciny, greki, hebrajskiego, geografii, teologii, filozofii, geometrii, historii powszechnej i Kościoła, retoryki, encyklopedii Sulzera i anatomii. W niższych klasach nauczano też zapewne języka niemieckiego i polskiego. Wśród jego nauczycieli byli obok rektora Kriesa profesorowie Baltazar Gottlob Hennig i Jan Ka-

[35] S. Salmonowicz, *Kultura umysłowa Torunia między barokiem a oświeceniem*, [w:] *Historia Torunia*, pod red. M. Biskupa, t. II: *Między barokiem i oświeceniem (1660–1793)*, Toruń 1996, cz. 3, s. 326.
[36] Idem, *Toruńskie Gimnazjum Akademickie*, s. 265–272, 323–330.

rol Germar oraz nauczyciele niższej rangi: lektor języka francuskiego i nauczyciel geografii Jan Samuel Sammet, lektor języka polskiego Jan Jezevius (Jeżewski) i nauczyciel klas niższych Christian Henryk Rudolf. Linde wziął jeszcze zapewne udział w 1784 r. w ostatniej uroczystości szkolnej ku czci dobroczyńcy szkoły, rajcy Gottfrieda Kriewesa, organizowanej wcześniej (przed 1773 r.) corocznie[37].

Trudno ocenić, jaką rolę w ukształtowaniu zainteresowań Lindego odegrało toruńskie gimnazjum. Być może już tutaj ujawniły się jego zainteresowania filologiczne, chociaż pierwotnym kierunkiem głównym studiów Samuela Bogumiła w Lipsku miała być teologia.

Ostatecznie Linde opuścił Toruń w 1789 r., ale powracał do niego wielokrotnie. Aż do 1814 roku był wraz z bratem współwłaścicielem kamienicy przy dzisiejszej ul. Królowej Jadwigi. Dopiero po śmierci matki bracia 7 marca 1814 r. sprzedali dom rodzinny ślusarzowi Janowi Henrykowi Bergowi[38]. W uznaniu zasług na polu nauki w 1844 roku toruńska rada miejska nadała mu zaszczytny tytuł honorowego obywatela miasta[39]. Lata dzieciństwa i nauka w miejscowych szkołach niewątpliwie wywarły znaczący wpływ na dalsze losy twórcy *Słownika języka polskiego*, a ze swoim miastem rodzinnym Linde czuł się związany do końca życia. Napis na jego nagrobku zaświadcza o tym w sposób szczególny.

Summary

Toruń in the times of Samuel Bogumił Linde's youth – family and intellectual surrounding

Samuel Bogumił Linde was born in 1771, one year before the first partition of Poland, which influenced Toruń and Gdańsk adversely. After 1772 numerous groups of the best educated and the poorest town inhabitants left Toruń. Young journeymen and workmen sought work places in Warsaw – the flourishing town at that time. The capital city also attracted intellectuals as Toruń could not provide them with proper living conditions corresponding to their education.

Samuel Bogumił's father was a locksmith. His name was Jan Benjamin Jacobsen Linde. He arrived from Sweden and settled in Toruń in about 1749. He did not come from an intellectual family. His parents were poor and could hardly make ends meet. In 1783 Linde started studying in the Academic Gymnasium. His foreign language interests might have become transparent there, however originally his main area of study in Leipzig was to be teology.

Toruń looked after its talented young inhabitants coming form poorer families. There existed a few scholarship programs for poor students. The oldest program was funded at the University of Leipzig by Wilhelm Haldenhof, who also came from Toruń. The scholarship worked for almost three hundred years, and was granted to Linde brothers during their studies in Leipzig. Finally Linde left Toruń in 1789, but he would come back to the town many times.

---

[37] Ibidem, s. 272–274, 285–287.

[38] APT, Spis zdawczo-odbiorczy akt gruntowych Sądu Obwodowego w Toruniu (1748) 1850–1920 (1972), NM 75 (działka nr 83).

[39] M. Ptaszyk, *Linde Samuel Bogumił (1771–1847), leksykograf, pedagog, bibliotekarz*, [w:] *Toruński słownik biograficzny*, t. 3, s. 140.

In 1884 as a tribute for his scientific achievements the Town Council of Toruń granted him the freedom of the city. Childhood years and studying in local schools undoubtedly affected the life of the author of the "Dictionary of the Polish language". Linde felt deeply attached to his family town till the end of his life.

Zusammenfassung

Toruń in der Jugendzeit von Samuel Bogumił Linde – das familiäre und intellektuelle Milieu

Samuel Bogumił Linde wurde 1771 geboren, also gerade einmal ein Jahr vor der ersten Polnischen Teilung, die auf die Geschicke von Toruń und Gdańsk fatale Auswirkungen hatte. Die am besten ausgebildeten und die ärmsten Einwohner der Weichselstadt verließen Toruń nach 1772 scharenweise. Junge Gesellen und Arbeiter zog es in das zu jener Zeit aufblühende Warszawa. Die Hauptstadt zog auch die Thorner Intellektuellen an, denen ihre Heimatstadt keine würdige, ihrer Bildung entsprechende Existenz bieten konnte.

Samuel Bogumił war der Sohn des Schlossers Jan Beniamin Jacobsen Linde, der aus dem fernen Schweden zugereist war und etwa um 1749 in Toruń auftauchte. Sein Elternhaus vermittelte ihm keine intellektuellen Vorbilder. Die Eltern waren arm und konnten die Familie nur mit Mühe unterhalten. 1783 kam Linde auf das Akademische Gymnasium. Vielleicht zeigten sich schon hier seine philologischen Interessen, obwohl das ursprüngliche Hauptfach seines Studiums in Leipzig Theologie sein sollte. Die Stadt Toruń kümmerte sich um ihre begabten Jungbürger, die aus ärmeren Familien stammten. Es gab einige Stipendienfonds für arme Studenten, deren ältester an eben jener Universität in Leipzig gestiftet worden war, und zwar von dem aus Toruń stammenden Wilhelm Haldenhof. Dieses Stipendium gab es fast drei Jahrhunderte lang, von ihm profitierten u.a. sicher auch die Brüder Linde während ihres Studiums in Leipzig. Letztendlich verließ Linde Toruń 1789, doch kehrte er noch oft dorthin zurück.

In Anerkennung seiner Verdienste auf dem Gebiet der Wissenschaft verlieh ihm der Thorner Stadtrat 1844 den Titel des Ehrenbürgers dieser Stadt. Die Kindheit und der Besuch der örtlichen Schulen hatten sicherlich bedeutenden Einfluss auf die weitere Entwicklung des Autors des „Wörterbuches der polnischen Sprache", und mit seiner Heimatstadt fühlte sich Linde bis an sein Lebensende verbunden.

Folia Toruniensia – Toruń 2008 r., t. 8

Bożena Matuszczyk

Geneza i koncepcje *Słownika* Samuela Bogumiła Lindego

Słownik języka polskiego Samuela Bogumiła Lindego (1807–1815) wyrósł ze skromnych początków, a jego ostateczna koncepcja krystalizowała się w ciągu bardzo długiego czasu. Prawdopodobnie w Lipsku (1791–1794) podjął się Linde opracowania słownika przekładowego polsko-niemieckiego i niemiecko-polskiego. Nie sposób dokładnie ustalić, czyja to była inicjatywa. Zdaniem Mariana Ptaszyka z propozycją przygotowania takiego słownika mógł wystąpić lipski wydawca, Johann Friedrich Gleditsch, zainteresowany kolejnym wydaniem – poszerzonym i poprawionym – *Nowego dykcjonarza* Michała Abrahama Troca[1]. Niewykluczone jednak, że skromny lektor języka polskiego podjął się tego zadania za namową przebywających w Lipsku Polaków, luminarzy polskiego życia kulturalnego i politycznego (H. Kołłątaja, J. Ursyna Niemcewicza, F. K. Dmochowskiego i innych), którzy zaangażowali go i aktywnie wspierali w pracach przekładowych. O tym, że w Lipsku zrodziła się zalążkowa koncepcja słownika wspomina Linde w *Autobiografii z 1823 roku*: „Wtedy przyszła mu też pierwsza, nie rozwinięta wprawdzie jeszcze, myśl układania słownika polskiego"[2].

W Wiedniu (1794–1803) ambicją Lindego stało się opracowanie słownika etymologicznego, później zaś słownika porównawczego „dialektów słowiańskich". Wszystkim tym pojawiającym się kolejno pomysłom towarzyszyła od samego początku idea słownika języka polskiego. O tym, że Linde zdawał sobie w pełni sprawę ze „złożonego" charakteru swego dzieła, świadczy opublikowany przez niego w 1804 r. prospekt, w którym zapowiadał ukazanie się *Słownika języka polskiego z mowy i pism narodowych, dawnych i późniejszych zebranego, innymi słowiańskimi dialektami i etymologią pomnożonego, z wykładem na niemiecki język.*

1. Słownik przekładowy polsko-niemiecki

Prawdopodobnie pod koniec 1796 r. Linde podpisał umowę z wrocławskim wydawcą Wilhelmem Bogumiłem Kornem w sprawie wydania słownika polsko-niemieckiego i niemiecko-polskiego. Jego koncepcję przedstawił następnie w dwóch prospektach opublikowanych w 1797 roku na łamach jeneńskiego pisma „Allgemaine Literatur-Zeitung". W pierwszym prospekcie leksykograf donosił:

„Na prośbę wydawcy zdecydowałem się podjąć próbę zadośćuczynienia tak powszechnemu obecnie życzeniu o nowy polski słownik. Ażeby dać dzieło lepsze, tzn. pełniejsze, dokładniejsze i bardziej niezawodne, aniżeli moi poprzednicy, oparłem się nie tylko na leksykografach, lecz także na całej literaturze mojego narodu. [...] Moją dotychczasową pracą było więc przerobienie w aspekcie leksy-

[1] M. Ptaszyk, *Uwagi do dziejów Słownika Lindego*, Czasopismo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, 1992, z. 1, s. 50.

[2] S. B. Linde, *Autobiografia z 1823 roku*, oprac. M. Ptaszyk, Toruń 2000, s. 17

kograficznym możliwie pełnego kursu lektury polskich dzieł z różnych nauk, przestudiowanie jednego lub więcej głównych pisarzy w różnych gatunkach literackich oraz wynotowanie z podaniem autora i strony (tak jak to uczynili Scheller dla języka łacińskiego i di Crusca dla języka włoskiego)[3] każdego fragmentu, który wydawał mi się godnym uwagi ze względu na jakieś słowo, jego znaczenie, określenie, ortografię, pochodzenie czy też historię. W ten sposób powstał *Słownik dawnych i nowych czasów*, który siłą rzeczy musi zawierać słowa, znaczenia i uwagi, których nie dostrzegli moi poprzednicy"[4].

Jak wynika z tej zapowiedzi, nie miał to być po prostu słownik dwujęzyczny, ale dwutomowy słownik języka polskiego. O pierwszym tomie, polsko-niemieckim, pisał Linde:

„W jednym dużym tomie w formacie ósemki znajdzie się, że tak powiem, klucz do całej literatury, glossarium, wszystkie małe skorowidze słów załączane do podręczników dla szkół narodowych, wszystko co jest zawarte w Knapskim, Trocu i Włodku wraz z odpowiednimi wyjaśnieniami niemieckimi i polskimi"[5].

Charakteryzując tom drugi, niemiecko-polski, leksykograf uzasadniał przydatność takiego opracowania następująco:

„Drugi tom, ułożony według Adelung i innych niemieckich leksykografów, da polskie wyjaśnienie niemieckich słów i zwrotów, z ciągłym zwracaniem uwagi na tom pierwszy. Uważam, że w ten sposób dzieło to będzie przydatne nie tylko Polakom uczącym się języka niemieckiego, nie tylko Niemcom uczącym się języka polskiego, lecz także każdemu z moich rodaków, którzy będą chcieli gruntowniej i pełniej poznać swój język, ponieważ będzie ich pouczać nie autor, nie leksykograf, lecz sami przytoczeni pisarze narodowi"[6].

Wiadomo, że Linde warunków umowy z wrocławskim drukarzem nie dotrzymał, a zapowiadany w prospektach podręczny słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski nigdy się nie ukazał. Jednak materiały, które leksykograf zgromadził do tak pomyślanego wydawnictwa nie przepadły. Stały się bowiem integralną częścią kilkanaście lat później wydanego słownika języka polskiego. Zwrócił na to uwagę Gert Jäger w artykule *Odpowiedniki niemieckie w Słowniku języka polskiego Lindego*[7]. Analizując odpowiedniki niemieckie, które pojawiają się regularnie w *Słowniku* (z reguły bezpośrednio po haśle polskim), autor doszedł do wniosku, że w zdecydowanej większości są to wyrażenia, „które należy uznać za ekwiwalenty przekładowe, to znaczy: za niemieckie jednostki leksykalne, które przy tłumaczeniu z języka polskiego na niemiecki mogą zastąpić odpowiednie polskie jednostki leksykalne, a nie tylko za obcojęzyczne definicje synonimiczne uzupełniające polskie definicje treści znaczeniowej poszczególnych haseł"[8]. Według Jägera świadczy to o tym, że Linde „dążył do stworzenia słownika, który mógłby równocześnie służyć jako słownik przekładowy, że odpowiedniki niemieckie mają tu podwójną funkcję: są odnośnikami względnie komentarzem w języku obcym, służącym do

---

[3] Chodzi o słowniki: I. J. Schellera, *Ausführliches und möglichst vollständiges lateinisch-deutsches Lexicon oder Wörterbuch...*, Leipzig 1783, oraz *Vocabolario degli Accademici della Crusca* (prawdopodobnie wydanie neapolitańskie z lat 1746–1748). Zob. M. Ptaszyk, *Prospekty Słownika polskiego wyrazów zadawnionych i teraz używanych Samuela Bogumiła Lindego z 1797 r.*, Ze skarbca kultury, 1983, z. 38, s. 142, przyp. 1, 2.

[4] Cyt. za: M. Ptaszyk, *Prospekty*, s. 141–142.

[5] Ibidem, s. 158.

[6] Ibidem.

[7] Prace Filologiczne, t. XXX: 1981, s. 73–78.

[8] Ibidem, s. 76.

wyjaśnienia funkcji polskich środków językowych i potencjalnymi ekwiwalentami przekładowymi"[9].

2. Słownik historyczny

Już w prospektach z 1797 roku Linde informował, że przygotowywany przez niego słownik ma charakter historyczny („słownik dawnych i nowych czasów"). Obszerniejszą relację na ten temat zawiera list Józefa Ossolińskiego z 23 kwietnia 1798 r. do Tadeusza Czackiego. W liście tym czytamy:

„Powabia mnie do siebie w tej chwili zamiar mojego Lindego w ułożeniu narodowego słownika. [...] Ma tedy ów dykcjonarz być zbiorem wszystkich słów polskich. Każdego znaczenie, używanie, właściwe jemu zsnowanie ma być przykładami pisarzów dowiedzione. Wytknie się jego źródło, historia, stosunek, porównanie do pierwotnej słowiańskiej mowy, tudzież do różnych jej działów. Założył grunt temu dziełu blisko czterystu różnej miary i wagi autorów odczytaniem. Nie opuścił drobniejszych rymodziejów, nawet czasowych świstków, ważnych wielce dla powszedniejszych wyrazów. Np. trzeci rozdział Banialuki nieszacowanym jest skarbem, że wszystkie piski i gwary ptasząt z osobna mianuje. [...] Wyczerpał dzieła do kunsztów i umiejętności dawne i dzisiejsze, które mógł mieć pod ręką"[10].

Jednak właściwy zarys tej koncepcji słownika przedstawił Linde dopiero w wydanym na początku 1804 r. prospekcie *Słownika języka polskiego z mowy i pism narodowych, dawnych i późniejszych zebranego*... W prospekcie tym autor pisał: „Ponieważ ięzyk obeymuie wszystkie czucia, potrzeby, działania i wiadomości ludzi, a ludzi wszelakiego stanu, powołania, wychowania; równie byłoby przeciw zamierzeniu memu nie pójść do najuczeńszego w jakieykolwiek bądź nauce i umiejętności dzieła, jak ominąć naydrobniejszą fraszkę"[11].

Zamiarem Lindego było więc opracować słownik, który zbierałby możliwie wszystkie wyrazy, jakie kiedykolwiek pojawiły się w języku w różnych jego odmianach. Chodziło o słownictwo wszystkich dziedzin życia i wszystkich warstw społecznych. Było rzeczą oczywistą, że dla tak pojętego słownika podstawy źródłowej nie mogły stanowić jedynie teksty wielkich pisarzy.

„Niech się nie dziwi, kto u mnie znaydzie różnego powołania, różney nauki, różnego stylu pisarzów; Wuyka z Seklucyanem, Skargę, Reya, Górnickiego, Kochanowskiego, Szymonowicza, Petrycego z *Albertusem*, z *Meluzyną*, Matiaszem, Rybaltem, Trztyprztyckim, z *Banialuką* w iedney parze ani wyłączone kantyczki z kalendarzami. Każdy z nich był dla mnie pożyteczny, a z różnych względów prawie iednakowo ważny. Wada dzieła co do rzeczy, we względzie ięzyka i wyrazów stanowiła często iego zaletę. Animbym był słów potocznych, powszednich, wieyskich, rubasznych, swywolnych, dwuwykładnych znalazł, gdybym był pogardził, że tak rzekę, Enniuszowymi śmieciami"[12].

Innym ważnym składnikiem realizowanej przez leksykografa koncepcji słownika jako „wystawiającego historię języka" było wierne przytaczanie materiału dokumentacyjnego, a nawet zachowywanie oryginalnej pisowni.

---

[9] Ibidem.

[10] Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 968, J. M. Ossoliński do T. Czackiego 23 IV 1798 r. z Wiednia.

[11] *Słownik ięzyka Polskiego z mowy i pism narodowych, dawnych i późnieyszych zebrany, innymi słowiańskimi dyalektami i etymologią pomnożony, z wykładem na niemiecki ięzyk*, Nowy Pamiętnik Warszawski, t. XIII: Warszawa 1807, s. 212.

[12] Ibidem.

„Uważaiąc [autor *Słownika*], że dzieło iego wystawia nieiako historyą ięzyka, że w niém żywcem przytacza wyimki z pism rozmaitych wieków; nie potrzeba się dziwić, że zostawuiąc ortografią każdego z autorów, nie zachowuie w niéy iednostayności. Byłbym to sobie poczytał za nieiakie zgwałcenie textu pisarzów, i sfałszowanie historyi ięzyka, gdybym przekształcał w wyimkach z nich przytoczonych, sposób ich pisania na teraźniejszą ortografią. Tego tylko pozwoliłem sobie względem nich, żem naddatki dawnéj ortografii uchylił. Nie pisałem t h e n, t h o, ani używałem y zamiast i, n.p. * chłopyątko, zamiast chłopiątko"[13].

3. Słownik narodowy

Koncepcję słownika języka polskiego jako „zbioru wszystkich wyrazów wraz ze znaczeniem każdego przez podobne wyrazy objaśnionego" przedstawił Andrzej Onufry Kopczyński w *Grammatyce narodowej*. Lindemu idea słownika jako „zbioru wszystkich wyrazów" była szczególnie bliska. Dlatego już w prospektach z 1797 r. prezentował szczegółowo wykorzystane źródła, kładąc szczególny nacisk na uwzględnienie piśmiennictwa okresu Odrodzenia: „Ażeby dać dzieło lepsze, tzn. pełniejsze, dokładniejsze i bardziej niezawodne, aniżeli moi poprzednicy, oparłem się nie tylko na leksykografach, lecz także na całej literaturze mojego narodu"[14].

Wyraźnie do koncepcji słownika narodowego i zaleceń Kopczyńskiego nawiązał Linde w drugim prospekcie, gdzie uzasadniał potrzebę dokumentowania słownictwa przykładami klasycznych autorów: „Jest [...] rzeczą piękną, jeśli tak często jak to możliwe, każde słowo i każde z jego znaczeń, każda konstrukcja wywodzą się z jakiegoś klasyka, a przez to są w sposób namacalny udowodnione. Tylko w ten sposób, wydaje mi się, można stworzyć podstawy bogatszego i bardziej niezawodnego słownika"[15].

W Wiedniu, jak wiadomo, zdecydował też Linde o wprowadzeniu do słownika materiału porównawczego słowiańskiego, co spotkało się z pełną akceptacją zarówno Ossolińskiego, jak i Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk. Słownik, który miał być zbiorem nie tylko słów staropolskich, ale i słów należących do „pobratyńskich języków", stawał się cennym źródłem leksyki stanowiącej podstawę odnowy i rozbudowy polszczyzny:

„Chociaż ięzyk nasz Polski, co do obfitości i poloru, zapewne żadnemu z Słowiańskich, a podobno i z innych nie ustępuje: atoli takowe zbliżanie do siebie dyalektów pobratymczych może bydź iedném z naydogodniejszych źrzódeł, z którego czerpaćby można, na czém schodzi mu ieszcze, bo któryż to ięzyk iest tak bogaty, tak dokładny i doskonały, żeby mu tu i owdzie czegoś w tém nie brakowało, czém zaszczycaią się inne?"[16]

Linde stale podkreślał, że celem jego pracy leksykograficznej jest słownik narodowy. Na taki charakter słownika i jego zadania wskazywał szczególnie w prospekcie z 1804 roku:

„Umyśliłem zebrać słowa Polskie, w różnych czasach używane, ile ich można było w pismach współczesnych znaleźć, i ułożyć *dokładny słownik narodowy* [wyróżn. – B.M.]. Dzieło to, owoc dwunastoletniey pracy, wystawi ciągłą ięzyka

[13] S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I, Warszawa 1807, s. XIII.
[14] M. Ptaszyk, *Prospekty*, s. 141–142.
[15] Ibidem, s. 163.
[16] S. B. Linde, *Słownik*, s. XIV–XV.

Polskiego osnowę, a ułatwiaiąc wyrazów dzisiay iuż zatartych rozumienie, i teraźnieysze z niemi łącząc, cały nieiako dostatek iego zgromadzi, dla użycia dzisieyszych i przyszłych pokoleń. Niech potém biegleysi brakuią w tym zbiorze: niech sądzą, które słowa wskrzesić, które utrzymać, które przelać lub zagładzić należy. Lecz nie maiąc pierwey dokładnego, ile bydź może zbioru, trudno myśleć o poprawie i wydoskonaleniu"[17].

4. Słownik porównawczy „dialektów" słowiańskich

Według ustaleń Tadeusza Lewaszkiewicza *Słownik* Lindego zawiera łącznie 253 932 słowiańskie wyrazy i połączenia wyrazowe (oprócz przysłów)[18]. Najliczniej reprezentowane są języki południowosłowiańskie – 122 850 (w tym język serbsko-chorwacki – 61 650, język słoweński – 61 200), następnie języki wschodniosłowiańskie – 77 250 (w tym język rosyjski 56 600[19], język cerkiewnosłowiański w ruskiej redakcji – 20 650), języki zachodniosłowiańskie – 53 650 (w tym język czeski – 25 830, język słowacki – 8950, języki łużyckie – 19 050)[20]. Dane te dotyczą wszakże tylko liczbowego udziału słowiańskich wyrazów i połączeń wyrazowych. Linde niejednokrotnie powtarzał przy hasłach polskich te same wyrazy, nawet całe grupy wyrazowe, składające się z kilku czy kilkunastu wyrazów, o których sądził, że pochodzą z różnych języków. Tym właśnie tłumaczy Lewaszkiewicz liczbową przewagę języków południowosłowiańskich w *Słowniku*. „Największy pod względem procentowym udział języków południowosłowiańskich – pisze autor – wynika z nadmiernego rozdrobnienia tych języków na dialekty. W związku z tym Linde podawał przy hasłach polskich jako odpowiedniki etymologiczne lub semantyczne te same wyrazy z kilku 'dialektów' południowosłowiańskich, które w rzeczywistości oznaczały jeden język, najwyżej zróżnicowany terytorialnie"[21].

Zestawianie wyrazów polskich i słowiańskich identycznych pod względem brzmieniowym, podawanie wyrazów różnych pod względem morfologicznym oraz niepokrewnych etymologicznie semantycznych odpowiedników polskich wyrazów służyło przede wszystkim celom porównawczym:

„Układaiąc słowa Polskie, nigdy z oka nie spuściłem pobratymczéy Polskiemu ięzykowi *Słowiańszczyzny*. [...] Porównywaiąc zaś z Polszczyzną dyalekty pobratymcze, uważałem: 1.) czy toż słowo, choć z odmianami w swoim składzie, w nich się znayduie? 2.) Czy się znayduie w tychże znaczeniach, co u nas? W przeciwnym zaś przypadku, wypadało mi dodadź, 3.) iakież tedy odmienne znaczenia słowo to bierze u nich? a 4.) iakie inne słowo używa się na zastąpienie naszego?"[22]

Ciągłe porównywanie materiału polskiego ze słowiańskim pozwalało leksykografowi niejednokrotnie lepiej rozumieć i objaśnić znaczenie polskich wyrazów i połączeń wyrazowych: „Oprócz takowego zbliżenia tych dyalektów [...] radzenie się ich, nieraz mi służyło do objaśnienia naszéy Polszczyzny, tak co do pojedyncze-

---

[17] *Słownik języka Polskiego z mowy i pism narodowych*, s. 209–210.

[18] T. Lewaszkiewicz, *Słowiańskie materiały leksykalne w „Słowniku języka polskiego" Samuela Bogumiła Lindego (źródła – statystyka – zasady wprowadzania leksyki do artykułów hasłowych)*, Prace Filologiczne, t. XXX: 1981, s. 134, 136.

[19] Jako narzecza rosyjskie traktowano wówczas języki białoruski i ukraiński. Zob. też H. Milejkowska, *Materiały rosyjskie w Słowniku Lindego*, Poradnik Językowy, 1974, z. 5, s. 236–246.

[20] T. Lewaszkiewicz, op.cit., s. 135–136.

[21] Ibidem, s. 136.

[22] S. B. Linde, *Słownik*, s. XIII.

go znaczenia słowa którego, iako też co do sposobu wywodu bądź znaczeń iego, bądź znaczeń słów z niego pochodzących"[23].

Wprowadzając materiał słowiański do swego dzieła, Linde napotkał niemałą trudność natury technicznej. Nie wszystkie bowiem zgromadzone przez leksykografa wyrazy i połączenia wyrazowe słowiańskie miały formalne czy choćby semantyczne odpowiedniki polskie. Tymczasem w słowniku języka polskiego jako wyraz hasłowy musiał pojawić się wyraz polski, po którym dopiero mogły następować wyrazy i połączenia wyrazowe z innych języków. Dlatego Linde, wbrew przyjętym założeniom (słownika jako „spisu historycznego"), zdecydował się na umieszczenie w słowniku własnych neologizmów:

„Prawda, że i w tém dziele znayduią się słowa, a niektóre nawet i dosyć dzikie, niewsparte powagą pism narodowych, ani mowy potocznéy; lecz zrobione z powodu dyalektów, a zatem gwiazdeczką czyli asteryskiem oznaczone, n.p. *bezosądny, *bezopalny, *bezodpowiedny, *bezoyczy it.d.; *inaczéy albowiem niebyłbym miał gdzie umieścić bogactw* [wyróżn. moje – B. M.], któremi nas tu i owdzie inne dyalekty przewyższaią"[24].

5. Słownik etymologiczny

Jako „zbiór słowny, wyciągniony z iak nayrozmaitszych i naylicznieiszych pism oyczystych dawnych i świeższych" oraz zbiór wszystkiego, „cobykolwiek tylko znaydowało się na przestrzeni Słowiańskiéy", słownik Lindego stanowił znakomitą podstawę materiałową do rozważań i ustaleń etymologicznych. Wiele takich uwag i komentarzy pomieścił leksykograf na kartach swego dzieła. Przy haśle jest to z reguły (podawana w nawiasie) informacja o pochodzeniu wyrazu (por. **krocz** (*Etym.* krok); **nabożeństwo** (*Etym.* bóg); **nabój** (*Etym.* bić), natomiast w obrębie artykułów hasłowych zdarzają się bardziej rozbudowane wywody leksykografa-etymologa, np.:

„**roz-** – §. Godne iest zastanowienia, że władze duszy, któremi człowiek przewyższa zwierzęta, znamionuią się słowami, składanemi z przyimkiem **roz-**, n.p. rozum (cf. um), rozsądek, roztropność, rozwaga; (cf. *Lat.* discernere; *Gall.* discernement; cf. rozbiór, cf. rozgarnienie, roztrząsanie). Niższe władze duszy, spólne nam ze zwierzętami, maią imiona składane z przyimkiem **po-**, n.p. poięcie, poiętność, pomnienie (ztąd pamięć, wspomnieć, przepomnieć). W innych dyalektach Słowiańskich ta różnica mniéy iest dochowana".

Także ze względów etymologicznych wprowadził Linde do słownika dość obfity zasób słów z różnych, nie tylko indoeuropejskich, języków obcych[25]. Konfrontacja tak bogatego i zróżnicowanego materiału pozwalała wyciągać wnioski „co do ogółu mowy ludzkiey". We Wstępie do *Słownika* leksykograf pisze:

„Uformowała mi się prawie mimowolnie, iż tak rzekę, algiebra słów i języków, podciągaiąca wszystko pod powszechniejsze prawidła [...]. Postrzegłem, że dążąc do ogólnego a pierwotnego źrzódła, nie wszystkie głoski czyli litery słowo składa-

[23] Ibidem, s. XIV.
[24] Ibidem, s. V.
[25] Nie akceptowało tej praktyki Towarzystwo Przyjaciół Nauk, por.: „Życzymy sobie *słownika polskiego*. Umieszczanie słów z pobratyńskich dyalektów jest potrzebne. Umieszczanie zaś z obcych języków wtenczas powinno mieć miejsce, kiedy od obcego języka już wyraz jest pożyczony'. „Odezwa Towarzystwa Przyjaciół Nauk z roku 1802 do Samuela Bogumiła Lindego, w sprawie Słownika języka polskiego'. Cyt. za: A. Kraushar, *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk 1800–1832*, Kraków 1900, t. I, s. 355.

jące, są równie istotnemi, że ie w tym względzie koniecznie potrzeba iak nayściśléy rozróżnić, i przemiany ich wzajemne między sobą, podług nieomylnych spostrzeżeń udowodnić; że tak wynalezione treści, czyli pierwiastki słów, znosić należy z pierwiastkami inszych dyalektów i obcych ięzyków, a tak dopiero okazać, że źrzódłem wszelkich na świecie ięzyków iest rozsądne natury naśladowanie w wyrażeniu tych poruszeń, które ludziom uczuć się dały, i stąd wznieconych wyobrażeń; okazać potrzeba na szczególnych ięzykach, iak mowa ludzka z niewielu drobnych pierwiastków wywiedziona, podług pewnych prawideł, przyzwoitych umysłowi ludzkiemu, wzmogła się w niezmierne bogactwa"[26].

Najpierwszym zamiarem i ambicją Lindego było umieszczanie przy wyrazach pierwotnych wykazu głosek składających się na „pierwiastki słów". W ten sposób miał powstać słownik radykalny. Jednak zaledwie w kilku początkowych artykułach (np. t. I, s. 19, 53, 64, 66, 67) takie głoski radykalne zostały wydrukowane, por. np.:

„BARAN, a, m. 1	*Slovac.* baran, beran; *Morav.* baran; *Boh.*
	beran; *Sorab. inf.* baran, *Sorab. sup.* bŏran; *Ross.*
Radical	баранъ; *Eccl.* боранъ, баранъ, овьнъ (*Hung.*
b – r – n	barany *agnus*; *Hung.* barom *pecus*; *Pers.* barah,
b – r – m	cf. *Ger.* Bär, *Lat.* fera; *Hebr.* ר כ par = *juven*
b – r – –	*cus*); *Bosn.* brav, ovan; *Croat.* oven, jaracz,
b – r – h	brâu; *Slavon.* ovan; *Vind.* ouzhji kosel, oven;
b – r – v	*Carn.* ovn. (cf. Owca, cf. jarczak; *Boh.* braw =
b – r – –	*grex. Carn.* brav, *cadaver animalis occisi*, *v. g.*
f – r – –	*arietis*; brâvar = owcarz) = *Pol.* baran samiec cały
p – r – –	do spuszczania sposobny; samica rodząca, owca.
	Kluk. Zw. 1, 255. *ovis aries*, der Schafbock, der Widder.

Baran trzodny. *Sien.* 270. Ofiarował dwa barana,
1. *Leop. Levit.* 23. (*Dualis* = dwóch baranów). – *Phraesol.*
et *Prov.* Baran boiaźliwy, choć ma wielkie rogi. *Zool.*
361. Drży na baranie wełna kiedy owce strzygą. *Mon.*
74, 338 (gdy pieska biią, lewek się boi)".

Ostatecznie Linde zaniechał tej praktyki „dla zbytniéy niewygody w druku". Jednak „żeby wystawić całkowity obraz ciągłego rozradzania się słów naszych ze źrzódłosłownych pierwiastków"[27], umieszczał na końcu artykułów hasłowych listę wyrazów pochodnych.

6. Słownik normatywny

Na początku 1802 r. Linde przesłał próbki swego słownika Towarzystwu Warszawskiemu Przyjaciół Nauk[28]. Jan Chrzciciel Albertrandi 15 maja tegoż roku na posiedzeniu publicznym Towarzystwa zakomunikował, że Towarzystwo przejęło oficjalnie patronat nad słownikiem.

---

[26] S. B. Linde, *Słownik*, s. XVI–XVII.

[27] Ibidem, s. XIII.

[28] Linde został powołany na członka Towarzystwa niemal natychmiast po jego zawiązaniu się w listopadzie 1800 r., prawdopodobnie na wniosek T. Czackiego.

„*Słownik polski* – mówił – porównywany z pobratyńskich narodów słownikami układa, niezmierną podejmując pracę, nasz także kolega p. Linde. Tej pracy już niektóre odebrane wzory każą się spodziewać, iż nie tylko słów staropolskich, ale i tych, których potrzeba później wprowadziła używanie, i tych, którym narodowość polską ostatnie przyznały wieki, wyrazów oraz językowi temu właściwych najobfitszym słownik ten stanie się składem i nieprzebrane ojczystego języka okaże dostatki"[29].

W odpowiedzi na nadesłane przez Lindego próbki Towarzystwo przekazało autorowi swoje uwagi i sugestie. „Przyjąłeś nasze uwagi względem dykcjonarza. Gdy więc podług tego planu będziesz robił, życzenia nasze są zupełnie skutkiem uwieńczone. Przyślij nam lub przywieź część tak uporządkowanej pracy" – pisał do Lindego 21 sierpnia 1802 r. Czacki[30]. Oczekiwano, że leksykograf przeniesie się do Warszawy i wspólnie z Kopczyńskim będzie pracować nad wydaniem słownika[31]. Ostatecznie wystosowano do Lindego memoriał (1802 r.), w którym Towarzystwo Przyjaciół Nauk przedstawiło swoje stanowisko w sprawie koncepcji i redakcji słownika narodowego:

„Dzieło takie nie jest dziełem jednego człowieka. To skromne i prawdziwe Akademii Francuskiej wyznanie jest wyznaniem W. Pana, kiedy nam pozwalasz nad swą pracą czynić uwagi. My chcemy pomagać W. Panu, my jego chwałę rozszerzyć a dzieło upowszechnić pragniemy. Przysposobienie przez nas zachowa twórcy imię i wzniecać będzie dla niego wdzięczność narodu. Ofiarujemy Ci pomoc i pracę naszą; wskaż nam środki do usłużenia. Przybądź zacny mężu do nas. Otoczony ludźmi, którzy Cię współbratem i znakomitą osobą naszego zgromadzenia z przekonania nazywamy, będziesz miał gotowe źródło uwag, które ci posłużą do wygładzenia tak ważnej księgi"[32].

Akceptując zasadniczo koncepcję słownika historycznego jako „dykcjonarza słów wszystkich", Towarzystwo nalegało, aby wyrazy (i formy) niezgodne z obowiązującą normą języka literackiego zostały w słowniku opatrzone stosownymi kwalifikatorami. W memoriale skierowanym do Lindego czytamy:

„Przysłane artykuły uważa Zgromadzenie jako zbiór wybornych materyałów, lecz oddaje WPana uwadze, że kiedy język nasz przez zwykłe szedł każdemu dyalektowi doskonalenia się stopnie, nieużywane teraz wyrazy służą do zrozumienia dawnych pism, lub do historyi gramatycznej języka, lecz nie mogą mieć miejsca w obecnej mowie. Tak, szanujemy Reja z Nagłowic, lecz jego wyrazów: w Bodze nie przyjmuje dzisiejsza mowa. Zdawałoby się więc, aby nieużywaną dzisiaj składnią przez jaką cechę oznaczyć. Wyrazy, jakoteż składnia *per licentiam* wprowadzona, powinna być wiadoma, aby się jej wystrzegać. Lecz jeżeli taka *licentia* nie będzie wytknięta, czytający równie Jagodzińskiego, jak Naruszewicza, Potockiego w Aryenidzie, jak Krasickiego, używać będzie. Sama więc nauka prowadziłby mogła do skażenia czystości mowy. Makaronizmy prawnicze, techniczne, o których dosyć wiele JP. Czacki w swojem dziele wspomina, powinnyby bydź równie umieszczone ze znakiem, a osobny znak powinien bydź na makaronizmach, które zepsuty od wpół siedemnastego do wpół ośmnastego wieku, gust wprowadził. Gminne mówienia i przysłowia powinny mieć miejsce. Są one, jak mówią, mądro-

---

[29] Cyt. za: J. Michalski, *Spór o koncepcję Słownika Lindego*, Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej, 1954, z. 2, s. 532.

[30] Cyt. za: ibidem, s. 535, przyp. 1.

[31] Wspomina o tym Czacki w liście do Jana Śniadeckiego z 10 IX 1802 r. Zob. M. Baliński, *Pamiętniki o Janie Śniadeckim*, t. II, Wilno 1865, s. 174.

[32] „Odezwa [...] w sprawie Słownika języka polskiego". Cyt. za: A. Kraushar, op.cit., s. 355.

ścią ludu, są po części pamiątką zgasłych zwyczajów, ale równie ostrzedz należy, że to są gminne wyrazy. Zatem na takie oddziały powinny bydź znaki, których tłómaczenie na pierwszej zapewne znajdziemy karcie tak ważnego i uczonego dzieła"[33].

Linde, choć nie zgadzał się z postulatami Towarzystwa, zdawał sobie sprawę, że z powodu niedostatecznej kompetencji językowej nie zdoła sam przygotować słownika do druku[34]. W listach do A. K. Czartoryskiego leksykograf przyznawał wprost, że „Bez pomocy i rewizji tęgiego i potężnego Polaka dzieło to żadną miarą wydanym być nie może"[35] oraz że „ja sam jeden bez pomocy tęgiego Polaka, a zarazem dobrego gramatyka nie będę w stanie utaić, że język polski nie mój ojczysty"[36].

W Warszawie, zdany na pomoc redaktorów, leksykograf musiał zaakceptować zmiany, które wyraźnie przesądziły o normatywności jego dzieła. W istocie normatywny charakter mają w *Słowniku* dwa kwalifikatory graficzne. Pojedyncza gwiazdka obok funkcji faktycznego kwalifikatora chronologicznego pełni bowiem rolę „swego rodzaju kwalifikatora funkcjonalnego i socjalnego (oznaczając formy nacechowane pod względem stylistycznym, jak również nie mieszczące się w obrębie normy odmiany literackiej: potoczne, ludowe, może prowincjonalne itp.)"[37]. Natomiast na normatywny charakter kwalifikatora w postaci podwójnej gwiazdki wskazuje już jego objaśnienie pomieszczone na początku *Słownika*: „dwie gwiazdeczki czyli asteryski u góry początkowej głoski słowa znamionują, że używanie to poetom czyli wierszopisom uchodzi". Podwójna gwiazdka sygnalizuje więc wyrazy, których stosowanie winno być ograniczone do języka poetyckiego.

Poza tym grafika i ortografia cytowanych w *Słowniku* przykładów zostały ujednolicone i przystosowane do norm obowiązujących na początku XIX wieku[38]. Wreszcie efektem modernizacji form starszych, przeżytkowych są liczne przykłady zmian językowych w cytatach (w zakresie fonetyki, fleksji, słowotwórstwa, składni, słownictwa).

Charakteryzując w kolejnych prospektach koncepcję słownika, Linde wskazywał jako wzory dla swego dzieła wybitne osiągnięcia leksykografii europejskiej: słowniki narodowe Adelunga, Accademii della Crusca, Akademii Francuskiej. Wydaje się jednak, że powoływał się na te słowniki przede wszystkim ze względu na ich naukowe znaczenie. Żaden bowiem z tych słowników nie posłużył Lindemu w wyraźny sposób za wzorzec, czy to pod względem ogólnej koncepcji, czy też warsztatu leksykograficznego.

Komentując sposoby objaśniania wyrazów w *Słowniku*, Linde przyznaje, że „przez wyłuszczenie czyli opis każdego słowa, i każdego iego znaczenia, miano-

---

[33] Ibidem, s. 354–355.

[34] Na temat polszczyzny Lindego zob. B. Matuszczyk, *Polszczyzna Samuela Bogumiła Lindego*, [w:] *Język polski. Współczesność. Historia*, pod red. W. Książek-Bryłowej i H. Dudy, Lublin 2000, s. 211–219.

[35] Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 590, Linde do A. K. Czartoryskiego 17 V 1801 r. z Wiednia.

[36] Ibidem.

[37] W. R. Rzepka, B. Walczak, *Formy fleksyjne kwalifikowane jako archaizmy w Słowniku Lindego*, Studia Polonistyczne, t. X: 1982, s. 129.

[38] Zob. F. Pepłowski, *O cytatach w Słowniku Lindego*, Pamiętnik Literacki, t. LII: 1961, z. 3–4, s. 477–517.

wicie w umieiętnościach, kunsztach, rzemiosłach lub w życiu potocznėm, dzieło to nieraz wychodzi prawie z obrębów *słownika ięzykowego*, a dochodzi granic dykcjonarza, iak zowią: *rzeczowego*, Reallexicon"[39].

Słownik Lindego jest nie tylko „dykcjonarzem słów wszystkich", ale też, zgodnie z postulatem Kopczyńskiego, „prawdziwą gramatyki częścią". Opis niejednego hasła przypomina bardziej dysertację naukową, aniżeli słownikowy artykuł hasłowy.

Obfitość elementów informacji, szczegółowość opisu języka, jaką znajdujemy w *Słowniku*, podporządkowana była generalnej jego koncepcji. Linde nie tworzył dykcjonarza na wzór innych europejskich osiągnięć siedemnastowiecznej leksykografii, ale opracował *thesaurus*, w którym zgromadził całość dotychczasowej wiedzy o języku[40]. Celem tego pracowitego dzieła miało być zebranie jak najobszerniejszego materiału, stanowiącego podstawę dla późniejszego słownika narodowego. Tak pisał o tym Ossoliński:

„Doskonałością tego dzieła ma być choćby i zbyteczna obfitość. Przed niewodem niech ryb nie łowią. Pierwszy tęp jest zbiór ogólny słów, ile ich jest w języku. Dopiero potym klasyczne dzieło się z niego wybrać może. Ja nie jestem o to spokojny, żeby spis pracowity Lindego w Warszawie przy wielu porywczych opiekunach nie doznał losu dziecięcia przy wielu mamkach"[41].

Summary

The origin and conceptions of the Dictionary of Samuel Bogumił Linde

The aim of the article is to present the gradual shaping of the final conception of Samuel Bogumił Linde's Dictionary (1807–1815) as well subsequent stages of its creation. Linde started writing the Polish-German and German-Polish Dictionary (intended to be a translation dictionary) during his stay in Leipzig. Although two prospectuses of the dictionary appeared in 1797, the dictionary was not published. During his stay in Vienna Linde had the ambition to write the historical dictionary of the Polish language. Influenced by Slavonic scholars he extended the form and contents of the dictionary. Linde introduced to his dictionary huge lexical material coming from various Slavonic languages and also other languages including those beyond the Indo-European family. The comparative dictionary was intended to be an etymological dictionary. The lexicographer did not mean to give up his past work and incorporated the Polish-German dictionary into his new work, providing each Polish word with its German counterpart. The conception of the historical dictionary generated in Vienna presupposed that it was to be a prescriptive dictionary. However, it was difficult to combine such plans with the idea of the national dictionary. Finally, Linde was made to correct and modernize his work owing to the influence of the Warsaw Society of Friends of Science. The dictiona-

[39] S. B. Linde, *Słownik*, s. X.

[40] Koncepcja słownika jako dzieła obejmującego całokształt wiedzy o języku nie odpowiadała koncepcji słownika jako dykcjonarza narodowego. Zwracało na to uwagę Towarzystwo Przyjaciół Nauk, pisząc: „Chcemy mieć oryginalne dzieło Lindzie [sic!], ale nie pragniemy mieć Kalepina". „Odezwa [...] w sprawie Słownika języka polskiego". Cyt. za: A. Kraushar, op.cit., s. 355.

[41] Ossoliński do A. K. Czartoryskiego 19 XII 1803 r. z Wiednia. Cyt. za: J. Michalski, op.cit., s. 548, przyp. 1

ry published in Warszawa is a result of many alterations made by well-known and unknown editors.

Zusammenfassung

Genese und Konzeptionen des Wörterbuches von Samuel Bogumił Linde

Das Ziel dieses Artikels ist es, die schrittweise Gestaltung der endgültigen Konzeption des Wörterbuches von Samuel Bogumił Linde (1807–1815) sowie die aufeinanderfolgenden Entstehungsetappen dieses Werkes darzustellen. Bereits während seines Aufenthaltes in Leipzig begann Linde mit der Erarbeitung eines polnisch-deutschen und deutsch-polnischen Wörterbuches, das als Übersetzungswörterbuch dienen sollte. Obwohl (im Jahr 1797) zwei Prospekte erschienen, wurde dieses Wörterbuch nie veröffentlicht. Als Linde sich in Wien aufhielt, entwickelte er den Ehrgeiz, ein historisches Wörterbuch der polnischen Sprache zu erarbeiten. Beeinflusst von Gesprächen mit Slawisten, wurde die Konzeption von Form und Inhalt beträchtlich erweitert. In sein Wörterbuch nahm Linde gewaltige Mengen lexikalischen Materials aus verschiedenen slawischen und anderen Sprachen auf, nicht nur aus der indoeuropäischen Sprachfamilie. Auf diese Weise sollte das angestrebte vergleichende Wörterbuch die Funktion eines etymologischen Wörterbuches erfüllen. Der Lexikograph wollte jedoch auch seine bisherige Arbeit nicht aufgeben und gliederte das polnisch-deutsche Wörterbuch in das neue Werk ein, indem er zu jedem polnischen Stichwort die deutschen Entsprechungen setzte. Die in Wien erarbeitete Konzeption für ein historisches Diktionär ging nicht von einem normativen Wörterbuch aus. Doch war es schwierig, solche Pläne mit der Vorstellung von einem Volkswörterbuch zu vereinbaren. Letztendlich war Linde unter dem Einfluss der Warschauer Gesellschaft der Freunde der Wissenschaften gezwungen, gewissen Korrekturen zuzustimmen und die Modernisierung seines Werkes zuzulassen. Das in Warszawa veröffentlichte Wörterbuch ist das Ergebnis beträchtlicher Überarbeitungen durch bekannte und unbekannte Redakteure.

Folia Toruniensia – Toruń 2008 r., t. 8

Maria Frankowska

Nazwy roślin i ich źródła w *Słowniku języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego

Wśród około sześćdziesięciu tysięcy haseł zanotowanych w *Słowniku* Samuela Bogumiła Lindego znaczną grupę stanowią nazwy roślin. Pod względem chronologicznym mieszczą się one – tak jak i reszta materiału językowego – w przedziale trzech stuleci: XVI, XVII i XVIII. Zawarte w wokabularzu słownictwo botaniczne czerpał Linde przede wszystkim z zielników, zwanych inaczej herbarzami. Najstarszym wykorzystanym przez niego dziełem z tego zakresu jest herbarz Hieronima Spiczyńskiego (ok. 1500–1550) pt. *O ziołach tutecznych i zamorskich i o mocy ich*, wydany w Krakowie w 1556 r. Nie jest to najwcześniejszy tekst szesnastowieczny poświęcony roślinom. Kilkanaście lat wstecz ukazało się pierwsze wydanie tego dzieła, a jeszcze przed nim – herbarz Stefana Falimirza znany pod tytułem *O ziołach i o mocy ich* (Kraków 1534). Ale i ten tekst nie rozpoczyna pocztu dawnych naszych prac zawierających słownictwo botaniczne.

Polskie nazwy roślin pojawiały się najpierw jako glosy w tekstach łacińskich, np. *lilie* w mamotrekcie kaliskim (1471 r.) albo *rzepik* w mamotrekcie lubuskim (ok. 1470 r.) oraz kaliskim[1]. Występowały także w rozmaitych wczesnych słowniczkach łacińsko-polskich. W wokabularzu pochodzącego z Lwówka Śląskiego Franciszka Mymera (1528 r.) również spotykamy wspomniany już *rzepik* oraz *brunatną lilię*[2]. Z kolei w rękopiśmiennym słowniku Bartłomieja z Bydgoszczy (1532)[3] znajdziemy np. *kmin*, *len*, *łobodę* [= lebioda], *oset*.

Pierwsze obszerne dzieło średniowieczne powstałe na ziemiach polskich i zawierające informacje o roślinach to znakomite opracowanie autorstwa królewskiego lekarza i profesora Akademii Krakowskiej Jana Stanki (ok. 1430–1493), niestety, nie wydane wówczas drukiem. Rękopis, zatytułowany *Antibolomenon* (1472), znany też jako *Antidotarium*, zawiera katalog nazw roślin, zwierząt i minerałów, liczący około 20 tys. jednostek (w tym ok. 2 tys. polskich)[4]. Dzięki temu jest Stanko uważany za prekursora polskiej terminologii przyrodniczej.

Do utrwalenia staropolskiego zasobu nazw przyrodniczych przyczynił się również botanik i lekarz, profesor Akademii Krakowskiej Szymon z Łowicza (ok. 1512 – ok. 1540). Uzupełnił on polskim słownikiem roślin poemat medyczny żyjącego w XI w. Aemiliusa Macera Floridusa pt. *De herbarum virtutibus* („O mocy ziół")[5].

---

[1] W. Żurowska-Górecka, V. Kyas, *Mamotrekty staropolskie*, cz. 1–3, Wrocław 1977–1980, s. 81, 244.

[2] Cyt. za: H. Łopaciński, *Najdawniejsze słowniki polskie drukowane*, Warszawa 1897. Odbitka z t. V „Prac Filologicznych", s. 53 oraz 34.

[3] *Słownik Bartłomieja z Bydgoszczy. Wersja polsko-łacińska*, oprac. E. Kędelska, I. Kwilecka, A. Łuczak, cz. II, Warszawa 2003, s. 75, 130 i 148; ibidem, cz. III, Warszawa 2005, s. 136. Pierwsze pełne wydanie tego dzieła opublikował B. Erzepki (1900).

[4] Słownictwo zebrane przez Stankę opublikował dopiero J. Rostafiński, *Symbola ad historiam naturalem medii aevi*, cz. 2, Kraków 1900, s. 3–59.

[5] Kraków 1532, druk. F. Unglera, wyd. 2. poszerzone – tamże 1537. Nadto Szymon z Łowicza opracował zarys propedeutyki lekarskiej dla studentów: *Enchiridion medicinae*, Kraków 1537, drukarnia F. Unglera.

W XVI wieku zaczęły u nas powstawać obszerne zielniki, zwane z łacińska herbarzami. Na marginesie przypomnijmy, że HERBARZ w znaczeniu 'zielnika', tj. 'księgi zawierającej opis i działanie lecznicze roślin' nie ma nic wspólnego z HERBARZEM 'księgą zawierającą opis herbów, inaczej klejnotów lub znaków szlacheckich'. Ich etymologia jest całkiem inna. Herbarz 'zielnik' to spolszczona nazwa średniowiecznołacińskiego *herbarius* 'księga roślin'. Natomiast *herbarz* 'księga zawierająca podobizny i opisy znaków szlacheckich' wywodzi się z niem. (das) *Erbe* 'dziedzictwo' – bo herb był znakiem dziedzicznym. Ciekawe, że pierwsze, lwowskie wydanie opisu herbów szlacheckich Kaspra Niesieckiego z roku 1728 nosi tytuł (w skrócie): *Korona Polska ... Starożytnemi ... Kleynotami ... Ozdobiona* ..., gdzie nie ma wcale słowa „herbarz", choć pod takim tytułem jest on dziś powszechnie znany. Dopiero następne wydanie, rozpoczęte po stu jedenastu latach, nosi tytuł *Herbarz polski*[6].

Herbarze-zielniki nie były już tylko suchymi rejestrami nazw, lecz zawierały mniej lub bardziej szczegółowe opisy roślin i – przede wszystkim – podawały ich działanie lecznicze. Taki był bowiem cel tego rodzaju wydawnictw. Jak pisał Stefan Falimirz: „Wiele miast w tej to sławnej Koronie [...] lekarzów i aptek mieć nie mogą. Snadź by się wiele zacnych ludzi [...] wyleczyło, ale iże porady lekarskiej nie mają – muszą przed czasem schodzić z tego świata. [...] Stądże każdy pożytek tych lekarskich ksiąg po<znać> może, gdzie lekarza i apteki dosiąc nie może. Tu najdzie swojej chorobie prędkie lekarstwo, wyrozumie moc ziół, moc zwierząt, moc drogiego kamienia i tajemną sprawę ludzkiego przyrodzenia"[7].

Polskie zielniki wyrosły na gruncie tych opracowań średniowiecznych, którym najczęściej nadawano tytuły: *Hortus* (lub: *Hortulus*) *sanitatis* – 'ogród(ek) zdrowia' oraz *Herbarius latinus* – 'herbarz łaciński'[8]. Stanowiły one kompendia ówczesnej wiedzy medycznej i opierały się głównie na osiągnięciach starożytnych i późniejszych – arabskich – medyków oraz filozofów. Herbarze szesnastowieczne, szczególnie w początkowym okresie, były tłumaczeniami lub nieznacznymi tylko przeróbkami tych dzieł. Ich zależność od średniowiecznych hortulusów dotyczyła nie tylko zawartości treściowej. Zielniki powielały także kształt graficzny łacińskich tekstów. Aby dostrzec te powiązania, wystarczy porównać choćby jedną stronę z dzieła (*H*)*Ortus sanitatis* wydanego w Strassburgu w roku 1536 i stronę z któregoś z polskich zielników szesnastowiecznych (ryc. 1).

Podobieństwa są uderzające: dwuszpaltowy druk, akapity sygnowane za pomocą kolejnych wielkich liter alfabetu, rozdziały obejmujące opis działania jednej rośliny. No i rycina: tu gołym okiem widać, że ilustracja w druku polskim jest tylko minimalnie zmodyfikowaną kopią ryciny z tekstu łacińskiego, przy czym stanowi jej lustrzane odbicie. Dzięki temu możemy zrekonstruować etapy przygotowywania ilustracji: drzeworytnik miał przed sobą księgę łacińską i wykonywał – zwykle z drobnymi zmianami – kopię zawartego w niej rysunku. Jednak drzeworyt, jak wiadomo, powstaje przez odciśnięcie na stronicy pociągniętego farbą klocka odwró-

---

[6] Wyd. J. N. Bobrowicz, t. 1–10, Lipsk 1839–1845 (z dopełnieniami Ignacego Krasickiego i Joachima Lelewela).

[7] S. Falimirz, *O ziołach i o mocy ich*, Kraków 1534, w drukarni Floriana Unglera, k. nlb. 2. Ten i dalsze cytaty podaje się w transkrypcji.

[8] Pisał o tym m.in. Józef Rostafiński; informację na ten temat podaje też *Bibliografia literatury staropolskiej „Nowy Korbut"*, t. 1: *Piśmiennictwo staropolskie*, pod red. R. Pollaka, Warszawa 1963, s. 154.

a b

Ryc. 1. (a) Strona z dzieła (*H*)*Ortus sanitatis* (Strassburg 1536); (b) strona z zielnika Hieronima Spiczyńskiego (Kraków 1542)

conego „do góry nogami" – stąd efekt lustrzanego odbicia grafiki w stosunku do obrazu wyrytego w drewnie; a bywa, że zarazem – jak w tym przypadku – w odniesieniu do pierwowzoru.

Zmiany w stosunku do oryginału są minimalne. Podobny jest pokrój pokazanego fragmentu *brionii* (to łacińska nazwa rośliny; odpowiednik polski brzmi: *przestęp*): esowato wygięta gałązka – wierzchołek bocznego odrostu rośliny z czterema dużymi, dłoniasto powycinanymi liśćmi oraz nierozwiniętymi jeszcze pączkami i wyrastającymi z łodygi wąsami, które umożliwiają czepianie się podpór. W polskim druku gałązka jest trochę bardziej wygięta, a liście i pączki z lewej strony, odpowiadającej stronie prawej oryginału, są silniej odchylone od łodygi, tak że pączków jest o trzy więcej. Dół gałązki w oryginale jest zawinięty ku górze i dotyka z powrotem łodygi, tak że jest prawie połączony z ogonkiem liścia. U Spiczyńskiego dolna część odrośli jest przedstawiona bardziej realistycznie: z kawałkiem wierzchniej osłonki łodygi, jakby przed chwilą została odcięta od głównej rośliny. Różnica dotyczy także kształtu wąsów czepnych. W oryginale są jeszcze mocno zwinięte, jakby niedawno wyrosły i dopiero szukały podparcia, w druku polskim – rozciągnięte na kształt loków francuskich, sprawiają wrażenie już o coś zahaczonych. Słowem, rysunek polski jest – jeśli tak można powiedzieć – bardziej „secesyjny", miękki, podczas gdy rycina łacińska zachowuje pewną sztywność i większy schematyzm.

Nie mamy pewności, czy polski „formkrawacz" korzystał akurat z tego wydania *Hortus sanitatis*[9]. Niemniej jednak druk z roku 1536 z pewnością stanowi jedno

[9] *Bibliografia literatury staropolskiej „Nowy Korbut"*, t. 2: *Piśmiennictwo staropolskie*, pod red. R. Pollaka, Warszawa 1964, s. 153–154 podaje: „[Dzieło Falimirza] jest kompilacją-przekładem z kilku ła-

z ogniw łańcucha powiązań polskich zielników ze średniowiecznymi hortulusami i jest wielce prawdopodobne, że mogła być to także zależność bezpośrednia, przynajmniej jeśli idzie o ilustracje. Pod względem treściowym bowiem ten akurat rozdział nie stanowi tłumaczenia tekstu łacińskiego, co widać już po pierwszych słowach pierwszego zdania: „Brionia. Dioscorides cap^{itul}o..." – „Przestęp jest ciepłego i suchego przyrodzenia..." (Falimirz, Spiczyński, Siennik)[10]. Wolno zatem przypuszczać, że tłumacz polski korzystał z innego dzieła, jeśli idzie o treść, a drzeworytnik – z innego, jeśli idzie o grafiki. Dalsze poszukiwania potwierdziły ten domysł. Otóż w dziele *Herbarius latinus* wydanym w Paryżu około roku 1486 rozdział poświęcony *brionii*, czyli *przestępowi* zaczyna się tak: „Brionia est calide et sicce co^{m}plexiosis, sc<ili>cet tota herba, sc<ili>cet folia[,] fructus et radix" (k. 34 recto). U Falimirza, Spiczyńskiego i Siennika z kolei czytamy: „Przestęp jest ciepłego i suchego przyrodzenia, to jest korzeń, list i wszytko ziele jednako"[11]. Jak widać, tłumaczenie jest prawie literalne: zmieniono tylko szyk: zamiast *tota herba*, ... *folia fructus et radix*, jest: *korzeń*, *list i wszytko ziele*, nadto brakuje partykuły odpowiadającej wyrażonemu za pomocą skrótu słowu *scilicet*, pojawia się natomiast przysłówek *jednako*, podkreślający identyczność mocy leczącej zarówno całej rośliny, jak i poszczególnych jej części. To tylko jeden z przykładów potwierdzających, że omawiane zielniki są – przynajmniej w omawianym fragmencie – tłumaczeniami tegoż dzieła, choć może niekoniecznie dokładnie tej edycji[12]. Natomiast pod względem graficznym *Herbarius* wydany we Francji około 1486 r. jest zasadniczo różny od naszych druków. Przede wszystkim nie ma podziału na szpalty ani akapity, nie istniała więc potrzeba sygnowania tych cząstek tekstu. Odmienna jest nadto ilustracja w rozdziale zatytułowanym „Brionia" (ryc. 2).

Ryc. 2. Ilustracja z dzieła *Herbarius latinus* (Francja, ok. 1486), s. 34

Podobieństwa oczywiście są, bo przecież rysunki pokazują tę samą roślinę. Jednak w porównaniu z ilustracją z *Hortus sanitatis* z 1536 roku, ta z francuskiego wydania *Herbariusa* z jednej strony bardziej nawiązuje do średniowiecznych ornamentów – oba końce gałązki są zakończone konwencjonalnie: jedna dużym rozwiniętym liściem, druga kwiatem, niezgodnie z rzeczywistością (u wierzchołka jest zawsze listek nierozwinięty, a w miejscu odcięcia z natury rzeczy nie może być kwiatu). Z drugiej strony – rycina francuska jest bardziej skomplikowana i bardziej realistyczna, przedstawia też większy fragment rośliny: dłuższą łodygę, więcej liści i pąków, a także kwiaty, choć te mało przypominają oryginał, raczej przywołują na myśl np. rumianek lub niezapominajkę. Przestęp ma bowiem kwiaty dzwonkowate, podobne do ogórka lub dyni, bo jak i one należy do rodziny dyniowatych. Ogólnie

cińskich źródeł[,] tzw. Ogrodów zdrowia, tj. podręcznych encyklopedii medyczno-przyrodniczych, przede wszystkim: Herbarius [...] Passawa 1485; Ortus sanitatis 1490". W ostatniej dacie jest pomyłka: pierwsze wydanie *Ortus sanitatis* ukazało się w 1491 r.

[10] Panu Prof. dr. hab. I. Mikołajczykowi serdecznie dziękuję za bezinteresowny przekład fragmentu dzieła *Hortus sanitatis*.

[11] Wszędzie dokładnie tak samo, z drobnymi różnicami graficznymi, czasem też fonetycznymi, np. *ieſth – ieſt*, *wlzitko – wlzyſtko*. W dalszych przykładach te drobne różnice pominięto.

[12] Uważa się, że Falimirz korzystał z passawskiego wydania *Herbarusa* (Passawa <Passau> 1485), por. przypis 9.

rzecz biorąc, rysunek robi wrażenie mniej sztywnego w porównaniu do ryciny z *Hortus sanitatis*. Powyższy przykład dowodzi, że ilustrator korzystał z innej edycji niż ta, na której oparł się tłumacz. Dodajmy, że tę samą ilustrację brionii-przestępu, która jest u Spiczyńskiego, umieścił w swoim herbarzu Marcin Siennik (s. 28). Marcin z Urzędowa (lub wydawca jego dzieła) wykazał większą samodzielność niż jego poprzednicy – wybrał inne źródło ilustracji. Rycina jest tu zupełnie odmienna, całkiem realistyczna. Jeszcze bardziej skomplikowany, choć co do kształtu liści bardziej schematyczny, jest rysunek w zielniku Syreniusza[13] (ryc. 3).

Niestety, nie znamy nazwisk drzeworytników, którzy zdobili polskie herbarze, i jesteśmy pod tym względem w gorszej sytuacji niż np. badacze niemieccy. Jak wyglądała wówczas praca ilustratorów dzieł botanicznych, pokazuje ryc. 4.

a b

Ryc. 3. (a) Rycina z zielnika Marcina z Urzędowa (1595, s. 63); (b) rycina z zielnika Syreniusza (1613, s. 1519)

Ryc. 4. Malarz (Albrecht Meyer, z prawej) wykonuje rysunek z natury, a drzeworytnik (Heinrich Füllmaurer), korzystając z rysunku, przygotowuje rycinę botaniczną. Ilustracja zawarta w dziele Leonharda Fuchsa, *De historia stirpium*, Bazylea 1542, s. 897

•

Dlaczego Linde nie uwzględnił tekstu Falimirza, tylko zielnik Spiczyńskiego, i to nie pierwsze (1542 r.), ale dopiero drugie wydanie (1556 r.)? Z okoliczności czysto zewnętrznych mogła zdecydować dostępność tego dzieła. W bibliotece Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, gdzie Linde był bibliotekarzem, znajdował się egzemplarz *Ziół tutecznych i zamorskich...* właśnie tej edycji. Do dziś przechowywany jest w Ossolineum egzemplarz, w którym są zakreślone ręką Lindego cytaty[14]. Nadto – słownikarz nie przywiązywał

[13] Porównanie polskich zielników z zachodnioeuropejskimi pozwoliło stwierdzić, że źródło ilustracji w herbarzu Marcina z Urzędowa stanowi tekst T. Dorstena, *Botanicon*, Frankfurt 1540. Wydawca Syreniusza korzystał z rycin zawartych w dziele P. A. Matthioli, *Commentarii, in libros sex Pedacii Dioscoridis Anazarbei, De medica materia*, Wenecja 1554. Szerzej będzie o tym mowa w dalszej części artykułu.

[14] Por. S. Hrabec, F. Pepłowski, *Wiadomości o autorach i dziełach cytowanych w Słowniku Lindego*, Warszawa 1963, s. 192.

wielkiej wagi do chronologii. Najważniejsze było dlań znaczenie[15]. Dlatego też na pierwsze miejsce często wysuwał cytat późniejszy, jeśli tylko w sposób wyrazisty ilustrował znaczenie słowa, albo wręcz wykorzystywał cytat zamiast definicji (co szczegółowo zostanie pokazane w dalszej części artykułu). Nie bez znaczenia mogło być i to, że inni szesnastowieczni autorzy zielników bardzo krytycznie wypowiadali się o tekście Falimirza. Marcin z Urzędowa np. w związku z nazwą rośliny *arum* 'obrazki' pisze: „Stefanek wykłada wężownik, ale niedobrze, bo wężownik jest Serpentaria" (s. 33). Marcin Siennik przydał dziełu Falimirza wręcz miano „babiego Herbarza": „Polacy jeszcze na onym babim Herbarzu siedzą, mniemając, by na tym dosyć było"[16]. I wreszcie – najważniejsze. Dokonane przez wybitnego botanika, a zarazem językoznawcę amatora Józefa Rostafińskiego porównanie zielników Stefana Falimirza, Hieronima Spiczyńskiego oraz Marcina Siennika ujawniło, że owe teksty to właściwie tylko nieznacznie się od siebie różniące trzy wersje tego samego dzieła[17]. Wybór jednego z nich starczał więc – w zasadzie – za trzy. Największe różnice występują w tekście Marcina Siennika. Jego herbarz różni się od dwóch pozostałych tym, że zawiera dwie całkiem nowe części. Jedna to „Wykład imion trudnych", zawarty na s. I2# v–[M2#], druga – tłumaczenie dzieła włoskiego autora Pedemontany pt. „Księgi ... tajemnic, rozmaite nauki w sobie mające ..." (s. 489–628). Jest to zasygnalizowane już w tytule, który w pełnej wersji brzmi:

Herbarz
to ieſt /
Ziół tuteczných / poſtronnych / y
Zamorskich opiſánie: co zá moc máią / á iako [!] ich
Vżywáć / ták ku przeſtrzeżeniu zdrowia ludzkiego / iáko ku uzdro=
wieniu rozmáitych chorob: Teraz nowo / wedle Herbarzow dźi=
śieyſzego wieku / y inych zacnych Medykow / poprawiony.
Przydano
Alexego Pedemontaná Kſięgi
ośmiory / o táiemnych á skrytych Lekárſtwiech:
Przy czym doſyć miſternych á tráfnych rzeczy y do=
świadczonych mieć będzieſz

Dodanie ubranego w polską szatę dzieła Aleksego z Piemontu (Pedemontany) jest oryginalnym wkładem Marcina Siennika w przyswajanie polskiemu czytelnikowi tradycji europejskich. I dlatego zapewne również to dzieło Linde uwzględnił.

Trzeba tu jeszcze wspomnieć o innym ważnym źródle, z którego Linde czerpał materiał do swojego *Słownika*. Są to Piotra Crescentyna *Księgi o gospodarstwie i o opatrzeniu rozmnożenia rozlicznych pożytkow, każdemu stanowi potrzebne* (Kraków 1549) – obszerne, bogato ilustrowane dzieło w anonimowym przekładzie z języka włoskiego.

*

Z XVII wieku *Słownik* uwzględnia dzieło Szymona Syreniusza pt. *Zielnik, herbarzem z języka łacińskiego zowią...* (Kraków 1613). Linde czerpał z niego peł-

[15] Por. W. R. Rzepka, *Linde wobec Reja i Kochanowskiego*, Slavia Occidentalis, t. 40: 1983, s. 75–87.

[16] M. Siennik, *Lekarstwa doświadczone*, Kraków 1564, s. 194.

[17] J. Rostafiński, *Porównanie tak zwanych zielników: Falimirza, Spiczyńskiego i Siennika*, Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie, t. XV, s. 116 i n. Problematykę tę podjął również w swoich badaniach J. Szostak, *Farmakognozja, farmacja galenowa i aptekarstwo w renesansowych zielnikach polskich*, Warszawa 2006.

ną garścią – prawie przy każdym haśle roślinnym jest cytat lub odwołanie do Syreniusza – bo to najpełniejszy i najobszerniejszy herbarz staropolski: rozdzielony na ksiąg pięcioro i obejmujący ponad 1500 stron. Autorowi nie było dane oglądać swego pracowicie przygotowanego dzieła w postaci druku. Zmarł w roku 1611, a *Zielnik* opuścił prasę drukarską dwa lata później. Zadecydowały o tym finanse – wydanie stało się możliwe dopiero dzięki wsparciu królewny Anny Wazówny, rezydującej w Golubiu-Dobrzyniu i Brodnicy.

Poszczególne księgi tego herbarza są podzielone – jak u poprzedników – na numerowane rozdziały. Novum jest to, że Syreniusz wyodrębnił w rozdziałach mniejsze cząstki, w sposób uporządkowany wprowadzające poszczególne typy informacji. Jest cząstka zatytułowana „Miejsce", gdzie podaje się stanowisko występowania danej rośliny. Dalej – fragment określający „Czas kopania i brania". Następnie opisuje się „Przyrodzenie", czyli naturę, tj. najogólniej ujęte działanie rośliny, określane przez antycznych autorów w stopniach. Na przykład o jednej z odmian kozłka lekarskiego można przeczytać: „Rozgrzewa w pierwszym stopniu, wysusza na końcu wtorego" (s. 57). Kolejny podrozdzialik – „Moc i skutki" – szczegółowo opisuje lecznicze oddziaływanie danej rośliny, sposoby otrzymywania z niej leków oraz różne ich postacie: *olejek*, *istność*, czyli wyciąg, *sok*, *sól*, *konfekt*, czyli produkt kandyzowany, *ekstrakt* (to samo co „istność", por. s. 175: „Extract, to jest wyciągnięcie istności") oraz inne.

Niekiedy wprowadza Syreniusz podrozdział zatytułowany „Magia". Czasem z pełną powagą powtarza tu informacje, które podają „mądrzy mistrzowie". Częściej wszakże jest krytyczny, a nawet ironiczny wobec tych rewelacji. Posłuchajmy: „Piszą zabobonnicy, albo ich mistrzowie matematacze, gdyby korzeń tego ziela [wodnego barszczu] dzieciom był na szyjce zawieszony [...], czyni je rodzicom we wszem posłuszne i miłe. Ale rozga a laska do tego lepsza, ktorymi złe dzieci wzbierając [= *bijąc*], czynią je dobre, powolne i posłuszne rodzicom, a potym miłe" (s. 176). Surowy komentarz i prawdziwie krytyczne spojrzenie na zabobonne praktyki.

Na końcu każdego rozdziału znajduje się cząstka zatytułowana zwykle „Rozsądek", niekiedy „Rozsądek i przestroga" albo „Rozsądek z uważeniem". Bywa tu zawarta ocena informacji podawanych przez wcześniejszych autorów, czasem ostrzeżenie dla aptekarzy. To ostatnie znajdujemy w uwadze dotyczącej rośliny o nazwie *łani czyściec*: „Panowie aptekarze pilni być mają w dostawaniu tych rzeczy od materyjalistow [= *sprzedawców surowców roślinnych*], żeby miasto czyścu łaniego nasienia – barsczowego nie kupowali. Także korzenia: gdyż ten rodzaj oszustow na tym zasiadł, żeby sobie jakikolwiek pożytek zawsze z szkody ludzkiej uczynili" (s. 141).

Z tekstu Syreniusza wynika, że interesował go nie tylko aspekt medyczny, ale co najmniej na równi – botaniczny, a także – lingwistyczny. Kierowała nim wręcz pasja etymologiczna. Zbierał skrzętnie wszystkie informacje na temat sposobu powstania takiego a nie innego miana i podawał je czytelnikowi, często ze złośliwym komentarzem. Tak jest choćby w przypadku o*manu egyptckiego*: „Oman egyptcki nie jest nam znajomy, bo nie bywa w te tu krainy przywożony. Ten poetowie, i z ojcem swym Homerusem, bają, żeby się z łez Heleny wszczął i urosł. Dla ktorych jego osobliwych skutkow zowie go ten Homerus – Nepenthen, to jest: bez żalu i smutku, jako ten, który smętne i frasowliwe uwesela, a w zapomnienie przywodzi żal, frasunek i smętek" (s. 61–62).

Syreniuszowy *Zielnik* stanowi podsumowanie osiągnięć Renesansu w tym zakresie. Oprócz dokładności opisu i bogactwa synonimiki, jego wielką zaletą są niezwykle realistyczne ilustracje, umożliwiające trafną identyfikację roślin. Dzieło było

tak ważne i popularne, że przez następne półtorawiecze nikt nie podjął próby ponownego opracowania takiego wydawnictwa. Jedynie teksty Kazimierza Haura – też uwzględnione przez Lindego – w pewnym sensie dotykają tej problematyki, ale bardziej w aspekcie gospodarczym niż medycznym[18].

Dopiero w ostatniej ćwierci XVIII w. otrzymaliśmy nowy herbarz: *Dykcjonarz roślinny* Krzysztofa Kluka – dzieło w pełni naukowe, powstałe już po pracach Linneusza i wykorzystujące jego kryteria klasyfikacyjne. Szkoda tylko, że brak w nim ilustracji, tak zresztą jak i w pozostałych opracowaniach tego autora: *Roślin potrzebnych utrzymanie...* oraz *Botanika dla szkół narodowych*[19]. Podobizn roślin nie ma również w – cytowanych przez *Słownik* – tekstach innego wybitnego botanika tamtych czasów, Stanisława Jundziłła[20]. Jednakże w *Roślin potrzebnych utrzymaniu...* K. Kluka oraz na końcu części drugiej *Początków botaniki* S. Jundziłła pomieszczono tablice dydaktyczne, pokazujące rozmaitość budowy roślin i ich części.

Koniec XVIII wieku przyniósł – również cytowane w *Słowniku* – dzieła innego jeszcze autora. Są to Remigiusza Ładowskiego *Dykcjonarz służący do poznania historii naturalnej* (przekład z francuskiego) oraz *Historia naturalna Królestwa Polskiego...*[21] Niestety, i tam brak rycin.

*

Zebrany w *Słowniku* Lindego materiał nazewniczy z zakresu botaniki znaleźć można albo pod osobnymi hasłami, albo zgromadzony gniazdowo (tzn. wyrazy należące do tej samej rodziny, powiązane ze sobą słowotwórczo, są umieszczone w ramach jednego akapitu, sygnowanego przez hasło wywoławcze), albo wreszcie – wewnątrz haseł wieloznacznych. Jeśli nazwy są osobnymi hasłami lub połączono je gniazdowo, to nie są opatrzone kwalifikatorami, które niosą informację o tym, do jakiej dziedziny wiedzy dany wyraz należy. Wprowadza się je tylko wewnątrz artykułów hasłowych obejmujących wyrazy wieloznaczne. Kwalifikatory te nie zawsze mają jednolity kształt: raz – *Bot.*, inym razem – *Botan.* (ten ostatni przeważa), ale dają jednoznaczną orientację, że mamy do czynienia z terminem botanicznym, por. skrót *Botan.* w haśle MLECZNY przy nazwie *mleczne ziele* (t. 3, s. 116) oraz *Bot.* w haśle DWUŁĄCZNY (t. 1, s. 556) [22].

---

[18] J. K. Haur, *Skład abo skarbiec znakomitych sekretow oekonomijej ziemiańskiej*, Kraków 1693, oraz *Ziemiańska generalna oekonomika* [...], Kraków 1679.

[19] K. Kluk, *Dykcjonarz roślinny*, t. 1–3, Warszawa 1786–1788; idem, *Roślin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych* [...] *utrzymanie, rozmnożenie i zażycie* [...], t. 1–3, Warszawa 1777–1779; idem, *Botanika dla szkół narodowych*, Warszawa 1785. W umieszczonym na początku 1 t. *Słownika* „Poczcie pism polskich..." *Botanika*... jest przypisana P. Czempińskiemu (Czenpińskiemu), ponieważ on przygotował „prospekt" tego dzieła; w artykułach hasłowych cytowana jako *Bot. Nar.* (por. h. BEZDUSZNY, t. 1, s. 76), czasem jako *Botan.* (por. h. BALDASZEK, BALDASZKOWATY, t. 1, s. 47).

[20] S. B. Jundziłł, *Opisanie roślin w prowincyi Wielkiego Księstwa Litewskiego naturalnie rosnących* [...] *według układu Linneusza* [...], Wilno 1791, oraz *Początki botaniki*, cz. 1–2, Warszawa 1804–1805.

[21] K. A. J. Leclerc de Montlinot, *Dykcjonarz służący do poznania historii naturalnej i różnych osobliwszych starożytności... Dzieło ... z francuskiego przełożone przez X. Ładowskiego Pijara*, t. 1–2, Kraków 1783, oraz R. Ładowski, *Historyja naturalna Królestwa Polskiego, czyli zbiór krótki przez alfabet ułożony, zwierząt, roślin i minerałów...*, Kraków 1780.

[22] Wszystkie wyimki pochodzą z pierwszego wydania: S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa 1807–1814.

- *Botan.* Mléczne ziele, mlecznik, *glaux*, das Milchkraut *qu. v.*, cf. przytulia.

DWUŁĄCZNY, a, e, we dwoie złączny, doppelt vereint. *Bot.* Liście dwułączne, *f. coniuncta*, gdy dwa listki prosto do siebie nasadami są obrócone. *Jundz.* 2, 56.

Wymienione skróty (tak zresztą, jak i inne) zwykle zaczynają się od dużej litery, ale niekiedy są też pisane literą małą, np. pod h. MLECZNIK (t. 3, s. 116):

– §. 4) *botan.* Mlecznik, *glaux*, eine andre Art Milchkraut, dostatek mléka paniom i mamkom dodaie, i utracone przywraca im. *Syr.* 598.

Podobnie jest pod h. MNISZEK (t. 3, s. 125):

3) *botan.* mniszek, mnich, ziele, popia główka, mnisza główka

W rzadkich przypadkach – zapewne przez nieuwagę – w ogóle brak kwalifikatora, np. pod h. CZUYNY, gdzie mamy nazwę roślinną *czujne ziele*:

§. Czuyny, czuiący, czuły, empfindend, empfindsam. Rzeczy nieczuyne. ı *Leop. Sap.* 15, 18. Nieczuyna natura. *Susz. Pieś.* 3, *B.* 4. Ludziom bardzo delikatnym, urażliwym i czuynym, wolnieysze przykładać wezykatorya. *Krup.* 5, 400. Czuyne ziele *ob.* Czuloziol, Czułek.

Stamtąd autor odsyła do innych haseł: CZUŁOZIOŁ i CZUŁEK. Jednakże w *Słowniku* jest tylko h. CZUŁEK (t. 1, s. 382), któremu przypisano jedynie znaczenie botaniczne i – zgodnie z ogólną zasadą przyjętą przez Lindego – też nie jest opatrzone kwalifikatorem: „CZUŁEK [..] rodzaj i gatunek rośliny, *mimosa*, którego dotykane liście stulają się i dopiero się po niejakim czasie rozwijają. *Kluk. Dyk.* 2, 122. Czułozioł, *Ład. Dyk.* 2, 289. die Sinnpflanze". Pierwsze słowo odsyłaczowe: *czułozioł*, synonim *czułka*, w ogóle nie stanowi osobnego hasła – pojawia się wewnątrz artykułu hasłowego poświęconego *czułkowi*, bez cytatu, tylko z informacją, że występuje w *Dykcjonarzu* R. Ładowskiego (1783, t. 2, s. 298)[23]. Tam można przeczytać: „SENSITIVE, ou Herbe Mineuse. *Czulozioł*. Ta roślina utrzymuje się w oranżeryi, za dotknieniem zwijają się listki, co nie tylko od palca, ale nawet od przyciśnienia jakiego innego ciała, od następującej nocy, i od chmury ciemnej, tenże skutek czyni. Po niedługim czasie potym znowu rozwijają się, i podnoszą. To ziele zdaje się mieć czułość zwirzęcą, i dlatego nazywają go *Mineuse*, niby naśladujące ruszenia zwierząt". Jak widać, istota przekazywanej informacji jest u obu

[23] Przy lokalizowaniu tego słowa autor popełnił tzw. czeski błąd wskutek odwrócenia kolejności końcowych cyfr – *czułozioł* pojawia się u Ładowskiego po raz pierwszy nie na s. 289, lecz 298 (i potem na 299).

autorów taka sama. Linde słusznie więc wybrał tylko jeden cytat, a do drugiego odesłał za pomocą pustej lokalizacji[24].

Definiowanie nazw roślin jest trudne, bo jeśli się danej roślinki nie zna, a na dodatek różni się ona bardzo od tych powszechnie znanych, to nawet najdokładniejszy opis nie zawsze pozwala wyobrazić sobie jej wygląd. Linde wybrał rozwiązanie bardzo proste: nazwy roślin objaśniał zazwyczaj słowem *ziele*, które wtedy nie miało jeszcze tak wyspecjalizowanej funkcji, żeby odnosiło się tylko do roślin leczniczych – funkcjonowało jako ogólna nazwa rośliny[25]. Resztę autor *Słownika* pozostawiał cytatom albo nawet tylko wskazanym, lecz nie przytoczonym, miejscom w odpowiednich dziełach. Takie rozwiązanie widzieliśmy wyżej w odniesieniu do nazwy *czułozioł*. Tak jest też np. w haśle BABKA: „6) *Botan*. Babka, ziele, plantago *Linn*. [...]. *Kluk Rosl*. 2, 208" (t. 1, s. 39–40; tu i często w dalszych przytoczeniach pomija się odpowiedniki obcojęzyczne). Wypada jednak sprostować, że w tomie drugim dzieła K. Kluka informacja na temat *babki* znajduje się nie na s. 208, lecz 218[26]. Nie ma tam zresztą opisu rośliny, lecz tylko informacje na temat jej medycznych zastosowań. To wyjaśniałoby chyba, dlaczego Linde zrezygnował z przytoczenia tego fragmentu. Może zresztą uznał, że ziele babki jest tak znane, iż nie trzeba podawać bliższych wiadomości[27].

Przy nazwie *babka wodna*, umieszczonej w tym samym artykule hasłowym, mamy objaśnienie synonimiczne: *gatunek żabieńca*. I tu Linde podaje tylko puste lokalizacje, bez cytatów. Powołuje się przy tym aż na cztery teksty: K. Kluka *O roślinach*... (t. 2, s. 218) oraz *Dykcjonarz* (t. 1, s. 20), a także na zielniki Syreniusza (s. 1133) i Marcina z Urzędowa (s. 48). W dziele *O roślinach*... ks. Kluk napisał tylko, zgodnie zresztą z przyjętymi tam założeniami, że babka wodna jest lekarstwem na szkorbut i febrę. W *Dykcjonarzu roślinnym* jest więcej informacji: „Żabieniec Babka wodna [...]. Ma jajowookrągłe, zaostrzone liście. Pręt wysoki. Korzenie cienkie, drobne. Owoc z trzema tępemi rogami. Kwiat biały od lipca do września. Trwała ta roślina, rośnie na brzegach rzek, jezior, w rowach, i innych mokrych miejscach".

Szczegółów dostarcza też Marcin z Urzędowa oraz barwny i ciekawy opis u Syreniusza: „Wodna babka liście ma na długich i miąższach stopkach, samo też będąc miąższe i mocniejsze niżli inych babek, gładkie, ku koncu [!] spiczasto zaostrzone: ma kształt osczepu [!] abo rohatyny, k temu szersze niżli u babki wielkiej" (*Syr.*, s. 1133). Trudno dociec, dlaczego Linde nie przytoczył któregoś z tych opisów. Może na kartce miał wypisane tylko lokalizacje, a współpracownicy nie dosłali mu wynotowanego tekstu?[28]

---

[24] „Pusta lokalizacja" to używany we współczesnej leksykografii termin oznaczający, że nie przytoczono cytatu z danego dzieła, lecz podano tylko przypisany mu skrót oraz nr strony.

[25] Tak zresztą definiował zwykle nazwy roślin Grzegorz Knapski (Cnapius) w swoim *Thesaurusie*, np. w hasłach „anielski trank" s. 7, „babka" s. 11, „niedźwiedzia stopa" (tj. barszcz zwyczajny) s. 501.

[26] Takich błędów jest u Lindego więcej (pisali też o nich inni badacze *Słownika*); właściwa lokalizacja będzie podawana w nawiasie.

[27] Na powszechną u nas znajomość babki wskazuje wypowiedź Marcina z Urzędowa, porywającego się nawet na autorytet Dioskorydesa: „Dioscorides wypisuje, że dwojaka jest babka, jedna większa [...]; Druga mniejsza, [*tę*] zową językczkami [...] acz każdy Polak wie, i [= *nawet*] dzieci, że insza jest babka, insze języczki" (s. 36).

[28] Również B. Matuszczyk przypuszcza, że kiedy w artykule hasłowym są same puste lokalizacje, to „w tych wypadkach słownikarz nie dysponował cytatami" (*Słownik języka polskiego S. B. Lindego*.

Z rzadka, zamiast terminu *ziele*, używał Linde w definicjach słowa *roślina*, które dopiero w drugiej połowie XVIII w. na dobre się zaczęło rozpowszechniać[29]. Do zdefiniowania tego terminu (t. 5, s. 51) posłużył cytat – trochę zmieniony – z *Botaniki dla szkół narodowych* ks. Krzysztofa Kluka (s. 3): „Rośliny są ciała organiczne bezduszne [= *nieożywione*], wyrastające z ziemi: drzewa, krzewiny, zioła są rośliny"[30]. Słowo *roślina* posłużyło m.in. do objaśnienia nazw *anielski trank* oraz *konop'* (*konopie)*. Pod hasłem ANIELSKI czytamy np.: „§. *Botan.* Anielski trank, *roślina*, *arnica*, Engelkraut, Lucianskraut, Waldblume. *Syr.* 825. *Kl. Dyk.* 1, 49" (t. I, s. 18). Tu znów – jak widać – oprócz objaśnienia, że *anielski trank* to roślina, brak bliższych informacji, po które autor odsyła czytelnika do dzieł Sz. Syreniusza i K. Kluka.

Przy roślinach o łodydze zdrewniałej podawał czasem Linde objaśnienie 'drzewko'. Tak uczynił np. przy haśle BEZ (t. 1, s. 73). Stąd odesłał do połączeń wyrazowych *bzowy kwiat*, *bzowe powidła*, które – można by się domyślać – znajdują się pod h. BZOWY (t. 1, s. 212). Tam są co prawda *bzowe powidła*, *bzowy kolor*, *bzowe jagody*, *bzowe drzewo* i *bzowe krzaki*, ale *bzowego kwiatu* brak[31]. O *bzowych powidłach* pisze K. Kluk (*Roślin potrzebnych ... utrzymanie ...*, t. 2, s. 51): „Bzowe powidła mniemam wiadome są". Skrócenie cytatu jest więc uzasadnione: pełne przytoczenie niewiele by wniosło, a niepotrzebnie rozszerzałoby hasło. Co do *bzowego koloru*, to Linde odsyła do jednej z powieści J. U. Niemcewicza, gdzie czytamy: „*Cerwation* [*kobieta* o *tym imieniu*] podobała mi się mocno, przywiązałem się zaraz do niej. Kazała mi nosić swoje kolory, i dość długo chodziłem w lili, czyli bzowym kolorze"[32].

Pod h. BEZ mamy tylko duży skrót tego fragmentu, natomiast prawie dosłowny cytat jest umieszczony pod h. LILA 'kolor bzu' (zmieniono tylko słowo *dość* na *dosyć*, może przez przeoczenie). Niewsparte cytatami połączenia wyrazowe *bzowe drzewo* i *bzowe krzaki* właściwie nie wymagają objaśnienia.

Lektura omawianego hasła poucza zarazem, że w czasach Lindego rzeczownik *bez* był samodzielną nazwą rośliny zwanej po łacinie *sambucus*. Na oznaczenie zaś bzu majowego (łac. *syringa*) stosowano nazwę rozszerzoną o przymiotnik: *bez turecki* – bo roślina ta istotnie pochodzi z Bliskiego Wschodu. Z czasem nastąpiło tu charakterystyczne przesunięcie: dziś słowo *bez* w znaczeniu 'syringa' jest używane bez dodatku przymiotnika. Natomiast w znaczeniu 'sambucus' używa się zwykle nazwy dwuwyrazowej: *bez czarny* (ze względu na kolor owoców) lub *bez dziki* (ze względu na to, iż zwykle rośnie w środowisku naturalnym i nie był poddawany zabiegom uszlachetniania).

Dodajmy, że pod hasłem LILCH, LILAK mamy też w *Słowniku* propagowaną przez botaników – przy zdecydowanym i zwycięskim, jak dotąd, oporze mówiących – inną nazwę bzu: *lilak* (t. 2, s. 1271). Słowo opatrzone jest – jak zwykle – odpowiednikami innojęzycznymi (łacina, niemiecki, rosyjski), bez objaśnienia odautor-

---

Warsztat leksykografa, Lublin 2006, s. 276). O sposobie tworzenia *Słownika* pisał też M. Ptaszyk, *„Słownik języka polskiego" Samuela Bogumiła Lindego. Szkice bibliologiczne*, Toruń 2007.

[29] Nie zna wyrazu *roślina Słownik staropolski*. Nie notują go również indeksy do SXVI i SXVII. Linde ma cytaty dopiero z 2. poł. XVIII w.

[30] Dzisiejszego czytelnika dziwi tu określenie *bezduszne* – obecnie słowo to nie może być odnoszone do roślin.

[31] Połączenia wyrazowego *bzowy kwiat* nie ma także pod hasłem KWIAT.

[32] J. U. Niemcewicz, *Historya Małgorzaty z Walezyi Krolowej Nawarry z Francuskiego przełożona*, Warszawa 1781, s. 12. Na marginesie zwróćmy uwagę, że słowo *lila* jest tu rzeczownikiem rodzaju żeńskiego i odmienia się przez przypadki (podobnie jak *czerwień* czy *zieleń*) – wystąpiło w formie miejscownika liczby pojedynczej. Natomiast dziś *lila* jest wyrazem nieodmiennym i należy do przymiotników (*suknia koloru lila* 'liliowego') lub rzeczowników (*wolę czerwień niż lila*).

skiego, ale z cytatem wyjętym z dzieła S. Jundziłła *Opisanie roślin* ... (bardzo dokładnym i z dobrą lokalizacją, jedynie na początku zamiast dużej litery oryginału jest mała): „Krzew początkowie obcy, teraz tak przyswojony, iż po niektórych miejscach, mianowicie koło ogrodów, dziko rośnie" (s. 87).

Jak wspomniano, niekiedy Linde w ogóle rezygnował z objaśniania i – wyręczając się autorem – od razu podawał cytat, zawierający odpowiednie informacje. Tak jest np. pod h. FIRLETKA (t. 1, s. 643): „FIRLETKA, *Lychnis Coronaria*, Marienroslein, Himmelroslein, w ogrodach zowią kąkolikiem, dla kwiatu kąkolowi podobnego; liście ma wełniaste. *Kluk. Rosl.* 2, 219". Przytoczony w artykule hasłowym wyimek z tekstu Krzysztofa Kluka podaje inne miano firletki: *kąkolik* oraz – co dla odróżniania roślin niezwykle istotne – opis kwiatów i zarazem wyjaśnienie etymologii nazwy (*kwiat kąkolowi podobny*), a także opis liści firletki (*wełniaste*). Pod h. KĄKOLIK jest ten sam cytat, a jako synonim występuje z kolei słowo *firletka* (t. 3, s. 936). W zakresie synonimii jest więc pełna symetria między tymi hasłami.

Szczególnie często rezygnował Linde z własnej definicji w odniesieniu do roślin bardzo znanych. Zgodnie z zasadą: „koń jaki jest, każdy widzi"[33] – nie objaśniał w takich przypadkach wyrazu hasłowego, lecz od razu po odpowiednikach innojęzycznych podawał cytat, przybliżający czytelnikowi daną roślinę. Tak jest np. w haśle poświęconym słowu *róża* (t. 5, s. 59–60). Oto jego początkowa część: „RÓŻA, RÓŻYCZKA [...]. Róża prócz znajomej pospolitej wieloraka jest: holenderska, cynamonowa, turecka; żółta; miesięczna etc. *Kluk. Rosl.* 1, 269. Róża nierozwita *ob.* Pączek, *ob.* kłobuk, kłobuczek. Róża polna, dzika, Feldrose. *Kluk. Rosl.* 2, 62 [właściwie: 63, nazwy *polna* tam brak]" (t. 5, s. 59). Z cytatów wynika jasno, iż *róża* to kwiat, zwłaszcza że na samym początku, po wyrazie hasłowym, wśród odpowiedników innojęzycznych, w objaśnieniach słowo *kwiat* się pojawia. A ponieważ *róża* to wyraz poetycki, nie stronił Linde od odwołań do dzieł literackich. Pomieścił cytaty m.in. z tekstów Szymona Zimorowica, Wacława Potockiego, Sebastiana Petrycego, Samuela Twardowskiego.

Semantyczne podstawy nazw roślinnych

Bogactwo zgromadzonych przez Samuela Bogumiła Lindego nazw roślin pozwala przekonać się, że mianownictwo w tej sferze nie było podporządkowane jakiejś jednej zasadzie[34]. Czasem nazwa oddaje ogólne wrażenie estetyczne, jakie roślina wywierała na obserwatorze. Do tego odczucia nawiązuje miano *obrazki*, zanotowane pod h. OBRAZEK (t. 3, s. 382), ale w funkcji terminu botanicznego używane zawsze w liczbie mnogiej. Zamiast definicji przytacza Linde wyimek z herbarza Syreniusza: „ziele tak nazwane dla śliczności liści, które tak pięknie użyłowane są z przyrodzenia, jako malowanie jakie abo kołtryny [= *wzorzyste kotary*]". Cytat nie jest dokładny. Oryginalny fragment brzmi: „<W> wielkiej zacności i wysławie-

[33] Warto zlokalizować to obiegowe powiedzonko: wyszło ono spod pióra księdza Benedykta Chmielowskiego, autora obszernej encyklopedii z 1. poł. XVIII w. pt. *Nowe Ateny albo Akademija scjencyi pełna* [...], cz. 1, Lwów 1745, s. 475.

[34] Na temat klasyfikacji nazw roślin por. E. Pawłowski, *Polskie nazwy roślin. (Próba klasyfikacji semantycznej)*, Studia Indoeuropejskie, Kraków 1974, s. 163–169; też A. Spólnik, *Nazwy polskich roślin do XVIII wieku*, Wrocław 1990.

niu wielkim to ziele u pierwszych Greków było, tak dla skutków lekarskich, jako dla używania jego miasto potraw [...]. Obrazkami od naszych nazwane dla śliczności liścia, które tak pięknie użyłowane są z przyrodzenia jako malowanie jakie abo kołtryny" (s. 634). Jak widać, słownikarz zmienił początek drugiego zdania, wstawiając zamiast słowa *obrazki* (które dopiero co wystąpiło jako hasło) – wyraz *ziele* ze zdania pierwszego. Zresztą bez szkody dla sensu, za to z pożytkiem dla stylu i objętości artykułu[35]. Dzisiejsza praktyka leksykograficzna wyklucza podobne zabiegi. Trzeba natomiast przyznać, że przytaczanie pełnych oryginalnych wyimków nie zawsze jest możliwe i wtedy interweniuje się w cytat przez skracanie lub uzupełnianie. Jest to wszakże sygnalizowane ujęciem takiego wtrętu w kwadratową klamrę[36]. W tym przypadku interwencja również byłaby konieczna, bo samo zdanie zaczynające się od słów: „Obrazkami od naszych nazwane dla śliczności liścia..." poza szerszym kontekstem jest niewystarczające. Trzeba nadto podkreślić, że wybór powyższego fragmentu na cytat do *Słownika* nie jest przypadkowy. Wręcz przeciwnie – bardzo przemyślany. Syreniusz bowiem poświęcił tej roślinie sporo miejsca – trzy bite strony formatu folio. Przytoczony passus znajduje się dopiero na samym końcu, w rozdzialiku zatytułowanym „Rozsądek z uważeniem". Ilustracja towarzysząca opisowi wyraźnie ukazuje na liściach wspomniane przez Syreniusza żyłkowania, tworzące charakterystyczny wzorek (ryc. 5).

Ryc. 5. Wizerunek *obrazków* w herbarzu Syreniusza (s. 634)

Zwykle jednak nazwy odwołują się do jakiegoś konkretnego szczegółu budowy rośliny, jej właściwości smakowych, działania leczącego lub jeszcze innych cech. W związku z tym ich imiona dzielą się na kilka grup. Przedstawimy tu niektóre z nich.

1. Nazwy wskazujące na podobieństwo do ludzi i części ciała człowieka

Obserwacja kształtu roślin nasuwała różne skojarzenia wskutek ich podobieństwa do innych obiektów, w tym do ludzi i części ich ciała. Tak np. powstały między innymi nazwy: *rączki* oraz *rącznik*. Miana podobne, rośliny – całkiem różne. Wspólne mają to, że pewne ich części przypominają kształtem ręce. W przypadku *rącznika* są to dłoniaste liście, w przypadku *rączek* – korzeń przypominający dwie rozczapierzone i złączone ze sobą dłonie.

Rącznik (zwany dziś też *rycynusem*, łac. *Ricinus*) jest rośliną obcą na naszym gruncie, co dobrze oddaje przytoczony przez Lindego (t. 5, s. 4) opis z *Dykcjonarza* K. Kluka: „drzewo średniej wielkości w Azyi i w południowej Europie; u nas tylko roślina roczna". Nie jest to wprawdzie cytat, lecz streszczenie nieco dłuższe-

[35] Na temat cytatów w *Słowniku* Lindego pisał F. Pepłowski, *O cytatach w „Słowniku" Lindego*, Pamiętnik Literacki, t. LII: 1961, z. 4, s. 477–517.

[36] Por. np. cytat z SXVI, t. 14, s. 32, hasło MIEJSCE (w pisowni dzisiejszej): „które [*majętności*] zasię Biskupi [...] rozdzielali miedzy rozliczne duchowieństwo swoje, podług miejsca i pracej każdego z nich".

go fragmentu, dobrze jednak oddaje zawarte w nim informacje: „RICINUS COMMUNIS, *RĄCZNIK ZWYCZAJNY*. [...]. Rośnie w południowej Europie, obu Indyjach i Afryce, gdzie wyrasta w drzewo średniej wielkości: w naszych ogrodach jest tylko rośliną roczną" (t. 3, s. 20). Zapis pochodzi z drugiej połowy XVIII w. i jest to najwcześniejsza znana dziś rejestracja tego słowa, bo dopiero wtedy weszło w użycie miano *rącznik*[37]. Sama roślina występowała u nas wcześniej pod innymi nazwami. Co prawda opisu jej nie mają ani Falimirz, ani Spiczyński, ale wspomina *ricinus* Marcin Siennik, tyle że stosuje do niego inne polskie określenia: *kleszczowina* oraz *konop' włoska*[38]. Marcin z Urzędowa daje zapis z szykiem przestawnym: *włoska konop'*. Poza tym proponuje dla tej rośliny inną nazwę, jego zdaniem lepszą: „[*Ricinus*] w Polsce zową Włoska konop', a niczemnie, lepiej by je zwano Słonecznik, iż zawżdy za słońcem sie obraca" (s. 215). Syreniusz do *kleszczowiny* i *konopi' włoskiej* dorzuca jeszcze *skoczek więtszy* albo *wielki skoczek* (s. 1048 i 225). Linde wszystkie te słowa wynotował i połączył odsyłaczami (*kleszczowina* t. 2, s. 1016; *konop' włoska* t. 2, s. 1071; *skoczek więtszy* – w wersji uwspółcześnionej: *większy* – t. 5, s. 258). Głównym hasłem uczynił *kleszczowinę*, do niej kierując czytelnika po wyjaśnienia. Tam też przytoczył Syreniusza: „KLESZCZOWINA, ziele, [...] konop' Włoska, słonecznik gronisty; skoczek więtszy, słupie, *Ricinus Linn*. od kleszcza robaka zwana [...]. *Syr*. 1487 et 225". Jak widać, oprócz znanych nam już synonimów, znalazła się tu jeszcze nazwa *słupie*, a *słonecznikowi* towarzyszy przymiotnik *gronisty*. W oryginalnym tekście Syreniusza nazwy *słupie* dla tej rośliny nie ma. U Marcina z Urzędowa też nie. Użył on wprawdzie tego wyrazu w rozdziale poświęconym rycynusowi, tyle że... na oznaczenie „robaka": „nasienie [*rycynusa*] jako grona w strączu, kosmate jako u Bukwie, ziarnka są prawie jako robacy, które zową s ł u p i e, konie i insze bydło barzo trapiące; te chrobaki zową *Ricinos*: a dlatego Grekowie zową to nasienie *Ricinus*" (s. 215). Przypisanie wyrazowi *słupie* znaczenia 'roślina' to zatem zwykły lapsus – zdanie zaiste jest zawiłe i przy szybkiej lekturze albo zbyt skrótowej notatce pomyłka łatwo mogła się przydarzyć. Cytat pozwala zarazem wyjaśnić, skąd się wzięła nieobecna u żadnego z zielnikarzy, a podana przez Lindego dwuwyrazowa nazwa *słonecznik gronisty* (która w *Słowniku* pojawia się tylko pod h. *słonecznik*, t. 5, s. 291, nie ma jej pod h. *gronisty*, t. 2, s. 780). Przypuszczalnie spreparował ją sam Linde, pod wpływem opisu Marcina z Urzędowa („nasienie [*rycynusa*] jako g r o n a"), aby odróżnić tę roślinę od innych słoneczników, wymienionych pod tym hasłem. Ale choć i *słonecznik*, i (źle zrozumiane) *słupie* występują u Marcina z Urzędowa, Linde się na niego nie powołał. Obie nazwy włączył milcząco do cytatu sygnowanego nazwiskiem Syreniusza. Tymczasem w jego herbarzu, we fragmencie wyjaśniającym powstanie nazw *kleszczowina* i *konop' włoska*, czytamy: „Klesczowiną to ziele nazwali naszy od Klescza chrobaka, ktorego ini zowią ś l e p i e m. A ten jest mucha, ktora lecie koniom, krowom, psom tak sie przypija, aż sie krwią ich nasyci, że sie rozpuknie. Zowią drudzy konopią Włoską, od niejakiego podobieństwa ku konopi" (s. 1487). Zamiast wyrazu *słupie* jest tu *ślep'*, słowo znane w znaczeniu 'gatunek muchy' już w średniowieczu[39]. Hasła *słupie* u Lindego w ogóle brak. Nie odnotowano też użyć botanicznych słowa *ślep'*, które Linde podobnie jak Sstp notuje m.in. w znaczeniu 'kleszcz', z powołaniem się na przytoczone wyżej miejsce

---

[37] Nie zanotował jej G. Knapski, *Thesaurus Polonolatinograecus*, Kraków 1643.

[38] W dodatku do herbarza, zatytułowanym *Wykład imion trudnych*, s. K# v; zapis *konop'* oznacza, że ostatnia spółgłoska w tym wyrazie jest miękka.

[39] Taką postać mianownikową tego rzeczownika notuje Sstp (t. 9, s. 12), nie zaznaczając zresztą miękkości *p'*.

u Syreniusza oraz na zapis w K. Kluka *Zwierząt domowych i dzikich ... historii naturalnej początki...* (t. 4, Warszawa 1780, s. 355 [właściwie: 365]).

Jak powiedziano, zwornikiem dla wymienionych wyżej synonimicznych nazw rycynusa uczynił Linde *kleszczowinę*. Zapewne nie wiązał jej z *rącznikiem*, ponieważ tych nazw odsyłaczami już nie połączył.

W żadnym z naszych tekstów szesnastowiecznych nie umieszczono ilustracji przedstawiającej rącznik. Jego wizerunek, bardzo realistyczny, znajduje się dopiero u Syreniusza (s. 1486). Jest to prawie idealna kopia ryciny zawartej w dziele słynnego włoskiego lekarza i botanika P. A. Matthioli (1501–1577)[40] (ryc. 6).

Ryc. 6. Drzeworyt przedstawiający *rącznik* (*ricinus*) w zielniku Sz. Syreniusza (s. 1486)

Rącznik spotykamy czasem w ogródkach przydomowych – wyrasta do wysokości około dwóch metrów, jego liście przypominają duże rozłożone dłonie, kwiatki – czerwone, drobne, z ogromną ilością pręcików – są zebrane w wiechę.

Nazwa *rączki*, dziś zapomniana, występowała niemal zawsze w liczbie mnogiej. Odnosiła się do pewnego gatunku storczyka, zwanego dawniej także *dłonią Krystową* lub *Chrystową*, a to – jak wspomniano wyżej – ze względu na kształt korzeni tej rośliny. Przytoczony przez Lindego cytat z dzieła Marcina Siennika (s. 137) jest prawie identyczny z oryginałem, który brzmi: „Rączki albo Krystowa dłoń. Palma Christi. [...] korzenie ma szyrokie jako dłoń s palcy [...]"[41]. Linde wybrał więc informację, która motywuje miano rośliny, i to zarówno polskie, jak i łacińskie, bo nasza *dłoń Krystowa* (*Chrystowa*) to literalny przekład *palma Christi*. Nazwa *rączki*, po raz pierwszy zanotowana przez Szymona z Łowicza (1537)[42], była chyba powszechniejsza i potoczna, skoro M. Siennik umieścił ją na pierwszym miejscu; *dłoń Krystowa* (*Chrystowa*), jako ścisłe tłumaczenie z łaciny – zapewne bardziej specjalistyczna. Falimirz ani Spiczyński nie zanotowali słowa *rączki*, choć sama roślina jest tam opisana pod nazwami: łacińską *palma Christi* i polską *dłoń Krystowa* (Falimirz, s. 112, Spiczyński, s. 1). Włączenie miana *Chrystusa* do nazwy łacińskiej i polskiej to zapewne skutek przekonania o cudownych właściwościach tej rośliny, która zdaniem Siennika „ma moc własną jadowitość z człowieka wymiatać; gdyby je kto u siebie nosił, trucizny ani babich czar nie trzeba się bać". Pogląd o silnie odtruwającej mocy ziela *palma Christi* powtarza Syreniusz: „Jad i truciznę z przyrodzenia swego własnego z ciała wywodzi" (s. 764). Działa-

[40] P. A. Matthiolus, *Commentarii*, s. 538.

[41] W *Słowniku* ten fragment został nieco zmieniony i uwspółcześniony: zamiast spójnika *albo* wprowadzono przecinek, w miejsce *Krystowa* mamy: *Krystusowa*, zamiast *szyroki – szeroki*, miast starego przyimka *s* – nowszy *z*.

[42] Szymon z Lowicza, *Enchirydion medicinae*; wynotowane przez J. Rostafińskiego, *Symbola ad historiam naturalem*, s. 254. Por. A. Spólnik, op.cit., s. 95.

a b

Ryc. 7. (a) Rycina mająca przedstawiać ziele *dłoń Krystowa* w herbarzu Falimirza (s. 112) oraz Spiczyńskiego (s. 71); identyczna rycina znajduje się u Falimirza w rozdziale opisującym roślinę zwaną *Costus* (s. 35), bardzo podobna (ale odwrócona o 180°) jest np. w XVI-wiecznym wyd. *Hortus sanitatis* (Strassburg [?] 1517, s. 106); (b) rycina mająca przedstawiać ziele *dłoń Krystowa* w herbarzu Siennika (s. 137)

nie rośliny było więc według tamtoczesnych przekonań bardzo silne, stąd nie dziwi symboliczne związanie jej z imieniem boskim.

Identyfikacja rośliny oznaczanej mianem *rączki* jest utrudniona, bo żadna z dawnych polskich nazw nie jest dziś w użyciu, a ich ówczesne łacińskie odpowiedniki były wieloznaczne[43]. Że określenie *palma Christi* może się odnosić do różnych roślin (pewnego gatunku storczyka oraz rycynusa), ostrzegał flamandzki botanik Rembertus Dodonaeus (1517–1585) w dziele *Florum, et coronariarum* [...] *herbarum historia*[44]. Jakoż zaiste – u naszego Syreniusza nazwa ta odnosi się zarówno do *rączek*, jak i do *rącznika*. Podane przez niego inne nazwy łacińskie: *satyrium basilicum* (lub: *regium*) oraz *serapias* też nie były jednoznaczne. Na dodatek szesnastowieczne ilustracje są całkiem fantastyczne i niezwiązane z opisem rośliny, podobnym u wszystkich dawnych autorów[45]. W zielniku Syreniusza brzmi on tak:

[43] O trudnościach w identyfikowaniu roślin z rodziny storczyków pisze też A. Spólnik, op.cit., s. 46.

[44] Antwerpia 1568, s. 219. W przekładzie na j. polski: „W naszych czasach rośliny *Satyna Basilica* lub *regia* zwane są również *Palma Christi*. Trzeba wszakże wiedzieć, że są i inne rośliny tak nazywane – mianowicie *Ricinus*". Prawdopodobnie więc Linde nie bez powodu łac. nazwę *palma Christi* podał tylko przy *rączkach*, ale już nie – przy *rączniku*.

[45] Falimirz zamieszcza taki opis rośliny „dłoń Krystowa": „To ziele w lesiech i na łąkach roście, list ma przy ziemi, a na nich są miesca poczerniałe, korzenie ma szyrokie jako dłoni s palczy, pręt na jednę

a b

Ryc. 8. Ilustracje przedstawiające *rączki* (łac. *palma Christi*): a – u Matthioli (1572, s. 494, oraz 1579, s. 513), b – u Syreniusza (s. 764)

„[*palma Christi*] jest listu szerszego niżli czosnek, czarnymi kropkami nakrapianego. Prętu [= *łodygi*] gładkiego, obłego. Kwiatu chochołowatego [...]. Korzonki ma na kształt dwu dłoni złożonych pięciperstowych [= *pięciopalczastych*], od którego podobieństwa dłoń albo rączka nazwiska dostała" (s. 764). Żadna z rycin umieszczonych tu na s. 42 (ryc. 7a, b) nie odpowiada temu opisowi (może tylko kształt korzenia jest mniej więcej dłoniasty, co należy uznać raczej za wpływ tekstu niż skutek faktycznej wiedzy drzeworytnika o tym, jak ta roślina wygląda naprawdę).

Wygląd zgodny z tekstem opisującym roślinę odzwierciedla dopiero drzeworyt w dziele Syreniusza. Stanowi on odwzorowanie ilustracji umieszczonej we francuskich wydaniach wspomnianego wyżej dzieła P. A. Matthioli[46]. Nieodparcie ukazuje to ryc. 8. Jak widać, drzeworyt u Syreniusza stanowi lustrzane odbicie ilustracji z dzieła Matthioli – minimalnie zmienione, bo nieco uproszczono kształt korzeni; nadto brak na nim owadów fruwających wokół rośliny. Nietrudno przy tym zauważyć, że obie ryciny wykonane są tak, jakby wyszły spod jednej ręki[47]. Można przypuszczać, że polski formkrawacz był niezwykle zdolnym kopistą. A być może ilustracje zamówiono u tego samego drzeworytnika, który wykonał podobizny roślin do księgi Matthioli (lub u kogoś z jego kręgu).

piądź od ziemie, a z wierzchu około pręta ma kwiatki białej brunatności" (s. 112). U Spiczyńskiego i Siennika opis jest prawie identyczny, poza odmiankami graficznymi i fonetycznymi, czasem w zakresie szyku. Różnica leksykalna jest jedna, ale istotna. Falimirz i Spiczyński piszą: „list ma przy ziemi, a na nich są miesca [*Spiczyński*: miestca] poczerniałe". Natomiast u Siennika zamiast „mies(t)ca" pojawiły się bardziej obrazowe „piegi".

[46] Tytuł francuski: *Commentaires ... sur les six livres de Ped. Dioscoride Anazarbeen de la matiere medicinale*, Lyon 1572 oraz 1579.

[47] To samo zresztą trzeba powiedzieć o innych rycinach w herbarzu Syreniusza.

Ryc. 9. Podobizna storczyka plamistego ze strony internetowej: http://www.liberherbarum.com/Pn0174.HTM

Penetracja dostępnych w internecie podobizn storczyków pozwala przypuszczać, że starym nazwom: *rączki* albo *Krystowa dłoń* (*palma Christi*) odpowiada dzisiejsze miano *storczyk plamisty* (łac. *dactylorhiza maculata*), bo tylko on ma korzenie o kształcie dłoniastym. Jego wizerunek na jednej ze stron internetowych przedstawia ryc. 9.

Babie zęby to kolejna zarejestrowana przez Lindego (t. 1, s. 38) nazwa, wskazująca na to, że dopatrywano się podobieństw między kształtem roślin a budową ciała człowieka. Tu, podobnie jak w przypadku *rączek*, zadecydowała charakterystyczna budowa korzenia. Autor podaje tylko objaśnienie 'ziele', ale na podstawie umieszczonej tuż obok lokalizacji więcej możemy się dowiedzieć z *Dykcjonarza* K. Kluka (t. 1, s. 186), który tę nazwę łączy w jedno z inną – *żywiec babie zęby*: „Korzeń jest trwały, bardziej od wszystkich z drobnych ząbków złożony. Liście innym podobne, kosmate, karbowane [...], i są palczaste".

Szerzej na temat wyglądu tej rośliny pisze niewzmiankowany tym razem przez Lindego Syreniusz: „Babie zęby ziele [...] pięciorakie się pokazuje, a każde rozne. Pierwsze ma wielki i nierowny korzeń knodowaty [= *członowaty*], jakoby z wielu spojony, ktore gdy na części swe rozdzieli, widzą się właśnie jako zęby człowiecze, stąd też nazwiska dostało. Liścia około karbowanego, więtszego i szerszego niżli pięćperstowe abo pięciornikowe, do konopnego podobne, jeno krotsze. Kłącza abo prętu [= *łodygi*] cienkiego na półtory piędzi wzwyż, kwiatu na wierzchu brunatnego, jako marcowy fijołek" (s. 264)[48]. Zamieszczona w tym rozdzialiku ilustracja potwierdza słowa autora, a rycina na jednej z francuskich stron internetowych[49] wyraźnie pokazuje, iż rozłożony korzeń tej rośliny przypomina jakby nanizany na nitkę rząd ludzkich zębów (ryc. 10).

Podobieństwu do człowieka zawdzięcza też nazwę *mniszek lekarski*, znany również jako *mlecz* lub *dmuchawiec* (*Taraxacum officinale*). Wielkie rozpowszechnienie tego ziela pozwala bez trudu obserwować różne etapy jego rozwoju – zwłaszcza od chwili gdy pojawią się gwiaździste złote kwiaty, aż po moment kiedy wiatr zaczyna rozwiewać dojrzałe nasiona. Kiedy z jasnoszarej ażurowej kulki, w którą kwiatostan przemienia się na przełomie maja i czerwca, zostanie zdmuchnięty puch, to ogołocone dno kwiatowe, otoczone skierowanymi w dół listkami okrywy kwiatowej, przypomina mnisią głowę z dużą tonsurą, jakie modne były w średniowieczu

[48] Inne polskie nazwy podane przez Syreniusza to *zankiel* oraz *żywiec*; dziś: *żywiec pięciolistny*, łac. *Dentaria pentahyllos*.

[49] http://images.google.pl/imgres?imgurl=http://www.afleurdepau.com/Flore/brassicaceae/cardamine-pentaphyllos/2.jpg&imgrefurl=http://www.afleurdepau.com/Flore/brassicaceae/cardamine-pentaphyllos/x.htm&h=600&w=370&sz=97&hl=pl&start=92&um=1&tbnid=U_Azze-i3WNT_M:&tbnh=135&tbnw=83&prev=/images%3Fq%3DDentaria%2Bpentaphyllos%26start%3D90%26ndsp%3D18%26um%3D1%26hl%3Dpl%26rls%3DRNWE,RNWE:2004-52,RNWE:en%26sa%3DN

i jeszcze później. Stąd stara łacińska nazwa – *caput monachi* 'głowa mnicha'.

Po polsku dawniej mówiono *mnich*, co Linde odnotował, ale od tego hasła (t. 3, s. 124) odesłał do h. *mniszek* (s. 125)[50]. Tam dopiero podał więcej informacji. Przede wszystkim – wyliczył aż dziewięć synonimicznych nazw tej rośliny (por. niżej). Potem dołączył fragment, który motywuje nazwy nawiązujące do mniszej fryzury: „gdy okwitnie, kosmatą i pierzowatą główkę ma, a gdy ją wiatr obwieje, główka jako u mnicha goło zostawa". Całość przypisał Syreniuszowi. Ale znów nie jest to dosłowny cytat, lecz połączone w jedno dwa – dość od siebie odległe – fragmenty, zresztą poza tym nieznacznie tylko zmienione. Co ciekawsze, nie ma tam nazwy botanicznej *mnich*, choć samo słowo się pojawia (w objaśnieniu etymologicznym): „Jako w inych językach rozmaite nazwisko ma to ziele, tak i w naszym polskim zowią go mniszkiem, popią główką, mniszą główką, mleczem świnim abo psim, papawa, świni pysk, radyki, wilczy ząb [...]. A za każdym kwitnieniem, czasu pogody, kosmatą i perzowatą główkę ma, które perzenie na końcach, jako gwiazdeczki zdadzą się być: a gdy wiatr je obwieje, główka jako u mnicha zostawa, i stąd w naszym języku, w łacińskim i w niemieckim nazwiska dostało" (s. 1154).

Ryc. 10. Ilustracje przedstawiające roślinę *babie zęby* (*żywiec pięciolistny*): (a) w zielniku Syreniusza, (b) na stronie internetowej

Nazwę *mnich* notuje za to, przywołany tylko przez pustą lokalizację, Marcin z Urzędowa (s. 268). Teksty u obu zielnikarzy są bardzo zbliżone, słusznie więc Linde zacytował tylko jednego autora. Niemniej jednak jakiś udział w sformułowaniu opisu Urzędowski miał, bo zapewne pod jego wpływem Linde poszerzył określenie Syreniusza „główka jako u mnicha zostawa" o jedno słowo i dał: „główka jako u mnicha *goło* zostawa"[51].

2. Nazwy wskazujące na podobieństwo do zwierząt

Bardzo liczną grupę nazw roślin stanowią te, które wskazują na podobieństwo do zwierząt, w tym i ptaków. Należy tu np. *orlik*. Linde wybrał do tego hasła przykłady, które z jednej strony informują o miejscu występowania i właściwościach leczniczych rośliny, z drugiej – o jej synonimicznych nazwach: „Orlik [...] najduje się w lasach, zażywa się na lekarstwo. *Kluk. Rośl.* 2, 240, cynowod, rożyczka. *Urzęd.* 31". Ale zakradł się tu błąd, bo na s. 31 u Marcina Urzędowskiego nie ma

[50] Nazwę *mnich* na oznaczenie dmuchawca notuje SXVI (t. 14, s. 377). Nazwa *mniszek* w tym znaczeniu zapewne nie była znana w XVI w.; nie zanotował jej SXVI (por. t. 14, s. 392), choć zarejestrował jej użycia w odniesieniu do innych roślin (*mniszek dobry* – ciemiężyca biała oraz *mniszek zły* – tojad mocny).

[51] Zapis Marcina z Urzędowa brzmi: „(*tytuł*) Mnich, radyki, papawa. (-) Jest ziele mające szerokie a długie liście, po ziemi się kładące [...], z przodku [= *najpierw*] wychodzi różdżka na pół piędzi [...], na której bywa kwiat żółty, a potym kosmata główka, które kosmaciny gdy obwieje wiatr, tedy goło jak u mnicha głowa" (s. 268).

Ryc. 11. Rycina przedstawiająca orlik w zielniku Marcina z Urzędowa (s. 31)

nazwy *rożyczka* na określenie orlika. Jest tylko niejasny etymologicznie *cynowod*[52]. Z kolei cytat przypisany księdzu Klukowi nie jest wyimkiem z jego dzieła, lecz – pochodzącym z innej ręki – zwięzłym ujęciem treści zawartej na s. 251–252 (bo numer strony też podano nieściśle).

Oryginalna, charakterystyczna budowa kwiatu orlika zwraca uwagę tym, że każdy z jego pięciu płatków jest ostro zakończony i podwinięty, co przypomina orle szpony – stąd nazwa. Wygląd orlika u Marcina z Urzędowa pokazuje ryc. 11.

Kopytnik z kolei zawdzięcza swą nazwę kształtowi lekko skórzastych, ciemnozielonych liści, przypominających kształtem *końskie kopyto* – w XVI w. i takie miano nadawano tej roślinie (tego ostatniego Linde nie notuje). W *Słowniku* (t. 3, s. 1081) jest pod tym hasłem odwołanie do trzech autorów: Syreniusza, Marcina z Urzędowa i K. Kluka, z których tylko pierwszy jest reprezentowany cytatem: „KOPYTNIK [...] drudzy leśnym abo wiejskim nardusem zowią [...], rośnie w ciemnych lasach między leszczyną. *Syr.* 44". Informacja dotyczy synonimów („leśny abo wiejski nardus") oraz miejsca występowania („w ciemnych lasach między leszczyną"). Przypisany Syreniuszowi cytat wszakże tylko w pierwszej części pochodzi z jego dzieła[53]. Jeśli idzie o dalszy fragment, gdzie mowa o stanowisku występowania kopytnika, to na ten temat Syreniusz pisze: „W cieniach pospolicie rad roście, w lesiech, na gorach i na inych miejscach cienistych" (s. 44)[54].

Trudno się dopatrzyć bezpośredniego związku między zapisem w *Słowniku* a tekstem zielnikarza, choć materia obu wypowiedzi jest ta sama. Podobnego sformułowania nie ma również w herbarzu Marcina z Urzędowa. Odnajdziemy je natomiast, i to w dosłownym brzmieniu, w tomie 2 dzieła K. Kluka pt. *Roślin potrzebnych* [...] *utrzymanie* [...], jednak nie w miejscu wskazanym przez Lindego, tj. na s. 229, lecz na s. 240. Jak widać, autor lub jego współpracownik połączyli tu wyimki z różnych dzieł w jeden cytat. Wizerunek kopytnika przedstawia ryc. 12.

---

[52] Być może to hybryda, zawierająca w pierwszej części zlatynizowaną postać greckiego morfemu *kyno-* > *cyno-* (*kynos* 'pies'), w drugiej – polski rdzeń *-wod* (od *wodzić* 'prowadzać'). Całość można by objaśnić jako 'smycz dla psa' (por. łacińską nazwę *cynoglossum* 'psi język', oznaczającą roślinę o długich, wąskich liściach, przypominających język psa). Nazwa *cynowod* tłumaczyłaby się tym, iż umieszczony na długiej, cienkiej łodyżce i pochylony główką ku dołowi kwiatek wygląda jak pies na smyczy. Obie nazwy: *cynowod* i *rożyczka* jako synonimy *orlika* występują w XVIII-wiecznym podręczniku J. Monety (*Enchiridion Polonicum: Oder, polnisches Handbuch*, 1744, 1. wyd. Toruń 1722 [1720]), ale w wykazie dzieł cytowanych Linde nie wymienia książki Monety. Wszakże – jak wiadomo – gramatykę tego autora pilnie studiował. Może zatem gdzieś w pamięci utkwiła mu ta nazwa albo zanotował ją bez lokalizacji i omyłkowo przypisał Marcinowi z Urzędowa.

[53] Jedynie spójnik *albo* zastąpiono przez *abo*, co jest o tyle dziwne, że wprowadzane przez Lindego zmiany w cytatach miały charakter uwspółcześniający, a nie archaizujący. Należy przypuścić, że pomyłka przytrafiła się przy wypisywaniu cytatu z księgi albo że jest to lapsus składacza.

[54] Podkreślmy, że Linde poprawił błąd drukarski u Syreniusza, gdzie mylnie podano: 34.

Ryc. 12. Podobizna kopytnika u Syreniusza (s. 44)

Ryc. 13. Nogietek (nagietek) z herbarza Marcina z Urzędowa (s. 67)

Popularny *nagietek*, o dużych złotych kwiatach złożonych z wielkiej liczby wąskich płatków, zanotowany jest u Lindego jako *nogietek* – bo taka była pierwotna postać tej nazwy. *Nagietek* to późna, dopiero dziewiętnastowieczna forma hiperpoprawna, która powstała wskutek przekonania, że *nogietek* ma brzmienie gwarowe (analogicznie np. do *dziod* < *dziad*[55]). Powstaniu tego przekonania sprzyjało równoczesne wtórne skojarzenie z przymiotnikiem *nagi* oraz to, że dawno już zanikł wyraz podstawowy, od którego *nogietek* się wywodzi, mianowicie *nogieć*. Słowo to znaczyło dawniej 'pazur, paznokieć', co poświadcza SXVI (t. 18, s. 493), a także sam Linde: „*NOGIEĆ, NOKIEĆ [...] = paznokieć" (t. 3, s. 327). Zdrobnienie od wyrazu *nogieć* posłużyło za nazwę omawianej rośliny ze względu na charakterystyczny kształt nasion, które przypominają ptasie pazury. Nagietek obrazuje ryc. 13.

3. Nazwy wskazujące na podobieństwo do różnych przedmiotów

Są też nazwy wskazujące na podobieństwo roślin do różnych przedmiotów otaczających człowieka. Może to być np. kształt kwiatu, jak w przypadku *dzwonka*. Linde notuje tę powszechnie znaną nazwę w artykule o charakterze gniazdowym – DZWON. Znaczenie botaniczne słowa *dzwonek* nie jest tym razem opatrzone kwalifikatorem – wydzielono je tylko za pomocą znaku §. Po nim następują dwie postaci nazwy: *Dzwonek*, *Dzwonki* (obie służyły jako nazwa gatunkowa) – oraz ich łaciński odpowiednik *Campanula*. Popatrzmy: „rodzaj roślin, zamykający przeszło czterdzieści gatunków. *Kluk. Dykc.* 1, 95. die Glockenblume; kwiatek ma podobny

[55] Słowniki pozwalają dość dokładnie obserwować rywalizację obu postaci. A. Brückner w związku z nazwą botaniczną *nogietek* pisał: „mylnie nagietek" (*Słownik etymologiczny*, wyd. 2, Warszawa 1957, s. 365). Nie wypowiedział się na ten temat S. Szober w *Słowniku poprawnej polszczyzny* (np. wyd. 4 uzupełnione, Warszawa 1963). W *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego są trzy odrębne hasła: *nagietek* (t. 4, Warszawa 1963, s. 1051), (ta) *nagietka* (ibidem) oraz *nogietek* (t. 5, Warszawa 1963, s. 345). W *Słowniku poprawnej polszczyzny* pod tą samą redakcją postaci *nagietek* i *nogietek* pojawiają się jako oboczne, przy czym na pierwszym miejscu jest *nagietek*, a dopiero dalej *nogietek* (Warszawa 1973, s. 366); od hasła *nogietek* jest odsyłacz do *nagietek* (s. 411). Oprócz tego pod hasłem *nagietek* podano formę żeńską: (ta) *nagietka* jako przestarzałą. W *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny* pod red. M. Markowskiego jest już tylko zwycięski *nagietek*, o *nagietce* i *nogietku* w ogóle się nie wspomina.

dzwonkom kościelnym; zowią też szyjne ziele, *Cervicaria*, iż boleściom w gardle pomocne. *Urzęd.* 68. nasienie, gdy w główkach dozrzeje, a bylina rucha się od wiatru, tedy dzwoni. *Syr.* 829. […]. Dzwonek Rapunkuł, *Rapunculus Linn.* Der Rapunzel. *Jundz.* 166. Dzwonek szwedski, *C<ampanula> Patula, Linn.* Pospólstwo Inem Maryi nazywa. *ib.* 167. Dzwonki Panny Maryi *ob.* Dziurawiec. – Dzwonki płotowe, powój płotowy, *Convolvulus sepium, Linn. – Jundz.* 159" (t. 1, s. 611–612).

Cytat z *Dykcjonarza* K. Kluka jest – jak często w *Słowniku* – przeróbką większego fragmentu, który stanowi wstęp do opisu różnych rodzajów dzwonków, a w oryginale brzmi tak: „Campanula, *DZWONEK*. Jest rodzaj mający pięć nitek pyłkowych [...]. Spomiędzy czterdziestu kilku gatunków, te się u nas znajdują".

Tekst Marcina z Urzędowa został tak dobrany, że z jednej strony uzasadnia nazwę rośliny, z drugiej – podaje (też z uzasadnieniem) synonim wskazujący na jej właściwości lecznicze. Pełny opis brzmi: „To ziele zową *Campanula*, to jest Dzwonki, iż kwiatek ma podobny dzwonkom kościelnym; zową je też *Cervicaria*, od *Cervix*, to jest od szyje, szyjne ziele, iż boleściam w szyi i w gardle bardzo pomocno. Rożdżkę ma granowitą na czworo [= *łodygę ma czworokątną*], kosmatą, przyczerwieńszym [= *czerwonawą*], liście długie, kosmate na końcu, ząbkowate, podobne pokrzywianemu, modry kwiat, w pojśrzodku serdeczka żółte, korzeń biały rozdzielony, kwitnie czerwca i lipca, roście w chrościech".

Drzeworyt ilustrujący ten fragment herbarza jawnie przeczy opisowi, bo kwiatki pokazanej tam rośliny zaiste nie przypominają dzwonków: są pięciopłatkowe, płasko rozłożone, a liście nie wykazują podobieństwa do pokrzywy (por. ryc. 14a). Jak wyjaśnić tę sprzeczność? Czyżby ilustracja stanowiła tu tylko ozdobnik, jak nierzadko w zielnikach średniowiecznych? I jaką roślinę przedstawia? Po odpowiedź sięgnijmy do innych zielników, nie tylko polskich.

W dziele wybitnego renesansowego botanika Leonharta Fuchsa rozdział zatytułowany „Von Halskraut" [= *O szyjnym zielu*] zaczyna się tak: „Halskraut hat sein namen daher, das es zum weetagen [= Wehtagen '*ból*'] des Hals seer [= sehr '*bardzo*'] dienstlich ist [...]. Wir habend auf lateinisch Campanulam genent, darumb das seine Blumen den Schellen oder Glocken gleich seid. […] Die Blätter seid rauch [= rauh '*chropowaty*'], schwarzgrün, hinden breit, vornen zuegespizt, zu ringsumbher zerkersst, wie die Nessel Blätter"[56]. Przytoczony poprzednio tekst Marcina z Urzędowa jest bardzo bliski temu, co pisze Fuchs – stanowi niemal dosłowny przekład. Ale drzeworyt, który umieścił L. Fuchs, jest inny niż u polskiego autora i przedstawia podobiznę rośliny ściśle odpowiadającą obu opisom (ryc. 14b). Na tej podstawie można uznać, że i opis, i rycina u niemieckiego botanika odnoszą się do dzwonka pokrzywolistnego (dzis. nazwa łac. to *campanula trachelium*). Choć więc źródłem opisu było dla Marcina z Urzędowa dzieło L. Fuchsa, to ryciny w jego zielniku pochodzą skądinąd – jak stwierdzono wcześniej (na s. 31), z herbarza T. Dorstena[57]. Nie ma tam dzwonka o nazwie *cervicaria* ani *trachelium*, a zatem brak też odpowiedniego drzeworytu. Albo więc Urzędowski nie wprowadził ilustracji do rozdziału poświęconego zielu *campanula* (*cervicaria*) i wydawca na własną rękę uzupełnił lukę, dając podobiznę innej rośliny, albo uczynił to sam autor.

Jaką roślinę przedstawia ilustracja mylnie umieszczona przy opisie kampanuli? Jest to wizerunek ziela *hypericum* (z grecka *hypericon*), czyli dziurawca. W dziele Dorstena rycina jest umieszczona poprawnie, w rozdziale zatytułowanym właśnie *Hypericon* (obok podano inne synonimiczne nazwy). Czy zatem to przypadek, że

[56] L. Fuchs (Fuksius), *Neu Kräuterbuch*, Bazylea 1543, rozdz. CLXIV, s. L3.

[57] T. Dorsten, *Botanicon* […], Frankfurt 1540. Marcin z Urzędowa nie wymienia tego autora w wykazie umieszczonym na początku swego zielnika.

w polskim zielniku znalazła się ona w rozdziale zatytułowanym *Campanula, Dzwonki*? Należy przypuszczać, że nie. Po polsku bowiem, obok innych (*szyjne ziele, ziele św. Jana, dziurawiec*), roślina miała takie nazwy, jak *dzwonki* (Siennik, s. 84), *dzwonek Matki Bożej, Panny Maryjej dzwonki, dzwonek czerwony* (Syreniusz, s. 827). I tu należy szukać źródła pomyłki. Ponieważ nie tylko *campanula*, ale także *hypericum* (dziurawiec) miał w polszczyźnie nazwę *dzwonki*, łatwo było dać niewłaściwą ilustrację.

a b

Ryc. 14. (a) Rycina mająca przedstawiać dzwonki (*campanula*) w herbarzu Marcina z Urzędowa (s. 68); (b) rycina przedstawiająca dzwonki z dzieła L. Fuchsa *Neu kreuterbuch* (s. L3v)

Ani Dorsten, ani Fuksius nie podają nazwy *campanula* (*dzwonki*) jako synonimu dla *hypericum*. Jednak u nas podobne nazwy były używane już od średniowiecza. *Słownik staropolski* zanotował na określenie dziurawca nazwę *zwonczek* (z datą 1465; może to pożyczka z czeskiego). Prawie równo sto lat później w herbarzu M. Siennika spotykamy w tej samej funkcji *dzwonki* (s. 84). Marcin z Urzędowa stosuje nazwę *dzwoniec* (s. 171). Syreniusz podaje całą serię synonimów opartych na słowie *dzwonek*: *dzwonek Matki Bożej, Panny Maryjej dzwonki, dzwonek czerwony* (s. 827). Ponieważ jednak nazwy te nie wiązały się z dzwonkowatym wyglądem kwiatów, autorzy zielników szukali innego wyjaśnienia. Pierwszy podał je Marcin z Urzędowa, za nim powtórzył Syreniusz, który pisał: „Mylą się, ktorzy Matki Bożej dzwonki polną rutą chcą mieć. [...] A są od naszych dlatego rzeczone [= *zwane*] dzwonki, iż nasienie gdy w główkach szupiniastych dożrzeje, a bylina jego rucha się od wiatru, sczyrkoce i dzwoni" (s. 829). Ten właśnie fragment zacytował Linde, zaraz po opisie dzwonka-kampanuli[58]. W taki sposób nieporozumienie z herbarza Marcina z Urzędowa przeniosło się na łamy *Słownika*. Wskutek skrótów i zderzenia obu cytatów powstaje wrażenie, jakby mówiły one o tej samej roślinie – a tak przecież nie jest. Co więcej, w dalszej części artykułu od nazwy *dzwonki Panny Maryi* Linde odsyła do h. *Dziurawiec*, co znaczyłoby, że cytatu z Syreniusza nie wiązał z dzwonkami Panny Maryi, czyli dziurawcem[59], lecz potraktował jako uzupełnienie informacji Marcina z Urzędowa o dzwonku-kampanuli. W końcowej części artykułu hasłowego DZWONKI wymieniono nazwy kilku gatunków z *Opisania*

[58] W *Słowniku* cytat nie tylko został składniowo zmieniony tak, żeby mógł stanowić zdanie zrozumiałe poza kontekstem, ale też pominięto wyrazy, które już w czasach Lindego były archaizmami. Są to: przymiotnik *szupiniasty* oraz czasownik *sczyrkotać*. Objaśnienie znaczeń znajdujemy pod odpowiednimi hasłami *Słownika*: *szupiniasty* 'szupinki mający', *szupina*, *szupinka* 'łupinka na ziarnie jeszcze nie odbita [= *oddzielona*] (odbite zowią się plewą)' (t. 5, s. 576). Słowo *sczyrkotać* odnajdujemy pod h. SZCZERKOTAĆ, * SZCZYRKOTAĆ, z objaśnieniem: 'ciurczący głos wydawać', tzn. 'wydawać dźwięk przypominający ciurkanie (szmer) płynącej wody lub innego płynu'.

[59] Ale tak jest tylko tutaj. Już w haśle DZWONIEC 'hypericon, dziurawiec' jest odsyłacz do *dzwonki, dzwonek ziele*, co świadczy o tym, że Linde przypisywał im też znaczenie 'dziurawiec'.

Ryc. 15. Ostróżka z herbarza Marcina z Urzędowa (s. 101)

roślin S. B. Jundziłła: *dzwonek rapunkuł*, *dzwonek szwedzki*, *dzwonki płotowe*. Kwiaty wszystkich tych roślin mają kształt dzwonkowaty.

Do grupy nazw wskazujących na podobieństwo roślin do przedmiotów z naszego otoczenia należy też *ostróżka*. Ma ona kwiaty zaopatrzone w wyrostki przypominające ostrogi – stąd nazwa. Linde (t. 1, s. 571) przytoczył z tekstu Marcina z Urzędowa nagłówek rozdziału poświęconego ostróżce. W oryginale brzmi to: „Ostróżki, Ziele Ś. Katarzyny, Modrzeniec" (s. 101; por. ryc. 15). Nazwy *brunatek* tam nie ma, brak jej także wewnątrz rozdziału poświęconego ostróżce. Jest natomiast w herbarzu Syreniusza, od razu na początku rozdziału, w dawniejszym brzmieniu: „Ostrożki abo *Bronatek* dwoj, ogrodny i polny" (s. 442).

Z kolei *kosaciec*, czyli *irys*, został tak nazwany dlatego, że jego liście – długie, wąskie, nieco łukowato zakrzywione i zaostrzone na końcach – przypominają kosę (por. ryc. 16). Oto kolejne etapy powstawania tego wyrazu: *kosa* > *kosaty* 'podobny do kosy' > *kosaciec* 'roślina, której liście przypominają kształtem kosę'. Linde podaje inną nazwę tej rośliny: *liliowy korzeń*, oraz notuje przykłady, które informują o jej gatunkach, okresie kwitnienia i kolorze kwiatów: „dzielą je na angielskie i hiszpańskie; kwiat w maju kwitnie biały, czerwony, błękitny, nakrapiany" (K. Kluk, *Roślin potrzebnych ... utrzymanie*..., t. 1, s. 255, oraz t. 2, s. 241, błędnie podano: 229). Aż osiem przykładów (krótkich, co prawda) pochodzi z dzieła Syreniusza, bo też poświęcił on różnego rodzaju kosaćcom wyjątkowo dużo miejsca – ponad dwadzieścia stron.

Ryc. 16. Kosaciec z zielnika Syreniusza (s. 15)

Miano *goździk* tylko pozornie nawiązuje do podobieństwa rośliny i małego gwoździa, choć pod względem słowotwórczym rzeczywiście z tym słowem się wiąże. Wywodzi się wszakże stąd, że – jak powszechnie wiadomo – zapach kwiatów goździka przywodzi na myśl woń egzotycznej, wszystkim dobrze znanej przyprawy korzennej o tej samej nazwie. Kształt tych goździków zaś rzeczywiście przypomina krótkie, grube gwoździe i od tego wzięła się ich nazwa, przeniesiona później na całkiem inną roślinę.

Forma *gwoździk*, dziś uważana za niepoprawną zarówno w odniesieniu do kwiatu, jak i przyprawy, kiedyś była w powszechnym użyciu. Obok niej funkcjonowała, uproszczona pod względem fonetycznym, postać *goździk*. Obie formy – używane wymiennie niezależnie od znaczenia – rywalizowały ze sobą. Powstała więc tendencja do zróżnicowania funkcyjnego różnych postaci fonetycznych tego słowa. W gwarach tendencja ta przybrała odwrotny kierunek niż w języku literackim. Tam bowiem *gwoździk* 'metalowy pręcik spłaszczony u góry, służący do przybijania' to *goździk*, a *goździk* 'kwiat' – *gwoździk*. Linde od h. GWOŻDZIK odsyła do GOŹ-

DZIK, przez co – jak można się domyślać – sygnalizuje, którą formę (niezależnie od znaczenia) uważa za lepszą.

4. Nazwy wskazujące na działanie roślin

Zainteresowanie roślinami wiązało się głównie z ich działaniem leczniczym, tj. „mocą i skutkami" – jak pisze Sz. Syreński. Znalazło to odbicie w nazewnictwie. Taką genezę ma np. zanotowana przez Lindego nazwa *mlecznik* (t. 3, s. 116), zilustrowana cytatem z Syreniusza, skróconym i przerobionym. W oryginale brzmi to: „Mleko przysuszone i utracone paniom i mamkom piersiami karmiącym obficie przywraca" (s. 598). Inną nazwą z tej grupy jest *leczywrzod Herkulesow* albo *stosił Herkulesow*. Od razu widać, że to roślina, którą leczono wrzody, i że była uważana za bardzo skuteczną. Linde wypisał skrócony cytat z Syreniusza, wskazujący na synonimikę i genezę nazwy. Podajemy go w pełniejszym brzmieniu: „To ziele [...] dla rozmaitych i wielkich jego skutkow chorobom niezliczonym, rozmaite od nas nazwiska odnosi. Leczywrzod Herkulesow, stosił Herkulesow, Panak Herkulesow, herkulia, herkuła, wszystkim sił, wszystkim lek, wszystkim niemocam służące" (s. 226).

Z innych tego typu nazw warto wymienić *brodawnik* – „ziele, ktorego sok przeciw brodawkom skuteczny" (Siennik, s. 61; Marcin z Urzędowa, s. 164) czy *glistnik* – „ziele od glist rzeczone, iż czerw w żywocie morzy i wywodzi", jak objaśnia Linde słowami Syreniusza (s. 390). Inna nazwa – *jaskółcze ziele* – tłumaczy się tym, że „jaskołcza mać, mowią, tym zielem leczy oczy swym dzieciom", a „dla wielkiej tej jego mocy, zowią też boży dar" (Marcin z Urzędowa, s. 90 i 91). Tu należy też *paraliżowe ziele* – „biała bukwica, stokroć cudna, pierwiosnka, *primula veris*, służy przeciw paraliżowi" (Syreniusz, s. 1423).

5. Nazwy z imionami świętych oraz postaci biblijnych

Nierzadkim typem nazw są te, które zawierają imiona świętych. Należą tu między innymi:

Aaronowa broda – „Aaronowa broda, abo obrazki, ziele, *Aris, Arum maius*, [...], dla rozłożenia jego ślicznego, na kształt brody rozłożystej długiej *Syr.* 634" (t. 1, s. 1). O innej nazwie tej rośliny – *obrazki* – była mowa wcześniej.

Świętego Jana ziele – inna nazwa dziurawca, nawiązująca do okresu kwitnienia (ok. 24 czerwca, który jest dniem św. Jana); Linde podaje za Syreniuszem (s. 827) inne nazwy tej rośliny (t. 1, s. 606), por. punkt 3.

Świętej Barbary ziele – oprócz nazwy pełnej Linde (t. 1, s. 55) podaje też wersję skróconą: *Barbora*, po resztę informacji odsyłając do s. 1210 u Syreniusza, gdzie m.in. jest: „Barbary Ś. ziele [...]. Korzenia zawiłego, odnożystego, z tego kłącze mocne, obłe wyrasta [...]. Liścia okrągłoszerokiego, zaostrzonego na końcu. Kwiatu drobnego żółtego".

Świętego Piotra ziele – u Lindego, podobnie jak poprzednio, lakoniczny zapis: „Św. Piotra ziele albo łysina" (t. 4, s. 711), z odwołaniem do Siennika (s. 138) i Urzędowskiego (s. 296). Z tekstu Siennika można się dowiedzieć, skąd druga, żartobliwa wersja tej nazwy – *św. Piotra łysina*: ponieważ ziele to ma „korzonki wkoło białe, miedzy ktorymi plesz" [*plesz* = 'tonsura'].

W nazwach roślin pojawia się także imię Chrystusa, np. *dłoń Krystowa*, o czym była mowa wcześniej, jak również przymiotnik *boży*, por. wyżej wspomnianą nazwę *boży dar*. Trudno też sobie wyobrazić, żeby w polskiej tradycji nazywania roślin nie było nawiązań do imienia Matki Boskiej. Oczywiście – są. O *dzwonkach Panny Maryi* albo *Matki Bożej*, czyli *dziurawcu* była mowa wcześniej. Linde notu-

je m.in. jeszcze nazwę *włoski Panny Maryi*: „Włoski P. Maryi, ziele, skalna rutka" (t. 6, s. 268, h. WŁOSEK). Inna wersja tej nazwy to *Matki Bożej włoski*. Tak nazywana była jedna z odmian paproci, której liście przypominają długie falujące włosy kobiece. Starożytni nazwali ją *capillum Veneris* 'włosy Wenus'. W średniowieczu nie wypadało jednak, aby roślina nosiła nazwę bogini pogańskiej. Zamiast Wenus wprowadzono więc imię Matki Bożej.

Budowa słowotwórcza nazw roślin

Na podstawie zgromadzonych w *Słowniku* Lindego nazw roślin możemy dokonać analizy budowy słowotwórczej tych jednostek języka. Powiedzmy od razu – było wiele sposobów tworzenia tych nazw. Reprezentują one rozmaite modele słowotwórcze. Część to tak zwane zestawienia, czyli wielowyrazowe połączenia, oznaczające jeden obiekt, w tym wypadku – roślinę. Należą tu omówione wyżej nazwy z imionami świętych oraz np. *babczy czosnek* 'czosnek niedźwiedzi, *Allium ursinum*', *bocianie noski* 'bodziszek, *Geranium*', *jedna jagoda* 'czworolist pospolity, *Paris quadrifolia*', *jeleni język* 'języcznik zwyczajny, *Scolopendrium vulgare*', *domek zającowy* 'pępawa dachowa, *Crejus tectorum*' itd. Dużo tu zwłaszcza określeń opartych na przymiotnikach od nazw zwierząt. Znaczenie poszczególnych elementów składowych w tego typu nazwach nie sumuje się. Poza tym wiele nazw roślin zostało utworzonych od innych słów za pomocą różnych formantów przyrostkowych.

Przyrostek -e. Tak utworzono odnotowaną przez Lindego, a dziś już zapomnianą, ogólną nazwę roślin: *byle* < *były* < *być*. Linde podał dwa znaczenia tego wyrazu. Pierwsze, bardzo ogólne, znane już od średniowiecza – 'ziele, roślina', zilustrowane przykładem z *Herbów rycerstwa polskiego* B. Paprockiego: „Wskoczył koń na byle, które po skale rosło [...]" (s. 235). Następny przykład: „Ciernie, chwasty i Byle, miasto pszenicy rodzim" (z kazań niedzielnych Skargi, s. 97) należałoby raczej zinterpretować jako 'zielsko, chwast' (z innego tekstu Skargi notuje to znaczenie SXVI, t. 3, s. 86). Późniejsze, rzadsze znaczenie – 'łodyga', zostało wynotowane z Syreniusza: „czartowe ziele pręt albo byle, ma na łokieć wzwyż" (s. 86).

Przyrostek -ina. W ten sposób od imiesłowu *były*, a pośrednio od czasownika *być*, utworzono słowo *bylina*, które dziś oznacza rośliny zielne trwałe, wieloletnie. Pierwotne znaczenie to – jak podaje Linde – 'byle, ziele, chwast', czyli 'roślina w ogóle' oraz 'roślina bezużyteczna', ale oprócz tego również 'łodyga'. W tym samym artykule hasłowym umieszczono także zdrobnienie *bylinka* i podano cytat tylko z tym wyrazem: „Ze śrzodku tego ziela wyrasta bylinka, na której wierzchu jako kłoseczek blady" (Syreniusz, s. 600, cytat błędnie zlokalizowany, h. kłoseczek brak, więc trudno zlokalizować, s.v. blady nie ma tego cytatu).

Przyrostek -eniec. Za pomocą tego przyrostka powstało m.in. słowo *biedrzeniec*, które jednak nie ma nic wspólnego z *biodrem*, lecz według A. Brücknera – z zaginionym przymiotnikiem **biedry* 'krzepki'. Nazwa prawdopodobnie nawiązuje do siły działania leczniczego tej rośliny. Jak pisał Syreniusz: „Jadom i truciznom nie tylko sie sprzeciwia i znaczny odpor czyni, ale też od powietrza morowego zachowywa i broni" (s. 64) – przy czym jest to tylko jedno z korzystnych oddziaływań biedrzeńca. Opisowi właściwości tej rośliny autor poświęca aż czternaście stron. Linde objaśnia nazwę *biedrzeniec* jak zwykle słowem *ziele* i przytacza zwięzłe, sygnowane nazwiskiem K. Kluka informacje: „jest ogrodowy, jest i dziki" (Kluk. Rośl. 2, 249). Ale w tomie 2 *Opisania roślin WXL*, zresztą na innej – 220 stronie – sformułowanie jest odrobinę inne: „Jest ogrodowy, i dziki mniejszy".

Przyrostek -ik. Tu należy słowo *mleczn-ik*, utworzone od przymiotnika *mleczny*, który wchodzi w skład dwuwyrazowej nazwy *mleczne ziele*. O genezie tego miana była mowa wcześniej.

Przyrostek -nik. Za jego pomocą utworzono m.in. nazwy: *bobownik* < *bobowy* < *bob* oraz *potocznik* < *potok*. Są to synonimiczne określenia tej samej rośliny, o której tak pisze Syreniusz: „Roście w potokach i w przekopach, w których wody zimie nie zamarzają" (s. 1134), co tłumaczy podstawę utworzenia nazwy *potocznik*. O bobowniku Linde mówi tylko, że to gatunek przetacznika, z powołaniem się na *Dykcjonarz* K. Kluka (t. 3, s. 48). Nazwa *bobownik* pochodzi zapewne od podobieństwa do liści bobu, *potocznik* – od stanowiska występowania. Jako podstawa do utworzenia tych nazw posłużył z jednej strony przymiotnik (*bobownik* od *bobowy*), z drugiej strony – rzeczownik (*potocznik* od *potok*). Za pomocą tego przyrostka można też było tworzyć nazwy roślin od czasowników. W taki sposób powstało miano *przetarznik* < *przetarzać się*, w XVIII w. przeistoczone w *przetacznik*. Przy tworzeniu ich wzięto pod uwagę to, że odnoszą się do rośliny płożącej, rozgałęzionej, która dopiero w części górnej się podnosi, a jej łodygi płożące łatwo się zakorzeniają, co umożliwia *przetarzanie* czy *przetaczanie* się w coraz dalsze miejsca.

Przyrostek -ek, -ka, -ko. Tworzy zdrobnienia dla roślin o mniejszym pokroju od tych, do których odnosi się nazwa podstawowa: *bobowniczek* < *bobownik*, *miętka* < *mięta*.

Wyrazy złożone. Nazwy roślin są także wyrazami złożonymi, do których utworzenia wzięto dwa różne tematy słowotwórcze i połączono cząstką -o-. Należy tu utworzony od dwóch rzeczowników (*bluszcz* i *perz*) *bluszczoperz*, bo „liście ma bluszczowemu podobne", jak za Syreniuszem (s. 1308) informuje Linde.

Czarnobyl to miano rozpowszechnione w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku jako nazwa miasta, gdzie wydarzyła się katastrofa elektrowni jądrowej, ale pierwotnie to była nazwa rośliny. Do jej utworzenia posłużył przymiotnik *czarny* i rzeczownik *byl* 'roślina, ziele'. Nazwę tę odnoszono do różnych roślin, m.in. do *piołunu*. Linde (t. 1, s. 344) notuje ją w odniesieniu do *tojadu*, czyli *gencjany* zwanej też *goryczką*, a jak podaje cytowany przez niego S. Jundziłł – ogrodnicy bernardynem zowią, zapewne dlatego, że kielich kwiatu przypomina mnisi kaptur.

Słodkogorz to nazwa oparta na dwóch przymiotnikach: *słodki* oraz *gorzki* (część pierwszą można także interpretować jako przysłówek w całości włączony do nazwy). Linde (t. 5, s. 287) podaje, że to gatunek *psinki* (czyli *psianki*), po resztę informacji odsyłając do *Dykcjonarza roślinnego* K. Kluka, gdzie czytamy m.in., iż roślina ma „korzeń wprzod nieco gorzki, potym słodkawy" (wyd. 2, s. 90). Stąd też wzięło się to miano.

Nazwy osobliwe. Zaliczymy tu takie, które mają kształt wyrażenia przyimkowego: *brat z siostrą* 'bratki', *syn nad ojcem* 'goździki polne', lub szeregu składniowego połączonego spójkiem „i": *noc i dzień* 'pszeniec gajowy', piękna roślina, która ma dwa rodzaje kwiatów – jedne prawie granatowe, drugie żółte, co dało asumpt do utworzenia tej metaforycznej nazwy.

*

Obfitość nazw roślinnych w *Słowniku języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego i zakres związanej z nimi problematyki są tak wielkie, że tu można było pokazać tylko niewielką jej część. Ale już na tym materiale widać wyraźnie, że Linde starał się zebrać możliwie najwięcej nazw roślinnych i pokazać wielkie bogactwo ich synonimiki. Pod tym kątem dobierał cytaty – często były to nagłówki rozdziałów, gdzie autorzy gromadzili różne nazwy tej samej rośliny. Przytaczał zwykle ta-

kie wyimki z zielników, w których jest mowa o wyglądzie roślin. Starał się też dobierać cytaty, które pokazywały, dlaczego daną roślinę nazwano tak właśnie, a nie inaczej. Stosunkowo rzadko podawał przykłady z informacjami o działaniu roślin.

Na *Słowniku* Lindego wychowały się całe pokolenia naszych twórców. Czytali go Mickiewicz, Żeromski, Tuwim... A i dziś nie stracił swego znaczenia. Opracowywany w Toruniu *Słownik polszczyzny XVI wieku* niejedno hasło zawdzięcza temu właśnie dziełu. Zresztą dla XVII i XVIII stulecia Linde nadal jest najpełniejszym i niezastąpionym źródłem. Warto więc nadal czytać Lindego.

Rozwiązanie skrótów

Bot. Nar. (lub: *Bot.*, *Botan.*) – *Botanika dla szkół narodowych*, oprac. K. Kluk, Warszawa 1785.

Jundz. – S. B. Jundziłł, *Opisanie roślin w prowincyi Wielkiego Księstwa Litewskiego naturalnie rosnących* [...] *według układu Linneusza* [...], Wilno 1791.

Kluk. Dyk. (lub: *Dykc.*, *Kl. Dyk.*) – K. Kluk, *Dykcjonarz roślinny*, t. 1–3, Warszawa 1786–1788 (wyd. 2, 1805–1811).

Kluk Rośl. – K. Kluk, *Roślin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych* [...] *utrzymanie, rozmnożenie i zażycie* [...], t. 1–3, Warszawa 1777–1779.

Linn. – K. Linneusz: tak oznacza Linde nazwy wprowadzone przez tego szwedzkiego botanika (1707–1778) do nomenklatury botanicznej.

Ład. Dyk. – R. Ładowski, *Historyja naturalna Królestwa Polskiego, czyli zbiór krótki przez alfabet ułożony, zwierząt, roślin i minerałów...*, Kraków 1780.

Syr. – Sz. Syreniusz, *Zielnik, herbarzem z łacińskiego zowią...*, Kraków 1613.

SXVI – *Słownik polszczyzny XVI wieku*, pod red. M. R. Mayenowej i F. Pepłowskiego, t. 1–32, Wrocław 1966–Warszawa 2004.

Sstp – *Słownik staropolski*, pod red. S. Urbańczyka, t. 1–11, Kraków 1953–2000.

Urzęd. – Marcin z Urzędowa, *Herbarz polski*, Kraków 1595.

Summary

The names of plants and their sources in the "Dictionary of the Polish language" written Samuel Bogumił Linde

The article discusses the sources from which S. B. Linde got the names of plants – mainly herbals from the 16th and 17th century by Marcin Siennik, Marcin from Urzędowo, Szymon Syreniusz. The dependence on Polish and foreign herbals in reference to the text and illustrations has been emphasized. The way in which Linde defined the names of plants (generally using the word *ziele – herb,* sometimes the word *roślina – plant)* was shown. Instead of a definition he frequently gave a citation which provided information about a given plant. Choosing citations he cared about the richness of synonyms. The citations were shortened and modified, however they always kept the main message of the author. The wrong information connected with the localization of different plants was very often corrected. The article shows the difficulties appearing while defining plants due to the ambiguity of the names (for example *palma Christi* "type of orchid" and "castor oil plant") and inadequate woodcuts (for example the drawing next to the description of the campanula presented St. John's wort).

The reasons for giving a specific name to a given plant have also been discussed (for example *kosaciec – iris* got the name, because it has leaves looking like a scythe; *St. John's wort* – got the name from the period of its blooming, *leczywrzod* – from the fact that it helps to cure ulcers). The selected names have been analyzed morphologically.

Zusammenfassung

Pflanzennamen und ihre Quellen im „Wörterbuch der polnischen Sprache" von Samuel Bogumił Linde

In dem Artikel werden die Quellen besprochen, denen S. B. Linde Pflanzennamen entnahm, vor allem Herbarien aus dem 16. und 17. Jahrhundert – von Marcin Siennik, Marcin von Urzędów, Szymon Syreniusz. Es wird auf ihre Abhängigkeit von polnischen und ausländischen Herbarien aufmerksam gemacht, und zwar sowohl in Bezug auf den Text als auch auf das Illustrationsmaterial. Gezeigt wird, auf welche Weise Linde Pflanzennamen definierte (gewöhnlich mithilfe des Wortes *ziele* (Kraut), bisweilen *roślina* (Pflanze)). Die Aufmerksamkeit wird darauf gelenkt, dass er anstelle einer Definition oft ein Zitat anführte, das Informationen über die betreffende Pflanze enthielt. Betont wird, dass er sich bei der Auswahl der Zitate um Synonymreichtum bemühte. Es wird gezeigt, dass die Zitate gekürzt und umformuliert wurden, jedoch immer so, dass der Kern dessen, was der Autor vermitteln wollte, erhalten blieb. Mehrfach wurde eine falsche Lokalisierung korrigiert. Es wird aufmerksam gemacht auf die Schwierigkeiten bei der Identifikation der Pflanzen infolge eines nicht eindeutigen Namens (z.B. *palma Christi* „Orchideenart" und „Ricinus communis") sowie aufgrund von nicht adäquaten Holzschnitten (z.B. wurde neben der Beschreibung der Glockenblume die Illustration des Johanniskrautes platziert).

Es wird auf die Ursachen hingewiesen, warum einer Pflanze gerade diese Bezeichnung gegeben wurde (z.B. *kosaciec* (Iris), weil die Blätter einer Sense (poln.: *kosa*) ähneln; *ziele św. Jana* (Johanniskraut) wegen der Zeit der Blüte, *leczywrzód* (*leczyć – heilen*; *wrzód – Geschwür*) (Sophienkraut), weil es die Heilung von Geschwüren unterstützt). Ausgewählte Namen wurden einer Analyse unter Gesichtspunkten der Wortbildung unterzogen.

Marian Ptaszyk

Czy Linde był jakobinem?

Samuel Bogumił Linde, wybitny uczony, pedagog, bibliotekarz, urodził się w Toruniu w 1771 roku. Rodzinne miasto opuścił w 1789 r., gdy udał się na studia do Lipska. Następne etapy jego życia to powstańcza Warszawa roku 1794, później Wiedeń, gdzie przez dziewięć lat tworzył *Słownik języka polskiego* i bibliotekę Józefa Maksymiliana Ossolińskiego. Ostatnim etapem była znów Warszawa. Tutaj przeżył czterdzieści cztery lata tworząc Liceum Warszawskie i Bibliotekę Publiczną przy Uniwersytecie Warszawskim, którymi kierował do ich zamknięcia i likwidacji w 1832 roku. W tym mieście wydrukował, pokonując ogromne trudności, swój wielki *Słownik*, pracował we władzach oświatowych, pisał prace naukowe ważne dla czasów, w których powstały. Zmarł w Warszawie w 1847 roku.

We wrześniu 1823 r. w sporządzonej dla Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego autobiografii Linde napisał o swym udziale w powstaniu kościuszkowskim: „W roku 1794 puścił się [Linde z Saksonii] za Ignacym Potockim do Warszawy, gdzie pomimo krążącej koło stolicy burzy wojennej oddawał się raz przedsięwziętej koło słownika pracy, pożytkując z znajdującej się tam w ów czas jeszcze Biblioteki Załuskich, z bibliotek pijarskich, z obcowania z sławnej pamięci Kopczyńskim i Dmochowskim. Na końcu tego w dziejach Polski pamiętnego roku udał się do Wiednia..."[1]

Informacje te są zgodne z zamieszczonymi w *Zdaniu sprawy z całego ciągu pracy* (w ostatnim tomie *Słownika języka polskiego*), ale z kolei w życiorysie, który przedstawił na posiedzeniu Wydziału Nauk i Sztuk Pięknych Uniwersytetu Warszawskiego 1 kwietnia 1818 r. napisał: „W samych pierwiastkach powstania narodowego udawszy się do Warszawy". Linde wyruszył do Polski na wieść o wybuchu powstania, ale po wyjeździe 8 kwietnia 1794 r. Ignacego Potockiego do Krakowa. W pisanych po latach *Pamiętnikach czasów moich* Julian Ursyn Niemcewicz zanotował, że przybył z emigracji do Krakowa po bitwie pod Szczekocinami i razem z innymi, m.in. z Lindem, popłynął tratwą do Kazimierza, skąd udał się do obozu Kościuszki. Linde popłynął dalej do Warszawy. Pierwszy biograf Lindego, rosyjski historyk niemieckiego pochodzenia Piotr Koeppen w 1823 r. na podstawie wiadomości uzyskanych od słownikarza napisał: „Nicht ohne Schwierigkeiten glückte es ihm im Frühjahre 1794, über Krakau zu Wasser nach Warschau zu gelange..."[2]

---

[1] S. B. Linde, *Autobiografia z 1823 roku*, do druku przygot. i wstępem opatrzył M. Ptaszyk, Toruń 2000, s. 18–19.

[2] J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet Warszawski*, t. 3, Warszawa 1912, s. 92; S. B. Linde, *Zdanie sprawy z całego ciągu pracy*, [w:] idem, *Słownik języka polskiego*, t. 6, Warszawa 1814, s. I–LXL; [P. Koeppen], *Samuel Gottlieb Linde, eine biographische Skizie*, Wien 1823, s. 5. Linde nie traktował wyjazdu do Warszawy jako ostatecznego pożegnania z Uniwersytetem Lipskim i Saksonią. Nawet dziewięcioletni pobyt u Józefa Maksymiliana Ossolińskiego w Wiedniu nie skłonił go do odebrania złożonych u Christiana Samuela Weissa, archidiakona kościoła św. Mikołaja w Lipsku, książek i innych przedmiotów – odebrał je dopiero wiosną 1804 r., gdy przeniósł się do Warszawy po raz drugi. Z pracy lektora na Uniwersytecie Lipskim zrezygnował w kwietniu 1795 r. M. Ptaszyk, *Kalendarz życia i twórczości Samuela Bogumiła Lindego*, Wrocław 1992, s. 27, 43.

Ujawniony przez Lindego w 1823 r. związek jego wyjazdu z Saksonii z osobą Ignacego Potockiego sugeruje, że w powstańczej Warszawie nie zajmował się wertowaniem książek w bibliotekach i rozmowami z bardzo wówczas zajętymi Kopczyńskim i Dmochowskim. Potocki sprowadził go do Warszawy jako osobę zaufaną, sprawnego tłumacza na język niemiecki i odwrotnie, który w Wydziale Interesów Zagranicznych Rady Najwyższej Narodowej mógł być bardzo potrzebny. Zdobyte przez powstańców 17 kwietnia 1794 r. archiwum ambasady rosyjskiej w Warszawie stanowiło bogate źródło do dziejów polityki Prus wobec Polski od początku panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego[3]. Prawdopodobnie Linde na polecenie Ignacego Potockiego i Hugona Kołłątaja czynił wyciągi z dokumentów znalezionych w ambasadzie. Musiała to być praca bardzo ceniona, bo w dramatycznym okresie między upadkiem Pragi a zajęciem Warszawy przez Rosjan Potocki znalazł czas, aby napisać list do Józefa Maksymiliana Ossolińskiego polecający Lindego. Posiadane dokumenty Linde oddał na przechowanie Ernestowi Teodorowi Musoniusowi, który ukrył je w swym mieszkaniu przy Szkole Kadetów w jednej z oficyn Pałacu Kazimierzowskiego. Musonius był aktywnym uczestnikiem sprzysiężenia przed powstaniem w Warszawie i w czasie jego trwania aktywnym działaczem, a po ostatnim rozbiorze 13 marca 1796 r. w jego mieszkaniu odbyło się zebranie założycielskie Zgromadzenia Centralnego. Został aresztowany 19 kwietnia 1796 r. w Berlinie – przebywał tam jako emisariusz Zgromadzenia na rozmowy z przedstawicielem Francji i generałem Henrykiem Dąbrowskim. Rewizja przeprowadzona w jego mieszkaniu odkryła materiały przekazane przez Lindego. Wysłano je specjalną sztafetą do Departamentu Zagranicznego w Berlinie. W protokole zeznań Musoniusa odnotowano, kto dostarczył mu dokumenty: „Secretair des Kollontaj Names Linde"[4].

Zachowała się kartka bez daty, na której król Stanisław August Poniatowski spisał trzy różne listy osób. Jedna z nich zatytułowana „W Kotlarskim domu na Podwalu" zawiera piętnaście nazwisk, a wśród nich są Linde i Musonius. Prawdopodobnie król nie zanotował nazwiska osoby, która go informowała. Lista została sporządzona po 7 sierpnia 1794 r. – wymieniony na niej Michał „Pągowski od biletów" został zatwierdzony tego dnia jako komisarz Dyrekcji Biletów Skarbowych do podpisywania banknotów dziesięciozłotowych. Może król odnotował uczestników zebrania Zgromadzenia na Utrzymanie Rewolucji i Aktu Krakowskiego lub bliżej nieznanego klubu. Zapis na liście nie pozwala jednoznacznie łączyć go z osobą Samuela Bogumiła Lindego. Nazwisko Linde vel Linda nie było w Polsce nieznane. Dobra Piekary w powiecie błońskim i posesję w Warszawie przy ulicy Twar-

---

[3] Badaniem papierów z ambasady rosyjskiej kierował zastępca radcy Rady Najwyższej Narodowej Michał Ambroży Kochanowski. A. Zahorski, *Kochanowski Michał Ambroży*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 13, Wrocław 1967, s. 195. Prawdopodobnie na podstawie wspomnień Lindego, wyjawianych przezeń zaufanym przyjaciołom, ich słuchacz, niemiecki uczony, poeta i muzyk, wychowawca syna księcia Michała Gorczakowa, który przebywał w Warszawie w latach 1832–1840, Anton Wilhelm Florentin Zuccalmaglio napisał o przyjeździe słownikarza do Warszawy w 1794 r.: „Er ward daselbst von seinen polnischen Bekannten, besonders vom Grafen Ignaz Potozki, mit welchen er einen dauerden Freunschaftsbund geschlossen, mit offenen Armen aufgenommen und sofort bei dr inneren Organisation des Landes verwendet. Während der manchfachen Arbeiten und Anstrengungen in jener bewegten Zeit konnte L[inde] sich nicht ganz von seiner wissenschaftlichen Thatigkeit trennen und ging mit frischer Kraft an die Ausführung eines Werkes, das er schon vor längerer Zeit erwogen hatte, zu welchem er durch seine polnischen Freunde vielfach aufgemuntert wurde". [A. W. F. Zuccalmaglio] W. v. Waldbrühl, *Samuel Gottlieb (Bogumil) Linde*, Neuer Nekrolog der Deutschen, Jg. 25: 1847, Tl. II, s. 545–546.

[4] J. Kosim, *Okupacja pruska i konspiracje rewolucyjne w Warszawie 1796–1806*, Wrocław 1976, s. 216.

dej nr 1098 posiadał wówczas Bonawentura Linde herbu Linda (sprzedał posesję w 1804 r.). W czasie powstania mógł przebywać w Warszawie w obawie przed wojskami pruskimi oblegającymi stolicę[5].

Król mógł mieć na myśli Samuela Bogumiła, Bonawenturę lub innego Lindego. Obecnie trudno to rozstrzygnąć. Jeśli jednak przyjąć, że królewska ręka zapisała nazwisko Samuela Bogumiła, to nie oznacza to jeszcze, że w zebraniu w kotlarskim domu na Podwalu uczestniczył on z pobudek ideowych. Ignacy Potocki lub Hugo Kołłątaj mogli go „delegować", aby mieć wiarygodną informację, tak jak król, o działalności tego gremium. Jest zrozumiałe, że królowi i najwyższym przedstawicielom władz powstańczych musiało zależeć na takiej wiedzy[6].

Robert F. Arnold w 1900 r. napisał, że Samuel Bogumił Linde w Lipsku „als Chef des revolutionären Pressbüreau fungiert, auch 1794 in Warszchau"[7]. Nie podał jednak uzasadnienia tego stwierdzenia. Od połowy 1792 do końca 1793 r. Linde przełożył na język niemiecki *Powrót posła* i *Fragment biblii targowickiej* Juliana Ursyna Niemcewicza, *Obserwacje polityczne państwa tureckiego* Józefa Mikoszy oraz *O powstaniu i upadku Konstytucji 3 Maja 1791* Hugona Kołłątaja, Ignacego Potockiego i Franciszka Ksawerego Dmochowskiego (razem ponad 1200 stron druku), które wytłoczył lipski drukarz i księgarz Johann Gottlob Immanuel Breitkopf. Tłumaczenie *Powrotu posła* miało drugie wydanie tytułowe, najprawdopodobniej w 1794 r. też u Breitkopfa. Książki te zebrały pozytywne recenzje w czasopismach niemieckich. Dwadzieścia lat później Linde o przekładzie *Powrotu posła* pisał, że „od publiczności niemieckiej nieźle był przyjęty, równie jak niektóre drobniejsze pisemka". W 1818 roku w życiorysie przedstawionym Wydziałowi Nauk i Sztuk Pięknych Uniwersytetu Warszawskiego oprócz już wymienionych dodawał „i inne drobniejsze pisma polskie". W *Zdaniu sprawy z całego ciągu pracy* i w życiorysie dla Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w 1823 r. nie wspomniał o przekładzie *Fragmentu biblii targowickiej*. Uczynił to tylko w życiorysie dla Wydziału Nauk i Sztuk Pięknych[8].

Linde przedstawiał swe prace przekładowe jako ćwiczenia językowe, ale miały one popularyzować wśród Niemców aktualne zagadnienia reform ustrojowych w Polsce i ukazywać zagrożenia ze strony obrońców dawnych porządków. Książka Mikoszy nie bardzo się w tym schemacie mieściła. Czas podjęcia tłumaczenia polskich utworów – lato 1792 r. – zdaje się niedwuznacznie wskazywać na to, że w inicjatywie Lindego nie było przypadku. Albo on w ten sposób proponował przybywającym do Lipska emigrantom polskim swe usługi, albo oni skłonili go do tej pracy, za którą gotowi byli go wynagradzać. Hugo Kołłątaj później wspominał na temat wydania książki *O powstaniu i upadku Konstytucji* i jej niemieckiego przekładu: „obie edycje wyszły kosztem P[a] Ignacego Potockiego; przeto darował on edycją polską na zysk X. Dmochowskiego, a niemiecką na zysk P. Linde"[9]. Dla Lindego, lektora języka polskiego na Uniwersytecie Lipskim z uposażeniem 40 ta-

---

5 Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Archiwum Królestwa Polskiego, 323, 837; Archiwum Państwowe Miasta Stołecznego Warszawy, Hipoteka Warszawska, 1521.

6 P. Żbikowski, *Insurekcja i upadek Rzeczypospolitej w poezjach więziennych Hugona Kołłątaja*, Rzeszów 1993, s. 60.

7 R. F. Arnold, *Geschichte der deutschen Polenliteratur*, Bd. 1: *Geschichte der Polenliteratur von Anfangen bis 1800*, Halle 1900, s. 214.

8 J. Bieliński, op.cit., t. 3, s. 92; S. B. Linde, *Zdanie sprawy*, s. V; M. Ptaszyk, *Bibliografia prac Samuela Bogumila Lindego*, Toruń 1990, s. 9–12.

9 Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, 212, k. 22, H. Kołłątaj, Krótkie objaśnienie dla lepszego zrozumienia listu P[a] Wolskiego, pisanego do Stanisława Augusta 9 Xbris 1794 i odpowiedzi, którą mu dał król pod datą 15 tegoż miesiąca i roku.

larów rocznie, zlecenia przekładów miały ważny wymiar materialny. Nie wiadomo, ile i czy w ogóle otrzymywał wynagrodzenie za tłumaczenia dla Sądu Handlowego w Lipsku.

Zrezygnował z wykładów na uniwersytecie, których podjął się w semestrze letnim w 1792 roku. Związał się z Hugonem Kołłątajem, Ignacym i Stanisławem Kostką Potockimi, Julianem Ursynem Niemcewiczem, Franciszkiem Ksawerym Dmochowskim, Józefem Weissenhofem i innymi. Poznał też Tadeusza Kościuszkę. Ta ostatnia znajomość sugeruje, że był wprowadzony w działalność polskich emigrantów. Zdaje się to potwierdzać list pisany po latach do Lindego przez Feliksa Gawdzickiego, łącznika między sprzysiężeniem warszawskim i dywizją Józefa Wodzickiego a emigrantami w Saksonii: „Od Lipska jeszcze poczyna się data szczęśliwego poznania osoby tak całemu krajowi jak i sercu nam miłej. [...] Mam tu młodego człowieka, syna Jana, którego w Lipsku, a później w Wiedniu Jankiem nazywałeś..." Być może refleksem w Dreźnie zadzierzgniętej znajomości z Antonim Gliszczyńskim, spiskowcem wielkopolskim, który przebywał w stolicy Saksonii od jesieni 1793 do połowy maja 1794 r., jest drobna uwaga w liście Lindego do Jana Śniadeckiego z 1815 r.: „mój dawny przyjaciel". W 1819 roku Linde donosił S. K. Potockiemu, że przy wizytacji bibliotek zakonnych w Piotrkowie Trybunalskim pomagał mu Tomasz Maruszewski, „dawny mój przyjaciel"[10]. Maruszewski był w Dreźnie w styczniu i lutym 1794 r. jako wysłannik sprzysiężenia warszawskiego. Do Warszawy wrócił po aresztowaniach członków sprzysiężenia. Był współorganizatorem powstania w stolicy 17 kwietnia, a następnie wybitnym działaczem klubu jakobinów. Z Gliszczyńskim i Maruszewskim Linde mógł się zaprzyjaźnić w Dreźnie między jesienią 1793 a wiosną 1794 roku. Można sądzić, że w tym okresie przebywał w stolicy Saksonii nie tylko w sprawach związanych z przekładem książki *O ustanowieniu i upadku Konstytucji*, że zawierał znajomości z emisariuszami z kraju i z nimi się przyjaźnił. Nie wiadomo, ilu ich poznał.

W drugim półroczu 1793 r. Linde tłumaczył z rękopisu drugi tom *O powstaniu i upadku Konstytucji*. Autorzy przebywali wówczas w Dreźnie. Dla uzyskania wyjaśnień musiał do nich pojechać. W swych życiorysach pisał o podróżach do Drezna, gdzie bywał też w Bibliotece Publicznej. Tam poznał jej bibliotekarza, autora słownika języka niemieckiego, Johanna Christiana Adeluga, a od pastora dworskiego Franza Reinharda Volkmara usłyszał naganę, że zajmuje się językiem polskim. Poznawał też szkoły. W 1823 roku dodał, że w tym czasie odwiedził również pruskie miasto uniwersyteckie – Halle[11].

W 1823 roku Linde pisał: „nigdy przez całe życie moje nie należałem do żadnego towarzystwa tajnego. Zawsze niezwyciężony wstręt miałem do związków, których końca nie można było przeniknąć"[12]. Wydaje się, że jego działalność w latach 1792–1794 temu przeczy. Wykonywał tłumaczenia i pilnował ich druku na zlecenie spiskujących polskich emigrantów, poznawał emisariuszy-spiskowców przybywa-

---

[10] Biblioteka Jagiellońska w Krakowie (dalej: BJag.), 3468, k. 160, F. Gawdzicki do S. B. Lindego ok. 1817–1819 r.; ibidem, 3111, list 48, S. B. Linde do J. Śniadeckiego 18 VIII 1815 r.; S. B. Linde do S. K. Potockiego 29 VI 1819 r., cyt. za: *Materiały do dziejów państwowej polityki bibliotecznej w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim (1807–1831)*, wyd. M. Kodyński, Wrocław 1958, s. 44.

[11] S. B. Linde, *Zdanie sprawy*, s. V–VI; *Samuel Bogumił Linde*, s. 18; S. B. Linde, *Vorrede*, [w:] J. M. Ossoliński, *Vincent Kadlubek, ein historisch-kritischer Beytrag zur slavischen Literatur*, aus dem Polnischen [...] von Samuel Gottlieb Linde, Warschau 1822, s. II.

[12] *Samuel Bogumił Linde*, s. 47. W 1832 r. w opinii o Lindem napisano, że zawsze był „przeciwny principiom rewolucyjnym". AGAD, Centralne władze wyznaniowe, 1113, s. 4–5. Rossijskaja Nacional'naja Biblioteka, Sankt-Peterburg (dalej: RNB), Rukopisnyj otdel, f. 18 (dalej: Ruk.18), ed. chr. P-5 (dalej: P-5), Pis'ma Linde k V. G. Anastaseviču, k. 84, S. B. Linde do B. Anastasewicza 21 XII 1823 r.

jących z kraju z meldunkami i po instrukcje do Kościuszki, Kołłątaja, Potockiego. Czynił tak za zgodą i z polecenia swych mecenasów. Zdobywał przyjaźń przybyszów, którą potwierdza list Gawdzickiego i pomoc, jakiej udzielili mu w 1819 r. Tomasz Maruszewski i jego brat w Piotrkowie Trybunalskim i okolicach[13]. Po wybuchu powstania Linde nie mógł pozostać w Saksonii. Jego wiedza o sprawach kraju i ludziach zaangażowanych w działalność spiskową oraz znajomość języka niemieckiego były bardzo użyteczne władzom powstańczym. W latach późniejszych tę działalność przemilczał w swych życiorysach. Usilnie zapewniał, że w Lipsku i powstańczej Warszawie pracował tylko nad *Słownikiem języka polskiego* i przekładami oraz nauczał języka polskiego na lipskim uniwersytecie[14].

Przekład niemiecki satyry antytargowickiej Juliana Ursyna Niemcewicza *Fragment biblii targowickiej* (*Bruchstück der targowitscher Bibel, oder Historia von der Schöpfung durch Felix Potocki. Ein Gegenstück zum Geist einer wahrhaft freyen Regierung, gegründet durch die targowitscher Rekonföderation*) wykonany przez Lindego został wydany anonimowo z fikcyjnym adresem: Brzesc, 1793. In der Bibelanstalt. Bibliograf niemieckich wydawnictw anonimowych Emil Weller[15] przypisał wydanie tej broszury księgarzowi Gottfriedowi Dietrichowi Lebrechtowi Vollmerowi w Erfurcie, który był wydawcą literatury zwanej jakobińską (oprócz wymienionego przekładu *Fragmentu biblii*, również dwa inne druki zostały według E. Wellera wydane w Erfurcie przez G. D. L. Vollmera: J. U. Niemcewicz, *Geist einer wahrhaft freyen Regierung gegründet durch die Targowitscher Rekonföderation*, Thorn 1792, oraz *Untersuchung Rechtmässigkeit der Theilung Polens*, Warschau 1792). Być może Vollmer był tylko nakładcą przekładu *Fragmentu biblii*, bo cechy typograficzne niedwuznacznie wskazują, że drukował Johann Gottlob Immanuel Breitkopf w Lipsku. Na ostatnich dwóch stronach (jeden arkusz drukarski z tekstem) znajduje się katalożek dziewięciu książek pt. *Verlagsartikel der Vollmerischen Buchhandlung in Thorn*. Przekład *Fragmentu biblii* ukazał się w styczniu lub lutym 1793 roku[16]. Drugi tajemniczy katalożek książek zawiera niemiecki przekład broszury J. U. Niemcewicza *Forma prawdziwie wolnego rządu przez konfederacją targowicką ułożona w Tulczynie*, wymieniono w nim pięć tytułów – dwa powtórzono z przekładu *Fragmentu biblii targowickiej*. Jego tytuł *Zur Ostermesse 1793 erscheinen* zdaje się świadczyć, że wydawca miał zamiar prezentować je na wielkanocnych targach książek w Lipsku w 1793 r. i na początku tego roku mógł przebywać w tym mieście. Można domniemywać, że spotkał się wówczas z Lindem.

O życiu i działalności Gottfrieda Dietricha Lebrechta Vollmera (ur. 1768 r. w Toruniu – zm. 1815) wiadomo tylko, że prowadził księgarnię już przed 1795 r. i wydawał książki anonimowo lub pod fikcyjnymi adresami. Toruński adres też nie jest prawdziwy. Czasem jego firma występowała pod nazwą Verlagsgesellschaft. Najprawdopodobniej Vollmer wykształcił się i działał tylko na terenie Niemiec, często zmieniając miejsce pobytu. Niewątpliwie bywał w Erfurcie, duńskiej wówczas Altonie (dzisiaj przedmieście Hamburga) i Hamburgu. Bibliografowie dodają czasem Dessau i Moguncję. Z niektórymi niemieckimi autorami, których utwory wy-

[13] Tomasz Maruszewski mieszkał wówczas w Wieńcu w powiecie radomszczańskim.

[14] Julian Ursyn Niemcewicz, Walenty Sobolewski i Kajetan Kamieński podpisali 29 XII 1829 r. oświadczenie, że Linde rozpoczął pracę nad słownikiem w 1823 r. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, 6276, k. 75.

[15] E. Weller, *Die falschen und fingierten Druckorte*, Bd. 1, Hildesheim 1960, s. 154. Johann Samuel Ersch w swej bibliografii *Allgemeines Repertorium der Literatur für die Jahre 1791–1795* (Weimar 1799–1800) podał, że przekład *Fragmentu biblii* wydał Troschel w Gdańsku.

[16] M. Ptaszyk, *Kilka druków z tłoczni lipskich z okresu konfederacji targowickiej. Próba ustaleń bibliograficznych*, Ze skarbca kultury, 1984, z. 40, s. 109–112.

dawał, przyjaźnił się, na przykład z Andreasem Georgem Friedrichem Rebmannem (1768–1829).

W połowie 1795 r. ukazała się anonimowo przygodowa powieść Andreasa Georga Friedricha Rebmanna *Ludwig* [*Wagenhals*]. *Ein Gemählde menschlicher Sitten, Vorurtheile, Thorheiten, Laster ect. allen Himmelstriche. Seiten Stück zu Hans Kiekindiewlts Reisen* (Leipzig u. Gera 1795 bei Wilhelm Heinsius). Adres wydawniczy jest wiarygodny. Wydawca, znany księgarz i bibliograf działający wówczas w Lipsku i Gerze, podpisał 27 sierpnia 1795 r. w Gerze zawiadomienie o ukazaniu się książki, które zamieścił w „Intelligenzblatt der Allgem. Literaturzeitung" (1795, nr 101, szp. 804). Bohaterem powieści jest Samuel Bogumił Linde podróżujący z tajną misją z Saksonii przez Gdańsk do Warszawy, a następnie do Wiednia[17]. Dobra orientacja w polskich realiach zdaje się sugerować, że Linde znał, a nawet przyjaźnił się z autorem, który od połowy listopada 1792 do lata 1794 roku jako „freier Schriftsteller" przebywał w Dreźnie. Może się poznali, ale nie było to konieczne. Może skontaktował ich ze sobą zaprzyjaźniony z pisarzem księgarz D. G. L. Vollmer, chociaż przyjaźń niemieckiego pisarza i księgarza prawdopodobnie zaczęła się dopiero latem 1794 roku[18]. W Lipsku i Dreźnie w latach 1792–1794 mógł niemiecki pisarz, jakobin, poznać sprawy polskie w rozmowach z Polakami tam osiadłymi i utrzymującymi kontakty z krajem oraz licznymi emigrantami, jak też osobami przez te miasta tylko przejeżdżającymi[19]. Gdyby informacje pochodziły od przyszłego słownikarza, mogłyby świadczyć o jego niegodnej gadatliwości. Jemu przywódcy polskiej emigracji ufali. O osobie Lindego Rebmann podał tylko, że był magistrem i lektorem języka polskiego na Uniwersytecie Lipskim, że przetłumaczył *Powrót posła* J. U. Niemcewicza i *Obserwacje polityczne państwa tureckiego* Józefa Mikoszy. Te wiadomości mógł znaleźć na kartach tytułowych obu książek przeglądając nowości w którejś księgarni (*Powrót posła* w wydaniu tytułowym z 1794 r.). Mógł też przejrzeć redagowany przez profesora Johanna Ecka „Leipziger gelehrtes Tagebuch" za lata 1789–1794, gdzie podano obszerne informacje o wykładach na Uniwersytecie Lipskim w poszczególnych semestrach, a w roczniku 1792 (na s. 12–13) zamieszczono krótki życiorys Samuela Bogumiła Lindego[20].

•

Joachim Lelewel w szóstym wydaniu swej pracy *Panowanie króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego obejmujące trzydziestoletnie usilności narodu podźwignienia się, ocalenia bytu i niepodległości* (Bruksela 1847) dodał przypis do opisu wydarzeń 27–28 czerwca 1794 r. w Warszawie. Oto jego fragment: „Działo się to z zapałem i żarliwością [przygotowania do wieszania targowiczan]. Gdy ciągniono z nowego miasta belkę na jedną szubienicę, krzyknął ktoś, weź-

---

[17] B. Pompecki, *Literaturgeschichte der Provinz Westpreussen. Ein Stück Heimatkultur*, Danzig 1915, s. 112; R. F. Arnold, op.cit., Bd. 1, s. 119; S. Salmonowicz, *Niemieccy jakobini w Toruniu w latach 1793–1795. Rekonesans badawczy*, [w:] *Ludzie, kontakty, kultura XVI–XVIII w. Prace ofiarowane Profesor Marii Boguckiej*, pod red. J. Koweckiego i J. Tazbira, Warszawa 1997, s. 138. *Ludwig* jest drugą częścią powieściowej trylogii A. G. F. Rebmanna o podróżach Hansa Kiekindiewelta. Wszystkie trzy części wydał W. Heinsius w latach 1794, 1795 i 1799.

[18] Biogramy A. G. F. Rebmanna: F. Brümmera w *Allgemeine Deutsche Biographie* (Bd. 27, s. 484), G. Seiderera w *Neue Deutsche Biografie* (Bd. 21, 2003, s. 227) i Knappa w „Neuer Nekrolog der Deutschen" (Bd. 2, Ilmenau 1824, H. 2, s. 891–892).

[19] J. Staszewski, *Polacy w osiemnastowiecznym Dreźnie*, Wrocław 1986.

[20] Życiorys Lindego został przedrukowany w *Samuel Bogumił Linde*, s. 5–52.

my wóz. Nie potrzeba, odparł Kalasanty Szaniawski, później filozof, zaniesiemy i młodzieńczymi barki silnie dźwigać dopomagał. Później nieco tenże z Bogumiłem Linde przy ołtarzu rozpływali się widokiem zdejmowania sakry z biskupa Skarszewskiego"[21] (s. 223).

W Brukseli w połowie lat czterdziestych XIX w. nie poznał Lelewel nowych źródeł, nie usłyszał nowych relacji naocznych świadków na temat opisanych zdarzeń sprzed ponad pięćdziesięciu lat. O zamieszczeniu anegdotycznego przypisu w przypadku Lindego zadecydowały wydarzenia w 1842 roku w Warszawie, w których był on postacią centralną. W tym roku władze rosyjskie zorganizowały okazałe obchody pięćdziesięciolecia uzyskania przez Lindego tytułu doktora na Uniwersytecie Lipskim[22]. Lelewelowski przypis był próbą zdezawuowania jubilata w oczach władz. Miał wartość aktualną, publicystyczną, a nie dokumentacyjną, historyczną. Potraktowany sześćdziesiąt lat później jako dokument i odczytany intencjonalnie, a nie dokładnie, z uwzględnieniem okoliczności jego napisania, sprawił, że Linde został policzony w szeregi jakobinów.

Prawie sześćdziesiąt lat po cytowanym wydaniu książki Lelewela, w 1905 r. Wacław Tokarz pisząc o roli jakobinów w wypadkach 27 i 28 czerwca 1794 r. w Warszawie stwierdził, powołując się na wyżej cytowany fragment z Lelewela, że „Kalasanty Szaniawski i Linde [...] na własnych barkach znosili belki na szubienice". Kilka stron dalej dodał: „lud mając na czele członków klubu: Konopkę, Dembowskiego, Szaniawskiego, Mayera, Lindego i innych, ustawił szubienice". Trzy lata później Adam Mieczysław Skałkowski korzystając z książki Tokarza skrócił nieco jego informację: „Kalasanty Szaniawski i Linde znosili belki na szubienice". Bogusław Leśnodorski w 1960 r. powołując się na Lelewela napisał, że „Szaniawski i Linde dźwigali ciężkie kłody drzewa pod szubienice". Natomiast według tego autora również w wydarzeniach 8 maja 1794 r. w Warszawie „Nie zabrakło przy tej robocie [stawianiu szubienic] jakobinów. Widziano Mejera, Lindego, Szaniawskiego". Powołując się na Lelewela zapewniał, że Linde „w toku powstania w nie mniejszym stopniu niż Konopka i Szaniawski należał do 'młodzieńców dyszących krwią i zamieszaniem'"[23]. Jerzy Michalski w biogramie Samuela Bogumiła Lindego w *Polskim słowniku biograficznym* stwierdził: „Tradycja o udziale Lindego w wieszaniach zapisana została późno (Lelewel) i nie bez tendencji"[24]. Tradycja to dwudziestowieczna, zainicjowana nie przez Lelewela, lecz przez Wacława Tokarza.

Przywoływani przez wyżej cytowanych autorów pamiętnikarze – świadkowie tamtych wydarzeń i dziewiętnastowieczni historycy nie wspominają Lindego. Wymieniają Jana Dembowskiego i Kazimierza Konopkę, sekretarzy Hugona Kołłątaja i Ignacego Potockiego, oraz księdza Józefa Mejera jako przywódców ludu warszawskiego 8 maja oraz 27 i 28 czerwca 1794 roku[25].

---

[21] Biskup Wojciech Skarszewski (1742–1827) za działalność w okresie targowicy został skazany na śmierć przez Sąd Kryminalny Wojskowy, Tadeusz Kościuszko zmienił wyrok na dożywotnie więzienie. Po upadku powstania powrócił do pełnienia funkcji biskupiej. W 1823 r. został arcybiskupem warszawskim. M. Deszczyńska, E. Zielińska, *Skarszewski Wojciech Leszczyc*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 38, Warszawa 1997–1998, s. 55.

[22] M. Ptaszyk, *Kalendarz życia i twórczości*, s. 41–42.

[23] W. Tokarz, *Ostatnie lata Hugona Kołłątaja*, t. I, Kraków 1905, s. 102, 109; A. M. Skałkowski, *Kołłątaj i jakobini polscy*, [w:] idem, *O cześć imienia polskiego*, Lwów 1908, s. 202; B. Leśnodorski, *Jakobini polscy*, Warszawa 1960, s. 305, 361, 395.

[24] J. Michalski, *Linde Samuel Bogumił*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 17, Wrocław 1972, s. 359.

[25] J. Wybicki, *Moje życie i Wspomnienia o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich...*, Kraków 1927, s. 186–187; *Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego*. ., t. 2, Wilno 1857, s. 379–381; M. Czapski, *Wspomnienia z roku 1788 do roku 1792, przez naocznego świadka...*, Dziennik Literacki, t. 2: 1856, nr 86, s. 254–255; J. J. Patz, *Z okien ambasady saskiej*, Warszawa 1969, s. 112–114; T. Morawski,

Wacław Tokarz wspomniał o istnieniu klubu. Chodziło o klub jakobinów zawiązany w Warszawie 24 kwietnia 1794 r. pod nazwą „Zgromadzenie Obywateli Ofiarujących pomoc i posługę magistraturom narodowym w celu dobra ojczyzny". Tokarz nie podał, na jakiej podstawie powziął przekonanie, że Linde był jego członkiem. W rozprawce ogłoszonej w 1932 r. w „Kurierze Warszawskim" (nr 140) pt. *Klub jakobinów w Warszawie* odtwarzał nieistniejący spis jego członków na podstawie innych dokumentów – nie podał jakich – niż protokół zebrania założycielskiego. Według Tokarza do klubu należeli m.in. „młodzi profesorowie szkół Komisji Edukacyjnej Jan Samuel Bogumił Linde, naówczas radykał i tłumacz książki *O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3 maja* na język niemiecki..."[26]

Działalność jakobinów rozwijała się pod opieką i z inspiracji Hugona Kołłątaja. Nie występował on nigdy oficjalnie jako ich przywódca. Linde w Lipsku poznał Hugona Kołłątaja, poznał jego poglądy polityczne i społeczne, a także rozwagę w działaniach politycznych. Spotkał wówczas człowieka o bardzo rozległych zainteresowaniach. Wspólnie czytali Tacyta, Liwiusza i Immanuela Kanta. Kołłątaj w Saksonii kupował książki, m.in. z biblioteki zmarłego w 1792 r. profesora teologii na Uniwersytecie Lipskim Samuela Friedricha Nathana Morusa (uczył Lindego). Książki Linde skatalogował[27]. Cenił u podkanclerzego wiedzę i roztropność w działaniu dla dobra Rzeczypospolitej, dla jej unowocześnienia. Nie wiadomo, czy w powstańczej Warszawie działalność współpracowników Kołłątaja organizujących wystąpienia ludowe i wieszania zdrajców pociągały go, czy uczestniczył w nich z pobudek ideowych, czy z polecenia Kołłątaja lub Ignacego Potockiego jako ich oko i ucho. Nie sposób na te pytania odpowiedzieć. Trudno się zgodzić z opinią, że po upadku powstania Linde zmienił swą orientację społeczno-polityczną. Powstanie i upadek Rzeczypospolitej dały młodemu uczonemu sporo do przemyślenia. Prawdopodobnie prowadziły do wniosków o konieczności realistycznych działań preorganicznikowskich, mających na celu modernizację społeczeństwa polskiego przez upowszechnienie wiedzy i oświaty[28]. Kolejne wielkie doświadczenia historyczne, jak klęska legionów, upadek Księstwa Warszawskiego i powstania listopadowego musiały go utwierdzać w przekonaniu o konieczności działania na rzecz społeczeństwa polskiego w każdych warunkach. Niemal natychmiast po przybyciu do Wiednia w końcu 1794 r. podjął pracę nad *Słownikiem języka polskiego*. Później dołączył do tego kierowanie Liceum Warszawskim i działania nad rozbudową polskiego szkolnictwa. Zorganizował w Warszawie zasobną Bibliotekę Publiczną przy Uniwersytecie Warszawskim, znakomity warsztat pracy młodego uniwersytetu i warszawskich twórców kultury. Te doko-

---

Dzieje narodu polskiego w krótkości zebrane, t. 5: *Stanisław August*, wyd. 2, Poznań 1877, s. 399; J. I. Kraszewski, *Polska w czasie trzech rozbiorów 1772–1799. Studia do historyi ducha i obyczaju*, t. 3, Warszawa 1903, s. 460–463; K. Bartoszewicz, *Dzieje insurekcji kościuszkowskiej*, Wiedeń [1917], s. 276–280; W. Smoleński, *Mieszczaństwo warszawskie w końcu wieku XVIII*, oprac. M. H. Serejski, A. Wierzbicki, Warszawa 1976, s. 232, 244.

[26] W. Tokarz, *Klub jakobinów w Warszawie*, [w:] idem, *Rozprawy i szkice*, t. I, Warszawa 1959, s. 173.

[27] S. B. Linde, *Zdanie sprawy*, s. IV–V; M. Ptaszyk, *Kalendarz życia i twórczości*, s. 22–23. Na rozwagę w działaniach praktycznych Kołłątaja zwrócił uwagę Jerzy Wojtowicz w dyskusji na sesji poświęconej Józefowi Wybickiemu w Gdańsku 2–3 VI 1972 r. *Józef Wybicki. Księga zbiorowa*, pod red. A. Bukowskiego, Gdańsk 1975, s. 308–309.

[28] S. Salmonowicz, *Casus Lindego. Z Torunia do panteonu polskiej kultury narodowej*, [w:] idem, *Szkice toruńskie z XVII–XVIII wieku*, Toruń 1992, s. 170.

nania były możliwe dzięki przełożonym, Józefowi Maksymilianowi Ossolińskiemu w Wiedniu i Stanisławowi Kostce Potockiemu w Warszawie, a po jego odejściu ze stanowiska ministra, także namiestnikowi Józefowi Zajączkowi. Był uczonym, pedagogiem, działaczem oświatowym. Tym kierunkom swej działalności pozostał wierny do końca życia. W pracach i listach nie prezentował swych poglądów społecznych i politycznych.

Hugo Kołłątaj trzy miesiące po opuszczeniu austriackiego więzienia nawiązał (w lutym 1803 r.) korespondencję z Lindem, która trwała do wiosny 1810 roku[29]. Tematami poruszanymi w listach były ich prace naukowe i pedagogiczne. W 1810 r. Kołłątaj pisał do Lindego: „Gdybym ja to dzieło [*Rozbiór krytyczny zasad historii początkowej wszystkich ludów*] pisał w takim stanie rzeczy moich, jak było w Lipsku, kiedy mogliśmy się razem naradzać, rozprawy [części *Rozbioru*] moje byłyby jeszcze interesowniejsze, bo w samej rzeczy jedno słowo WMPana Dobr[odzieja] otwiera mi drogę do wielu ważnych historii postrzeżeń"[30].

Wyróżnić należy szczególne zainteresowanie Lindego rękopisem książki Kołłątaja *Porządek fizyczno-moralny*, którą uważał za bardzo ważny podręcznik prawa naturalnego w języku polskim. Chciał go drukować równolegle ze *Słownikiem języka polskiego* w swej drukarni. Był pierwszym nauczycielem na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, który nauczał (grupę wybranych uczniów starszych klas Liceum Warszawskiego) według tego rękopisu w półroczu letnim roku szkolnego 1808/1809, a jego treść podał w programie *Na publiczny popis uczniów Warszawskiego Liceum, mający się odbywać* [...] *imieniem Instytutu Prześwietną Publiczność zaprasza rektor Linde* (Warszawa 1809). Wyniki nauczania prezentował w czasie popisu uczniów. Niechęć władz Księstwa Warszawskiego zmusiła Lindego do poniechania wydania książki i nauczania według niej. Nie podzielał Kołłątajowej wizji rozwoju polskiego szkolnictwa, co doprowadziło do zerwania korespondencji przez byłego podkanclerzego wiosną 1810 roku[31].

W czerwcu 1808 r. Linde był jednym z nielicznych, którzy pospieszyli na spotkanie z Kołłątajem w czasie jego tygodniowego pobytu w Warszawie. Władze Księstwa Warszawskiego, bardzo niechętne byłemu podkanclerzemu, nie życzyły sobie, aby przebywał w stolicy. W 1822 roku Linde zapewniał Bazylego Anastasewicza: „Wszystko co się tycze ś.p. Kołłątaja obchodzi mię tym bardziej, im bliżej go osobiście znałem". Szacunek dla osoby i myśli dawnego przyjaciela i mecenasa zachował do końca życia. Gdy na początku lat czterdziestych XIX w. Ferdynand Kojsiewicz ogłosił w Krakowie prenumeratę na pisma Hugona Kołłątaja, „Linde Samuel Bogumił, Radca St[anu] Czł[onek] Rady Wych[owania] Publiczn[e-

---

[29] O. Błażejewicz, *Korespondencja Kołłątaja z Lindem*, Archiwum Literackie, t. XXV: Miscelanea z doby oświecenia 6, 1982, s. 121–211.

[30] Ibidem, s. 204.

[31] M. Ptaszyk, *Kalendarz życia i twórczości*, s. 71, 73, 74, 75, 78; H. Kołłątaj *Porządek fizyczno-moralny* wydał u Jana Maja w Krakowie w 1810 r. Książkę chwalono za „wyborną polszczyznę" i „jasne rozumowanie". F. Jaroński, *Jakiej filozofii Polacy potrzebują...*, Kraków 1810, s. 4; F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych*, t. 2, Warszawa 1814, s. 36; I. Badeni, *Nekrolog dla Hugona Kołłątaja czytany na posiedzeniu publicznem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego w dniu 15 lipca 1817 r.*, Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim złączonego, t. 4: 1818, s. 191. Nieprzychylnie o książce Kołłątaja napisał uznany wówczas znawca przedmiotu F. Słotwiński, *Rozprawa o historii prawa natury i systemach różnych jego pisarzów...*, Kraków 1812, s. 69. Według rękopisu *Porządku* miał wykładać w Krzemieńcu Antoni Jarkowski w 1805 r., ale wykładał według Słotwińskiego. R. Dutkowa, *Uniwersytet Jagielloński w czasach Księstwa Warszawskiego. Szkoła Główna Krakowska w latach 1809–1814*, Wrocław 1965, s. 37, passim.

go] w Król[estwie] Pol[skim]" wykupił jeden egzemplarz i został wpisany na listę prenumeratorów[32].

Wydaje się, że Linde nigdy nie reprezentował radykalnych poglądów politycznych lub społecznych, chociaż utrzymywał kontakty z ludźmi uważanymi za jakobinów[33]. Starał się nawet w najtrudniejszych czasach służyć swej ojczyźnie jako uczony, pedagog, bibliotekarz, ale nie jako rewolucjonista. Jego dewizą życiową było: „Pracujmyż póki możemy i ile nam okoliczności pozwalają"[34]. Nie zawsze mu się to udawało. Jako urzędnikowi państwowemu żyjącemu z pensji władze zlecały po powstaniu listopadowym zadania, które oburzały Polaków. W 1842 r. jego nieostrożność, a może naiwność lub – jak sądzili współcześni – próżność sprawiła, że przyjął fetowanie jubileuszu przez władze rosyjskie. To spowodowało, że społeczeństwo polskie się od niego odsunęło, a Joachim Lelewel z dalekiej Brukseli czuł się zobowiązany interweniować, podając anegdotyczną wiadomość o jego uczestnictwie w wydarzeniach w czasie powstania kościuszkowskiego.

Summary

Was Linde a Jacobin?

In summer 1792 Samuel Bogumił Linde started cooperating with Polish emigrants coming to Leipzig after the victory of the Targowica Confederation. Translating into German "The Return of the Deputy, The Fragment of the Targowica Bible" by J. U. Niemcewicz and "On the Adoption and Fall of the Polish May 3rd Constitution" by H. Kołłątaj, I. Potocki and F. S. Dmochowski, Linde contributed to their activities to make Germans more familiar with the current Polish issues. At that time he met emissaries of national conspiracy, who arived in Saxony with reports and in order to collect instructions from T. Kościuszko, H. Kołłątaj, I. Potocki. When the uprising broke out, he went to Warsaw (probably he was requested to do so by I. Potocki). In Warsaw he worked on the commission of H. Kołłątaj and I. Potocki. Probably they asked him to take part in Jacobins' meetings. W. Tokarz following J. Lelewel included Linde among the most active Jacobin activists in Warsaw during the uprising. In this way he created an untrue legend as he did not take into consideration the circumstances in which Lelewel wrote his information about the author of "The Dictionary of the Polish language".

Linde showed great respect towards Kołłątaj until the end of his life. He used the manual "The Physico-Moral Order", which had not been published yet, to teach in the Warsaw Liceum (high school). It seems that the former vice-chancellor helped the young scientist to create his life motto: "Let us work as long as we can and as much as the circumstances allow".

---

[32] RNB, Ruk. 18, P-5, Pisma Linde k V. G. Anastaseviču, k. 11, S. B. Linde do B. Anastasewicza 17 V 1822 r.; *Hugona Kołłątaja rozbiór krytyczny zasad historii o początkach rodu ludzkiego*, z rękopisu wyd. F. Kojsiewicz, t. III, Kraków 1842, s. 469.

[33] Zdaje się o tym świadczyć list nieznanego autora do Lindego z 17 II 1808 r. z Poznania, w którym bardzo krytycznie oceniał działalność polskiego duchowieństwa w Księstwie Warszawskim. Wypis z listu we francuskim tłumaczeniu dyrektor poczty w Warszawie Ignacy Zajączek przekazał marszałkowi Davout. Service Historique de l'Armée de Terre, Paris, 1. K 1, cart 5, doss. 3, pièce nr 6, k. 15–16. Tekst wypisu z polskim tłumaczeniem użyczył mi dr Andrzej Nieuważny, za co mu tą drogą serdecznie dziękuję.

[34] RNB, Ruk. 18, P-5, Pisma Linde k V. G. Anastaseviču, k. 36, S. B. Linde do B. Anastasewicza 8 XI 1822 r.

War Linde Jakobiner?

Im Sommer 1792 nahm Samuel Bogumił Linde die Zusammenarbeit mit polnischen Emigranten auf, die nach dem Sieg der Konföderation von Targowica nach Leipzig gekommen waren. Mit den selbst angefertigten deutschen Übersetzungen „Die Rückkehr des Reichstagsgesandten" und „Fragment der Bibel von Targowica" von J. U. Niemcewicz sowie „Vom Entstehen und Untergange der Polnischen Konstitution vom 3ten May 1791" von H. Kołłątaj, I. Potocki und F. S. Dmochowski schloss er sich ihrer Arbeit an, um den Deutschen die aktuellen polnischen Angelegenheiten nahe zu bringen. Damals lernte er Emissäre von einheimischen Verschwörerkreise kennen, die nach Sachsen gekommen waren, um Meldungen zu überbringen und Instruktionen von T. Kościuszko, H. Kołłątaj und I. Potocki entgegenzunehmen. Nach dem Ausbruch des Aufstandes begab er sich wahrscheinlich auf Wunsch von I. Potocki nach Warschau, wo er Arbeiten ausführte, die ihm von H. Kołłątaj und I. Potocki aufgetragen worden waren. Wahrscheinlich in ihrem Auftrag, als ihr „Auge und Ohr", nahm er an den Versammlungen der Jakobiner teil. Unter Berufung auf J. Lelewel zählte W. Tokarz Linde zu den sehr rührigen jakobinischen Aktivisten im aufständischen Warschau. Damit schuf er eine unwahre Legende, denn er berücksichtigte die Umstände nicht, unter denen Lelewel seine Information über den Autor des „Wörterbuches der polnischen Sprache" schrieb.

Bis zum Ende seines Lebens bewahrte sich Linde große Hochachtung vor Kołłątaj. Als Erster in Polen unterrichtete er im Warschauer Lyzeum nach dessen noch unveröffentlichtem Lehrbuch „Die physisch-moralische Ordnung". Es hat den Anschein, als habe der ehemalige Vizekanzler mit seinen Ansichten und seinem Verhalten dem jungen Gelehrten geholfen, sich ein Motto für das ganze Leben zu erarbeiten: „Lasst uns arbeiten, solange wir können und so viel, wie die Umstände zulassen".

Iwona Imańska

Pasje bibliofilskie torunian w drugiej połowie XVIII wieku

Od końca XV stulecia mieszczanie toruńscy, głównie osoby należące do elity rządzącej i intelektualnej, gromadzili mniejsze lub większe biblioteki. Różnorodne źródła, którymi dziś dysponujemy, choć niekompletne, wskazują, jak z pokolenia na pokolenie w Toruniu zwiększała się systematycznie liczba właścicieli prywatnych księgozbiorów. Dla XVI w. udało się ustalić dotąd co najmniej jedenaście kolekcji książek o łącznej objętości ponad 970 woluminów. W następnym stuleciu można się już było doliczyć trzydziestu siedmiu bibliotek, a w XVIII w. było ich nie mniej niż siedemdziesiąt pięć[1].

Rozszerzaniu się kręgu odbiorców słowa drukowanego towarzyszyło powiększanie się księgozbiorów elity intelektualnej i kulturalnej, a także częściowa zmiana ich zawartości. Gdy w XVI stuleciu najbardziej okazałe kolekcje liczyły przeszło sto dwadzieścia tytułów, jak na przykład biblioteka zebrana przez sekretarza miasta i notariusza Jerzego Hoffmanna[2], w XVII przekraczały nieznacznie trzysta książek, jak w wypadku zmarłego w 1704 r. lekarza Wacława Duroscha[3], to w wieku XVIII przeciętnie liczyły od tysiąca do dwóch tysięcy woluminów, a największa prawdopodobnie zbliżała się do dwudziestu tysięcy.

Prawdziwy rozkwit bibliofilstwa nastąpił w Toruniu właśnie w XVIII stuleciu, którego druga połowa była w dziejach miasta czasem niejednolitym pod względem politycznym, gospodarczym, naukowym i kulturalnym. Od około połowy wieku wykształcone elity miejskie były pod wpływem mentalności oświeceniowej. W tym duchu przeprowadzono też zmiany w programie miejscowego Gimnazjum Akademickiego, które w dalszym ciągu wiodło prym w życiu naukowym miasta. W drugie półwiecze wprowadził je wychowanek uniwersytetu w Getyndze Jerzy Wilhelm Oeder. Od lat sześćdziesiątych nastąpił w Toruniu dalszy rozwój czasopiśmiennictwa za sprawą publikowania tygodnika polityczno-ogłoszeniowego „Thornische Wöchentliche Nachrichten und Anzeigen" (1760–1772) i pisma naukowo-literackiego „Thornische Nachrichten von Gelehrten Sachen" (1762–1766). W 1752 r. pastor Andrzej Christlieb Dittmann podjął próbę założenia Towarzystwa Naukowego, jednak ta inicjatywa nie w pełni się powiodła. Towarzystwo skupiało niewielką grupę miejscowych uczonych i po dwóch latach upadło[4]. Rozwijały się też instytucje związane z upowszechnianiem książki, zarówno te tradycyjne, znane w mie-

[1] S. Salmonowicz, *Uwagi o dziejach książki w dawnym Toruniu (XVI–XVIII w.)*, [w:] *Księga pamiątkowa uroczystego obchodu 60-lecia Książnicy Miejskiej im. M. Kopernika w jubileuszowym roku 750-lecia Torunia 21–23 października 1983*, Toruń 1988, s. 13; idem, *Kultura umysłowa Torunia w dobie renesansu, reformacji i wczesnego baroku*, [w:] *Historia Torunia*, pod red. M. Biskupa, t. 2, cz. 2: *W czasach renesansu, reformacji i wczesnego baroku (1548–1660)*, Toruń 1994, s. 252.

[2] Z. Mocarski, *Książka w Toruniu do r. 1793. Zarys dziejów*, [w:] *Dzieje Torunia*, pr. zbior. z okazji 700-lecia miasta, pod red. K. Tymienieckiego, Toruń 1933, s. 392–393.

[3] B. Serczykowa, *Księgozbiór lekarza toruńskiego Wacława Duroscha z drugiej połowy XVII wieku*, Zeszyty Naukowe UMK w Toruniu, Nauka o Książce, 1970, z. 6, s. 3–32.

[4] S. Salmonowicz, *Toruńskie czasopisma naukowe w XVIII wieku*, Rocznik Toruński, t. 11: 1976, s. 224–226; idem, *Myśl oświecenia w Toruniu*, Toruń 1982, s. 59.

ście od wieków, jak i nowe. Wykształcona część społeczeństwa, uczniowie Gimnazjum Akademickiego mogli skorzystać ze zbiorów biblioteki szkolnej, pieczołowicie kompletowanej różnymi sposobami od 1594 r. Duży udział w powiększaniu zbiorów miały postanowienia rady miejskiej, która od początku powstania biblioteki otoczyła ją opieką. Rada co kilka lat w XVIII w., wydając odpowiednie zarządzenia, przypominała opiekunom biblioteki o obowiązku udostępnienia zbiorów szerszej publiczności. W 1745 i 1761 r. wyznaczyła na tę okoliczność każdą środę po południu, a w 1788 r. postanowiła, że biblioteka będzie czynna latem w środy i soboty między godziną drugą a czwartą[5].

W końcu XVIII stulecia uruchomiono w Toruniu pierwszą odpłatną wypożyczalnię książek, instytucję znaną już dobrze prawie od początku wieku w wielu krajach Europy Zachodniej i cieszącą się tam sporą popularnością. Jej inicjatorem był Fryderyk Bogusław Lehmann, związany z miastem od 1772 r., introligator z wykształcenia. W założonym przy ulicy Schilderstrasse (obecnie ul. Szczytna) warsztacie introligatorskim prowadził też sprzedaż książek, a w 1791 r. postanowił poszerzyć dotychczasową działalność o wypożyczalnię publiczną działającą na zasadzie abonamentu lub opłaty jednorazowej. W odróżnieniu od biblioteki gimnazjalnej, udostępniającej książki głównie na miejscu dwa dni w tygodniu, placówka Lehmanna czynna była codziennie od rana do wieczora i bogato zaopatrzona w nowości wydawnicze, przede wszystkim o charakterze beletrystycznym, rozrywkowym: oferowała powieści, literaturę podróżniczą, tomiki poezji, teksty sztuk teatralnych. Taki dobór literatury sugeruje, że korzystać z niej mogli mniej wymagający i niezbyt wyrobieni czytelnicy. Była to jedyna tego typu placówka w mieście w XVIII w., tymczasem w latach dwudziestych następnego stulecia działały już trzy wypożyczalnie[6].

U schyłku stulecia nastąpiło zahamowanie rozwoju intelektualnego i kulturalnego Torunia, spowodowane m.in. ogólną sytuacją polityczną miasta po 1772 roku. Zauważa się wówczas exodus ludzi nauki i kultury: jedni wyjeżdżali do Rosji, inni do Niemiec, a część szukała swojej szansy w dobrze rozwijającej się pod panowaniem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego Warszawie.

W tym klimacie intelektualnym i kulturalnym mieszczanie toruńscy żyjący w drugiej połowie XVIII stulecia gromadzili w domach, podobnie jak ich poprzednicy, książki i czasopisma. Zmienił się wtedy nieco stosunek do książki, która powoli stawała się nie tylko narzędziem pracy przedstawicieli elit umysłowych, środkiem pomagającym zdobyć jakieś wiadomości, ale też obiektem pasji bibliofilskiej i sposobem na spędzenie wolnego czasu. Nieraz wymienione funkcje książki szły ze sobą w parze.

Korzystając z różnych materiałów możemy naliczyć (zidentyfikować) w Toruniu więcej bibliotek prywatnych niż w poprzednim stuleciu czy nawet w pierwszej połowie XVIII w., jednak istniejąca baza źródłowa (informacje o aukcjach w postaci ogłoszeń prasowych lub archiwaliów, wzmianki o wydanym katalogu lub zachowany katalog licytacyjny, ekslibrisy, spisy ruchomości, zachowane egzemplarze książek) daje nam w tym wypadku jedynie wiedzę na temat istnienia danej kolekcji, rzadziej informuje o jej zawartości. Wiemy natomiast, że książki trafiały coraz śmielej do nowych środowisk. Pojedyncze egzemplarze posiadali rzemieślni-

---

[5] K. Podlaszewska, *Notitia Bibliothecae Thorunensis Piotra Jaenichiusa z 1723 r.*, Zeszyty Naukowe UMK w Toruniu, Nauka o Książce, 1965, z. 3, s. 28; M. Lewandowska, *Biblioteka Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego 1594–1793*, [w:] *Księga pamiątkowa uroczystego obchodu 60-lecia Książnicy Miejskiej*, s. 38; S. Salmonowicz, *Toruńskie Gimnazjum Akademickie w latach 1681–1817. Studium z dziejów nauki i oświaty*, Poznań 1973, s. 387.

[6] I. Imańska, *Wypożyczalnia książek i księgarnia Fryderyka Bogusława Lehmanna w Toruniu*, Folia Toruniensia, t. 2/3: 2002, s. 31–44.

cy i drobni kupcy, a w końcu XVIII w. nawet kucharka Maryśka miała jakąś bliżej nieokreśloną książkę[7]. Osoby z niższych warstw społecznych gromadziły najczęściej publikacje o charakterze użytkowym: różnego rodzaju poradniki, kalendarze, pisma religijne, jak modlitewniki, kancjonały, książki do nabożeństwa, pojedyncze publikacje szkolne. Sam fakt posiadania przez przedstawicieli tych środowisk chociażby kilku druków zasługuje na podkreślenie i świadczy o rozszerzaniu się umiejętności czytania.

W niniejszych rozważaniach zwrócę uwagę przede wszystkim na duże kolekcje, zbierane często nawet przez kilka pokoleń, będące efektem po części potrzeb zawodowych i zainteresowań intelektualnych danej osoby, po części pasji bibliofilskiej oraz ulegania panującej modzie. Takie zbiory wyróżniały się na tle pozostałych w każdej epoce. Były zazwyczaj większe, bogatsze w wydawnictwa unikatowe, a właściciele niejednokrotnie w niekonwencjonalny sposób dążyli do ich rozrostu, informując o tym czasami na kartach zakupionej książki.

Jak zatem wyglądało środowisko bibliofilów toruńskich drugiej połowy XVIII stulecia? Tak jak wcześniej, największe księgozbiory należały do duchownych, głównie protestanckich, lekarzy, prawników, urzędników miejskich różnych szczebli i profesorów miejscowych szkół. Spośród wymienionych grup zawodowych najczęściej bibliotekami mogli się pochwalić duchowni protestanccy, głównie luteranie. W tym okresie w kościołach toruńskich (od 1756 r. tzw. Nowy Zbór, kościół św. Trójcy na Nowym Mieście i św. Jerzego na Przedmieściu Chełmińskim) oraz we wsiach należących do miasta, tj. w Grębocinie i Górsku działało łącznie od ośmiu do dziewięciu kaznodziejów. Grono to uzupełniał jeden pastor zmniejszającej się systematycznie gminy kalwińskiej[8]. Protestanci toruńscy byli grupą dobrze wykształconą, majętną, zaangażowaną w rozwój życia kulturalnego i naukowego miasta. Wielu duchownych łączyły związki personalne z najważniejszą szkołą w Toruniu – Gimnazjum Akademickim.

Duchowni bibliofile to przede wszystkim Krzysztof Henryk Andrzej Geret, zmarły wprawdzie w 1757 r., jednak ze względu na fakt, że jego biblioteka w pewnym sensie zaistniała i zwracała uwagę bibliofilów jeszcze w latach sześćdziesiątych, gdyż dopiero wówczas trafiła na licytacje, należy ją w niniejszych rozważaniach również uwzględnić. Urodzony w 1686 r. w Roth koło Ansbach Geret studiował teologię luterańską na uniwersytecie w Jenie. Z Toruniem związał się od 1713 r., przybywając jako kapelan w regimentach saskich. W następnym roku został kaznodzieją języka niemieckiego w kościele NMP, a po śmierci Efraima Praetoriusa w 1723 r. seniorem duchowieństwa protestanckiego. Geret był przedstawicielem konserwatywnego nurtu ortodoksji luterańskiej, zwalczał pietystów, był wrogo nastawiony do katolików, wywoływał swoimi poglądami i twórczością pisarską częste konflikty[9].

Obok Gereta w drugiej połowie XVIII stulecia w najważniejszym kościele protestanckim w mieście służyło także wielu innych znakomitych bibliofilów. Zaliczyć do tego grona można Jana Chrystiana Helda (1697–1762), syna Jana Chrystiana, pastora z Górska, wychowanka najpierw toruńskiego gimnazjum, a następnie uniwersytetów w Jenie i Wittenberdze. Należał do niego także Andrzej Christlieb Dittmann

---

[7] K. Podlaszewska, *XVIII-wieczne księgozbiory mieszczan toruńskich jako przejaw ich kultury umysłowej*, [w:] *500-lecie polskiego słowa drukowanego na Śląsku. Materiały sesji naukowej 9–11 X 1975 Wrocław*, Wrocław 1978, s. 236.

[8] S. Salmonowicz, *Dzieje wyznań i życia religijnego*, [w:] *Historia Torunia*, pod red. M. Biskupa, t. 2, cz. 3: *Między barokiem i oświeceniem (1660–1793)*, Toruń 1996, s. 394–415.

[9] S. Salmonowicz, *Geret Krzysztof Henryk Andrzej*, [w:] *Toruński słownik biograficzny*, t. 4, pod red. K. Mikulskiego, Toruń 2004, s. 83–84.

(1710–1767), człowiek o szerokich zainteresowaniach – od humanistyki po nauki przyrodnicze i fizykę. Zainicjował założenie wspomnianego wyżej towarzystwa naukowego, którego członkowie spotykali się co tydzień w jego mieszkaniu. Pisywał też do „Thornische Wöchentliche Nachrichten und Anzeigen". Był artystą amatorem, zajmował się grafiką i rytownictwem, sam ilustrował swoje książki o treści religijnej[10]. Równie okazałe były biblioteki: Krzysztofa Karola Fischera (1713–1776), który przybył do Torunia w 1757 r. i od razu po śmierci Gereta został seniorem Ministerium Ewangelickiego[11], Jana Andrzeja Hevelke (1741–1791), wnuka Krzysztofa H. A. Gereta[12], i pochodzącego z Gdańska Jakuba Haselau (1736–1791).

Z duchownych związanych z kościołem św. Trójcy na Nowym Mieście najbardziej znanymi bibliofilami byli Ludwik Chrystian Daniovius (1711–1771), którego biblioteka podzieliła losy wielu wspomnianych poprzednio i została sprzedana w trakcie dwóch aukcji w 1771 i 1772 r.[13], oraz Wilhelm Dietrich Vollmer (1728–1781). Z kolei w kościele św. Jerzego działał polski kaznodzieja Jan Fryderyk Wolff, właściciel biblioteki, którą zlicytowano w 1768 roku[14]. Środowisko kalwińskie wśród miłośników książek z drugiej połowy XVIII stulecia reprezentował zaś przebywający w Toruniu w latach 1758–1776 Fryderyk Klose (1730–1794)[15].

Silniejsze niż duchownych więzi ze słowem drukowanym łączyły – ze względu na wykonywany zawód – profesorów toruńskiego gimnazjum i nauczycieli miejscowych szkół. Można przyjąć, że każdy z nich posiadał większą bądź mniejszą kolekcję książek, czasopism i rękopisów. Znaczniejsze zbiory, o czym można sądzić chociażby z tego powodu, że stały się po śmierci właścicieli przedmiotem aukcji bibliofilskiej, mieli: Samuel Teodor Schönwald (1698–1762), wieloletni profesor Gimnazjum Akademickiego i jego prorektor, którego biblioteka wzbudzała zainteresowanie również miłośników książki z zagranicy[16], Jan Piotr Jaenichen (1719–1764), syn rektora szkoły z pierwszej połowy XVIII stulecia, również znamienitego bibliofila[17], Jan Albin Kries (1714–1785), filolog klasyczny i historyk, a od 1761 r. rektor szkoły i przy tym opiekun biblioteki gimnazjalnej[18], oraz miłośnik literatury niemieckiej Jan Jakub Netzker (1736–1781)[19]. Niewątpliwie księgozbiorem dysponował także pracujący tylko dziewięć lat w Toruniu Jan Bogumił Willamow (1736–1777), od 1758 r. profesor sztuk pięknych i rysunku. Dowodem na to jest między innymi ekslibris, którym znaczył swoje książki. Willamow w 1767 r. postanowił opuścić Toruń i udał się do Petersburga, gdzie został dyrektorem gimnazjum niemieckiego. Wziął tam z sobą też księgozbiór. Niewykluczone, że część książek, zapewne te, które nie miały dla niego większej wartości, sprzedał na aukcji w Toruniu. Tak sugeruje anons zamieszczony w miejscowej prasie, za pośrednictwem którego organizator licytacji zapraszał na nią osoby zainteresowane. Aukcja odbywała się w domu, w którym do niedawna mieszkał profesor, prócz sporej partii książek

---

[10] S. Salmonowicz, *Dittman Andrzej Christlieb*, [w:] *Toruński słownik biograficzny*, t. 4, s. 61–62.

[11] G. G. Dittmann, *Beyträge zur Geschichte der Stadt Thorn aus guten und zuverläßigen Quelle gesammlet*, [Thorn] 1789, s. 35–36.

[12] Z. Mocarski, *Książka w Toruniu*, s. 462.

[13] G. G. Dittmann, op.cit., s. 56; Thornische Wöchentliche Nachrichten und Anzeigen (dalej: TWNA), 1771, 25 V, s. 155, i 13 VI, s. 216.

[14] TWNA, 1768, 29 X, s. 362.

[15] J. Tondel, *Przyczynek do dziejów toruńskiego bibliofilstwa w XVIII w. Na marginesie książki Krystyny i Sławomira Wyszomirskich „Toruński ekslibris XVIII wieku w zbiorach Książnicy Miejskiej w Toruniu", Toruń 1996*, Acta Universitatis Nicolai Copernici, Bibliologia IV, 2000, s. 211–213.

[16] TWNA, 1766, 15 V, s. 155.

[17] TWNA, 1766, 6 XI, s. 363–364.

[18] I. Imańska, *Toruńskie aukcje książek w XVIII wieku*, Toruń 2007, s. 76.

[19] Ibidem, s. 76.

sprzedawano też meble i sprzęt gospodarstwa domowego. Data organizacji wyprzedaży zbiegła się z wyjazdem Willamowa do Petersburga[20].

Do tego grona zaliczyć jeszcze można Jana Samuela Sammeta (1738–1817), od 1761 r. pierwszego kolegę w gimnazjum, kustosza biblioteki i autora jej monografii opublikowanej w Toruniu w 1794 r.[21], oraz Gotfryda Centnera (1712–1774), również absolwenta tej szkoły, a następnie profesora filozofii, retoryki, historii i prorektora. Inne toruńskie szkoły reprezentuje moderator i pierwszy nauczyciel szkoły nowomiejskiej Fryderyk Bernard Heege.

W środowisku toruńskich urzędników miejskich również w omawianym okresie było wielu kolekcjonerów książek. W dalszym ciągu w miejskiej radzie zasiadali głównie przedstawiciele patrycjatu, legitymujący się wykształceniem uniwersyteckim, często prywatnie zajmujący się badaniami naukowymi, przede wszystkim historią regionalną. Tradycje kolekcjonerskie nieraz wynosili z domu. Do książek podchodzili różnie: raz podręczny księgozbiór był im niezbędny do wykonywanej pracy zawodowej, innym razem stanowił warsztat pomocniczy w realizacji ich amatorskich zainteresowań historią miasta czy wreszcie dawał upust ich pasjom bibliofilskim.

Takie podejście do gromadzonego księgozbioru miało zapewne trzech urzędników wyższego szczebla: rajca i burmistrz interesujący się historią regionu Michał Nałęcz (1691–1761), któremu bliskie były kwestie bibliotekarskie, gdyż pełniąc funkcję scholarchy w radzie zajmował się sprawami szkolnictwa i biblioteki[22], oraz Jan Samuel Zernecke (1713–1780) i Jan Michał Wachschlager (1741–1801). Zernecke pochodził z zasłużonej patrycjuszowskiej rodziny toruńskiej, po ukończeniu studiów w Lipsku i odbyciu podróży po Niemczech, Francji i Holandii powrócił do Torunia, by szybko piąć się po szczeblach kariery urzędniczej. Od 1761 do 1772 r. był burmistrzem, a następnie przeniósł się do Gdańska, zabierając ze sobą również bogatą bibliotekę, którą po jego śmierci przejęła rodzina. W rękach spadkobierców kolekcja pozostała do końca XIX stulecia[23].

Rodzina Wachschlagera również związana była z Toruniem. Jan Michał na studia wyjechał do Królewca, a po powrocie w 1765 r. zaczął współpracę z Samuelem Luterem Geretem. Od roku 1772 zasiadał we władzach miejskich, początkowo jako członek Trzeciego Ordynku, awansując w 1788 r. do Ławy Staromiejskiej[24].

Kolekcjonerem był też inny urzędnik toruński, wymieniony wyżej Samuel Luter Geret (1730–1797). Syn pastora bibliofila Krzysztofa Henryka Andrzeja, wiedzę zdobywał na uniwersytetach w Wittenberdze i Getyndze. Po powrocie do Torunia zasiadał w radzie miejskiej, reprezentował miasto na dworze królewskim w Warszawie, był też burmistrzem, zajmował się działalnością publicystyczną, a także założył księgarnię mieszczącą się w ratuszu. Skompletowaną przez Gereta bogatą bibliotekę po jego śmierci licytowano w dwóch częściach[25].

---

[20] S. Salmonowicz, *Willamow Johann Gottlieb*, [w:] *Toruński słownik biograficzny*, t. 2, Toruń 2000, s. 268; M. Dunajówna, *Z dziejów toruńskiego czasopisma „Thornische Wöchentliche Nachrichten und Anzeigen" (1760–1772)*, Toruń 1960, s. 116; TWNA, 1767, 22 VIII, s. 280.

[21] K. Podlaszewska, *Notitia Bibliothecae Thorunensis*, s. 34.

[22] Pięć lat po śmierci Nałęcza na licytację wystawiono jego majątek wraz z książkami, por. TWNA, 1766, 30 I, s. 36, i 6 II, s. 45.

[23] K. Wyszomirska, S. Wyszomirski, *Toruński ekslibris XVIII wieku w zbiorach Książnicy Miejskiej w Toruniu*, Toruń 1996, s. 51–52.

[24] Ibidem, s. 43–44.

[25] J. Dygdała, *Geret Samuel Luther*, [w:] *Toruński słownik biograficzny*, t. 2, s. 90–93; Thorner Deutsche Zeitung, 1798, 27 X, nr 43, s. 344.

Spośród innych grup zawodowych kolekcjonowaniu książek oddawali się jeszcze chociażby lekarze. W tym gronie największym księgozbiorem mógł się pochwalić Jan Bogumił Schultz (1766–1827). Studiował on w Getyndze i w Pawii, a następnie podróżował po Włoszech, Francji i Niemczech. Po powrocie do Torunia rozpoczął praktykę lekarską[26].

Książki i czasopisma nabywali miejscowi kolekcjonerzy w różny sposób. Przede wszystkim wykorzystywali w tym celu toruński rynek książki, gdyż właśnie na początek lat sześćdziesiątych przypada ożywienie instytucji związanych z produkcją i rozpowszechnianiem słowa drukowanego. Po wielu latach przerwy pojawiła się ponownie duża księgarnia asortymentowa, powstała z inicjatywy Samuela L. Gereta. Działała ona w ratuszu od 1761 r. do 1763 r., oferując bardzo ciekawą literaturę, sprowadzaną w dużej części także z Warszawy, gdzie przebywał w tym okresie Geret jako rezydent miasta Torunia na dworze królewskim. Sklep z książkami prowadził jeszcze Jerzy Beniamin Griffel, a po jego śmierci Jakub August Augustin. Dobrze wiodło się również księgarni przy miejscowej drukarni, szczególnie gdy dzierżawcami byli Chrystian Fryderyk Kunzen i Paweł Marek Bergmann, którzy zaangażowali się w handel księgarski[27]. O ofercie księgarskiej dowiadywali się potencjalni klienci głównie z prasy, gdyż sprzedawcy książek w Toruniu stosowali wówczas jedną formę reklamy, jaką były anonse prasowe, wykorzystując w tym celu przede wszystkim łamy „Thornische Wöchentliche Nachrichten und Anzeigen". W bogatym dziale ogłoszeń tego czasopisma znajdujemy liczne wzmianki o funkcjonowaniu ruchu księgarskiego w mieście. Reklamując się w prasie do zakupu książek i czasopism zachęcali m.in. księgarnia w ratuszu, drukarze Ch. F. Kunzen i P. M. Bergmann. Za pośrednictwem „Thornische Wöchentliche Nachrichten und Anzeigen" zwracali się z ofertą księgarską do torunian również księgarze z innych miast: z pobliskiego Gdańska (Tomasz Jan Schreiber i Jan Fryderyk Bartels), z przechodzącej istotne przeobrażenia na tym polu Warszawy (Michał Gröll, Wawrzyniec Mitzler de Kolof, Jan August Poser) oraz z wielu ośrodków europejskich. W tym ostatnim wypadku najaktywniejsi byli księgarze i nakładcy niemieccy (z Berlina Christian Friedrich Voss, z Hamburga David Christoph Eckermann), nie brakowało też ofert z Wrocławia (księgarza Georga Gottlieba Horna) czy z Królewca (drukarza Gottlieba Hartunga i księgarza Johanna Jacoba Kantera)[28].

Właściciele bibliotek nabywali książki również poza Toruniem: podczas licznych wyjazdów, np. do Gdańska czy na studia bądź podróży zagranicznych. Tak czynił chociażby profesor Gotfryd Centner. Po zakończeniu edukacji w gimnazjum toruńskim udał się na studia do Wittenbergi, gdzie zaopatrywał się w książki i czasopisma między innymi w księgarni Gottlieba Heinricha Schwartza. Korzystał z usług tej placówki również po przyjeździe do Torunia. Regularnie za jej pośrednictwem nabywał pisma teologiczne „Acta ecclesiastica" i „Acta historico-ecclesiastica" oraz pedagogiczne „Acta scholastica", a także „Acta eruditorum" i wiele innych czasopism oraz liczne książki, m.in. dzieła Johanna Franza Buddeusa, Christiana Wolffa, Benedicta Carpzowa, Christopha Cellariusa. Nie należał jednak do solidnych klientów. Część zakupów brał na kredyt i nie zawsze na czas regulował należności. Zniecierpliwiona całą sytuacją wdowa po księgarzu zwróciła się w końcu o pomoc w odzyskaniu długu do władz toruńskich[29]. Sporo książek podczas pobytu

---

[26] M. Niedzielska, *Schultz Johann Gottlieb*, [w:] *Toruński słownik biograficzny*, t. 3, Toruń 2002, s. 195.

[27] I. Imańska, *Obieg książki w Prusach Królewskich w XVIII wieku*, Toruń 1993, s. 21–23, 44–45.

[28] M. Dunajówna, op.cit., s. 118–121.

[29] Archiwum Państwowe w Toruniu (dalej: APT), Akta miasta Torunia, Kat. II, 3484, s. 157–163.

w Wittenberdze i podróży po Europie w latach pięćdziesiątych XVIII stulecia nabył S. L. Geret[30]. Poza Toruniem kompletowane były również księgozbiory osób, które z tym miastem związały się dopiero w dorosłym życiu, przybywając tu – dla przykładu – na zaproszenie władz miejskich w celu objęcia posady nauczyciela albo profesora w gimnazjum akademickim. Gdy Jan Samuel Sammet objął w Toruniu w wieku 23 lat urząd pierwszego kolegi, przywiózł z sobą również bogaty księgozbiór, a o zwrot kosztów transportu rzeczy, w tym biblioteki, zwrócił się do rady miejskiej[31].

Torunianie w drugiej połowie XVIII w. korzystali z jeszcze jednej sposobności kupna nowych książek i czasopism, mianowicie z subskrypcji i prenumeraty, przydatnej przede wszystkim przy edycji dzieł kosztownych, publikacji wymagających dłuższej realizacji wydawniczej czy prasy zarówno ogólnoinformacyjnej, jak i pism naukowych, politycznych, obyczajowych, literackich. Często pośrednikami między wydawcami polskimi i zagranicznymi a odbiorcami z Torunia byli w tym wypadku miejscowi handlarze książek. Nazwiska torunian widnieją na listach prenumeratorów książek i czasopism drukowanych w Gdańsku i Warszawie oraz w Królewcu, Lipsku i Berlinie. Z zachowanych list prenumeratorów, które niektórzy wydawcy dołączali do książek wynika, że najczęściej na nich gościło nazwisko profesora Kriesa, nabywcy m.in. historii Polski Wawrzyńca Rudawskiego i topografii Królestwa Polskiego autorstwa Johanna Friedricha Goldbecka. Równie chętnie z tej możliwości zakupu książek korzystał S. L. Geret, który, prócz dzieła Goldbecka, wszedł jeszcze w posiadanie *Dziejów Rzeczypospolitej Rzymskiej...* Philipa Macquera i dziejów Gdańska pióra Daniela Gralatha. Ostatnia książka zainteresowała także Jana Michała Wachschlagera, prócz tego subskrybenta dwutomowej polskiej encyklopedii opracowanej przez Ignacego Krasickiego *Zbiór potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabetu ułożonych*[32].

W Toruniu książki, czasopisma i rękopisy można było nabyć jeszcze na licytacjach bibliofilskich, organizowanych w tym mieście od roku 1716. Od 1751 r. do końca XVIII w. miejscowi bibliofile wraz z uczestnikami aukcji spoza Torunia mogli brać udział w co najmniej trzydziestu czterech wyprzedażach, w trakcie których pod młotkiem licytatora znalazły się księgozbiory prywatne kolekcjonerów toruńskich bądź z sąsiednich miast, asortymenty księgarskie, zbiory różnego pochodzenia. Miłośnik książki mógł też zawitać na aukcje ruchomości, na których obok sprzętu gospodarstwa domowego, mebli, ubrań również trafiały się jakieś partie książek. Takich aukcji w drugiej połowie XVIII w. było dziewięć. Można przypuszczać, że tą drogą w obrocie księgarskim znalazło się przeszło sto tysięcy druków i rękopisów różnej treści i wartości, w tym od czasu do czasu także druki i rękopisy rzadkie[33]. Wiemy, że z grona wymienionych wcześniej bibliofilów na licytacje chętnie zaglądał pastor Jan Jakub Haselau. Był on aktywnym uczestnikiem wyprzedaży bibliotek pastorów: Jana Rechenberga w 1763 r., Andrzeja Christlieba Dittmanna w 1767 r., a pięć lat później L. Ch. Danowiusa. Na tej aukcji był także drugi pastor ze zboru ewangelickiego, J. A. Hevelke. Duchownym towarzyszyli przedstawiciele innych profesji, jak kupiec żelazny i członek Trzeciego Ordynku Chrystian Meltzer, który zajrzał na licytację zbioru Andrzeja Kamena w 1772 r.,

---

[30] W APT, Kat. II, 3495, s. 472, zachowało się rozliczenie finansowe Gereta z miastem, z którego wynika, że miasto pokrywało koszty transportu jego książek i rzeczy z Wittenbergi.

[31] S. Salmonowicz, *Toruńskie Gimnazjum Akademickie*, s. 270.

[32] I. Imańska, *Subskrypcja i prenumerata w Toruniu w XVIII w.*, [w:] *Studia o bibliotekach i zbiorach polskich*, t. 6, Toruń 1994, s. 67.

[33] I. Imańska, *Toruńskie aukcje*, s. 24–26 i 117–118.

Jan Fryderyk Koerner, kupiec i szynkarz win oraz rajca Nowego Miasta, uczestnik licytacji biblioteki J. A. Hevelkego w 1791 roku. Prócz znakomitych bibliofilów aukcje odwiedzali też młodzi ludzie, np. Efraim Bogumił Forck, który w trakcie edukacji w toruńskim Gimnazjum Akademickim wziął udział w 1781 r. w licytacji kolekcji książek zebranych przez profesora Jana Jakuba Netzkera i dokonał zakupu *Opera omnia* Sulpicjusza Sewera ze słynnej lejdejskiej oficyny Elzewirów. Wiemy, że inny uczeń tej samej szkoły, Jakub Jerzy Haselau, syn wspomnianego wcześniej pastora Jana Jakuba, wybrał się na aukcję biblioteki po W. D. Vollmerze w końcu października 1796 roku[34].

Warte podkreślenia jest, że toruńscy kolekcjonerzy od czasu do czasu bywali na licytacjach księgozbiorów przeprowadzanych w innych miastach. Wymieniany tu kilkakrotnie Haselau odnotował na przykład na pierwszym tomie składającego się z jedenastu woluminów dzieła Claude'a Gros de Boze'a *Geschichte der Königlischen Akademie der schönes Wissenschaften zu Paris...*, które bez jednego woluminu podarowała mu ciotka – żona Johanna Christopha Gottscheda, że ten brakujący, dziewiąty nabył na aukcji książek w Lipsku[35]. Z kolei książkę Pawła Piaseckiego *Chronica gestorum in Europa singularium* (Cracoviae 1645) wylicytował pastor podczas aukcji księgozbioru Andrzeja Schotta, gdańskiego ławnika staromiejskiego i historyka amatora, która odbyła się w mieście nad Motławą w 1764 roku[36]. Na tej samej aukcji jego kolekcja wzbogaciła się jeszcze o szesnastowieczną publikację *De corruptis utriumque patris...*, autorstwa osoby ukrywającej się prawdopodobnie pod pseudonimem Sylwester Czekanowski[37].

Na kupowane różnymi sposobami i w różnych miejscach książki część osiemnastowiecznych bibliofilów toruńskich nanosiła następnie znaki własnościowe.

Właśnie w tym okresie pojawili się w Toruniu kolekcjonerzy znaczący swe zbiory ekslibrisami. Niektórzy zaś stosowali superekslibrisy. Z tym ostatnim sposobem oznaczania przynależności książki do konkretnego właściciela mieliśmy do czynienia w Toruniu już w XVI stuleciu. Superekslibris miał np. chyba najbardziej znany miłośnik książki w szesnastowiecznym Toruniu, burmistrz Henryk Stroband. Jego znak własnościowy przedstawiał pięciolistną polną różę w wieńcu uwitym ze słomy, obramowaną na kształt tarczy z inicjałami H. S.[38] Ekslibrisami natomiast zaczęli się posługiwać torunianie dopiero od połowy XVIII stulecia. Jedyny wcześniejszy ekslibris związany z Toruniem to pochodzący z końca XVII w. księgoznak donacyjny wykonany z okazji przekazania bibliotece Gimnazjum Akademickiego jednego dzieła przez Pawła Patera, profesora tej szkoły w latach 1688–1703[39]. Znanych jest dziś zaledwie trzynaście ekslibrisów używanych przez jedenastu kolekcjonerów toruńskich z drugiej połowy XVIII wieku[40]. Może nie jest to liczba imponująca, ale gdy porównamy ją z trzydziestoma sześcioma znanymi tego typu znakami własnościowymi, którymi posługiwali się bibliofile gdańscy, to toruńscy właściciele księgozbiorów prywatnych nie wypadają wcale najgorzej, gdyż skala kolekcjonerstwa w Gdańsku była zdecydowanie większa. Wśród przyczyn stosunkowo małego zainteresowania w Toruniu tą formą znakowania zbiorów wymienia się między

---

[34] Ibidem, s. 102–104.

[35] J. Tondel, *Przyczynek do dziejów*, s. 214.

[36] Por. egzemplarz tej książki w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu, sygn. Pol. 7. III. 29.

[37] Egzemplarz tej książki znajduje się w Bibliotece Kórnickiej, sygn. Cim. Qu 2785.

[38] J. Przybyłowa, *Stroband Henryk*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, pod red. I. Treichel, Warszawa 1972, s. 861.

[39] Z. Mocarski, *Książka w Toruniu*, s. 422.

[40] K. Wyszomirska, S. Wyszomirski, op.cit., odnotowali 12 ekslibrisów znanych w Toruniu w XVIII w. Trzynasty opisał J. Tondel, *Przyczynek do dziejów*, s. 211–213.

innymi brak w mieście zawodowych sztycharzy, którym można by powierzyć zaprojektowanie ekslibrisu na odpowiednio wysokim poziomie artystycznym. Wiemy, że część kolekcjonerów korzystała z usług artystów obcych. Pierwszy ekslibris wykonany został dla biblioteki seniora duchowieństwa protestanckiego w Toruniu, pastora Krzysztofa H. A. Gereta. Badacze datują jego powstanie na lata 1745 (Mocarski) lub 1750 (Leiningen-Westerburg), a jego autorem był prawdopodobnie jeden z rytowników gdańskich[41]. Trudno się dziwić, że właśnie Geret jako pierwszy zdecydował się na znakowanie gromadzonych przez siebie książek ekslibrisem. Zebrał on bowiem niewątpliwie największą bibliotekę w ówczesnym Toruniu. Jest to niestety księgozbiór dziś mało znany, jego losy (sprzedaż w trakcie trzech aukcji w latach 1764, 1765 i 1768) spowodowały, że książki z tym znakiem własnościowym znajdują się obecnie w większości bibliotek polskich posiadających starodruki i w wielu zagranicznych. W ślady Gereta poszli inni pastorzy toruńscy: Andrzej Christlieb Dittmann, będący być może także autorem znaku własnościowego, którym się posługiwał, Krzysztof Karol Fischer, posiadający dwa ekslibrisy różniące się między sobą kilkoma szczegółami rysunku, Jan Jakub Haselau, którego ekslibris wykonał prawdopodobnie jeden z miedziorytników gdańskich, Jan Andrzej Hevelke, właściciel najskromniejszego znaku własnościowego, literowego, wykonanego czcionkami toruńskiej drukarni. Co ciekawe, Hevelke kolekcjonując sztychy oprawiał je w skórę, a na okładkach, według świadectwa Z. Mocarskiego, umieszczał superekslibris. Grono pastorów toruńskich znaczących swe zbiory ekslibrisem uzupełniają jeszcze Wilhelm Dietrich Vollmer i Fryderyk Klose. Zwyczaj znakowania kolekcji własnym znakiem książkowym przyjął się też w innych środowiskach. Wśród profesorów toruńskiego Gimnazjum Akademickiego i jednocześnie bibliofilów ekslibrisami posługiwali się: filolog Jan Samuel Sammet, który zamówił znak książkowy u miedziorytnika z Lipska Gottloba Augusta Liebe, gdy tam studiował, oraz profesor sztuk pięknych i rysunku Jan Bogumił Willamow. Środowisko urzędników miejskich w gronie posiadaczy ekslibrisów reprezentują z kolei Jan Michał Wachschlager, członek Ławy Staromiejskiej, i burmistrz Jan Samuel Zernecke[42].

Pozostali właściciele książek albo w ogóle nie ujawniali na poszczególnych egzemplarzach ich przynależności, albo, co spotykało się najczęściej, podpisywali kolejno nabywane pozycje. Tak postępowali nawet ci, którzy posługiwali się też ekslibrisami. Tak czynił m.in. A. Ch. Dittmann, zapewne zanim dorobił się księgoznaku. Z zachowanych do dziś dzieł z jego kolekcji wynika, że miał zwyczaj umieszczać podpis u dołu karty tytułowej wraz z datą nabycia książki. Stąd wiemy, że pracę Heinricha Maundrella *Reise-Beschreibung nach dem Gelobten Lande...* (Hamburg 1737) zakupił w 1739 r.[43], a dzieło Jacoba Saurina *Betrachtungen über die wichtigsten Begebenheiten des alten und neuen Testament* (Rostock 1745) wzbogaciło jego bibliotekę już w roku opublikowania[44]. Na obie książki później nakleił też ekslibris. Natomiast J. S. Sammet prawdopodobnie działał odwrotnie: późniejsze nabytki zaopatrywał jedynie w zapiskę własnościową, jak uczynił na dziele Friedricha Samuela Bocka *Historia antitrinitariorum* (Królewiec–Lipsk 1813), na którym widnieje notka: „Possesor iam ist Jo. Sammet, Thorunii 1813". Być może w tym czasie nie posiadał już odbitek sporządzonego wcześniej ekslibrisu[45]. Z kolei S. L. Geret,

[41] K. Wyszomirska, S. Wyszomirski, op.cit., s. 25.
[42] Ibidem.
[43] Książka ta obecnie jest w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu, sygn. 97152.
[44] Pracę tę również posiada Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, sygn. 267378.
[45] Egzemplarz z taką zapiską znajduje się wśród starych druków Biblioteki Kórnickiej, sygn. 24095/1–2. Por. J. Tondel, *Przyczynek do dziejów*, s. 205–206.

mimo tradycji rodzinnych i zgromadzenia bogatej kolekcji, nie zdecydował się na ekslibris i poprzestał jedynie na podpisie[46], podobnie jak profesor J. A. Kries[47].

Trudno jest dziś podjąć się dokładnej charakterystyki wielkości i zawartości prywatnych bibliotek zebranych przez mieszczan toruńskich w drugiej połowie XVIII stulecia, gdyż – jak już wspomniano – o ich istnieniu wiemy z reguły ze źródeł pośrednich, a tylko zasoby dwóch kolekcji dzięki zachowanym katalogom aukcyjnym znamy dokładniej. Na podstawie istniejących materiałów można jednak pokusić się o kilka wniosków. Księgozbiory zgromadzone przez elitę intelektualną i rządzącą Torunia były dość spore, musiały liczyć od kilkuset do kilku tysięcy druków i rękopisów, skoro wiele z nich uległo później rozproszeniu na aukcjach, a licytacje przeprowadzano tylko w wypadku większych kolekcji. Największą miał niewątpliwie K. H. A. Geret. Z anonsów prasowych zamieszczanych w „Thornische Wöchentliche Nachrichten und Anzeigen" wynika np., że pierwsza część katalogu aukcyjnego prezentującego licytowany księgozbiór Gereta miała objętość 18 arkuszy zadrukowanych małą czcionką, na trzecią zaś, ostatnią aukcję wystawiono, według świadectwa jej uczestnika, bernardyna Rafała Morowicza, osiem tysięcy woluminów[48].

Wydaje się, że niewiele spośród tych bibliotek to kolekcje typowo bibliofilskie, nastawione na wydawnictwa rzadkie, unikatowe, choć trochę cennych zbiorów się też trafiło. Przywoływany tu wielokrotnie pastor Geret mógł się pochwalić kilkoma inkunabułami. Trzy z nich dziś znajdują się wśród piętnastowiecznych druków Biblioteki Gdańskiej[49]. Dużą wartość miały też rzadkie druki okolicznościowe związane z Toruniem, pochodzące z liczącego przeszło pięćset woluminów zbioru pastora Efraima Praetoriusa, nabytego po jego śmierci przez Gereta. Książki bogato ilustrowane i kosztowne były z kolei wizytówką kolekcji pastora J. J. Haselaua. Poza tym właściciele bibliotek zbierali książki i rękopisy z różnych dziedzin wiedzy, rzadko ograniczając się do jednej. Wiele w ich kolekcjach było literatury najnowszej, autorów cenionych, przedstawicieli oświecenia oraz czasopism. U pastora Gereta dominowały dzieła z zakresu teologii i historii Kościoła, ale równie liczne były prace o treści filozoficznej, filologicznej, historycznej i prawnej. Biblioteka innego duchownego luterańskiego, J. Ch. Helda to „piękny zbiór pism teologicznych, wśród których znalazło się wiele pięknych Biblii i zbiorów kazań", jak zapewniano w anonsie prasowym zapraszającym na aukcję tej kolekcji[50]. Mimo przewagi w księgozbiorach kaznodziejów literatury religijnej spotkać tam można było również książkę świecką. Na przykład dużo dzieł historyczno-politycznych posiadał L. Ch. Danovius[51]. Bardziej różnorodne treściowo, z ciekawym wyborem tekstów współczesnych twórców były biblioteki osób świeckich. Rajca i burmistrz M. Nałęcz zbierał dokumenty do dziejów Torunia i Prus[52]. U nauczyciela toruńskiego gimnazjum J. S. Sammeta dominowały książki autorów klasycznych i prace o tematyce

---

[46] Por. książka z jego podpisem w zbiorach Biblioteki PAN w Gdańsku, sygn. 1817/64.

[47] Podpis Kriesa widnieje na książce *Historiae Augustae Scriptores sex ... cum notis Ulrici Obrechti*, Argentorati 1677, znajdującej się obecnie w Bibliotece PAN w Gdańsku, sygn. Cd 885 8°.

[48] I. Imańska, *Toruńskie aukcje*, s. 60.

[49] Są to: M. L. Apuleius, *Opera*.. ,Venezia 1793; M. A. Lucanus, *Pharsalia*, Venezia 1498, i F. Q. Horatius, *Opera cum quattuor commentaris*, Venetia 1498. Por. *Katalog inkunabułów Biblioteki Miejskiej w Gdańsku*, oprac. H. Jędrzejowska, M. Pelczarowa, Gdańsk 1954, s. 38, poz. 47, s. 129, poz. 386 i s. 109, poz. 316.

[50] TWNA, 1764, 19 X, s. 339.

[51] Książki głównie o takiej treści zakupiono podczas aukcji jego kolekcji dla biblioteki gimnazjalnej. Por. APT, Kat. II, XVI, 122, s. 303

[52] J. Dygdała, *Nałęcz Michał*, [w:] *Toruński słownik biograficzny*, t. 1, Toruń 1998, s. 182.

filologicznej. Uczący w szkole nowomiejskiej F. B. Heege należał do tych nielicznych bibliofilów, o których zainteresowaniach czytelniczych możemy powiedzieć nieco więcej. Otóż z powodów finansowych postanowił on pozbyć się fragmentu swojej kolekcji i wystawił ją na aukcję w grudniu 1788 r. Z tej okazji spisano książki w rękopiśmiennym katalogu, którego egzemplarz zachował się po dzień dzisiejszy w zbiorach Książnicy Kopernikańskiej. Obejmuje on 937 pozycji uszeregowanych w 38 działach i poddziałach. W świetle tego zestawienia Heege jawi się nam jako zwolennik oświecenia, czytelnik prac przedstawicieli literatury, filozofii i nauki niemieckiej, francuskiej i angielskiej. Znał zatem utwory Gottholda Ephraima Lessinga, Friedricha Schillera, Friedricha Gottlieba Klopstocka, Woltera, Charles'a de Montesquieu. Wśród jego książek było też dziesięć poświęconych wolnomularstwu[53]. Równie nowocześnie wyglądał księgozbiór żyjącego na przełomie XVIII i XIX w. lekarza J. B. Schultza. Jego biblioteka powiększała się w szybkim tempie, gdyż już w pierwszych latach XIX wieku postanowił się pozbyć części zbioru. Myślał o wystawieniu jej na aukcji w Gdańsku, ale za namową swego przyjaciela, rajcy miejskiego w Dorpacie R. Wernera, przekazał w 1803 r. 1410 tomów bibliotece uniwersytetu w Dorpacie. Uczelnię tę odnowił rok wcześniej car Aleksander I. Dar Schultza składał się przede wszystkim z książek z zakresu medycyny i nauk przyrodniczych[54]. Toruński lekarz, kontynuując gromadzenie biblioteki, zebrał jeszcze dość pokaźny zbiór, który po jego śmierci w 1828 r. sprzedano na aukcji zorganizowanej w Toruniu. W skład tej kolekcji weszło prawie dwa tysiące woluminów. Schultza interesowały głównie dzieła medyczne, kupował zatem różnego rodzaju fachowe kompendia, podręczniki lekarza praktyka i opracowania dotyczące różnych chorób i działów medycyny. Prace medyczne uzupełniały rozprawy z innych dziedzin wiedzy oraz dzieła literackie, z książkami autorstwa Ch. de Montesquieu, Jeana Jacques'a Rousseau i dramatami F. Schillera na czele. Był to więc księgozbiór bardzo nowoczesny, nastawiony głównie na najnowsze piśmiennictwo, chociaż nie pominął też Schultz literatury klasycznej greckiej i rzymskiej[55].

Przytoczone tu przykłady bibliotek tworzonych w drugiej połowie XVIII w. dowodzą, że kolekcjonerstwo książek zapoczątkowane w Toruniu dwa wieki wcześniej rozwijało się bujnie również w następnych stuleciach. Fragmentaryczny materiał źródłowy, którym dziś dysponujemy, szczególnie co do zawartości bibliotek, nie pozwala na większe uogólnienia. Możemy jednak stwierdzić, że mieszczanie toruńscy żyjący w tym czasie nie zaprzestali realizacji swych pasji bibliofilskich i podchodzili do nich zgodnie z duchem epoki. Korzystali z nowych, nieznanych ich poprzednikom możliwości powiększania kolekcji i zdobywania poszukiwanych dzieł, biorąc chętnie udział w przeprowadzanych wówczas aukcjach bibliofilskich. Dawały one sposobność nabycia druków bądź rękopisów rzadkich i unikatowych. Nie omijali też okazji zakupu książek wydawanych drogą subskrypcji. Niektórzy

---

[53] [F. B. Heege], Catalogus bibliothecae sive librorum apparatus Friderici Bernardi Heegii Palaco-Gottera Thuringi auae fuit scilicet mense Augusto A. S. 1788. Iusso Praenobilissimi ac Amplissimi Senatus Thorunensis confectus ex conscriptus eidemque traditus a. d. 17 Decembr. 1788, rkps w zbiorach Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu, sygn. 138 A. 2° 209. Por. też K. Podlaszewska, *XVIII-wieczne księgozbiory*, s. 245–246.

[54] H. Tankler, *Privatbibliotheken an der Universität Tartu/Dorpat im 19. Jahrhundert*, Nordost-Archiv. Zeitschrift für Regionalgeschichte, Neue Folge, Bd. IV: 1995, H. 1: Das deutsche Buch in Ostmitteleuropa. Bestände und Rezeption, s. 224.

[55] *Verzeichniss der von dem zu Thorn verstorbenen Dr. Med. Herrn John. Gottl. Schultz hinterlassenen Bücher, Manuskripte, Kupferstiche, Landcharten, Oelgemälde, verschiedenenen Instrumente und Merkwürdigkeiten, welche den 3. März 1828 und die folgenden Tage vormittags von 9 bis Nachmittags von 2 Uhr ab öffentlich gegen bahre Bezahlung versteigert werden sollen*, Thorn 1828. Por. też K. Podlaszewska, *XVIII-wieczne księgozbiory*, s. 242–243.

z nich bibliofilskie podejście do zbieractwa podkreślali jeszcze stosując ekslibris. Trzeba dodać, że książki drukowane i czasopisma nie były jedynymi obiektami ich poszukiwań. W dalszym ciągu gromadzili rękopisy, ale i one nie wyczerpywały ich pasji kolekcjonerskich. Na przykład A. Ch. Dittmann, pastor artysta, miał kolekcję obrazów, rycin, map, rysunków, albumów i przyrządów do rysowania. Sztychy obok książek znalazły się też w kręgu zainteresowań J. A Hevelkego, Heege mógł się pochwalić zbiorem rycin miedziorytowych i obrazów oraz monet, podobnie w skład biblioteki J. B. Schultza weszło jeszcze ponad sto dwadzieścia miedziorytów, mapy i obrazy.

Summary

Bibliophilic passions of Toruń's inhabitants in the second half of the 18th century

In the second half of the 18th century books were to be found in houses of Toruń's bourgeoisie. Protestant priest, doctors, lawyers, town clerks and teachers from local schools had the biggest libraries. They acquired new books from local bookshop owners, taking part in bibliophilic auctions organized in Toruń from 1716 and getting books and periodicals during their foreign trips. Such libraries usually included from hundreds to a few thousands of printed materials and manuscripts collected in accordance with professional interests of their owners. Sometimes unique editions, individual incunabula, rare occasional prints, albums, engravings, pictures or coins were added to the library collections. Eleven collectors from Toruń living in the second half of the 18th emphasized their bibliophilic attitude by ex-libris.

Zusammenfassung

Bibliophile Leidenschaften der Thorner in der zweiten Hälfte des 18. Jahrhunderts

In der zweiten Hälfte des 18. Jahrhunderts waren Bücher in Toruń sowohl in den Häusern von Bürgern der mittleren Einkommensklasse als auch bei Reichen zu finden. Die größten Büchersammlungen gehörten protestantischen Geistlichen, Ärzten, Juristen, städtischen Beamten und den Professoren der örtlichen Schulen. Sie vergrößerten ihre Bestände, indem sie in erster Linie die Vermittlung der örtlichen Buchhändler in Anspruch nahmen, an den in Toruń seit 1716 organisierten bibliophilen Auktionen teilnahmen und auch bei Auslandsreisen Bücher und Zeitschriften erwarben. In der Regel zählten diese Büchersammlungen einige Hundert bis einige Tausend Drucke und Handschriften, die je nach den beruflichen Interessen ihrer Eigentümer zusammengetragen worden waren, manchmal bereichert um Veröffentlichungen mit Seltenheitswert, einzelne Inkunabeln, seltene Sonderdrucke. Abgerundet wurden sie durch Alben, Sammlungen von Kupferstichillustrationen, Bildern und Münzen. Elf Thorner Sammler, die in der zweiten Hälfte des 18. Jahrhunderts lebten, betonten ihren bibliophilen Sammleransatz noch zusätzlich durch das Exlibris.

Folia Toruniensia – Toruń 2008 r., t. 8

Anna Mazerska

Listy Edwarda Chwalewika do Zygmunta Mocarskiego przechowywane w zbiorach Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu

W Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej – Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu znajduje się część spuścizny po pierwszym dyrektorze tej instytucji Zygmuncie Mocarskim[1]. Wśród wielu materiałów pochodzących z jego zbiorów szczególne miejsce zajmuje korespondencja – między innymi z bibliotekarzem i historykiem książki Edwardem Chwalewikiem, z którym łączyła go pasja bibliofilska. Zbiór ten w katalogu rękopisów Książnicy został opatrzony sygnaturą KM rps 309. W jego skład wchodzi 36 listów i 24 karty pocztowe. Zachowana korespondencja pochodzi z okresu od 2 lipca 1922 roku do 30 marca 1939 roku. Był to czas wzmożonej pracy obu bibliotekarzy i bibliografów, czynnie biorących udział w życiu społeczno-kulturalnym okresu międzywojennego. Wielokrotnie wtedy spotykali się, wymieniali informacje na tematy bibliotekarskie, współpracowali ze sobą. W 1922 roku zostali zaproszeni w charakterze ekspertów do Petersburga i Moskwy[2] – mieli wziąć udział w pracach Mieszanej Komisji Specjalnej, której zadaniem było wykonanie postanowień traktatu ryskiego dotyczących między innymi zwrotu polskich zbiorów bibliotecznych wywiezionych do Rosji po 1772 roku[3].

Zygmunt Mocarski i Edward Chwalewik byli współzałożycielami Towarzystwa Bibliofilów Polskich w Warszawie[4]. Obaj prężnie działali w Związku Bibliotekarzy Polskich. Interesowali się ekslibrisami, nad którymi prowadzili prace badawcze. Mocarski zbierał materiały i informacje o ekslibrisie toruńskim, natomiast Chwalewik zajmował się ekslibrisem polskim. Praca Chwalewika zaowocowała szeregiem artykułów: o ekslibrisach polskich, ich twórcach i wykonawcach[5], najdawniejszych masońskich ekslibrisach polskich[6], o dziejach ekslibrisu na Śląsku[7], o polskich ekslibrisach muzycznych[8]. W rękopisie pozostały jednak materiały do inwentaryzacji ekslibrisu polskiego z XVI–XIX wieku. Mocarski wyniki własnych badań nad ekslibrisami toruńskimi ogłosił w artykule *Nieznany exlibris Gizewiusza*[9] z 1932 r., opu-

[1] U. Paszkiewicz, *Księgozbiór Zygmunta Mocarskiego*, [w:] *Z badań nad polskimi księgozbiorami historycznymi*, z. 6, pod red. B. Bieńkowskiej, Warszawa 1981, s. 1–155.

[2] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślanskiego*, pod red. S. Gierszewskiego, Z. Nowaka, t. 3, Gdańsk 1992, s. 239.

[3] M. Figiel, H. Łaskarzewska, *Edward Chwalewik – działacz polityczny i społeczny, antykwariusz, historyk zbiorów polskich*, Roczniki Biblioteki Narodowej, t. 36: 2004, s. 333–344.

[4] *Słownik biograficzny Pomorza*, t. 3, s. 239.

[5] E. Chwalewik, *O exlibrisach polskich, ich twórcach i wykonawcach*, Exlibris, Warszawa 1920, s. 1–19.

[6] E. Chwalewik, *Najdawniejszy exlibris masoński polski*, Kraków 1932.

[7] E. Chwalewik, *Z dziejów exlibrisu na Śląsku*, Silva Rerum, nr 8, pod red. W. Klugera, Kraków 1935.

[8] E. Chwalewik, *Polskie exlibrisy muzyczne*, Skolimów 1939.

[9] Z. Mocarski, *Nieznany exlibris Gizewiusza – Krzysztof C. Mrongowiusz 1764–1855*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Mrongowiusza*, pod red. W. Pniewskiego, Gdańsk 1933, s. 325–329.

blikował także recenzję rozprawy Reychmana *Exlibrisy gdańskie*[10]. Opracowanie o ekslibrisach toruńskich zostało wydane dopiero po śmierci autora[11].

Z listów można wyczytać wiele ciekawych informacji na temat zainteresowań oraz wielką życzliwość i wzajemną sympatię korespondentów. Chwalewik bywał często w Toruniu i korzystał z gościnności Mocarskich[12]. W swoich listach nie zapominał o pozdrowieniach dla Janiny, żony Mocarskiego. Listy rozpoczynał zwrotem „Moi Drodzy"[13], co świadczy o zażyłych stosunkach. Pisał do Mocarskiego w różnych sprawach, można jednak wyróżnić trzy główne tematy korespondencji: wspólne zainteresowania ekslibrisami i prace badawcze nad nimi, sprawy związane z towarzystwami bibliotekarskimi i bibliofilskimi oraz przygotowania do publikacji książki Chwalewika dotyczącej księgozbiorów polskich[14].

Ekslibrisy

Najczęściej w listach Chwalewika poruszane były sprawy związane ze zbieraniem, rejestrowaniem i opracowywaniem ekslibrisów. Mocarski, jak wspomniano, interesował się w szczególności ekslibrisami toruńskimi i planował wydanie poświęconej im publikacji. Po jego śmierci Emma Skobejkówna, długoletnia pracownica Książnicy Miejskiej w Toruniu, znalazła w dokumentach dyrektora teczkę zatytułowaną „Materiały do artykułu: Exlibris łowicki oo. Bernardynów". Toruński grafik Zygfryd Gardzielewski przechowywał z kolei brulion zawierający fragmenty pracy Mocarskiego pod tytułem „Exlibrisy toruńskie". W tym rękopisie zachowała się jedynie część pierwsza rozprawy, dotycząca ekslibrisów i supereksliibrisów najstarszych zbieraczy książek w Toruniu. W drugim rozdziale autor zamierzał zająć się rytownikami toruńskimi[15]. Prawdopodobnie tekst miał być gotowy do druku w roku 1926, został jednak wydany dopiero w 1947 roku w Toruniu przez Stanisława Lisowskiego. Praca Mocarskiego nad tekstem o ekslibrisach znalazła odzwierciedlenie w omawianej korespondencji. W pierwszym zachowanym liście, z datą 2 lipca 1922 r., Chwalewik pisze do Mocarskiego: „Myśl Wasza, poświęcenia specjalnego artykuliku exlibrisom toruńskim będzie bardzo mile powitana przez wszystkich miłośników exlibrisów. U nas bezwzględnie nikt się tem nie interesował, a wątpię nawet czy i kiedykolwiek w Niemczech: w dostępnych mi w Warszawie pracach autorów niemieckich nie natrafiłem na nic podobnego. I dlatego ze swej strony zachęcam Was bardzo, a bardzo do zajęcia się tem"[16].

Chwalewik, wielki kolekcjoner i znawca ekslibrisów, bardzo zainteresował się tym zamierzeniem Mocarskiego i „nie dawał mu spokoju", w każdym liście dopytywał się o postępy w pisaniu artykułu na temat toruńskich ekslibrisów. Jednak dyrektor Książnicy miał wiele innych zajęć, które nie pozwalały na skoncentrowanie się

---

[10] Z. Mocarski, *Reychman Kazimierz. Exlibrisy gdańskie*, Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. 8: 1929, nr 3/4, s. 155–156.

[11] J. Przybyłowa, *W służbie książki*, Toruń 1946, s. 17.

[12] Wojewódzka Biblioteka Publiczna – Książnica Kopernikańska w Toruniu (dalej: Książnica), Korespondencja Zygmunta Mocarskiego, sygn. KM rps 309, k. 176–177, 178.

[13] Ibidem, k. 178, 179, 181.

[14] E. Chwalewik, *Zbiory polskie, archiwa, biblioteki, gabinety, galerje, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie w porządku alfabetycznym według miejscowości ułożone*, t. 1–2, Warszawa–Kraków 1926–1927.

[15] J. Przybyłowa, *W służbie*, s. 17.

[16] Książnica, Korespondencja Zygmunta Mocarskiego, sygn. KM rps 309, k. 171; ortografia i interpunkcja cytowanych fragmentów listów zgodna z oryginałem.

na tej pracy. Chwalewik przy każdej okazji przypominał i namawiał do badań w tej dziedzinie, a jako zbieracz „wypraszał" ekslibrisy do swoich zbiorów. W liście z 30 sierpnia 1923 r. wypomina przyjacielowi, że jeszcze nie otrzymał od niego ani jednego ekslibrisu toruńskiego, które Mocarski wcześniej obiecał: „Mam wielki żal do Was, że pobudziwszy moją chciwość do exlibrisów... nie przysłaliście mi dotychczas ani jednego"[17]. Żartobliwie stwierdza, że jako „zemstę" załącza egzemplarz *Przepisów katalogowania*[18] w nadziei, że za to otrzyma przynajmniej dwadzieścia pięć ekslibrisów. W końcu dostał obiecane znaki, o czym dowiadujemy się z listu z 17 października 1923 roku[19]. Cały czas namawia Mocarskiego do pisania artykułu. Sugeruje nawet formę, w jakiej mógłby wydać tę pracę – jako broszurkę[20]. W innym liście (z 12 lutego 1924 r.) proponuje Mocarskiemu współpracę z Kazimierzem Piekarskim, bibliotekarzem, bibliografem i historykiem książki oraz redaktorem pisma „Exlibris"[21]. Donosi, że zapoznał Piekarskiego z tematyką pracy:

„Kazimierz Piekarski, redaktor 'Exlibrisu' (Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 82) usilnie zaprasza Was do współpracy w 'Exlibrisie'. Powiedziałem mu, że macie na warsztacie rzecz o exlibrisach toruńskich. Zapalił się do tego i chciałby ją ogłosić w 'Exlibrisie', a następnie wydać w odbitce. Szykujcie więc tę rzecz jak najprędzej, aby w początkach kwietnia można było już gotową do druku rękopisem przesłać Piekarskiemu do Krakowa"[22].

Chwalewik nie namawiał przyjaciela do współpracy z Piekarskim bezinteresownie. Przyznawał w liście, że za każdego autora, którego zjedna dla tego czasopisma otrzyma pięć ekslibrisów[23]. W kolejnych listach regularnie dopytywał się o artykuł. Nie został on jednak wydany za życia Mocarskiego.

Na książkach należących do własnej biblioteki Mocarski naklejał ekslibris zaprojektowany w 1921 roku przez grafika moskiewskiego Aleksieja Krawczenkę[24]. Kopie z klocka ekslibrisu wykonane zostały przez Zygmunta Łazarskiego[25] w Warszawie. Chwalewik pomagał Mocarskiemu w załatwianiu odbitek ekslibrisu. W liście z 2 lipca 1922 r. informował, że już dwa razy zachodził w tej sprawie do Łazarskiego, lecz go nie zastał[26]. Na kartce pocztowej z 17 lipca 1923 r. pisał natomiast:

„Exlibrisy Wasze są już w robocie u p. Łazarskiego już od tygodnia przeszło i lada dzień będą gotowe. Poleciłem zrobić 100 z omyłkowym napisem i 900 po poprawieniu podpisu. Z tych 900 proszę o zezwolenie zatrzymania 300 egz. dla naszego delegacyjnego wydawnictwa exlibrisowego, z którego nie zrezygnowałem i które zamierzam doprowadzić do końca. Odłożone egzemplarze (300) pozostaną u pana Łazarskiego. Resztę wraz z rachunkiem zostaną Wam przesłane a raczej przywiezione przez p. Łazarskiego, który się w niedługim czasie wybiera do Torunia"[27].

W liście pisanym pięć lat później, 9 października 1927 r. czytamy, że Chwalewik ponownie odwiedził Łazarskiego w sprawie ekslibrisu swojego przyjaciela. Pro-

---

[17] Ibidem, k. 173.
[18] *Przepisy katalogowania alfabetycznego w bibliotekach polskich. Projekt*, Warszawa 1923 – tam też przedmowa E. Chwalewika.
[19] Książnica, Korespondencja Zygmunta Mocarskiego, sygn. KM rps 309, k. 174–175.
[20] Ibidem, k. 174.
[21] *Słownik pracowników książki polskiej*, pod red. I. Treidel, Warszawa–Łódź 1972, s. 679.
[22] Książnica, Korespondencja Zygmunta Mocarskiego, sygn. KM rps 309, k. 179–180.
[23] Ibidem, k. 179–180.
[24] U. Paszkiewicz, *Zygmunt Mocarski jako bibliofil*, Toruń 1985, s. 17.
[25] *Słownik pracowników* książki, s. 533–534.
[26] Książnica, Korespondencja Zygmunta Mocarskiego, sygn. KM 309, k. 171.
[27] Ibidem, k. 172.

sił go wówczas o dodatkowe odbitki. Chwalewik zapewnia Mocarskiego, że klocek z ekslibrisem nie zaginął i Łazarski zgadza się na wprowadzenie zmian zgodnie z życzeniem zleceniodawcy. Mocarski używał dwóch wariantów ekslibrisu[28].

Pasjonaci ekslibrisów wykorzystywali każdą okazję, aby powiększyć swoje zbiory i pogłębić prace badawcze. Chwalewik angażował w tym celu do pomocy również Janinę, żonę Mocarskiego:

„Z wielką nieśmiałością, aczkolwiek zachęcony do tego przez kolegę Zygmusia, udając się do Wielce Szanownej Pani z uprzejmą prośbą o łaskawą pomoc w odklejeniu kilkunastu exlibrisów, które, korzystając z wielkiej dla mnie życzliwości ze strony małżonka Szanownej Pani, chciałbym zdobyć dla swego zbiorku. W zamian, oprócz wdzięczności głębokiej, obowiązuję się być gotów na wszelkie usługi w Warszawie dla Szanownej Pani, nawet przyklejać i odklejać tu, co tylko mi Szanowna Pani poleci!"[29]

Przy każdej nadarzającej się okazji zbierał informacje do swych badań. W omawianej korespondencji znajdujemy zapytania na temat ekslibrisu Stanisława Dąbrowskiego, czytelni Ernesta Lambecka oraz Książnicy Miejskiej[30]. W liście z 17 października 1931 r. prosił Mocarskiego o przesłanie recenzji pracy Reychmana o ekslibrisach gdańskich[31] – „a przy tej sposobności przypominam, że obiecaliście mi przesłać kilka odbitek Waszej krytyki o 'Exlibrisach gdańskich' Reychmana. Jeżeli możecie to uczynić obecnie, będę Wam bardzo obowiązany"[32] – najwyraźniej opinia przyjaciela była dla niego bardzo ważna. Za otrzymane wiadomości Chwalewik zawsze bardzo dziękował i jednocześnie informował kolegę o postępach własnych prac badawczych. W liście z 9 listopada 1927 r. pisał:

„Zasiadłem na dobre do pracy nad monografią o exlibrisach polskich. Ugrzązłem po uszy. Będzie to rzecz większa. Ma się składać z 3 części. Pierwsza – merytoryczna – to zarys dziejów exlibrisu u nas. Druga inwentaryzacyjna obejmie inwentarz możliwie jak najpełniejszy exlibrisów polskich do XIX w. włącznie... Trzecia wreszcie obejmie prace artystów exlibrisowych polskich XX w. W każdej z tych części już się poważnie zaawansowałem. W sprawie exlibrisów toruńskich mam zamiar skorzystać z Waszych doświadczeń, ale przedtem muszę dokończyć inwentaryzację wszystkich exlibrisów, które mam w Warszawie"[33].

Praca nad ekslibrisami sprawiała wiele trudności, ale jednocześnie dawała niezwykłą radość i satysfakcję. Chwalewik w jednym z listów wspomniał o ks. Formanowiczu, który zachęcił go do tych badań: „O odkryciach ks. Formanowicza wiem. Bawiłem u niego prawie tydzień podczas wakacji i wspólnie rozkoszowaliśmy się skarbem Biblioteki Kapitulnej w Gnieźnie. On jest również tym sprawcą, który mnie ostatecznie zniewolił do zabrania się do pracy nad exlibrisem polskim"[34].

Edward Chwalewik i Zygmunt Mocarski współpracowali ze sobą jako zbieracze i pasjonaci znaków własnościowych, wymieniając dublety ekslibrisów oraz dzieląc się zdobytą wiedzą. Ich prace z zakresu ekslibrisologii stały się wzorem i punktem odniesienia dla kolejnych opracowań.

---

[28] U. Paszkiewicz, *Zygmunt Mocarski*, s. 17.
[29] Książnica, Korespondencja Zygmunta Mocarskiego, sygn. KM rps 309, k. 187.
[30] Ibidem, k. 183.
[31] Zob. też Z. Mocarski, *Reychman Kazimierz*, passim.
[32] Książnica, Korespondencja Zygmunta Mocarskiego, sygn KM rps 309, k. 220.
[33] Ibidem, k. 210.
[34] Ibidem.

Towarzystwa bibliofilskie, bibliotekarskie

Edward Chwalewik i Zygmunt Mocarski byli bibliofilami, którzy przez całe życie zbierali książki. Ich działalność kolekcjonerska przypadła na okres niezwykłego ożywienia w kręgach miłośników książek. Obaj udzielali się w warszawskim Towarzystwie Bibliofilów Polskich, do powstania którego zresztą się istotnie przyczynili. Chwalewik w listach często zawiadamiał Mocarskiego o aktualnych sprawach tego towarzystwa. W liście z 17 września 1923 r. pytał kolegę: „Podobno w październiku bibliofile odbędą jakieś posiedzenie, czy przybędziecie na nie?"[35] Mocarski, zajęty ważnymi sprawami w Toruniu, nie przyjechał wówczas na spotkanie. Chwalewik w następnym liście stwierdził żartobliwie: „oczekujemy tu Was wszyscy, z dnia na dzień z prawdziwem utęsknieniem, aczkolwiek żywimy do Was za takie 'puszczanie nas w trąbę' wielką pretensję"[36]. W tym samym liście podkreślał, że nie tylko on oczekiwał Mocarskiego, ale również Stefan Demby[37], jeden ze współzałożycieli Towarzystwa Bibliofilów Polskich w Warszawie: „Nawet p. Stefan Demby, pomimo swej głębokiej dobroci, jest już na Was, za tak długie zwlekanie z przyjazdem do Warszawy, nieco zachmurzony. Tylko jak najrychlejszy przyjazd Wasz zdoła go na nowo udobruchać"[38]. Demby, członek Komisji Biblioteki Publicznej w Warszawie, w następnych latach interesował się losami toruńskiej Książnicy, starając się też organizować dla niej wsparcie finansowe.

Członkowie Towarzystwa Bibliofilów pomagali sobie nawzajem, wymieniali się książkami i innymi materiałami bibliofilskimi:

„K. Piekarski nadesłał mi do rozesłania po cenie zniżonej śród bibliofilów 7 różnych odbitek rzeczy bibliograficznych z będącego już na ukończeniu V-go zeszytu 'Exlibrisu'. Zachowując dla Was jeden taki komplecik, jak przyjedziecie, to może sobie coś z tego wybierzecie. Wszystkich odbitek z tego zeszytu 'Exlibrisu' ma być 11. Pozatem jak oddzielne wydawnictwo ma wyjść 'Bibliografia' Wisłockiego"[39].

Obaj kolekcjonerzy utrzymywali ze sobą stały kontakt. Chwalewik powiadamiał Mocarskiego o walnym zgromadzeniu członków Towarzystwa Bibliofilów Polskich, które miało się odbyć na początku maja 1924 r. oraz prosił, aby torunianin wygłosił wykład o Książnicy, gdyż nowo powstała biblioteka cieszyła się wielkim zainteresowaniem:

„Korzystając z okoliczności, że w pierwszych dniach maja będziecie w Warszawie, udaję się do Was z wielką prośbą, czy nie zechcielibyście powtórzyć swego odczytu o Bibliotece Toruńskiej w Warszawie podczas posiedzenia Walnego Zgromadzenia członków Zw. Bibl. Polskich, które się odbędzie w niedzielę dn. 4 maja o godz. 10, ewentualnie (w drugim terminie) o godz. 11 tegoż dnia w Bibliotece Publicznej?"[40]

Edward Chwalewik informował też swego przyjaciela na bieżąco o tym, co dzieje się w Towarzystwie Bibliofilów Polskich w Warszawie. Mocarski otrzymał na przykład od niego oficjalny list, napisany na papierze firmowym Towarzystwa z upoważnienia Stefana Dembego, z wiadomością, że w dniach 14–15 listopada 1925 r. odbędzie się zebranie Rady Bibliofilskiej w Warszawie w celu wykonania

---

[35] Ibidem, k. 176.
[36] Ibidem, k. 181–182.
[37] *Słownik pracowników książki*, s. 167–168.
[38] Książnica, Korespondencja Zygmunta Mocarskiego, sygn. KM rps 309, k. 181.
[39] Ibidem, k. 181.
[40] Ibidem, k. 182.

uchwał i wniosków Pierwszego Zjazdu Bibliofilów w Krakowie[41]. Mocarskiego, który uczestniczył w tym zebraniu, Stefan Demby powitał żartobliwym toastem jako „miłego gościa, który tu przyjechał z Torunia w posty"[42]. Mocarski wchodził w skład Rady Bibliofilskiej oraz był jednym z trzech sekretarzy Towarzystwa[43]. W liście z 27 listopada 1925 r. Chwalewik, pełniący wówczas funkcję drugiego sekretarza Towarzystwa Bibliofilów Polskich, przesłał Mocarskiemu sprawozdanie z posiedzenia Rady. Informował też, że Mocarski został wybrany na jej członka i prosił o zorganizowanie kółka bibliofilów w Toruniu. Zależało mu także, aby sprawy bibliofilów były publicznie znane:

„Przesyłam Wam Sprawozdanie z posiedzenia Rady Bibliofilskiej, którego odpisy dopiero co otrzymałem z maszyn, a z którego dowiecie się, że jesteście członkami Rady Bibliofilskiej, – na mocy uchwały tejże Rady kompetencji. W związku z tym dwa życzenia: 1) prośba o zorganizowanie kółka bibliofilskiego w Toruniu i 2) prośba o opublikowanie tego sprawozdania w którymkolwiek z czasopism toruńskich"[44].

W 1925 roku Mocarski założył w Toruniu Towarzystwo Bibliofilów im. Joachima Lelewela[45]. Wspierał się wówczas dyrektywami Pierwszego Zjazdu Bibliofilów Polskich w Krakowie (czerwiec 1925 r.), dotyczącymi tworzenia kół miłośników książek w większych miastach Polski[46].

Z korespondencji E. Chwalewika dowiadujemy się również o kolejnym Zjeździe Bibliofilów, który odbył się 23–24 kwietnia 1926 roku[47]. Informacje o Towarzystwie Bibliofilów Polskich pojawiają się również w liście z 9 października 1927 roku[48]. W innym piśmie, z 31 marca 1928 r., rozpoczynającym się nagłówkiem: „Do członka Rady Bibliofilskiej Pana Zygmunta Mocarskiego"[49], Chwalewik zawiadamiał, że zrzeszenia bibliofilskie w Łodzi i w Kaliszu zgłosiły akces do Rady Bibliofilskiej. Prosił, aby jako członek tego gremium Mocarski wyraził zgodę na ich przyjęcie. Pisał także, że następne posiedzenie Rady Bibliofilskiej odbędzie się we Lwowie, w przeddzień III Zjazdu Bibliofilów Polskich, w domu pana Franciszka Biesiadeckiego (30 maja 1928 r.)[50]. Mocarski nie uczestniczył jednak w tym spotkaniu[51].

Działalność organizacyjna Zygmunta Mocarskiego w polskim ruchu bibliofilskim zaznaczyła się najwyraźniej i najpełniej w toruńskim Towarzystwie Bibliofilów im. Joachima Lelewela. Mocarskiego, pełniącego funkcję prezesa tego stowarzyszenia, nazywano „jego duszą". W podobny sposób określano rolę Edwarda Chwalewika w Towarzystwie warszawskim.

---

[41] Ibidem, k. 192–193.
[42] A. Puciatowa, *Wspomnienia o Stefanie Dembym*, Rocznik Biblioteki Narodowej, t. 10: 1974, s. 350–351.
[43] *Prezydium Pierwszego Zjazdu Bibliofilów Polskich w Krakowie 28–30 czerwca 1925*, Silva Rerum, t. 2: 1925, nr 6, s. 124.
[44] Książnica, Korespondencja Zygmunta Mocarskiego, sygn. KM rps 309, k. 194.
[45] J. Bełkot, *Kultura w latach 1920–1939*, [w:] *Historia Torunia*, t. 3, cz. 2, pod red. M. Biskupa, Toruń 2006, s. 389.
[46] T. Sterzyński, *Pierwszy Zjazd Bibliofilów Polskich*, Warszawa 1925, s. 14.
[47] Książnica, Korespondencja Zygmunta Mocarskiego, sygn. KM rps 309, k. 199–200.
[48] Ibidem, k. 208.
[49] Ibidem, k. 212.
[50] *Słownik pracowników książki*, s. 69.
[51] U. Paszkiewicz, *Zygmunt Mocarski*, s. 20.

Zbiory polskie

Edward Chwalewik był wszechstronnym badaczem zbiorów polskich, gromadzonych na przestrzeni wieków w bibliotekach, archiwach, muzeach. Opisał księgozbiory zarówno instytucji, jak i osób prywatnych. Opracował i wykorzystał do tego celu nowatorskie metody, na przykład badanie znaków własnościowych, dzięki którym mógł odtworzyć historię poszczególnych obiektów i całych kolekcji.

W listach do Mocarskiego Chwalewik często podejmował temat swej pracy nad dziełem *Zbiory polskie, archiwa, biblioteki, gabinety, galerje, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie w porządku alfabetycznym według miejscowości ułożone*[52]. Materiały zbierał już podczas pracy w Antykwariacie Polskim[53]. Utrzymywał stosunki towarzyskie z wieloma miłośnikami kultury i książki, którzy pomagali mu zgromadzić informacje z całego kraju. Cennych wiadomości dotyczących księgozbiorów Torunia i okolic udzielił mu Zygmunt Mocarski. W liście z 2 lipca 1922 r. Chwalewik prosi Mocarskiego o opis zbiorów toruńskich: „Mam jeszcze jedną do Was prośbę osobistą: mianowicie prosiłbym o krótki, zwięzły opis książnicy będącej pod Waszym zarządem, oraz i o innych zbiorach toruńskich. Najmniej bowiem wiem o tem, zwłaszcza o b. bibliotece Towarz. Nauk. w Toruniu, o czem wiem tylko, że wsiąkły tam zbiory Węglewskiego i ks. Kujota"[54]. Interesował się wszystkimi zbiorami – prywatnymi i publicznymi. Mocarski, dyrektor nowo powstałej Książnicy Miejskiej, gromadził księgozbiór dotyczący historii Pomorza. Chwalewik o tym doskonale wiedział i nie szczędził mu pytań na ten temat, np. w liście z 12 lipca 1924 r. z Solca Zdroju: „Korzystając ze sposobności, że mam dużo czasu i będę mógł uporządkować nieco na tem pustkowiu, gdzie się obecnie znajduję, swoje notatki o bibliotekach, uprzejmie proszę Was o podzielenie się ze mną swemi wiadomościami o prywatnych zbiorach pomorskich. Chciałbym nareszcie po wakacjach rozpocząć kampanię w celu drugiego wydania moich 'Zbiorów Polskich'"[55]. Sam informował przyjaciela na bieżąco o postępie swych prac, np. w liście z 11 stycznia 1926 r.: „Odpowiadając na zapytanie, zawiadamiam, że druk mojej pracy już się rozpoczął i doszedł do litery K, za informacje o Toruniu będę niewymownie wdzięczny"[56]. Chodziło mu o dane na temat zbiorów toruńskich: biblioteki miejskiej, archiwum miejskiego, muzeum, drobnych księgozbiorów różnych instytucji i urzędów. Interesowała go również tutejsza biblioteka dominikanów: „Odpiszcie mi odwrotną pocztą, gdzie się mieści biblioteka OO. Dominikanów toruńskich i co zawiera"[57]. Z kolei 14 marca 1926 r. pisał: „Przepraszam najmocniej, że nie odpowiedziałem natychmiast, ale jestem bardzo zajęty obecnie korektą moich 'Zbiorów' [...]. Mam już w pierwszej, drugiej i trzeciej korekcie zebrane 30 arkuszy druku, a dopiero dojechałem do 'Lwowa'. Boję się, że to się strasznie rozrasta"[58]. Z listu z 7 września 1926 r. dowiadujemy się natomiast: „Przypominam obietnicę: mieliście mi po powrocie z Pragi udzielić uzupełnień do opisu różnych zbiorów toruńskich. Nie nalegałem, ponieważ druk książki

---

[52] E., Chwalewik, *Zbiory polskie*, passim.
[53] H. Łaskarzewska, M. Figiel, *Edward Chwalewik z moich wspomnień o zbieractwie*, Warszawa 2006, s. 15.
[54] Książnica, Korespondencja Zygmunta Mocarskiego, sygn. KM rps 309, k. 171.
[55] Ibidem, k. 185.
[56] Ibidem, k. 197.
[57] Ibidem, k. 203.
[58] Ibidem, k. 199.

posuwał się bardzo powoli. Tymczasem teraz i Anczyc[59] i Mortkowicz[60] tak szybko posuwają się naprzód, że doszedłem już do litery 'S' i za tydzień spodziewam się Torunia"[61]. W kolejnym liście przepraszał: „Wybaczcie za zwłokę w odpowiedzi, ale zawalony jestem pracą nad wykończeniem 2-go tomu 'Zbiorów Polskich'. Od rana do późnej nocy robię korektę i włączam różne poprawki i uzupełnienia – i jeszcze nie widzę końca"[62].

W jednym z ostatnich listów Chwalewik zawiadamiał, że przygotował dla przyjaciół, do których grona zaliczył także Mocarskiego, egzemplarze *Zbiorów polskich* wydane na papierze czerpanym: „Egzemplarze czerpane moich 'Zbiorów' dla przyjaciół, do których i Was zaliczam, będą gotowe dopiero po wydrukowaniu całego dzieła. Ale nie będę czekał Waszych Imienin i prześlę wcześniej, zapewne na Święta Wielkanocne"[63]. Tom ofiarowany Mocarskiemu – z dedykacją autora i drukowaną proweniencją „Egzemplarz Zygmunta Mocarskiego" – obecnie znajduje się w posiadaniu Urszuli Paszkiewicz[64].

Analiza przedstawionej korespondencji jest nieco zawężona, ponieważ nie zachowały się listy od Zygmunta Mocarskiego[65]. Treść istniejącego zbioru odzwierciedla jednak wyraźnie wspólne zainteresowania korespondentów. Listy Chwalewika do Mocarskiego zawierają wiele ciekawych informacji związanych z ich życiem prywatnym oraz działalnością kulturalną i naukową. Można z nich wyczytać wielki entuzjazm dla spraw bibliotekarskich i bibliofilskich. Głównym zagadnieniem korespondencji jest książka – widziana i analizowana w różnych aspektach jej funkcjonowania. Łatwo spostrzec, że Edwarda Chwalewika i Zygmunta Mocarskiego łączyła niezwykła więź oraz potrzeba wspólnej pracy.

Summary

Letters written by Edward Chwalewik to Zygmunt Mocarski – kept in the Nicolas Copernicus Library of Toruń

In the Nicolas Copernicus Public Provincial Library of Toruń – there is kept a part of the legacy of Zygmunt Mocarski, the first director of the institution. Among numerous books there is to be found a collection of letters exchanged with people who had the same hobbies and interests as Mocarski. Special attention should be paid to letters from Edward Chwalewik. The collection in the catalogue of manuscripts in the Copernicus Library was given the shelf mark KM rps 309. It consists of 36 letters and 24 postcards. The analysis of the material is not easy as the correspondence from Zygmunt Mocarski to Edward Chwalewik was not preserved.

The correspondence discussed comes from the period from 2 July 1922 to 30 March 1939. It was the time of intensive work of both gentlemen as librarians and as bibliographers, who took active part in the socio-cultural life during the interwar period. Three main topics can be distinguished in the correspondence: the first relating to ex-libris, the second concerning the bibliophilic society and the third refer-

[59] *Słownik pracowników książki*, s. 603–606.
[60] Ibidem, s. 10–11.
[61] Książnica, Korespondencja Zygmunta Mocarskiego, sygn. KM rps 309, k. 206.
[62] Ibidem, k. 211.
[63] Ibidem, k. 211.
[64] U. Paszkiewicz, *Zygmunt Mocarski*, s. 11.
[65] H. Łaskarzewska, M. Figiel, op.cit., s. 31.

ring to the book written by Chwalewik "The Polish collections, archives, libraries, study rooms, galleries, museums and other collections of past souvenirs in Poland and abroad presented in the alphabetical order of the names of towns". The work was published in 1927 and has served as a useful research tool ever since. The letters from Edward Chwalewik to Zygmunt Mocarski contain much interesting information about their private life as well as cultural and scientific activities.

Zusammenfassung

Die in den Beständen der Nikolaus-Kopernikus-Bücherei in Toruń erhalten gebliebene Korrespondenz von Edward Chwalewik an Zygmunt Mocarski

In der Öffentlichen Woiwodschaftsbibliothek Kopernikus-Bücherei in Toruń befindet sich ein Teil des Nachlasses von Zygmunt Mocarski, dem ersten Direktor dieser Institution. Neben vielen Büchern nimmt die Sammlung der Korrespondenz mit Personen, die seine Interessen und Leidenschaften teilten, einen besonderen Platz ein. Beachtung verdienen unter anderem die Briefe von Edward Chwalewik. Diese Sammlung wurde im Handschriftenkatalog der Buchhandlung mit der Signatur KM rps 309 versehen. Sie besteht aus 36 Briefen und 24 Postkarten. Eine Analyse der in der Bibliothek aufbewahrten Materialien wird beträchtlich durch die Tatsache erschwert, dass die Briefe von Zygmunt Mocarski an Edward Chwalewik nicht erhalten geblieben sind.

Die besprochene Korrespondenz stammt aus dem Zeitraum vom 2. Juli 1922 bis zum 30. März 1939. Für beide Männer war dies eine Zeit intensiver Arbeit als Bibliothekare und Bibliographen. Beide nahmen am gesellschaftlich-kulturellen Leben der Zwischenkriegszeit aktiv teil. Inhaltlich lassen sich in der erhalten gebliebenen Korrespondenz drei Hauptthemen unterscheiden: Exlibris, die bibliophile Gesellschaft sowie das Buch „Die Sammlungen polnischer Archive, Bibliotheken, Kabinette, Galerien, Museen und andere Sammlungen von Erinnerungsstücken aus der Vergangenheit in der Heimat und in der Fremde in alphabetischer Ordnung nach Ortschaften angelegt", das damals von Edward Chwalewik zum Druck vorbereitet wurde. Dieses Werk wurde 1927 veröffentlicht und ist bis zum heutigen Tag vielen Forschern eine große Hilfe. Die Briefe von Edward Chwalewik an Zygmunt Mocarski enthalten viele interessante Informationen über beider Privatleben sowie über ihre kulturelle und wissenschaftliche Tätigkeit.

Lidia Klimaszewska

ficyna Drukarska Książnicy Miejskiej im. Mikołaja Kopernika w Toruniu

(część I)

Początki istnienia Oficyny Drukarskiej Książnicy Miejskiej im. Mikołaja Kopernika w Toruniu były bardzo skromne. Jej inicjatorem był ówczesny dyrektor Książnicy Alojzy Tujakowski[1]. Dzięki niemu 13 grudnia 1961 r. drukarnia otrzymała pozwolenie na druk materiałów niezbędnych w pracy bibliotekarskiej[2].

Na warsztat drukarski składały się dwie stare maszyny dociskowe oraz nieduży materiał zecerski[3]. Ze względu na przeważający akcydensowy charakter druków warsztat nazwano Drukarnią Akcydensową Książnicy Miejskiej Ośrodka Informacyjno-Bibliograficznego. Mieściła się ona w tym samym budynku co Książnica, czyli w gmachu przy ulicy Wysokiej 16 będącym własnością Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Dopiero 4 października 1973 r. przeniesiono księgozbiór Książnicy do nowego budynku przy ulicy Słowackiego 8[4]. Wykorzystując sprzyjające warunki, w nowych pomieszczeniach Tujakowski wraz z artystą grafikiem i drukarzem Zygfrydem Gardzielewskim rozwinęli istniejącą drukarnię w pełny warsztat poligraficzny, który w 1974 roku został zatwierdzony przez dyrekcję Zjednoczenia Przemysłu Poligraficznego[5]. Odtąd nosił on nazwę Oficyny Drukarskiej, a Zygfryd Gardzielewski zaprojektował dla niej sygnet drukarski, który firmował wszystkie druki wychodzące z pras Oficyny. Symbolizował on miasto Toruń i płynącą u jego stóp Wisłę[6].

Oficyna długo była jedyną drukarnią biblioteczną opierającą się na tradycyjnej typograficznej technice druku[7]. W Polsce jedynie w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie i w Bibliotece Narodowej w Warszawie istniały takie drukarnie.

W skład Oficyny wchodziła drukarnia i introligatornia, które zajęły pomieszczenia niskiego parteru na całej długości budynku[8]. Znalazła tam miejsce zecernia z kilkoma zestawami pisma drukarskiego do składów ręcznych. Były to pisma dwuelementowe: Antykwa Toruńska, Modena, Antykwa Półtawskiego i pisma jednoelementowe: Baccarat i Paneuropa. Matrycę do Antykwy Toruńskiej wykonywała Warszawska Odlewnia Czcionek (upaństwowiona przedwojenna gisernia Idzikowskiego i S-ki). Była ona gotowa w 1961 roku w trzech odmianach: zwykłej, półgrubej i pochyłej w wielkości od 6 do 48 punktów Didota[9]. W zecerni znajdowały się regały z kasztami, w których przechowywano czcionki, podręczna korektorka do wydruków próbnych i korekty oraz mała maszyna dociskowa typu „Boston". Ma-

[1] J. Huppenthal, *60 lat Książnicy*, [w:] *Księga pamiątkowa uroczystego obchodu 60-lecia Książnicy Miejskiej im. Mikołaja Kopernika w Toruniu w jubileuszowym roku 750-lecia Torunia 21–23 października 1983 r.*, Toruń 1988, s. 88.

[2] Ibidem, s. 90.

[3] A. Kotlewski, *Kuźnia druków bibliofilskich*, Nowości, R. 27: 1994, nr 115, s. 7.

[4] J. Huppenthal, op.cit., s. 89.

[5] U. Chmielewska, *Ruszyła Oficyna Drukarska*, Ilustrowany Kurier Polski, R. 31: 1975, nr 13, s. 6.

[6] A. Kotlewski, op.cit., s. 7.

[7] Ibidem, s. 7.

[8] A. Tujakowski, *Książnica Miejska im. Mikołaja Kopernika w Toruniu*, Toruń 1983, s. 45.

[9] *Przemijanie. Pamięci Zygfryda Gardzielewskiego*, red. S. Frankowski, Toruń 2002, s. 25

szyna ta służyła do produkcji kart katalogowych i innych druków do formatu A-4. Natomiast druki do formatu A-3 były wykonywane na maszynie potocznie nazywanej „tygiel"[10].

Podstawowe maszyny w Oficynie stanowiły dwa linotypy typu N-7 i N-14 z lat 1963 i 1969 i dwie płaskie maszyny arkuszowe do formatu A-1 i B-1[11].

W introligatorni znalazły się odpowiednie urządzenia: gilotyna, prasa hydrauliczna, prasa do złocenia, maszyna do falcowania arkuszy „Multi-Effekt", maszyna do bigowania i perforowania, dwie prasy mechaniczne i nożyce introligatorskie. Nabyto także maszyny do szycia nićmi i do szycia drutem[12]. Ponadto 12 lipca 1975 roku zakupiono i uruchomiono zabytkową prasę drukarską[13].

Do wyposażenia Oficyny we wszystkie maszyny w ogromnej mierze przyczynił się Z. Gardzielewski, który za pośrednictwem Zjednoczenia Przemysłu Poligraficznego w Warszawie w ciągu roku zdobył potrzebny sprzęt. Wartość ewidencyjna tych darów, później uzupełnionych zakupami nowych urządzeń, wyniosła ponad 900 tysięcy złotych[14].

Wszystkie te zabiegi oraz odpowiednio dobrany zespół pracowników o wysokich kwalifikacjach umożliwiły wdrożenie ambitnych planów wydawniczych w życie. Tacy ludzie, jak: drukarz Edward Czerwiński, którego kilkunastomiesięczna edukacja w znanych w Europie Zakładach Graficznych w Lipsku zakończyła się wysoką oceną kierownictwa, linotypista Jerzy Kamiński, składacz ręczny Wiesław Szlosowski, który zawodu uczył się w Zakładach Graficznych w Toruniu oraz introligator Jan Błaszczyk byli współtwórcami sukcesu Zygfryda Gardzielewskiego[15]. Należy tutaj także przypomnieć, że w Oficynie pracował ostatni potomek wielce zasłużonej drukarskiej rodziny Buszczyńskich – Sylwester Teodor zatrudniony na umowę zlecenie w okresie od 1 do 31 marca 1974 roku[16]. Dzięki nim wszystkim Oficyna stała się znana w całej Polsce i poza jej granicami. Wiele pozycji w niej realizowanych zaliczano do wyjątkowo pięknych druków bibliofilskich, niejednokrotnie wyróżnianych na wystawach. Działalność wydawnicza oficyny zwiększała się z każdym rokiem. Lata siedemdziesiąte – oprócz roku 1978, gdy produkcja nieco spadła – zaznaczały się stałym wzrostem liczby wydawanych druków[17]. Lata dziewięćdziesiąte ze względu na przemiany ustrojowe w Polsce odbiły się niekorzystnie na produkcji wydawniczej Oficyny. Istniała groźba jej likwidacji. Przetrzymano jednak trudne lata.

Koniecznością stała się współpraca z wydawnictwami komercyjnymi, takimi jak „Crime and Thriller" założonym w 1990 roku w Toruniu, „Troja" – toruńskim wydawnictwem, już nieistniejącym czy „Ethos" – wydawnictwem z Olsztyna[18]. Ta współpraca podreperowała słabe, mimo dotacji z budżetu państwa, finanse Oficyny na tyle, że zaczęto zastanawiać się nad stworzeniem wydawnictwa Oficyny Drukar-

---

[10] Rozmowa przeprowadzona z p. Szlosowskim 30.04.2002 r.

[11] Ibidem.

[12] A. Tujakowski, op.cit., s. 45.

[13] A. Kotlewski, op.cit., s. 7.

[14] T. Zakrzewski, *Wystawa „Z dorobku Oficyny Drukarskiej Książnicy Miejskiej im. M. Kopernika w Toruniu"*, [w:] *Księga pamiątkowa Ogólnopolskiego Zjazdu Bibliofilów w Toruniu 23–24 września 1978 roku*, pod red. T. Zakrzewskiego, Toruń 1982, s. 92–93.

[15] U. Chmielewska, *Oficyna Drukarska Książnicy Miejskiej*, [w:] *Księga Pamiątkowa Ogólnopolskiego Zjazdu Bibliofilów*, s. 150–151.

[16] T. Zakrzewski, op.cit., s. 94.

[17] Archiwum Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej – Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu (dalej: Archiwum WBP-KK), Księga zamówień dla Zakładów Poligraficznych.

[18] *Informator o wydawcach w Polsce 1993/1994*, Warszawa 1993, passim.

skiej[19]. Jednak w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych kłopoty finansowe i techniczne (np. zniszczenie czcionek i brak możliwości ich odtworzenia ze względu na likwidację fabryki czcionek w Warszawie) dały o sobie znać. W tym czasie Zygfryd Gardzielewski osiągnął wiek emerytalny i chociaż był nadal twórczy i chętny do pracy, trudno mu było borykać się ze wszystkimi kłopotami niezwiązanymi ściśle z tworzeniem pięknodruków[20].

W roku 1996 dyrektorem Książnicy została Teresa E. Szymorowska, która po dokładnym zapoznaniu się z realiami podległej jej placówki i po przeanalizowaniu kosztów związanych z funkcjonowaniem Oficyny podjęła w 1998 roku decyzję o jej zamknięciu. Książnica w tym czasie miała trudności finansowe i nie była w stanie opłacać działalności Oficyny, która – jak już wspomniałam – ze względu na tradycyjną technikę druku była pracochłonna i kosztowna. Oprócz tego prozaicznego powodu został wzięty pod uwagę zły i niespełniający wymogów BHP stan pomieszczeń, gdzie przetapiano stop drukarski linotypowy. Troska o zdrowie pracowników i obawa przed konsekwencjami niewykonania zaleceń służb BHP także przyczyniła się do podjęcia tak trudnej decyzji[21]. Ostatecznie więc z dniem 15 września 1998 roku Zarządzeniem nr 70 Wojewody Toruńskiego Oficyna Drukarska, której produkcja stała się znana w całej Polsce, zakończyła działalność[22]. Znaczna część urządzeń ze względu na zły stan techniczny została oddana na złom: w tym maszyna dociskowa płaska do formatu B-2 o nazwie Victoria 820, dwa linotypy, maszyna do wydruków próbnych i do korekty oraz regały. Pozostałe maszyny, które były w lepszym stanie sprzedano: większość prywatnym firmom, kilka zakupiło Muzeum Ziemi Pałuckiej w Żninie (maszynę dociskową typu Boston do formatu A-4, maszynę introligatorską do szycia kartonów drutem oraz maszynę do złocenia). Prywatna firma z Częstochowy „Adamigo" nabyła maszyny dociskowe do formatu B-3 oraz rosyjską maszynę typograficzną płaską do formatu A-2. W Toruniu zostały: maszyna do szycia książek nićmi kupiona przez Instytut Wydawniczy „Gravis", maszyna dociskowa Grafopress sprzedana drukarni offsetowej „Hebar" oraz maszyna do falcowania arkuszy książki, która w drodze przetargu znalazła się w zakładzie introligatorskim Roberta Bochockiego[23]. Warto dodać, że kilka kompletów słynnej czcionki – Antykwy Toruńskiej znalazło się w zbiorach Książnicy pod opieką pani Krystyny Wyszomirskiej, podobnie jak narzędzia drukarskie sławnych drukarzy toruńskich Buszczyńskich[24].

Charakterystyka druków wydanych w Oficynie Drukarskiej

Wśród różnych znaczeń słowa *typografia* występują dwa następujące: typografia to „dział grafiki użytkowej, zajmujący się całokształtem zagadnień związanych z estetyką druków", a także „historyczna nazwa drukarni często zwanej oficyną, tłocznią lub warsztatem, a obecnie tak nazywa się często zakład poligraficzny lub jego wydział stosujący wyłącznie technikę typograficzną"[25]. Technika typograficzna jest najbardziej rozpowszechnioną techniką drukowania nie tylko ze względu na to,

[19] Rozmowa przeprowadzona z p. W. Szlosowskim 30.04.2002 r.
[20] Rozmowa przeprowadzona z p. J. Gardzielewską 19.11.2002 r.
[21] Rozmowa przeprowadzona z p. T. E. Szymorowską 10.05.2002 r.
[22] Archiwum WBP-KK, Akta organizacyjne.
[23] Rozmowa przeprowadzona z p. W. Szlosowskim 30.04.2002 r.
[24] Rozmowa przeprowadzona z p. Krystyną Wyszomirską 10.09.2003 r.
[25] J. Hoppe, H. Janowski, *Współczesne polskie drukarstwo i grafika książki*, Wrocław 1982, s. 292.

że jest najstarsza, ale także dlatego, że wprowadza wiele udoskonaleń, głównie w zakresie technologii sporządzania form typograficznych oraz zwiększania wydajności maszyn i ich automatyzacji. Toruńska Oficyna Drukarska Książnicy Miejskiej im. Mikołaja Kopernika nawiązując do dawnej dominującej roli w kształtowaniu szaty typograficznej książki, jaką odgrywały oficyny drukarskie, przez cały okres swojej działalności starała się o wysoki poziom druków. Jak trudne jest to zadanie może świadczyć ilość kryteriów, którym należy sprostać, aby powstała piękna książka. Cytując Wilhelma Mitarskiego, należy tu wymienić: kompozycję całości, rozmieszczenie ilustracji – ustawienie jej na kolumnie, dobór odpowiednich rodzajów czcionek, nieprzeładowanie okładki i karty tytułowej. Istotny jest również użyty materiał i elementy dekoracyjne[26].

Kształtowanie szaty typograficznej książki polega na jednoczesnym wysiłku włożonym w projekt obwoluty i okładki oraz w pracę nad wnętrzem książki, tak aby każdy jej element był w równym stopniu wykończony[27]. Ważne jest także uzyskanie takiej formy książki, aby mogła być ona łatwo czytana, gdyż czytelność książki powinna stanowić jedną z prymarnych wartości w typografii[28].

Podsumowując, na estetykę książki składa się jej zewnętrzna forma artystyczna, wyrażająca się zarówno w koncepcji plastycznej, w rozwiązaniu typografii, jak i w poziomie wykonawstwa poligraficznego i zastosowanych materiałach[29].

Chcąc przybliżyć treść, szatę graficzną i walory artystyczne poszczególnych druków omawianej Oficyny podzieliłam je na kilka grup w ten sposób, aby móc ukazać wszystkie aspekty publikacji. Pragnę podkreślić, że podstawą poniższej charakterystyki był bezpośredni kontakt z każdym omawianym drukiem (autopsja).

Podział druków:

I Wydawnictwa seryjne:
   1. Wydawnictwa seryjne Książnicy Miejskiej im. M. Kopernika
      a – „Prace Książnicy Miejskiej"
      b – „Materiały Metodyczne"
      c – „Seria druków bibliofilskich"
      d – „Seria katalogów wystaw"
   2. Wydawnictwa Toruńskiego Towarzystwa Kultury (TTK), Towarzystwa Miłośników Torunia (To-Mi-To)
      a – „Biblioteczka Toruńska" i „Biblioteczka TTK"
      b – „Biblioteczka To-Mi-To"
   3. Wydawnictwa dla Ośrodka Informatyczno-Metodycznego Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych

II Druki bibliofilskie dla Towarzystwa Bibliofilów im. J. Lelewela w Toruniu

III Pozostałe druki
   Teksty literackie
   Druki bibliofilskie dla innych instytucji
   Druki akcydensowe
   Plakaty i afisze

Podział ten należy uzupełnić uwagą, że w wydawnictwach serii „Prace Książnicy Miejskiej" znaleźć można również pozycje będące drukami bibliofilskimi.

---

[26] J. Sowiński, *Sztuka typograficzna Młodej Polski*, Wrocław 1982, s. 11.

[27] T. Malinowska, L. Syta, *Redagowanie techniczne książki*, Warszawa 1981, s. 11.

[28] J. Wiercińska, *Grafika książki*, [w:] *Współczesne polskie drukarstwo i grafika książki*, Wrocław 1982, s. 105.

[29] K. Racinowski, *Estetyka książki*, [w:] *Współczesne polskie drukarstwo*, s. 73.

I – 1a. Seria „Prace Książnicy Miejskiej"

Seria „Prace Książnicy Miejskiej" została zapoczątkowana w okresie międzywojennym przez ówczesnego dyrektora Książnicy Zygmunta Mocarskiego[30]. Publikacje te w większości dotyczą zagadnień z zakresu działalności biblioteki i popularyzacji jej zbiorów, przedstawiają sylwetki wybitnych ludzi związanych z Toruniem. Mają one charakter popularnonaukowy. Zanim zaczęła je drukować Oficyna Drukarska, wychodziły one przed wojną w Drukarni Sylwestra Buszczyńskiego, natomiast po wojnie zajmowały się tym Zakłady Graficzne w Toruniu, Drukarnia Toruńska „Wiedza", Zakłady Graficzne „Książka i Wiedza" oraz Toruńska Drukarnia Dziełowa.

Pierwszą pracą, którą wykonała Oficyna Drukarska w 1977 roku była publikacja pt. *Samuel Bogumił Linde: twórca pierwszego słownika języka polskiego*. Zawiera ona materiały sesji naukowej odbytej 20 grudnia 1976 roku w związku z uroczystościami odsłonięcia pomnika S. B. Lindego[31].

Spośród bardziej interesujących prac można wymienić np. książkę Anny Lewandowskiej *Inkunabuły Książnicy Miejskiej im. M. Kopernika w Toruniu* wydaną w 1979 roku w związku z 750 rocznicą założenia Torunia. Zawiera ona wiadomości dotyczące najcenniejszych zbiorów Książnicy Miejskiej[32]. Ciekawa jest rozprawa Stanisława Salmonowicza pt. *Obrońcy i miłośnicy języka polskiego w Toruniu XVI–XVIII wieku*, ukazująca szerokie zainteresowania językiem polskim wśród pastorów i kaznodziejów protestanckich związanych z Gimnazjum Akademickim[33]. W 1981 roku wydano tom wierszy Czesława Miłosza pt. *Moja wierna mowo* w wyborze i ze wstępem Janusza Kryszaka.

Z okazji dwusetnej rocznicy urodzin Joachima Lelewela w 1986 roku ukazał się druk bibliofilski poświęcony temu wybitnemu uczonemu, związanemu m.in. z historią drukarstwa i bibliotekarstwem. Na jego zawartość składa się szkic Jerzego Serczyka, referat Zygmunta Mocarskiego wygłoszony w 1929 roku na zebraniu toruńskiego Towarzystwa Bibliofilów oraz przygotowany przez Janinę Huppenthal wykaz dzieł J. Lelewela zachowanych w Książnicy[34].

Redaktorem serii „Prace Książnicy Miejskiej" w latach 1977–1980 był Alojzy Tujakowski. W roku 1981 funkcję redaktora merytorycznego przejęła Janina Huppenthal, redaktorem technicznym zaś został Z. Gardzielewski, który opracował kształt edytorski serii. Zastosował jednakowy format, zbliżoną kompozycję i wystrój graficzny. Okładki wszystkich prac tej serii są zaopatrzone w skrzydełka. Tytuł serii został umieszczony na drugiej stronie karty tytułowej. Ponieważ w tej serii ukazały się: monografie, księgi pamiątkowe, poradniki bibliograficzne i katalogi, ostateczna postać okładki zależy od charakteru publikacji, np. na okładkach monografii często widnieją portrety osób, których te prace dotyczą. Stałymi elementami okładek są tytuł i podtytuł, natomiast autor dzieła – jego imię i nazwisko nie zawsze tam się pojawia. Taką informację zawiera karta tytułowa. Oprócz danych autora znajduje się na niej tytuł dzieła, podtytuł, miejsce i rok wydania. Elementem graficznym na karcie tytułowej tej serii jest herb Torunia. Na karcie przedtytułowej najczęściej występuje tytuł pracy. Między obiema kartami w wielu dziełach umieszczono frontyspis prezentujący bądź fotografie osób, którym prace te poświęcono, bądź fotografię autora lub wizerunek instytucji, o której mowa w dziele. Na odwrocie strony tytu-

---

[30] A. Tujakowski, *Książnica Miejska. Informator*, Toruń 1983, s. 45.

[31] *Samuel Bogumił Linde – twórca pierwszego słownika polskiego*, Toruń 1977.

[32] A. Lewandowska, *Inkunabuły Książnicy Miejskiej im. M. Kopernika w Toruniu*, Toruń 1979.

[33] S. Salmonowicz, *Obrońcy i miłośnicy języka polskiego w Toruniu w XVI–XVII wieku*, Toruń 1979.

[34] *Joachim Lelewel. Człowiek – obywatel – uczony*, pod red. R. Drożyńskiego, Toruń 1986.

łowej w metryce książki, oprócz danych wydawniczych i techniczno-drukarskich, umieszczono nazwę instytucji wydawniczej, czyli Oficyny Drukarskiej i jej sygnet wydawniczy. Czasami metryka książki znajduje się na jej końcu.

Kolejnymi elementami książki są tekst główny i teksty wprowadzające. W omawianej serii materiały wprowadzające, takie jak przedmowa, dedykacja, motto, wstęp krytyczny lub życiorys autora pojawiają się na początku książki. Jeżeli chodzi o przedmowę, to najczęściej pochodzi ona od autora dzieła lub redaktora. W niektórych pracach serii znajduje się wstęp krytyczny o wydawanym dziele lub informacje o dziele i autorze. W nielicznych publikacjach pojawia się na końcu posłowie.

Z dedykacjami spotykamy się w pracach tej serii kilkakrotnie. Na przykład tekst rozprawy S. Salmonowicza pt. *Obrońcy i miłośnicy języka polskiego w Toruniu XVI–XVIII w.* poprzedza dedykacja, w której autor ofiarowuje swe dzieło prof. Alodii Kaweckiej-Gryczowej – znawczyni książki i jej dziejów; dedykacja jest umieszczona na oddzielnej karcie po karcie tytułowej.

Motto jako myśl przewodnia pracy, które także pojawia się w niektórych dziełach, zawsze jest w jakiś sposób wyróżnione – najczęściej inną odmianą pisma oraz stopniami czcionki.

Tekst główny dzieł w ramach serii starano się opracowywać w sposób jednolity, kierując się przy tym zasadą czytelności. Tekst główny często dzielono na rozdziały lub części z tytułami drukowanymi na osobnych kartach tytułowych. Stopień ważności tytułów zaznaczano różnym stopniem czcionki. Czasami dla oznaczenia części książki użyto ozdobnych znaków graficznych poniżej tytułu rozdziałów.

Jako wyróżnienia w tekście w pracach tej serii stosowano odmianę pisma: kursywę, pismo półgrube lub spacje.

Wśród materiałów uzupełniających tekst główny oprócz przypisów, najczęściej rzeczowych oznaczonych w tekście odnośnikami cyfrowymi o ciągłej numeracji w obrębie rozdziału, sporadycznie uwzględniano tablice. Najlepiej uzupełniają tekst ilustracje, które można znaleźć w licznych pracach serii. Są to najczęściej ilustracje o charakterze dokumentacyjnym, a ich autorką wielokrotnie była artysta fotografik Janina Gardzielewska. Rozmieszczenie ilustracji czy fotografii artystycznych jest niejednolite. Często znajdują się one na frontyspisie albo na osobnych wklejonych kartach, na papierze kredowanym lub na okładkach.

Do materiałów uzupełniających tekst główny zaliczamy też pojawiającą się w niektórych pracach serii bibliografię załącznikową.

Na budowę książki składają się także materiały informacyjno-pomocnicze. Z reguły w obrębie serii powinny wykazywać się one jednolitym opracowaniem. Niestety w omawianej serii brak tej jednolitości. Na przykład spisy treści można najczęściej spotkać na końcu książki, ale też bywają one zamieszczone przed zrębem głównym. W niektórych pozycjach spotykamy wykazy skrótów i wykazy ilustracji. Jeżeli chodzi o indeksy, w ramach serii najczęściej sporządzano indeksy osobowe.

Format „Prac Książnicy Miejskiej" musiał uwzględniać ich popularnonaukowy charakter, to, że tekstowi często towarzyszą materiały uzupełniające: ilustracje, tablice, tabele, wykresy itp., dlatego książki tej serii mają kształt lekko wydłużonego prostokąta (24,5 x 17 cm). Kolumny są zagęszczane i szerokie. Kolumnę początkową dzieła rozpoczyna znak graficzny. Przejrzystość kolumny uzyskuje się dzięki marginesom, które w tej serii zostały dobrane z dbałością o estetykę. W trosce o czytelność zastosowano również odpowiednią czcionkę: najczęściej jest to czcionka 10-punktowa o kroju Garamond, używano także takich czcionek, jak: Excelsior, Modena, Antykwa Toruńska i Candida. Antykwa Toruńska służyła głów-

nie do składania tytułów dzieł. Ilustracje wykonano metodą chemigraficzną za pomocą kliszy siatkowej i kreskowej. Tekst drukowano na różnego rodzaju papierach: satynowanym, kredowanym i offsetowo-żeberkowym, a do okładek wykorzystano karton kredowany. W omawianej serii przeważnie stosowano papier o różnych odcieniach bieli, najczęściej nieco żółtawy.

Do „Prac Książnicy Miejskiej" użyto opraw broszurowych w formie obwoluty ze skrzydełkami, miękkich, szytych nićmi, wyjątkowo drutem. Ozdabiano je różnymi ornamentami. Do dekoracji tekstu stosowano inicjały rozpoczynające pierwszy rozdział książki. Inicjały czasami różniły się barwą.

Publikacje serii „Prace Książnicy Miejskiej", które wykonywała Oficyna Drukarska charakteryzują się starannym i estetycznym wyglądem. Kompozycja tekstu jest przejrzysta, a ukształtowanie graficzne druków nawiązuje do treści.

I – 1b. Seria „Materiały Metodyczne"

Następne wydawnictwo seryjne Książnicy Miejskiej to „Materiały Metodyczne", które miały służyć pomocą pracownikom bibliotek w ich pracy, zwłaszcza przy organizacji różnych rocznic, imprez i akcji czytelniczych. Znalazły się w tej serii także zestawy bibliograficzne, np. opracowanie M. Bogulicz *Literatura radziecka. Wybór z lat 1974–1978* czy bibliografia utworów Janiny Porazińskiej, oraz materiały związane z obchodami „Miesiąca Książki i Prasy Rolniczej". Jako instruktaż przydatne były też wydawnictwa o charakterze literackim i muzycznym. W tym miejscu wymienię tylko kilka tytułów dla zobrazowania różnorodności tematycznej serii: *Bitwy polskiego Września. W 40 rocznicę agresji hitlerowskiej na Polskę*, *Złoty kłos dla twórcy, srebrne dla czytelników* A. Kaniewskiej, D. Florkiewicza *Wśród bohaterów wierszy Jana Brzechwy*, R. Skowrońskiego *Aleksander Skriabin (1872–1915)* i wiele innych prac tegoż autora dotyczących osób związanych z muzyką, m.in. Mieczysława Karłowicza, Stanisława Moniuszki, Ludwika van Beethovena. Publikacje traktujące o postaciach ze świata muzyki czy literatury zebrano w odrębnym cyklu opatrzonym tytułem *Literatura i muzyka*.

Kształt edytorski serii został ujednolicony, chociaż nie brakuje wyjątków, gdy np. druk jest bardzo skromną, kilkustronicową broszurą niewielkiego formatu, jak choćby opracowanie M. Lewandowskiej pt. *Leon Schiller: ostatni romantyk teatru* czy D. Krełowskiej *Jan Parandowski: życie i twórczość*. Najczęściej jednak publikacje tej serii wyróżniają się kartonową, dwukolorową okładką. W górnej części okładki, ciemniejszej – utrzymanej w brązach, zieleniach lub szarościach – widnieje nazwa naszej instytucji, czyli Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Książnicy Miejskiej (WBPiKM) w Toruniu oraz herb Torunia. Dolna część okładki jest kremowa, często zawiera oprócz tytułu podobiznę postaci, której poświęcona jest publikacja. Format książek tej serii to 20 x 14 cm.

Na stronie tytułowej znajduje się nazwisko autora, tytuł, czasami podtytuł, u jej dołu zaś miejsce i rok wydania. Na odwrocie karty tytułowej, czyli na stronie redakcyjnej umieszczona została nazwa instytucji sprawczej – w tym wypadku WBPiKM oraz nazwa serii „Materiały Metodyczne".

Jeżeli chodzi o dalsze cechy, to w książkach tej serii z reguły jest zamieszczony wstęp i bibliografia. Przykładem może być rozprawa M. Bogulicz pt. *Powstanie niepodległego państwa polskiego po 1918 roku* lub opracowanie M. Chmielewskiej i H. Barańczak pt. *60 rocznica Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej*, będące pierwszą publikacją z tej serii drukowaną w Oficynie. Niektóre prace posiadają motto, umieszczone przed zrębem głównym po prawej stronie i wyróżniające się innym rodzajem czcionki. Mottem opatrzona jest np. książka R. Skowrońskie-

go pt. *Aleksander Skriabin (1872–1915)* oraz pozycje z cyklu *Literatura i muzyka* zawierające konspekty montażu literacko-muzycznego. Przykładem może być opracowanie R. Skowrońskiego pt. *Ignacy Józef Paderewski – człowiek w poszukiwaniu doskonałości*. Wydawnictwa serii „Materiały Metodyczne" wychodziły najczęściej w nakładzie 500 egzemplarzy. Mankamentem tych prac może być drobny druk i słabej jakości papier, co jest zrozumiałe zważywszy ich przeznaczenie. Ich walorem miał być aspekt instruktażowy, a nie estetyczny.

I – 1c. Seria druków bibliofilskich Książnicy Miejskiej

Seria bibliofilska Książnicy Miejskiej w Toruniu obejmuje niewiele druków; ze względu na ich wartość wymieniam wszystkie, które ukazały się w tej serii. Wyróżnia je piękna szata graficzna, której styl i charakter, wypracowane przez Z. Gardzielewskiego, sprawiają, że czytelnik dostrzega je wśród innych książek.

Dekret o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi został wydany przez SBP i WBPiKM w 1985 roku jako publikacja okolicznościowa z okazji krajowego Zjazdu Bibliotekarzy Polskich, który odbył się w Toruniu w dniach od 13 do 15 maja tegoż roku[35]. Wstępem opatrzył go Józef Korpała, do druku przygotowała Janina Huppenthal, a opracował graficznie Zygfryd Gardzielewski. Druk wydano w nakładzie 500 egzemplarzy numerowanych ręcznie i szytych ręcznie. Ma kształt wydłużonego prostokąta o wymiarach 25 x 14 cm. Na okładce z papieru czerpanego w kolorze kremowym umieszczono godło Polski oraz tytuł w kolorze czerwonym i czarnym. Jako element dekoracyjny pojawia się winieta, której Z. Gardzielewski niejednokrotnie używał w drukach Oficyny.

Wcześniej, w 1983 roku Książnica Miejska wydała druk okolicznościowy z okazji 750-lecia przyznania Toruniowi praw miejskich i 60-lecia Książnicy. Ta niewielka broszura (26 x 14 cm), pięknie przygotowana graficznie, zawiera wiersz pt. *Flisak*, którego pierwodruk pojawił się w „Gazecie Toruńskiej" 7 maja 1956 roku[36]. Okładka ze skrzydełkami została wykonana z kartonu młotkowego. Tekst wiersza wydrukowano na żółtym papierze. Na stronie przytytułowej przyklejono zdjęcie toruńskiego flisaka na tle Ratusza. Stronę tytułową rozplanowano następująco: u góry tytuł z podkreśleniem, winieta w kolorze starego złota poniżej tytułu, a u dołu godło Torunia w tym samym kolorze co winieta oraz nazwa instytucji sprawczej. Jako ilustracje wewnątrz tekstu zamieszczono ryciny przedstawiające panoramę Torunia. Broszurę szytą ręcznie wydrukowano w nakładzie 400 egzemplarzy, w tym 120 egzemplarzy dla uczestników sesji naukowej na temat „Rola książki w życiu umysłowym Torunia" zorganizowanej w dniach 21–23 października 1983 roku.

W 1984 roku WBPiKM wraz z Zakładem Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu wydała Epilog *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza w opracowaniu Konrada Górskiego[37], któremu też publikacja ta została dedykowana. Redakcji podjęła się J. Huppenthal, a opracowania graficznego Z. Gardzielewski. *Epilog* wyszedł w nakładzie 100 egzemplarzy numerowanych. Również ten druk ma kształt wydłużonego prostokąta o wymiarach 25 x 14 cm i jest szyty ręcznie, co przy publikacjach bibliofilskich Oficyny Drukarskiej jest normą. Na okładce wydrukowano złotą farbą autograf listu A. Mickiewicza do Niewiarowicza z 1844 roku; oryginał tego listu znajduje się w zbiorach książnicowych. Przed kartą tytułową i na końcu książki wszyto kartki oliwkowego koloru.

---

[35] *Dekret o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi*, wstęp J. Korpała, Warszawa–Toruń 1985.

[36] *Pieśń flisaka*, Toruń 1983.

[37] A. Mickiewicz, *Epilog: przedruk z wydania „Pana Tadeusza"*, Wrocław–Toruń 1984.

Następny druk pt. *Z dorobku artysty grafika Zbigniewa Dolatowskiego: małe formy budzące wielkie wzruszenia estetyczne* został wydany w 1988 roku ze słowem wstępnym Romana Tomaszewskiego[38]. Tutaj także zastosowano wydłużony format (25 x 14 cm). Okładkę ze skrzydełkami zrobiono z kartonu kredowanego.

Bardzo interesującym wydawnictwem jest *Sarmacja* opatrzona przypisami i tłumaczeniem sporządzonymi przez Bogdana Deresiewicza, który także przygotował tekst do druku. Przedsłowiem opatrzył książkę Aleksander Janta[39]. *Sarmacja* jest fragmentem dzieła pt. *Chronica mundi* Hartmanna Schedla, wydanego w Norymberdze przez Antoniego Kobergera w 1493 roku z drzeworytami Michała Wolgemuta i Wilhelma Pledenwurffa, w którym zostało opisane Królestwo Polskie. Odę safícką o Polsce i jej stolicy Krakowie zamieszczoną w tej publikacji, będącą przedrukiem z dzieła *Hortulus elegantiarum* wydrukowanego w Augsburgu przez Sylwanusa Otmara w 1516 roku, przetłumaczył z łaciny Edwin Jędrkiewicz. *Sarmacja* miała być wydana na własny koszt przez Stanisława Gliwę. Pomysł ten podsunął mu Bogdan Deresiewicz, kustosz Biblioteki Uniwersyteckiej w Santa Barbara w Kalifornii[40]. Realizacja tego zamierzenia wykraczała jednak poza możliwości ręcznego warsztatu. S. Gliwa poświęcił kilka lat pracy na przygotowanie tekstu do druku, jednak zły stan zdrowia i ograniczenia finansowe nie pozwoliły mu na sfinalizowanie tego dzieła. Po jego śmierci wdowa przekazała Książnicy Miejskiej w Toruniu spuściznę po mężu, w tym materiały związane z przygotowaną przez Gliwę do druku *Sarmacją*[41]. Ostatecznie więc zamysł Gliwy zrealizowała Oficyna Drukarska drukując fragment *Chronica mundi* w wersji oryginalnej i w tłumaczeniu na języki polski i angielski. *Sarmacja* wydana została w 1992 roku przy współudziale Janiny Huppenthal i Zygfryda Gardzielewskiego oraz konsultacji Romana Tomaszewskiego, dzięki pomocy finansowej Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu. W Oficynie nadano jej wytworny kształt graficzny. Ma format prostokąta o wymiarach 30 x 20 cm. Do druku użyto papieru o ciekawej żółtej barwie, przytłumionej szarymi, nikłymi nieregularnymi kreskami. Okładkę ze skrzydełkami wykonano z białego kartonu o fakturze tkaniny. Zdobi ją drzeworyt pt. *De Sarmacia regione Europe*. Tytuł dzieła wydrukowano czerwoną farbą. Strona przedtytułowa mieści tytuł i podkreślenie, pod nim zaś drzeworyt przedstawiający insygnia królewskie. Na stronie przytytułowej wydrukowano u dołu miejsce i rok wydania. Strona tytułowa zawiera pełną informację dotyczącą fragmentu dzieła *Lieber chronicarum* oraz *Ody safickiej*. Wymienieni tutaj także zostali autorzy komentarzy, przypisów, tłumaczenia, przedsłowia oraz redaktorzy, którzy przygotowali dzieło do druku. U dołu strony tytułowej zamieszczono znak graficzny Oficyny Stanisława Gliwy. Trzeba zaznaczyć, że mimo tak dużej ilości danych na stronie tytułowej, dzięki zastosowaniu różnego rodzaju czcionek oraz czarnej i czerwonej farby drukarskiej, jest ona bardzo czytelna i estetyczna. Po przedsłowiu umieszczono tekst autorstwa B. Deresiewicza dotyczący Kroniki Norymberskiej, a następnie fragment dzieła Schedla będący reprodukcją faksymilową oraz reprodukcję faksymilową *Ody Safickiej*. W dalszej kolejności znajdują się oba fragmenty tych dzieł z przypisami w tłumaczeniu na język polski i język angielski. Całość zamyka nota Stanisława

---

[38] *Z dorobku artysty grafika Zbigniewa Dolatowskiego: małe formy budzące wielkie wzruszenia estetyczne*, Toruń 1988.

[39] *Sarmacja*, przygot. do druku B. Deresiewicz, Toruń 1992.

[40] *Sercem i dłonią. Spuścizna po Stanisławie Gliwie w zbiorach Książnicy Miejskiej im. Mikołaja Kopernika w Toruniu*, oprac. J. Huppenthal, Toruń 1994, s. 9.

[41] *Stanisław Gliwa 1910–1986. Polski artysta książki na obczyźnie*, pod red. T. Zakrzewskiego, Toruń 1987.

Gliwy oraz wydawcy toruńskiego. Na końcu zamieszczono bibliografię i spis treści, a także kierowane do pani Marii Gliwowej podziękowanie dyrekcji i pracowników toruńskiej Książnicy.

W dziesiątą rocznicę śmierci Stanisława Gliwy, w 1996 roku WBPiKM oraz Towarzystwo Bibliofilów im. J. Lelewela w Toruniu oddały do rąk czytelników *Czarne kwiaty* Cypriana Kamila Norwida[42]. Ten piękny druk bibliofilski, w nakładzie 250 ręcznie numerowanych egzemplarzy, opracował graficznie Zygfryd Gardzielewski, a przygotowała do druku i wstępem opatrzyła Janina Huppenthal. Broszurze nadano wymiary 22 x 15 cm. Okładka ze skrzydełkami wykonana została z niebieskiego kartonu, a tekst wydrukowano na papierze w tym samym kolorze. Na okładce wewnątrz książki znajdują się piękne linoryty pochodzące z warsztatu S. Gliwy. Tekst wstępu i proza Norwida zostały poprzedzone winietą.

Razem z Towarzystwem Bibliofilów im. J. Lelewela Książnica Miejska wydała w 1994 roku szkic towarzyszący wystawie spuścizny po Stanisławie Gliwie, zorganizowanej w Toruniu i otwartej 26 maja 1994 roku w gmachu biblioteki. Szkic nosi tytuł *Sercem i dłonią. Spuścizna po Stanisławie Gliwie w zbiorach Książnicy Miejskiej im. Mikołaja Kopernika w Toruniu*[43]. Druk wydano w nakładzie 300 egzemplarzy numerowanych ręcznie, o wymiarach 23 x 17 cm, w opracowaniu graficznym Z. Gardzielewskiego. Zamieszczone w nim grafiki odbito z oryginalnych klocków, które zostały przekazane Książnicy Miejskiej. Okładka zrobiona jest z białego kartonu o wyraźnej fakturze tkaniny lnianej. Tytuł wydrukowano czerwoną czcionką, a podtytuł drobniejszą czcionką w kolorze czarnym. Następnym elementem okładki jest podkreślenie, a poniżej jedna z grafik Gliwy przedstawiająca dzban z uszami napełniony pędzlami i narzędziami zecerskimi. Na stronie przedtytułowej znajduje się tytuł pracy i znak graficzny artysty. Oba te elementy umieszczone są w górnej części strony. Na stronie przedtytułowej, również w górnej części widnieją nazwy instytucji sprawczych. Strona tytułowa zawiera tytuł, podtytuł, miejsce i rok wydania. Na jej odwrocie umieszczono, oprócz informacji o publikacji i o darowiźnie, czyli o przekazaniu dorobku twórczego S. Gliwy przez jego żonę Książnicy Miejskiej im. M. Kopernika w Toruniu, dedykację dla Ofiarodawczyni. Tekst główny rozpoczyna często stosowane przez Zygfryda Gardzielewskiego podkreślenie. Zastosowano tutaj szerokie marginesy i bardzo wyrazistą czcionkę.

Inny druk omawianej serii Książnicy Miejskiej to *Przywilej miasta Świecia z 25 lipca 1338 roku* wydany w 1988 roku na zlecenie władz Świecia[44]. Opracował go Maksymilian Grzegorz. Wykonano 300 egzemplarzy tej publikacji, jej wymiary to 24 x 17 cm. Jak na druk bibliofilski jest *Przywilej* dosyć skromny. Jedynymi ozdobnikami są winiety i znak graficzny w formie listka oraz czcionka użyta w dwóch kolorach: czerwonym i czarnym do druku tytułu na okładce i karcie tytułowej. Tutaj także zastosowano szerokie marginesy.

Ciekawym drukiem są *Miniatury graficzne Wojciecha Jakubowskiego: 5 miedziorytów*. Słowem wstępnym opatrzył go Wiesław Juszczak, wprowadzenie do wystawy napisała Janina Huppenthal[45]. Druk ten został wydany z okazji wystawy miedziorytów W. Juszczaka w 1989 roku w nakładzie 300 egzemplarzy. Jego format (24 x 15 cm) jest podobny do większości druków bibliofilskich Książnicy Miejskiej. Zamieszczono w nim ryciny odbite i sygnowane przez autora. Obwolutę z bardzo szerokimi skrzydełkami wykonano z białego, kredowanego papieru.

---

[42] C. K. Norwid, *Czarne kwiaty*, Toruń 1996.

[43] *Sercem i dłonią*, passim.

[44] *Przywilej miasta Świecia z 25 lipca 1338 roku*, oprac. M. Grzegorz, Toruń 1988.

[45] *Miniatury graficzne Wojciecha Jakubowskiego. 5 miedziorytów*, Toruń 1989.

Miniatury odbito na kartach ciemnobrązowych, natomiast tekst wydrukowano na papierze w kolorze niebieskoszarym, tworząc ciekawe zestawienie kolorystyczne. Także w tym druku zastosowano podkreślenia u góry przed tekstem głównym i słowem wstępnym.

W 1989 roku, w drugą rocznicę śmierci Mariana Turwida, WBPiKM wydała szkic Zefiryna Jędrzyńskiego pt. *W pługu mozolnej roboty: szkic do portretu literata, artysty i działacza kultury – Mariana Turwida*. Redaktorem wydania była Janina Huppenthal, opracowaniem graficznym zaś zajął się Zygfryd Gardzielewski. Książkę wydrukowano w 800 egzemplarzach. Miała ona wymiary 24 x 14 cm. Druk zdobiły zdjęcia Mariana Turwida.

Z dedykacją dla Książnicy Miejskiej pojawiła się w 1988 roku praca nestora nauki polskiej prof. Konrada Górskiego, wydana w dziewięćdziesiątą trzecią rocznicę jego urodzin, zatytułowana *Patriotyzm i nacjonalizm*[46]. Ma ona wymiary 25 x 14 cm. Na okładce ze skrzydełkami wydrukowano czerwonymi czcionkami tytuł, a czarnymi imię i nazwisko autora. Tekst odbito na kremowym papierze żeberkowym.

W 1985 roku wydano *Stan badań polskiego drukarstwa* Zygmunta Mocarskiego[47]. Jest to przedruk referatu autora przygotowanego na IV Zjazd Bibliotekarzy Polskich w Warszawie w 1936 roku z dedykacjami Mocarskiego i Gliwy. Broszurze tej nadano wymiary 24 x 14 cm. Okładkę wykonano z papieru czerpanego. Z brązową wyklejką pięknie komponuje się beżowy papier użyty do druku. Wykonano 500 szytych ręcznie egzemplarzy publikacji.

I – 1d. Seria katalogów wystaw

Seria katalogów wystaw dokumentuje ekspozycje organizowane w Książnicy Miejskiej. Seria ta została zapoczątkowana po drugiej wojnie światowej. W okresie działalności Oficyny Drukarskiej powstało sześć katalogów. Ze względu na niewielką ich liczbę i szczególną urodę omówię większość z nich.

W roku 1980 Książnica zleciła Oficynie Drukarskiej druk katalogu wystawy poświęconej sto dwudziestej rocznicy wydania toruńskiego *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza[48]. Autorem scenariusza i realizatorem wystawy była Janina Huppenthal. Opracowaniem plastycznym wystawy i graficznym katalogu zajął się Z. Gardzielewski. Katalog ma kształt mocno wydłużonego prostokąta o wymiarach 30 x 14,5 cm. Kartonową okładkę okrywa obwoluta z bardzo szerokimi skrzydełkami. Na obwolucie w kolorze zielonooliwkowym umieszczono podobiznę Adama Mickiewicza obramowaną białym okręgiem z ozdobną gałązką u dołu. Tytuł katalogu wydrukowano na dole obwoluty. Na stronie przedtytułowej, również u dołu, powtórzono tytuł pracy, a strona przytytułowa prezentuje portret A. Mickiewicza. Jest to litografia J. Kurowskiego z 1834 roku wykonana w Paryżu. Strona tytułowa zawiera: u góry tytuł (kolor czcionki nawiązuje do koloru obwoluty), na środku wydrukowane drobną czcionką imię i nazwisko autora katalogu, a u dołu godło Torunia (w kolorze obwoluty) i nazwę instytucji sprawczej oraz rok wydania. Katalog oprócz tekstu zawiera liczne ilustracje: M. Andriollego, A. Uniechowskiego, T. Gronowskiego, E. Kuczyńskiego oraz Z. Kotlarczyka, a także fotografie wykonane przez J. Gardzielewską. Na luźnej karcie z tyłu książki dołączono spis wybranych pozycji eksponowanych na wystawie. Druk wykonano na papierze kredowanym w 500 egzemplarzach.

---

[46] K. Górski, *Patriotyzm i nacjonalizm*, Toruń 1988.
[47] Z. Mocarski, *Stan badań polskiego drukarstwa*, Toruń 1985.
[48] J. Huppenthal, *Pan Tadeusz. W studwudziestą rocznicę wydania toruńskiego*, Toruń 1980.

Rok później wydano katalog wystawy poświęconej Janowi Długoszowi[49] z okazji pięćsetnej rocznicy jego śmierci. Autorem scenariusza i organizatorem wystawy była Anna Lewandowska. Zygfryd Gardzielewski, który zajął się stroną plastyczną ekspozycji, zaprojektował też katalog. Ma on zewnętrzną szatę graficzną bardzo podobną do katalogu wystawy mickiewiczowskiej, różni się tylko ciemnoczerwonym kolorem obwoluty. Układ wewnętrzny jest trochę inny. Pominięto w nim kartę przedtytułową. Strona tytułowa zawiera: tytuł (czcionka w kolorze obwoluty), podtytuł, imię i nazwisko autora katalogu, godło Torunia (w kolorze ciemnoczerwonym) oraz nazwę instytucji sprawczej i rok wydania. Wszystkie te elementy występują w takim samym układzie graficznym co w poprzednim katalogu. Na stronie redakcyjnej u góry są podani autorzy scenariusza i opracowania graficznego wystawy, a u dołu umieszczono znak graficzny Oficyny Drukarskiej. Tekst główny rozpoczyna motto z kroniki Długosza. Pierwszą stronę tekstu zdobi gałązka. W tym katalogu także zamieszczone są fotografie: ukazują one strony lub karty tytułowe różnych kronik dziejów Polski. Na końcu, po bibliografii, dołączony został spis eksponatów oraz indeks osób i dzieł. Także ten katalog wydrukowano na papierze kredowanym. Jego nakład wyniósł 400 egzemplarzy.

W 1983 roku Anna Lewandowska przygotowała wystawę pt. „Mapy ziem polskich w zbiorach Książnicy Miejskiej im. M. Kopernika". Katalog zaprojektowany przez Z. Gardzielewskiego miał format identyczny z poprzednio omówionymi wydawnictwami tego typu (30 x 14,5 cm). Obwoluta ze skrzydełkami różniła się głównie kolorystyką. Na białym papierze kredowanym umieszczono fragment mapy Polski z 1769 roku N. Saksona d'Abbeville. Poniżej znalazł się tytuł opracowania. Strona przedtytułowa zawiera u dołu tytuł pracy, a strona przytytułowa notę wyjaśniającą, z jakiej okazji urządzono wystawę. Kompozycja strony tytułowej nie różniła się od poprzednich. Także w tym katalogu zamieszono liczne fotografie oraz na końcu luźną wkładkę ze spisem wystawianych map. Do druku użyto papieru kredowanego. Nakład wyniósł 400 egzemplarzy.

Autorką następnej publikacji z serii „Katalogi wystaw" była Janina Huppenthal. W 1986 roku urządzono wystawę obrazującą najpiękniejsze polskie druki na przestrzeni pięciuset lat. Katalog nosił tytuł *Die Begengnung mit dem polnischen alten und gegenwartigen Buch* i ukazał się tylko w języku niemieckim. Tłumaczenia na ten język dokonała Lidia Pluta. Opracowaniem graficznym katalogu i wystawy zajął się jak zwykle Z. Gardzielewski. Format katalogu był identyczny jak poprzednie, obwoluta także. Zdobi ją zdjęcie *Kroniki Polski* Marcina Bielskiego z 1597 roku. Informacja o tym zdjęciu znajduje się na skrzydełku obwoluty. W druku nie zastosowano karty przedtytułowej. Strona tytułowa ma układ znany z poprzednich katalogów. Jej ozdobą jest winieta poniżej tytułu. Tekst główny uzupełniają liczne fotografie przedstawianych na wystawie ksiąg. Na końcu dołączona jest bibliografia oraz luźna wkładka ze spisem przedstawionych pozycji. Brak informacji o nakładzie tego katalogu.

Kolejny rok przyniósł przygotowany pod redakcją Tadeusza Zakrzewskiego katalog dotyczący prac polskiego artysty na obczyźnie – Stanisława Gliwy[50], wydany przez WBPiKM oraz Towarzystwo Bibliofilów im. J. Lelewela w Toruniu. Wystawę i wydawnictwo opracował plastycznie Z. Gardzielewski, który co do formatu pozostał wierny wydłużonemu prostokątowi o wymiarach 30 x 14,5 cm. Obwoluta z szerokimi skrzydełkami wykonana została z szarobrązowego papieru żeber-

[49] A. Lewandowska, *Jan Długosz. Pięćsetna rocznica śmierci. Sprawy Polaków w kronikach dawnych i współczesnych*, Toruń 1981.

[50] T. Zakrzewski, *Stanisław Gliwa. Polski artysta książki na obczyźnie*, Toruń 1987.

kowego. Na tym tle pięknie odbija grafika przedstawiająca drukarza przy pracy. U dołu obwoluty umieszczono tytuł katalogu. Na karcie przedtytułowej znajduje się sygnet drukarski Stanisława Gliwy. Zdjęcie tego artysty książki przy warsztacie pracy zdobi stronę przytytułową. Układ strony tytułowej jest identyczny z poprzednimi katalogami. Nota od wydawcy wyjaśnia, z czyjej inicjatywy została wydana ta publikacja oraz co zawiera. Stanisława Gliwę wspominają jego przyjaciele: Roman Tomaszewski, Andrzej Kłossowski i Edmund Puzdrowski. Katalog zdobiony jest grafikami Stanisława Gliwy. Na luźnej wkładce, która zawiera słowo Romana Tomaszewskiego oraz bibliografię wydawnictw i druków artystycznych Stanisława Gliwy, znalazł się niestety błąd merytoryczny: zamiast sygnetu drukarskiego oficyny Gliwy zamieszczono sygnet drukarski Oficyny Drukarskiej. Nakład katalogu wyniósł 300 egzemplarzy szytych ręcznie.

Stanisław Salmonowicz i Janina Huppenthal są autorami tekstu kolejnego katalogu, wydanego w 1988 roku pt. *Ludzie i dzieło Sejmu Czteroletniego*[51]. Scenariusz wystawy i katalog opracowała Janina Huppenthal. Opracowaniem graficznym katalogu zajął się Zygfryd Gardzielewski. Format i wymiary druku są identyczne z poprzednio omawianymi. Biała obwoluta ze skrzydełkami została wykonana z kredowanego papieru i ozdobiona zdjęciem okładki publikacji wykonanej nakładem i drukiem Grölla pt. *Dzień Trzeci Maia*. W tym katalogu jest tylko karta tytułowa z następującym układem danych: od góry imię i nazwisko autora, poniżej tytuł dzieła (czcionki w kolorze oliwkowym), pod tytułem winieta, u dołu godło Torunia, nazwa instytucji sprawczej, miejsce i rok wydania. W tekście głównym umieszczono liczne zdjęcia publikacji tematycznie związanych z pracami Sejmu Czteroletniego. Również ten katalog zawiera na końcu luźną wkładkę z wykazem eksponatów. Druk wykonano w nakładzie 500 egzemplarzy.

Analizując szatę graficzną druków powstałych przez prawie ćwierćwiecze działalności Oficyny Drukarskiej Książnicy Miejskiej w Toruniu można zauważyć, że wydawnictwa te noszą znamiona charakterystycznego stylu. Jest to styl, który pozwala dziś łatwo je zidentyfikować. Eleganckie broszury bibliofilskie, serie wydawnicze w starannie przemyślanej szacie graficznej, opracowania popularnonaukowe, tomiki wierszy, katalogi wystaw, druki akcydensowe... Wszystkie te publikacje mają cechę szczególną – w ich szacie graficznej odbija się dbałość wydawcy o charakter druku i jego urodę.

Summary

Printing company in the Nicolas Copernicus Town Library in Toruń (part one)

The article discusses the history of a small library printing company based on the typographic printing technology. It was set up by Alojzy Tujakowski. It was located in the Town Library in Toruń in the years 1961–1998 originally as a broadside printing company and from 1974 as the Printing House.

The first part of the article refers to the beginnings of the activity of the Printing House and the people associated with it, particularly to its head – Zygfryd Gardzielewski. The article presents the equipment of the printing company and the

[51] S. Salmonowicz, J. Huppenthal, *Ludzie i dzieło Sejmu Czteroletniego*, Toruń 1988.

reasons why it was decided to close it down despite high quality of its work. The second part of the article characterizes materials printed in the Printing House. First it discusses the series editions of the Town Library prepared for Toruń Cultural Society (Toruńskie Towarzystwo Kultury – TTK), the Society of Lovers of Toruń (Towarzystwo Miłośników Torunia – To-Mi-To), and the Reading Centre for the Sick and Handicapped. Next, bibliophilic printed material for the Society of Book Lovers named for J. Lelewel in Toruń is presented. In the third part the author discusses the remaining printed works: literary texts, bibliophilic materials for other institutions, broadsides and posters.

Zusammenfassung

Das Verlagshaus der Städtischen Nikolaus-Kopernikus-Bücherei in Toruń (Teil 1)

Der Artikel behandelt die Geschäftsgeschichte der kleinen, sich auf die traditionelle typographische Drucktechnik stützenden Bibliotheksdruckerei. Der Initiator ihres Entstehens war Alojzy Tujakowski. Die Druckerei bestand am Sitz der Städtischen Bücherei in Toruń in den Jahren 1961–1998 – anfangs als Akzidenzdruckerei, von 1974 an als Verlagshaus.

Der erste Teil des Artikels betrifft die Anfänge des Verlagshauses sowie das Wirken der mit ihm verbundenen Personen, insbesondere ihres Leiters, des bildenden Künstlers Zygfryd Gardzielewski. Hier wird die Ausstattung der Druckerei vorgestellt und auch die Gründe dafür, dass trotz der hohen Qualität der aus ihren Pressen hervorgegangenen Arbeiten entschieden wurde, die Tätigkeit der Druckerei einzustellen. Der zweite Teil des Artikels enthält eine Charakteristik der vom Verlagshaus herausgegebenen Drucke. In erster Linie werden Serienveröffentlichungen der Städtischen Bücherei behandelt, die für die Thorner Kulturgesellschaft (Toruńskie Towarzystwo Kultury – TTK), die Gesellschaft der Freunde von Thorn (Towarzystwo Miłośników Torunia – To-Mi-To) und das Lesezentrum für Kranke und Behinderte vorbereitet wurden. Im Folgenden werden bibliophile Drukke für die J.-Lelewel-Bibliophilen-Gesellschaft in Toruń vorgestellt. Im dritten Teil werden die übrigen Drucke behandelt: literarische Texte, bibliophile Drucke für andere Institutionen, Akzidenzdrucke sowie Poster und Plakate.

Folia Toruniensia – Toruń 2008 r., t. 8

Wanda A. Ciszewska

oruńskie księgarnie w latach 1997–2008

Przemiany ustrojowe w Polsce zapoczątkowane w 1989 roku znalazły swoje odbicie również na rynku książki. Zniesienie scentralizowanego modelu produkcji i dystrybucji wpłynęło na żywiołowy rozwój branży wydawniczo-księgarskiej. Początek lat dziewięćdziesiątych to także dynamiczny rozkwit księgarstwa toruńskiego. Dotychczas na ten temat ukazał się tylko artykuł Piotra Widza zamieszczony w 1994 roku na łamach „Notesu Wydawniczego"[1], w zwięzły sposób charakteryzujący pięć toruńskich firm (m.in. nieistniejące już księgarnie A. Bednarka oraz Index Books G. Mierzejewskiego). Kilkanaście lat, które mija od jego opublikowania to dobry moment do podjęcia próby charakterystyki toruńskiego rynku księgarskiego, funkcjonującego już w warunkach gospodarki wolnorynkowej, opartej na własności prywatnej i swobodnej przedsiębiorczości.

Podstawę niniejszej pracy stanowią trzy ankiety, przeprowadzone przez autorkę lub z jej inicjatywy na przestrzeni ostatnich jedenastu lat. Pierwsze badania toruńskiego rynku książki zostały zrealizowane przez W. Ciszewską w ostatnich miesiącach 1997 roku. Uzyskane wówczas wyniki autorka zaprezentowała, wspólnie z B. Żurawskim, na VI Międzynarodowym Sympozjum BOBCATSSS, odbywającym się w Budapeszcie w styczniu 1998 roku. Kolejne badania toruńskiego rynku księgarskiego podjęli w drugiej połowie 2002 roku studenci kierunku informacja naukowa i bibliotekoznawstwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w ramach zajęć dydaktycznych prowadzonych przez W. Ciszewską na drugim roku uzupełniających studiów magisterskich. Ostatnia ankieta została przeprowadzona w lutym 2008 roku już przez samą autorkę.

Z prośbą o uczestnictwo w badaniach zwrócono się do wszystkich toruńskich księgarń, których adresy udało się ustalić na podstawie wszelkich możliwych źródeł, takich jak książki telefoniczne Telekomunikacji Polskiej, Panoramy Firm, Internet, informacje ustne innych księgarzy czy – w wypadku centrum miasta – sprawdzanie poszczególnych ulic. W badaniach nie uwzględniono sklepów z artykułami religijnymi i sklepików parafialnych, prowadzących sprzedaż tylko książki religijnej, i to w ograniczonym zakresie. Wykluczono również kioski z prasą, funkcjonujące coraz częściej jako alternatywny kanał dystrybucji książki.

We wszystkich badaniach zastosowano kwestionariusz ankietowy, w którym częściowo uwzględniano te same zagadnienia badawcze. Formularz wypełniany był przez księgarza lub przez wykonującego badanie w obecności pracownika czy też właściciela księgarni. Dodatkowo w trakcie badań przeprowadzano rozmowę, wyjaśniając ewentualne wątpliwości lub uzupełniając niejednoznaczne wypowiedzi ankietowanych.

We wszystkich ankietach poruszano zagadnienia ogólne dotyczące samej firmy, takie jak forma własności, liczba pracowników, data założenia czy powierzch-

[1] P. Widz, *Księgarnie toruńskie*, Notes Wydawniczy, 1994, *cz. I*: nr 11, s. 42–43; *cz. II*: nr 12, s. 30–31.

nia lokalu. W poszczególnych badaniach uwzględniano także pytania związane z konkretną problematyką. W 1997 roku skoncentrowano się na ukazaniu stopnia przygotowania toruńskich księgarń do prezentacji i sprzedaży – wchodzących wówczas na polski rynek – wydawnictw multimedialnych. Ankieta z 2002 roku, opracowana przez studentów, miała na celu zebranie ogólnych informacji o lokalnym rynku księgarskim. Z kolei w 2008 roku, oprócz uzyskania wiedzy na temat stanu księgarstwa toruńskiego, pierwotnym zamiarem autorki było dodatkowo zanalizowanie źródła zaopatrzenia księgarń, z intencją wyłonienia dominującej hurtowni na lokalnym rynku. Jednak niechęć środowiska księgarskiego do udzielania informacji zmusiła W. Ciszewską do ograniczenia zakresu badań.

Podczas przeprowadzania ankiety zarówno autorka, jak i studenci spotkali się z różnymi reakcjami ze strony ankietowanych księgarzy. Wielokrotnie odnosili się oni nieprzychylnie do udzielania odpowiedzi na jakiekolwiek pytania, traktując je jako naruszenie tajemnicy handlowej i obawiając się wykorzystania powierzonych informacji przez konkurencję. Ta postawa, z obawy o odmowę udziału w badaniach, wpłynęła na konieczność poruszania tylko bardzo ogólnych zagadnień. Kilkakrotnie pojawiło się wręcz oczekiwanie konkretnych korzyści (pytanie: Co ja będę z tego miała/miał?). Tym bardziej należy docenić zgodę wyrażoną przez Matras na przeprowadzenie ankiety wśród placówek tej firmy na terenie Torunia[2]. Jednocześnie wyjątkowo przychylnie do badań odnieśli się pracownicy małych księgarń, zainteresowani informacją na temat lokalnych stosunków w swej branży. W efekcie w badaniach toruńskiego rynku księgarskiego wzięły udział w 1997 roku 32 firmy (odmówiły 2), w 2002 roku – 17 (odmówiło 11) oraz 27 księgarń w 2008 roku (z udziału w badaniach zrezygnowało 5). Stanowiło to odpowiednio 94%, 61% i 84% wszystkich toruńskich księgarń w poszczególnych latach (zob. wykres 1).

Transformacja rynku książki, jaka dokonała się po 1989 roku, była procesem przechodzenia od gospodarki socjalistycznej, opartej na własności państwowej oraz centralnym planowaniu i zarządzaniu, do gospodarki wolnorynkowej opartej na własności prywatnej. Decydujący wpływ na ukształtowanie się nowego modelu produkcji i dystrybucji książki miało zniesienie cenzury i reglamentacji papieru, wymienialność złotówki oraz wprowadzenie swobodnej przedsiębiorczości[3]. Wydawnictwa państwowe, wykraczając najczęściej poza swą specjalizację, usamodzielniły się lub sprywatyzowały. Oferta wydawnicza została znacznie wzbogacona o książki zawierające tematykę dotąd zakazaną, takie jak utwory opozycjonistów polskich, ale również literaturę sensacyjną, fantastyczną, wręcz jarmarczną, wprowadzane na rynek przez prywatnych, często efemerycznych wydawców. Nowym zjawiskiem był hurt księgarski. Do 1989 roku Składnica Księgarska[4] jako jedyny hurtownik przyjmowała do swych magazynów całość krajowej produkcji wydawniczej. Przełamanie monopolu państwa zaowocowało powstaniem kilkuset hurtowni, prowadzonych najczęściej przez ludzi niezwiązanych z książką zawodowo, ale zajmujących się równocześnie handlem innymi towarami[5]. W tym pierwszym okresie przemian powszechnym zjawiskiem byli uliczni handlarze – „bukiniści", sprze-

---

[2] Serdecznie dziękuję dyrektorowi administracyjnemu Matras-Bydgoszcz Sp. z o.o., S. Olszewskiemu, za zgodę na przeprowadzenie ankiety wśród placówek tej firmy na terenie Torunia.

[3] P. Szwajcer, *Kilka słów o ostatnim dziesięcioleciu*, Notes Wydawniczy, 1997, nr 1, s. 5.

[4] Składnica Księgarska od 1998 r. działa na w pełni rynkowych zasadach. Dawny monopolista na rynku hurtowej sprzedaży książek, po ogłoszenia upadłości w grudniu 1992 r. i przekształceniach własnościowych jest obecnie jednoosobową spółką Skarbu Państwa (*Składnica Księgarska – nowy wizerunek*, Megaron, 1999, nr 3, s. 34–35; Ł. Gołębiewski, *Rynek książki w Polsce 2006. Dystrybucja*, Warszawa 2006, s. 100).

[5] G. Majerowicz, *Księgarstwo*, Notes Wydawniczy, 1996, nr 12, s. 14–15.

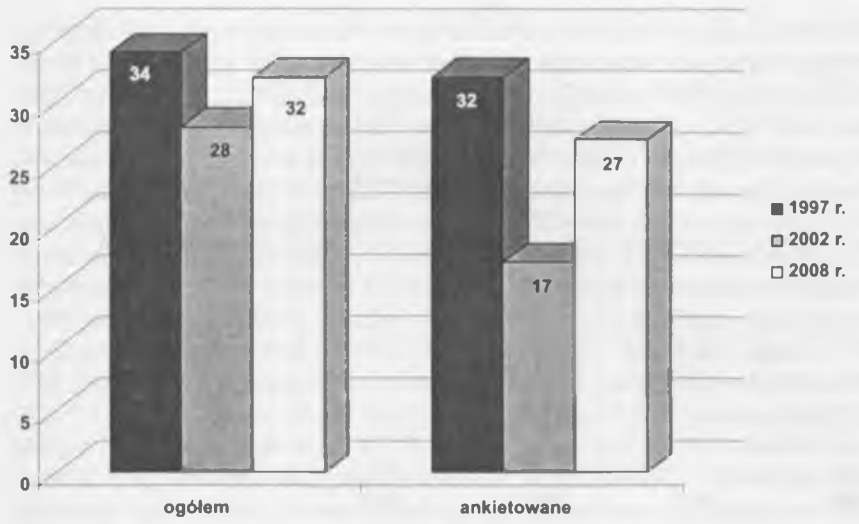

Wykres 1. Ankietowane księgarnie toruńskie
Źródło: opracowanie własne.

dający książkę ze straganów i stolików, wykorzystujący niewydolność dotychczasowego państwowego systemu dystrybucji opartego w całości na funkcjonowaniu Domu Książki. Z blisko trzech tysięcy księgarń należących do dawnego monopolisty, większość placówek usamodzielniła się tworząc spółki pracownicze. Część z tych księgarń zbankrutowała, nie będąc w stanie opłacać wysokich czynszów za duże pomieszczenia w centrum miasta. Dwa tysiące lokali, zajmowanych dotychczas przez księgarnie Domu Książki, zmieniło swoich właścicieli. Równocześnie pojawiło się na rynku około dwóch tysięcy nowych księgarń, konkurujących między sobą oraz z blisko sześciuset jeszcze działającymi księgarniami państwowymi[6].

W wyniku tych często chaotycznych przemian, w Toruniu w 1994 roku funkcjonowały 43 księgarnie, w tym 14 w samym centrum miasta[7]. Mniejsze i słabsze firmy nie wytrzymując konkurencji zniknęły z rynku, w rezultacie liczba toruńskich księgarń stopniowo ustabilizowała się na poziomie około trzydziestu firm i wynosiła w 1997 roku – 34 księgarnie, w 2002 – 28 oraz w 2008 roku – 32 firmy (zob. wykres 2). Chwilowy spadek liczebności toruńskich księgarń w 2002 roku był zapewne odbiciem złej sytuacji całej branży wydawniczo-księgarskiej, odczuwającej skutki recesji gospodarczej. Dodatkowo na kondycję firm wpłynęła wzrastająca w tym okresie sprzedaż podręczników bezpośrednio do szkół, z pominięciem księgarń[8].

Niezwykle interesująca jest struktura własności toruńskich firm księgarskich (zob. wykres 3). O ile do 1989 roku w całej branży wydawniczo-księgarskiej powszechny był monopol państwa, o tyle obecnie dominuje własność prywatna. Procentowy udział małych firm prywatnych, określanych przez Ł. Gołębiewskiego mianem soli branży[9], na toruńskim rynku księgarskim wynosił 72% w 1997 roku (23 z 32 ankietowanych księgarń) i stopniowo spadał do 65% w 2002 roku (11 z 17 ankietowanych) i 52% w 2008 roku (14 z 27 ankietowanych księgarń).

---

[6] Ibidem.

[7] W tym samym czasie w większej i bogatszej Bydgoszczy było ich niewiele ponad 12 (P. Widz, op.cit., *cz. II*, s. 31).

[8] Ł. Gołębiewski, *Rynek książki w Polsce 2003. Dystrybucja*, Warszawa 2003, s. 11, 85, 205.

[9] Idem, *Rynek książki w Polsce 2006*, s. 126.

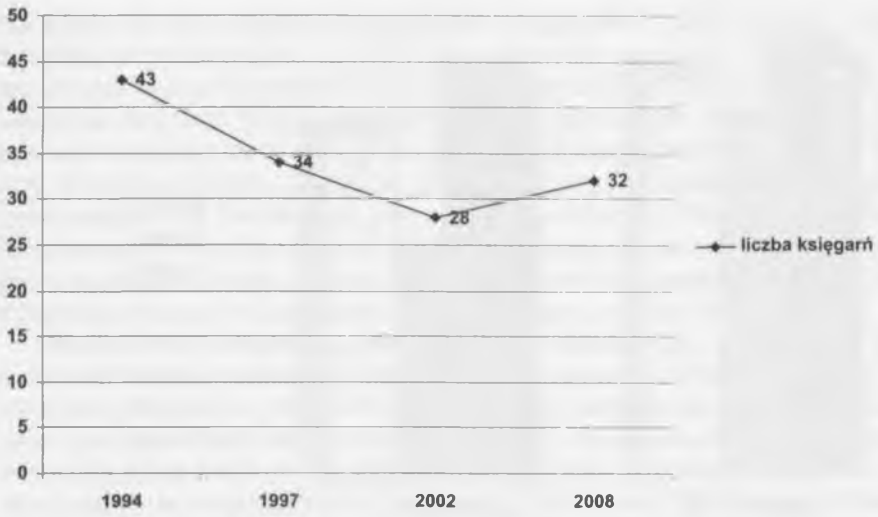

Wykres 2. Liczba księgarń w Toruniu
Źródło: opracowanie własne na podstawie badań ankietowych oraz artykułu P. Widza, *Księgarnie toruńskie, cz. II*, Notes Wydawniczy, 1994, nr 12, s. 31.

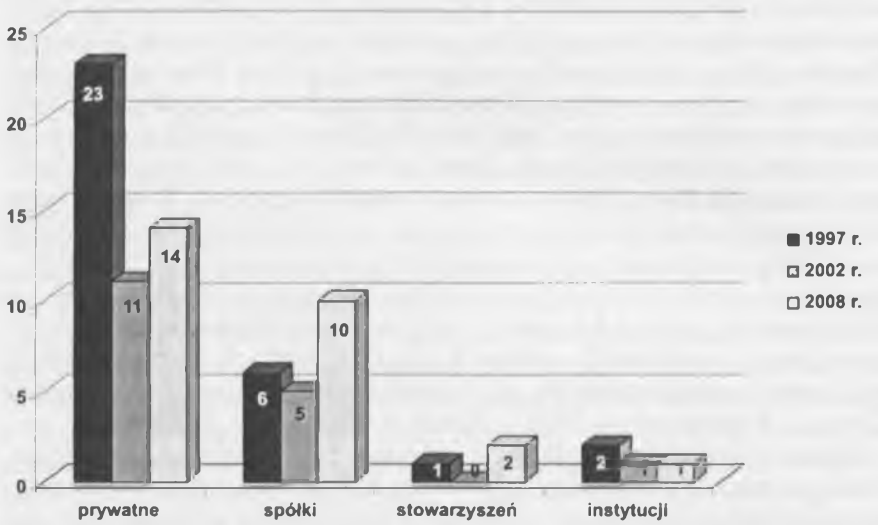

Wykres 3. Forma własności toruńskich księgarń
Źródło: opracowanie własne na podstawie badań ankietowych.

Najdłużej funkcjonującą firmą prywatną jest księgarnia Atlas (ul. Mickiewicza 78), założona w 1990 roku. Jej właściciele, Elżbieta i Władysław Błażejewscy, od 1994 roku prowadzą także księgarnię w centrum miasta, przy ul. Szerokiej 42[10]. Działalność firmy Atlas obejmowała pierwotnie jeszcze dwie placówki, w domu handlowym Uniwersam oraz przy ul. Konstytucji 3 maja 26, jednak te agendy już nie istnieją. W styczniu 1991 roku powstała Księgarnia Studencka, mieszcząca się w budynkach uniwersyteckich przy Fosie Staromiejskiej 3. Mała – zaledwie 12 m^2

[10] P. Widz, op.cit., *cz. II*, s. 30. W ankietach z 1997, 2002 oraz 2008 r. jako datę założenia księgarni przy ul. Szerokiej podano rok 1990.

powierzchni – firma ma bardzo bogatą ofertę dostosowaną do oczekiwań pracowników naukowych UMK i nastawiona jest na spełnianie ich indywidualnych zamówień. W 1991 roku powstała także Księgarnia Szkolna TUTOR. Firma kilkakrotnie zmieniała adres, obecnie mieści się na ul. Warszawskiej 14/2. Jest to dość nietypowa księgarnia (sprzedaż w lokalu wydawnictwa), funkcjonująca przy Oficynie Wydawniczej TUTOR i oferująca podręczniki szkolne i książki pomocnicze dla uczniów, przede wszystkim własnego wydawnictwa. Do znaczniejszych w grupie firm prywatnych należy zaliczyć Księgarnię Centrum (ul. Chełmińska 4), funkcjonującą nieprzerwanie od marca 1993 roku. Firma jest własnością Andrzeja Nehringa i oferuje około 30 tysięcy tytułów, przede wszystkim publikacji naukowych.

Coraz istotniejszą rolę na toruńskim rynku odgrywają spółki, które z 19% w 1997 roku (6 z 32 ankietowanych księgarń) zwiększyły swój udział do 29% w 2002 roku (5 z 17 firm). Obecnie spółki stanowią 37% (10 z 27 ankietowanych firm) toruńskiego rynku księgarskiego. Do grupy tej zaliczono zarówno spółki cywilne, jak i spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, wśród których dominują sieci księgarskie oraz hipermarkety, prowadzące sprzedaż książek najczęściej w ramach działu kultura.

Najbardziej rozbudowaną na terenie Torunia sieć księgarń ma firma Matras. Grupa Kapitałowa Matras do końca 1999 roku funkcjonowała jako Holding Centrum, powstała na bazie założonego w Katowicach w 1991 roku Składu Księgarskiego Matras. Stopniowo firma zakładała następne hurtownie, a od roku 1995 również własne księgarnie, przekształcając się z dystrybutora hurtowego także w detalicznego[11]. Obecnie zajmuje się sprzedażą zarówno hurtową, prowadząc siedem hurtowni (w Bydgoszczy, Gdańsku, Jeleniej Górze, Katowicach, Olsztynie, Warszawie i Wrocławiu), jak i detaliczną, dysponując łącznie 114 księgarniami na terenie całej Polski[12]. W Toruniu funkcjonują cztery placówki Matras, z których jedna (Matras 83, ul. Szeroka 32) nie wyraziła zgody na przeprowadzenie ankiety. Z pozostałych toruńskich księgarń tej sieci – dwie (Matras 119, ul. Wojska Polskiego 43/45 oraz Matras 134, Rynek Staromiejski 31) sięgają tradycjami jeszcze do państwowego Domu Książki. Na marginesie należy zaznaczyć, że dawne księgarnie Domu Książki z terenu Torunia (wraz z centralą w Bydgoszczy) zostały sprzedane w 1994 roku Spółce Holding Centrum i utworzonej przez nią nowej firmie o nazwie „Pomorski Dom Książki" (PDK). W regionie bydgoskim sieć PDK obejmowała w 1995 roku ponad trzydzieści księgarń i była zaopatrywana z jednego magazynu hurtowego[13]. To właśnie Holding Centrum, właściciel Pomorskiego Domu Książki i dwóch hurtowni działających w Warszawie i Gdańsku, wspólnie z katowicką hurtownią Matras utworzył w latach 1991–1995 Grupę Matras – obecnie jednego z większych dystrybutorów książki na polskim rynku[14].

Spośród spółek, a zarazem wszystkich księgarń funkcjonujących w Toruniu, do największych należą salony Empiku. Firma nawiązuje tradycjami do Klubów Międzynarodowej Prasy i Książki (KMPiK), działających w Polsce od 1948 roku, które nazywano MPiK-ami, a później po prostu empikami. W szczytowym okresie działało blisko sto KMPiK-ów oraz około trzystu klubów prasy i książki popularyzujących wiedzę i czytelnictwo we wsiach i w małych miasteczkach. KMPiK przejęte w 1991 roku przez holendersko-belgijską grupę kapitałową Eastbridge stały się

[11] Ł. Gołębiewski, *Rynek książki w Polsce 2000*, Warszawa 2000, s. 207.
[12] *Matras. Obecnie* [on-line] [dostęp 1 czerwca 2008]. Dostępny w World Wide Web: http://www.matras.pl/ofirmie.php.
[13] M.M., *Bydgoszcz. Pomorski Dom Książki*, Megaron, 1995, nr 2, s. 7.
[14] Ł. Gołębiewski, *Rynek książki w Polsce 2000*, s. 207.

podstawą rozwoju nowej Spółki Empik. Empik to obecnie największa w Polsce, nowoczesna sieć sprzedaży produktów kultury należąca do Grupy Empik Media & Fashion[15]. W połowie 2007 roku sieć sprzedaży detalicznej tej Grupy obejmowała łącznie około 380 sklepów i punktów usługowych w Polsce, Niemczech i na Ukrainie[16]. W Toruniu działają dwa salony tej firmy: od października 1996 roku w samym centrum miasta przy ul. Wielkie Garbary 18 (wcześniej KMPiK) oraz, od lutego 2005 roku, na ul. Żółkiewskiego 15 (w galerii handlowej Copernicus). Salony Empiku oferują nie tylko książkę, ale również prasę, muzykę, filmy, gry multimedialne, nowe technologie, a także artykuły papiernicze. Dają możliwość swobodnego przejrzenia, ale również poczytania interesującej publikacji, do czego zachęcają wygodne kanapy.

Niewielki procent toruńskiego rynku księgarskiego stanowią firmy należące do różnego rodzaju stowarzyszeń. W 1997 roku było to tylko 3% rynku (1 księgarnia z 32), a w 2008 roku już 7% (2 z 27 firm)[17]. Firmy tego typu działające w 2008 roku to Księgarnia PTTK oraz Księgarnia „Daj Szansę". Księgarnia PTTK, związana z Oddziałem Miejskim im. M. Sydowa Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, została założona na przełomie 1994/1995 roku. Wcześniej w tym samym miejscu (plac Rapackiego 2) funkcjonowała Księgarnia Turystyczna PTTK przy Biurze Obsługi Ruchu Turystycznego. Placówka obecnie oferuje około trzystu tytułów. Są to materiały krajoznawcze i turystyczne, takie jak mapy, foldery, opisy szlaków turystycznych. Ważnym elementem oferty są własne publikacje PTTK oraz wydawnictwa regionalne. Księgarnia „Daj Szansę", mieszcząca się przy ul. Prostej 6, została założona około 2000 roku. Należy do Fundacji na Rzecz Rozwoju Dzieci Niepełnosprawnych „Daj Szansę", zarejestrowanej w Warszawie w 1993 roku, której celem jest wspieranie rodzin wychowujących dzieci z uszkodzeniem mózgu. Od 1995 roku Fundacja uruchomiła samodzielny Instytut Terapeutyczny, afiliowany przez British Institute for Brain Injured Children w Bridgwater[18]. Księgarnia „Daj Szansę" specjalizuje się w wydawnictwach wspierających rozwój dziecka, znaczną część oferty stanowi literatura dotycząca uzależnień i współuzależnień różnego typu.

Spośród księgarń toruńskich nieznaczny procent stanowią firmy związane z instytucjami. W świetle przeprowadzonych badań ankietowych w roku 1997 było to 6% (2 z 32 firm), w 2002 ponownie 6% (1 z 17 firm), natomiast w 2008 – 4% (1 z 27 księgarń). W 1997 roku do tej grupy zaliczono Uniwersytecką Księgarnię Naukową – podległą UMK oraz Księgarnię Diecezjalną (Rynek Staromiejski 18), funkcjonującą jako agenda Diecezji Toruńskiej. Obie firmy działają nieprzerwanie, ale Księgarnia Diecezjalna od roku 2002 nie wyraża zgody na przeprowadzenie ankiety, co – przy tak małej grupie badawczej – w znaczny sposób wpłynęło na opracowanie wyników. Uniwersytecka Księgarnia Naukowa powstała 1 lutego 1994 roku z inicjatywy JM Rektora UMK prof. dr. hab. Andrzeja Jamiołkowskiego[19]. Firma mieści się przy ul. Reja 25, w pobliżu bielańskiego campusu uniwersyteckiego, dysponując 100 m² powierzchni sprzedaży. Księgarnia specjalizuje

[15] *Historia marki empik* [on-line] [dostęp 1 czerwca 2008]. Dostępny w World Wide Web: http://www.empik.com/o_firmie/historia.

[16] Ł. Gołębiewski, *Rynek książki w Polsce 2007. Dystrybucja*, Warszawa 2007, s. 156.

[17] Ankieta z 2002 r. nie wykazała żadnych księgarń należących do stowarzyszeń, ale tylko ze względu na fakt, że w badaniach tych nie wzięła udziału Księgarnia PTTK oraz Księgarnia „Daj Szansę".

[18] *Fundacja „Daj Szansę". Krótka historia powstania* [on-line] [dostęp 1 czerwca 2008]. Dostępny w World Wide *Web*: http://fundacja.dajszanse.free.ngo.pl/?id=historia.

[19] Internetowa księgarnia akademicka UMK – kopernikanska.pl [on-line] [dostęp 1 czerwca 2008]. Dostępny w World Wide Web: http://www.kopernikanska.pl/onas.php.

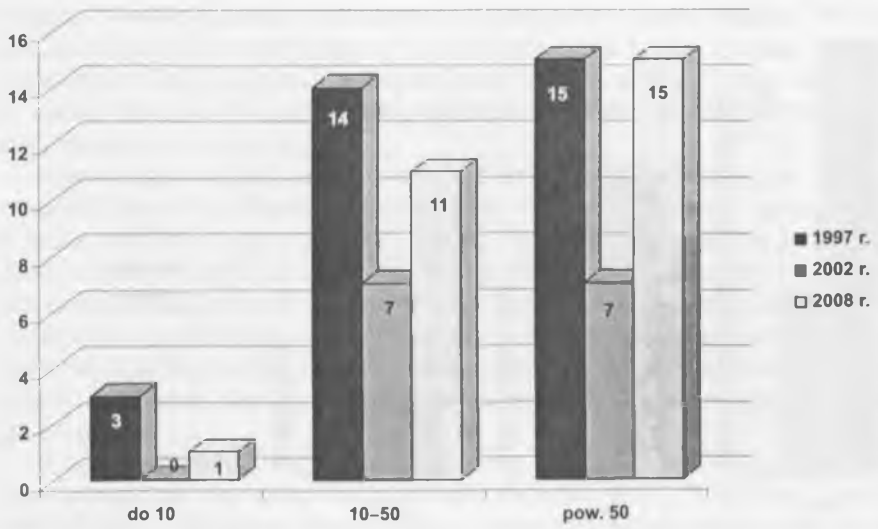

Wykres 4. Powierzchnia toruńskich księgarń w metrach kwadratowych
Źródło: opracowanie własne na podstawie badań ankietowych; w 2002 r. 3 księgarnie odmówiły odpowiedzi na to pytanie.

się w publikacjach naukowych, szczególnie z zakresu ekonomii, prawa, pedagogiki. Popularnością wśród klientów cieszą się także wydawnictwa z zakresu historii oraz informatyki. Od kwietnia 2007 roku firma uruchomiła nową stronę www wraz z profesjonalną internetową księgarnią, oferującą w pierwszej połowie 2007 roku około 65 tys. tytułów[20].

Ponieważ firmy niechętnie wypowiadają się na temat wysokości obrotów i wypracowywanych zysków, wskaźnikami, które obiektywnie pozwalają ocenić kondycję poszczególnych uczestników lokalnego rynku księgarskiego jest powierzchnia sprzedaży oraz liczba zatrudnionych osób. Jednak uzyskanie nawet tak ogólnych informacji napotkało na spore problemy. W 2002 roku trzy księgarnie odmówiły odpowiedzi na pytanie o powierzchnię sprzedaży, a jedna nie udzieliła informacji o liczbie zatrudnionych pracowników.

Biorąc pod uwagę nawet te niepełne dane można odnotować, że wśród toruńskich księgarń dominują firmy o powierzchni powyżej 50 m^2 (wykres 4). W 1997 roku stanowiły one 47% (15 z 32 firm), a w 2002 r. – 50% (7 z 14 firm). W 2008 roku liczba księgarń o powierzchni powyżej 50 m^2 wzrosła do 55% (15 z 27 księgarń). W tym przedziale aż osiem firm dysponuje lokalami o powierzchni 100 m^2 i większej. Są to m.in. działy kultury w hipermarketach (Carrefour Bielawy oraz Real Polska ul. Grudziądzka 162), Uniwersytecka Księgarnia Naukowa, BOOKINISTA, salony Empiku. Największą powierzchnią sprzedaży – 450 m^2 – dysponuje Empik Copernicus (ul. Żółkiewskiego 15).

Większość toruńskich księgarń zatrudnia do dwóch osób, bardzo często jest to pracownik oraz sam właściciel zaangażowany w uzupełnianie i uaktualnianie asortymentu firmy. W 1997 roku było to 53% firm (17 z 32), w 2002 – 44% (7 z 16, 1 księgarnia odmówiła odpowiedzi na to pytanie), a w 2008 – 56% firm (15 z 27 księgarń). Coraz mniej średnich firm angażuje od trzech do pięciu osób. Procentowy udział tej grupy spada z 38% w 1997 roku do 26% w 2008 roku. Jednocze-

[20] N., *Nowy wizerunek Księgarni UMK. Kopernikanska.pl*, Głos Uczelni. Pismo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2007, nr 5, s. 21.

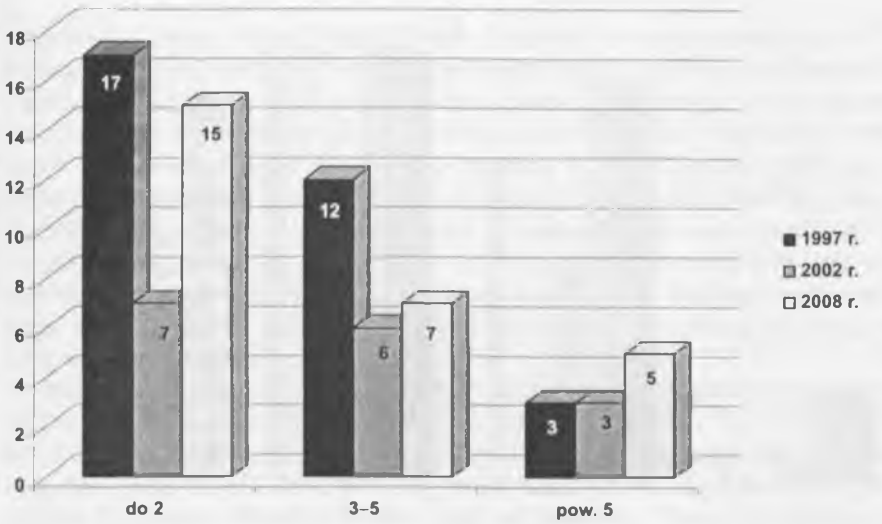

Wykres 5. Liczba pracowników
Źródło: opracowanie własne na podstawie badań ankietowych; w 2002 r. 1 księgarnia odmówiła odpowiedzi na to pytanie.

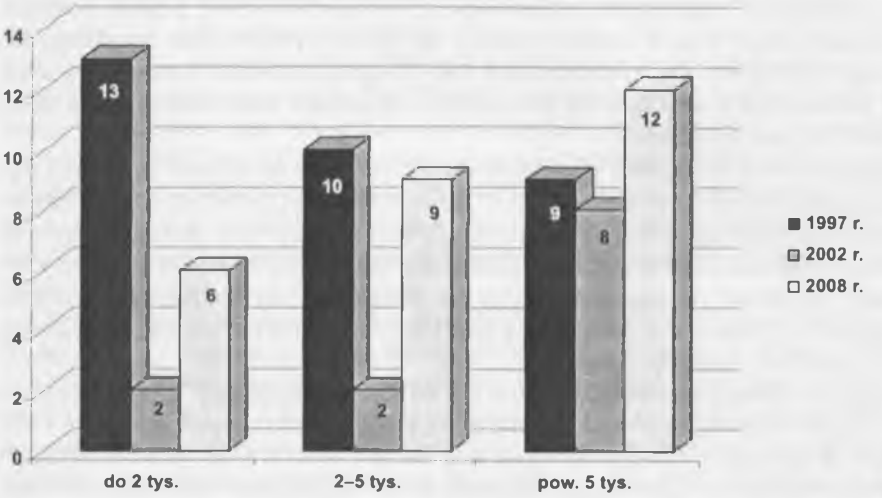

Wykres 6. Liczba oferowanych tytułów
Źródło: opracowanie własne na podstawie badań ankietowych; w 2002 r. 5 firm nie udzieliło odpowiedzi na to pytanie.

śnie wzrasta, z 9% w roku 1997 do 18% w 2008 roku, liczba księgarń zatrudniających powyżej pięciu pracowników. Są to przede wszystkim duże firmy, takie jak np. Uniwersytecka Księgarnia Naukowa czy salony Empiku, z których Empik Copernicus daje zatrudnienie aż dwudziestu jeden osobom (wykres 5).

Analizując liczbę tytułów (wykres 6) można zauważyć, że w 1997 roku przeważały małe księgarnie z niewielką ofertą do 2 tysięcy (41% – 13 z 32 firm). Od 2002 roku widoczny jest wzrost liczby tytułów, najczęstsza oferta księgarń to już ponad 5 tysięcy tytułów (8 z 12 firm). W 2008 roku 45% toruńskich firm (12 z 27

księgarń) miało w swoim asortymencie powyżej 5 tysięcy tytułów. W tej grupie znalazło się aż dziewięć księgarń z ofertą ponad 10 tysięcy tytułów. Najbogatszy asortyment mają księgarnie sieciowe, takie jak Matras czy Empik, które proponują swoim klientom nie tylko książki dostępne w lokalu, ale również katalogi krajowe i zagraniczne całej sieci.

Interesująco wygląda kwestia komputeryzacji toruńskich księgarń. O ile w 1997 roku 59% firm (19 z 32 ankietowanych księgarń) miało komputer do obsługi klienta, o tyle w roku 2008 jest to już 74% (20 z 27 firm). Rzeczywista liczba księgarń wyposażonych w komputer utrzymuje się na tym samym poziomie (19–20 firm), zastanawia jednak, jak w 2008 roku aż 26% księgarń (7 z 27 firm) radzi sobie z najprostszymi czynnościami administracyjnymi. Pytanie o oprogramowanie używane przez księgarnie nie przyniosło oczekiwanych efektów. Księgarze nie chcieli wymienić konkretnej nazwy, co nie pozwoliło na określenie najczęściej wybieranego programu.

Z komputeryzacją wiąże się wykorzystywanie Internetu do promocji zarówno samej firmy, jak i jej oferty. W 1997 roku zaledwie 9% (3 z 32) firm miało strony WWW. Były to księgarnie Pomorskiego Domu Książki, odsyłające tylko do witryny centrali w Bydgoszczy, oraz Uniwersytecka Księgarnia Naukowa, która jako pierwsza placówka toruńska systematycznie zaczęła inwestować w swój internetowy wizerunek. W 2002 roku już 47% firm (7 z 17 ankietowanych) informowało o posiadaniu witryny. Obecnie piętnaście toruńskich księgarń – 56% – ma swoją stronę, jednak aż pięć firm odsyła do serwisu internetowego zawierającego tylko ogólną informację o sieci (jak hipermarkety Real czy Carrefour Bielawy) lub o właścicielu (jak Księgarnia PTTK, Księgarnia Fundacji „Daj Szansę"), bez możliwości uzyskania bliższych wiadomości na temat oferowanego asortymentu. Pozostałe dziesięć księgarń ma w pełni profesjonalne, rozbudowane serwisy internetowe informujące o strukturze firmy, jej działalności, promocjach i zasadach dystrybucji, oferujące różne możliwości przeszukiwania tytułów sprzedawanych w księgarniach. Warto wymienić tutaj stronę Empiku, Matras, Uniwersyteckiej Księgarni Naukowej czy firmy Kodeks 2002, specjalizującej się literaturze prawniczej.

Toruńscy księgarze na co dzień zabiegający o klienta w większości są świadomi wagi promocji własnej firmy i jej oferty. W 2008 roku tylko cztery księgarnie (15%) przyznały, że w żaden sposób nie promują swojej działalności. Pozostałe wykorzystują wszelkie możliwe formy: od zamieszczania adresu w książce telefonicznej, przez ulotki, informacje w lokalnej prasie i radiu, po wystawy wewnętrzne, wieczory autorskie i uczestnictwo w akcji „Cała Polska czyta dzieciom". Dwie księgarnie zaakcentowały rolę marketingu szeptanego, czyli dobrej opinii w środowisku lokalnym, gdzie zadowolony klient jest najlepszą wizytówką firmy. Spotyka się także zamieszczanie adresu księgarni w prospektach i katalogach wydawnictw stale współpracujących z daną firmą, jak Księgarnia „Hobbit". Książki dla Dzieci, która figuruje jako dystrybutor Wydawnictwa Pedagogicznego OPERON z Gdyni. Mniejszą aktywność na tym polu można zauważyć w działach kultury hipermarketów Real i Carrefour, które poprzestają na ogólnej reklamie swojej sieci.

Biorąc pod uwagę rozmieszczenie księgarń w 2008 roku należy odnotować, że aż 48% – 13 z 27 ankietowanych firm – zlokalizowanych jest w ścisłym centrum Torunia. Placówki te, narażone na znacznie silniejszą konkurencję, specjalizują się w określonym asortymencie, kierując swoją ofertę do konkretnej grupy odbiorców. Swoją niszę rynkową znalazły księgarnie językowe: Księgarnia Lingwistyczna „BOOKS" (ul. Sukiennicza 2) oraz POLANGLO (ul. Wielkie Garbary 19). Szeroki asortyment książki dziecięcej oferuje „HOBBIT" oraz Księgarnia „Daj Szansę".

Firma COMPER specjalizuje się wyłącznie w podręcznikach szkolnych, zarówno nowych, jak i używanych. W centrum miasta swoją działalność ulokowały również księgarnie oferujące tanią książkę. Firmy tego typu pojawiły się na rynku wraz z ogłoszeniem upadłości Składnicy Księgarskiej, która aby opłacić wierzycieli wyprzedawała swoje zapasy po zaniżonych cenach. Dzisiaj księgarnie taniej książki są już powszechnym zjawiskiem. W centrum Torunia funkcjonują cztery takie firmy, ale na udział w badaniach zgodziła się tylko „Tania Książka" (ul. Rynek Nowomiejski 27) oraz Wielki Kiermasz taniej książki i prasy. TIGRAPRESS (ul. Szewska 6). Obie księgarnie wyprzedają przede wszystkim końcówki nakładów wydawniczych, a ważnym elementem ich oferty są płyty CD i DVD dołączane do czasopism.

Firmy działające poza centrum miasta to najczęściej księgarnie ogólnoasortymentowe, oferujące także artykuły szkolne i papiernicze. Wypełniają dodatkowo funkcje pozahandlowe, jak księgarnia Matras z ul. Wojska Polskiego, aktywnie uczestnicząca w życiu osiedla i pobliskiej szkoły. Wyjątkiem jest Uniwersytecka Księgarnia Naukowa oraz firma Kodeks, księgarnie specjalistyczne, kierujące swoją ofertę przede wszystkim do pracowników i studentów Uniwersytetu M. Kopernika, mające swoje siedziby poza centrum, ale w sąsiedztwie uczelni.

Według Ł. Gołębiewskiego wzorcowa księgarnia, która jest w stanie dobrze funkcjonować na polskim rynku książki, ma w swojej ofercie około 15 tys. tytułów oferowanych na powierzchni minimum 100 m^2 plus kilkanaście metrów zaplecza. Oprócz właściciela zatrudnione są w niej co najmniej trzy osoby. Kryteria te spełnia w Polsce, już z uwzględnieniem salonów Empiku, zaledwie około pięciuset placówek, czyli mniej niż 20% ogólnej liczby księgarń[21]. Uogólniony obraz toruńskiej księgarni, jaki wyłania się w świetle ankiety przeprowadzonej w 2008 roku to firma prywatna (52%), o powierzchni powyżej 50 m^2 (55%), mieszcząca się w centrum miasta (48%), zatrudniająca do dwóch pracowników (56%), oferująca swoim klientom ponad 5 tysięcy tytułów (45%). Księgarnia ta jest skomputeryzowana (74%), posiada witrynę internetową (56%), a do promocji własnej działalności wykorzystuje wszelkie możliwe sposoby.

Model toruńskiej księgarni '2008 różni się od wzorca opracowanego przez Gołębiewskiego. Niemniej jednak sytuacja lokalnego rynku księgarskiego nie może być najgorsza, skoro pomimo zagrożenia dla tej branży ze strony stale rosnącej sprzedaży książki w alternatywnych kanałach dystrybucji, takich jak kluby wysyłkowe, sprzedaż w Internecie czy w ostatnim okresie punkty kolportażu prasy, w dwustutysięcznym mieście funkcjonują trzydzieści dwie księgarnie. Ramy niniejszego artykułu nie pozwoliły na szersze omówienie asortymentu toruńskich księgarń w 2008 roku i zagadnienie to wymaga zapewne dalszych opracowań. Widoczne jest jednak, że specjalizacja asortymentu dokonuje się przede wszystkim wśród mniejszych firm ulokowanych w centrum miasta. Księgarnie te, rywalizując z siecią Matras czy salonem Empik i poszukując swojej niszy rynkowej, kierują swoją ofertę do konkretnej grupy odbiorców.

[21] Ł. Gołębiewski szacuje liczbę księgarń w Polsce na ok. 2470 firm, zob. idem, *Rynek książki w Polsce 2007*, s. 124, 129.

Aneks: Wykaz księgarń działających w Toruniu w lutym 2008 roku

L. p.	Firma	Adres	Data powstania
1	Matras Księgarnia nr 28	Rynek Staromiejski 31	1998 (wcześniej Dom Książki, Pomorski Dom Książki)
2	Matras C. H. Bielawy	Olsztyńska 12	2003
3	Matras Księgarnia nr 33	Wojska Polskiego 43/45	1999 (wcześniej DK, PDK)
4	EMPIK Copernicus	Ul. Żółkiewskiego 15	Listopad 2005
5	EMPIK. Dział księgarski	Ul. Wielkie Garbary 18	1996 (wcześniej KMPiK)
6	Carrefour Bielawy. Dział kultura	Olsztyńska 12	2003
7	Real Polska. Dział kultura	Ul. Żółkiewskiego 15	2005
8	Real Polska. Dział kultura	Ul. Grudziądzka 162	2006 (wcześniej Géant)
9	Uniwersytecka Księgarnia Naukowa	Ul. Reja 25	1995
10	Księgarnia Lingwistyczna „BOOKS"	Ul. Sukiennicza 2	1996
11	Księgarnia „Centrum"	Ul. Chełmińska 4	Marzec 1993
12	Księgarnia „HOBBIT". Książki dla Dzieci	Ul. Szeroka 4	1993/1994
13	POLANGLO. Księgarnia	Ul. Wielkie Garbary 19	2002/2003
14	Wielki Kiermasz taniej książki i prasy. TIGRA-PRESS	Ul. Szewska 6 (planowana przeprowadzka do nowego lokalu w obrębie Starego Miasta)	Wrzesień 2006
15	„Podręczniki szkolne" – nowe i używane. F.H. COMPER	Ul. Strumykowa 12	2005
16	Studium Oświatowe TUTOR. Księgarnia Szkolna	Ul. Warszawska 14/2	1991
17	Księgarnia „Kodeks"	Ul. Gagarina 152	2002
18	Księgarnia Turystyczna PTTK	Pl. Rapackiego 2	1994/1995
19	Księgarnia Skarbowa	Ul. Szosa Chełmińska 34/36	Styczeń 2008 (wcześniej Księgarnia Skarbowa E. Łukasik)
20	„Tania Książka"	Ul. Rynek Nowomiejski 27	1995
21	Księgarnia „Daj Szansę"	Ul. Prosta 6	2000
22	Księgarnia Studencka	Ul. Fosa Staromiejska 3	Styczeń 1991

23	„BOOKINISTA"	Ul. Konstytucji 3 maja 10	1993
24	F. H. „Atlas"	Ul. Szeroka 42	1990
25	F. H. „Atlas"	Ul. Mickiewicza 78	1990
26	F. H. „Kleks"	Ul. Łyskowskiego 29/35	Ok. 2001
27	F. H. „Perfect"	Ul. Działowskiego (targowisko)	1997/1998
28	Księgarnia Diecezjalna	Rynek Staromiejski 18	Odmowa udziału w badaniu
29	Księgarnia „HOBBIT"	Ul. Szeroka 4	Odmowa udziału w badaniu
30	Buchmann. Market Księgarski	Ul. Strumykowa 2	Odmowa udziału w badaniu
31	Księgarnia Matras	Ul. Szeroka 32	Odmowa udziału w badaniu
32	Księgarnia „Na Łaziennej"	Ul. Łazienna 28	Odmowa udziału w badaniu

Summary

Toruń bookshops in the years 1997–2008

In the years 1997, 2002 and 2008 the surveys were conducted to analyze the bookshop market in Toruń. On the basis of the information acquired it can be seen that the number of bookshops in Toruń leveled off at around 30 and amounted to: in 1997 – 34 bookshops, in 2002 – 28 bookshops, in 2008 – 32 bookshops. The results of the surveys show that the majority of bookshops are privately owned, taking up more than 50 m^2 of space and are situated in the city centre. Apart form local bookshops there exist also chain bookshops, for example Matras and Empik. Smaller bookshops tend to specialize and look for its own niche in the market, which is a response to the increasing competition with chain bookshops.

Zusammenfassung

Thorner Buchhandlungen in den Jahren 1997–2008

In den Jahren 1997, 2002 und 2008 wurden auf dem Thorner Büchermarkt Umfragen mithilfe von Fragebögen durchgeführt. Auf der Grundlage der gewonnenen Informationen wurde festgestellt, dass sich die Zahl der Thorner Buchhandlungen auf einem Niveau von etwa 30 Firmen stabilisiert hat und 1997 bei 34 Buchhandlungen lag, 2002 bei 28 und 2008 bei 32. Die bearbeiteten Umfrageergebnisse lassen erkennen, dass die meisten Thorner Buchhandlungen Privatunternehmen sind, die über eine Fläche von mehr als 50 m^2 verfügen und im Stadtzentrum liegen. Außer lokalen Unternehmen haben die in ganz Polen bestehenden Ketten Matras und Empik Filialen in Toruń. Eine Spezialisierung des Sortiments nehmen vor allem kleinere Unternehmen vor, die im Konkurrenzkampf mit den Buchhandelsketten eine Marktnische für sich suchen und ihr Angebot an eine konkrete Abnehmergruppe richten.

Folia Toruniensia – Toruń 2008 r., t. 8

Małgorzata Kowalska

Analiza porównawcza jakości serwisów WWW bibliotek wyższych szkół niepaństwowych województwa kujawsko-pomorskiego

Kiedy na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku powstawał Internet, mało kto wyobrażał sobie, że to nowe narzędzie komunikacji na stałe się wpisze się w działalność biblioteczną. Wystarczyło jednak zaledwie pięć lat, by pierwsze biblioteczne serwisy WWW[1] pojawiły się w Sieci[2].

Obecnie dla wielu użytkowników wizerunek biblioteki i jej marki buduje właśnie strona internetowa. Daje ona nieograniczone możliwości nie tylko wielopłaszczyznowej prezentacji i promocji biblioteki, ale także zaspokajania stale rosnących potrzeb informacyjnych potencjalnych klientów. Dziś, kiedy wymagania stawiane jakości informacji elektronicznej są szczególnie wysokie, dbałość o ciągłe doskonalenie oferty usługowej w Sieci staje się jednym z zadań priorytetowych, zwłaszcza w kontekście rozwoju społeczeństwa informacyjnego. Niestety, mimo istnienia ogromnej liczby stron internetowych bibliotek, niewiele z nich określić można mianem profesjonalnej witryny WWW. Nadmiernie rozbudowana struktura, krzykliwa szata graficzna, niedostateczna zawartość merytoryczna z pewnością nie służą zaspokajaniu potrzeb informacyjnych w sposób najbardziej kompetentny, pełny i rzetelny. Jeśli do zadań biblioteki przyszłości należeć mają trzy główne kierunki działań: edukacja, informacja i rozwój osobisty, to w przypadku wielu bibliotek koniecznością wydaje się zdefiniowanie niedoskonałości własnych serwisów WWW i jak najszybsze ich dostosowanie do potrzeb użytkowników. Celowi temu doskonale służyć mogą różnorodne metody badawcze, pozwalające zarówno na modyfikację przyjętych rozwiązań, jak i rozpoznawanie najlepszych praktyk w tym zakresie.

Metody oceny jakości informacji elektronicznej

Przystępując do oceny informacji elektronicznej warto mieć świadomość, że nie jest to zadanie proste, zwłaszcza w odniesieniu do stron WWW. Często ocenę treści determinuje bowiem przydatność i funkcjonalność danych, a formy i struktury – subiektywne upodobania. O ile w przypadku treści kryteria oceny obejmują elementy analogiczne do stosowanych wobec informacji drukowanych, a więc kompletność, obiektywizm, poprawność językową i edytorską, zakres tematyczny, chronologiczny i formalny, o tyle charakterystyka formy nie ogranicza się już jedynie do ogólnego wrażenia estetycznego, lecz dotyczy także elementów typowych dla elektronicznej formy przekazu, tj. dostępności, funkcjonalności, przyjazności, możliwości technicznych oraz bogactwa wykorzystanych form[3].

---

[1] Terminy *serwis WWW*, *strona WWW*, *strona internetowa* i *witryna internetowa* będą w niniejszym artykule traktowane jako synonimiczne i używane zamiennie.

[2] M. Tomaszewski, *Internet oraz biblioteki polskie w Internecie. Opracowanie analityczno-syntetyczne*, Nowa Biblioteka, 1998, nr 1, s. 33.

[3] E. Mirecka, *Wyszukiwanie, selekcjonowanie i gromadzenie informacji*, cz. 1: *Źródła informacji. Wyszukiwanie i selekcjonowanie informacji*, Warszawa 2003, s. 92–93.

W zależności od osoby prowadzącej badania, ich celu i przeznaczenia w ocenie internetowych serwisów informacyjnych wykorzystuje się różnorodne metody, inne na etapie planowania lub projektowania serwisu, a inne – kiedy witryna już istnieje. Z najczęściej stosowanych warto w tym miejscu wymienić choćby:

- metodę techniczną – polegającą na wykorzystywaniu gotowych narzędzi analizujących strony WWW pod względem ich poprawności technicznej (tzw. analizatory stron internetowych – ang. *Web Page Analyser*), np. IE Inspector,
- metodę statystyczną – umożliwiającą wyciąganie wniosków na podstawie liczby odwiedzin stron, frekwencji słów kluczowych czy odnośników, np. Alexa.com,
- metodę analityczną (zwaną ekspercką lub heurystyczną) – pozwalającą na wieloaspektowe przyjrzenie się informacji, określenie jej cech formalnych i treściowych[4] oraz zdefiniowanie, które z nich są najważniejsze wobec konkretnych potrzeb[5].

Każda z wymienionych metod pozwala realizować inne cele. Dwie pierwsze służą przede wszystkim eliminowaniu pewnych technicznych błędów i niedociągnięć, ostatnia zaś – poza oceną samej struktury strony – umożliwia także weryfikację treści serwisu. Jej niewątpliwą zaletą jest swoista elastyczność, przejawiająca się m.in. w możliwości dostosowywania jej kryteriów do wielu obszarów badawczych, a tym samym adaptowania na potrzeby różnych dyscyplin.

Metoda benchmarkingu

Metodą zbliżoną do oceny heurystycznej jest *benchmarking* (w Polsce zwany także analizą porównawczą lub badaniami porównawczymi). Zarówno w teorii, jak i praktyce terminem tym bywają określane różne działania[6]. Według niektórych koncepcji *benchmarking* definiowany jest jako kompletny proces zarządzania, zmierzający do osiągnięcia przewagi nad konkurencją, według innych – jako metoda badawcza, polegająca na dokonywaniu pomiarów własnych produktów i usług na tle najlepszych konkurentów lub podmiotów przodujących w danej branży i służąca identyfikowaniu najlepszych praktyk[7].

Mimo że *benchmarking* jako metoda badawcza zalecany i stosowany jest przede wszystkim w zarządzaniu, to coraz częściej adaptowany jest także na potrzeby innych dziedzin, w tym bibliotekoznawstwa i informacji naukowej. Badania tego typu od wielu lat znajdują szerokie zastosowanie w bibliotekarstwie amerykańskim, brytyjskim czy australijskim[8], natomiast na gruncie polskim nie nale-

[4] Najczęściej stosowane kryteria oceny jakości serwisów WWW metodą heurystyczną to: misja serwisu, autorstwo, instytucja sprawcza, aktualizacja, kompletność zasobów, cytowanie danych i kopiowanie, wiarygodność, obiektywizm treści, wygląd i struktura stron, edycja i poprawność gramatyczna tekstu, technika, użyteczność i przyjazność, koszty. Por. B. Bednarek-Michalska, *Ocena jakości bibliotekarskich serwisów informacyjnych udostępnianych w Internecie*, Biuletyn EBIB [online], 2002, nr 2 (31) [dostęp 10 marca 2008]. Dostępny w World Wide Web: <http://ebib.oss.wroc.pl/ 2002/31/ michalska.php>.

[5] Eadem, *Ocena jakości informacji elektronicznej*, Biuletyn EBIB [online], 2007, nr 5 (86) [dostęp 10 marca 2008]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.ebib.info/2007/86/a.php?bednarek>.

[6] Por. R. Sapa, *Benchmarking w doskonaleniu serwisów WWW bibliotek akademickich*, Kraków 2005, s. 37–43.

[7] E. Głowacka, *Studium zastosowania kompleksowego zarządzania jakością (TQM) w bibliotekoznawstwie i informacji naukowej*, Toruń 2000, s. 100.

[8] Por. R. Sapa, op.cit., s. 44–47.

żą jeszcze do szczególnie często praktykowanych[9]. Jak dotąd, najpoważniejszą próbę ich przeprowadzenia podjął w latach 2002–2003 Remigiusz Sapa z Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa UJ, który z powodzeniem dokonał analizy porównawczej polskich i amerykańskich serwisów WWW bibliotek akademickich. Praca ta, oprócz walorów porządkująco-wyjaśniających problematykę benchmarkingu i serwisów WWW, wniosła do polskiej praktyki bibliotecznej bardzo istotny element – sposób postrzegania witryny internetowej. Dzięki niej bibliotekarze otrzymali jasny i kompletny zestaw cech charakteryzujących biblioteczną stronę WWW[10].

Celem niniejszego artykułu jest analogiczna ocena jakości bibliotecznych serwisów WWW, lecz w odniesieniu do bibliotek wyższych szkół niepaństwowych województwa kujawsko-pomorskiego. Potrzeba powstania takiego opracowania podyktowana była brakiem podobnych omówień w literaturze. Mimo że publikacji dotyczących działalności bibliotek niepaństwowych uczelni wyższych ukazało się przynajmniej kilkanaście, to żadna z nich swoim zasięgiem terytorialnym nie objęła Kujaw i Pomorza. Ponadto w wielu tego typu pracach problematyka zawartości stron internetowych bibliotek potraktowana została jedynie marginalnie[11]. Swoisty wyjątek na tym tle stanowi publikacja Barbary Zieleniec kiej[12], będąca poważniejszą próbą prezentacji zawartości pojedynczych serwisów WWW bibliotek niepublicznych szkół wyższych i poszukiwania odpowiedzi na pytania: „jakie informacje niosą ze sobą strony internetowe bibliotek i czy te informacje mogą świadczyć o wypełnianiu przez bibliotekę jej podstawowych zadań?"[13]

Przedmiotem niniejszego opracowania jest benchmarkingowa ocena jakości internetowych stron WWW. Ponieważ w metodzie tej warunkiem koniecznym jest zdefiniowanie katalogu kryteriów, według których dokonywana będzie ocena treści

---

[9] Większe próby omówienia metody benchmarkingu i jej zastosowania w bibliotekarstwie podejmowali m in.: E. Głowacka, *Benchmarking jako narzędzie totalnego zarządzania jakością (TQM) w bibliotekach*, Bibliotekarz, 1995, nr 10, s. 15–21; eadem, *Total Quality Management i benchmarking – systemy zarządzania w bibliotekach*, [w] *Archiwistyka i bibliotekoznawstwo. Prace dedykowane prof. Bohdanowi Ryszewskiemu*, Warszawa 1997, s. 148–157; eadem, *Funkcje informacyjne internetowych stron WWW bibliotek – na przykładzie witryn polskich bibliotek uniwersyteckich*, Przegląd Biblioteczny, 2000, nr 4, s. 46–53; eadem, *Zastosowanie benchmarkingu w doskonaleniu działalności bibliotek*, Zagadnienia Naukoznawstwa, 2004, nr 4, s. 765–774; eadem, *Benchmarking w bibliotekach*, Bibliotekarz, 2005, nr 2, s. 23–28; R. Sapa, *Ocena jakości serwisów WWW*, [w:] *Społeczeństwo informacyjne. jakość edukacji i pracy bibliotekarzy*, pod red. M. Kocójowej, Kraków 2001, s. 65–73; idem, *Zastosowanie benchmarkingu do kształtowania polityki marketingowej serwisu WWW biblioteki akademickiej*, [w:] *Elektroniczne publikacje w bibliotekach*, pod red. M. Kocójowej, Kraków 2002, s. 52–59; idem, *W poszukiwaniu kryteriów oceny serwisów WWW bibliotek akademickich*, Praktyka i Teoria Informacji Naukowej i Technicznej, 2004, nr 4, s. 28–39.

[10] R. Sapa, *Benchmarking w doskonaleniu serwisów*, okładka, s. 4.

[11] Np. M. Czyżewska, *Biblioteki wyższych szkół niepaństwowych w regionie Polski północno-wschodniej po kilku latach doświadczeń*, Studia Regionalne, (Białystok) 2001, nr 1, s. 211–220; E. Kołodziejczyk, *Biblioteki wyższych uczelni niepaństwowych w Łodzi*, Praktyka i Teoria Informacji Naukowej i Technicznej, 2002, nr 2, s. 36–43; J. Przybysz, P. Pioterek, *Stan komputeryzacji bibliotek wyższych szkół niepaństwowych w Polsce*, [w:] *Biblioteka multimedialna. Materiały z III Ogólnopolskiej Konferencji Bibliotek Szkół Wyższych Niepaństwowych, Katowice, 19–20 kwietnia 2001 r.*, pod red. J. Grzeni, Katowice 2001, s. 13–24; iidem, *Charakterystyka bibliotek wyższych szkół niepaństwowych*, Bibliotekarz, 2003, nr 2, s. 6–9; J. Turowska, *Biblioteki wyższych szkół niepublicznych Trójmiasta*, Biuletyn EBIB [online], 2006, nr 11 (81) [dostęp 10 marca 2008]. Dostępny w World Wide Web: http://www.ebib.info/2006/81/turowska.php.

[12] B. Zieleniecka, *Strony www bibliotek wyższych szkół niepaństwowych – próba porównania*, [w:] *Działalność naukowa i informacyjna bibliotek uczelnianych. teoria a praktyka*, pod red. M. Czyżewskiej, Białystok 2005, s. 103–122.

[13] Ibidem, s. 103.

i funkcjonalności serwisów, autorka zdecydowała o wyborze następujących cech i obszarów badawczych[14] (ich szczegółowa charakterystyka zamieszczona została w części analitycznej opracowania):

1. **Cechy odnoszące się do treści serwisów WWW:**
   a. Informacje o bibliotece i jej działalności.
   b. Zasoby tradycyjne biblioteki w serwisie.
   c. Katalog *online*.
   d. Źródła elektroniczne.
   e. Usługi.
   f. Komunikacja z użytkownikiem.
2. **Cechy odnoszące się do funkcjonalności serwisów:**
   a. Przejrzystość.
   b. Komunikatywność.
   c. Spójność i konsekwencja.
   d. Prewencyjność.
   e. Narzędzia nawigacji.
   f. Aktualność.

Każda z cech (zarówno odnoszących się do zawartości treściowej, jak i określających funkcjonalność) punktowana była w skali 0–3. Oceny wystawiano, przyjmując punkt widzenia potencjalnego użytkownika, pragnącego skorzystać z danego serwisu. Zebrane dane posłużyły do określenia stopnia natężenia poszczególnych cech oraz do sformułowania ostatecznych wniosków.

Do prowadzonego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego rejestru uczelni niepublicznych[15] wpisanych zostało piętnaście niepaństwowych szkół wyższych z województwa kujawsko-pomorskiego, jednak wstępna analiza zawartości ich stron internetowych wykazała, że badaniem można objąć jedynie siedem bibliotecznych witryn WWW, gdyż tylko tyle szkół umieściło w swoich serwisach internetowych odnośniki do nich. Z pozostałych ośmiu aż sześć nie podało w Internecie żadnej wzmianki o istnieniu biblioteki uczelnianej, a dwie wspomniały zaledwie, że wśród obiektów dydaktycznych szkoły znajduje się biblioteka z czytelnią. W rezultacie dokonano analizy siedmiu stron bibliotek, tj. bibliotek trzech szkół wyższych z Bydgoszczy, dwóch z Torunia, po jednej z Włocławka i Świecia (wykaz szkół i ich stron internetowych zamieszczono w Aneksie). Dla potrzeb niniejszej analizy poszczególnym szkołom wyższym przypisano następujące skróty:

- KPSW – Kujawsko-Pomorska Szkoła Wyższa w Bydgoszczy,
- TSW – Toruńska Szkoła Wyższa,
- WSB – Wyższa Szkoła Bankowa w Toruniu,
- WSG – Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszczy,
- WSHE – Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna we Włocławku,
- WSIiP – Wyższa Szkoła Informatyki i Przedsiębiorczości w Bydgoszczy,
- WSM – Wyższa Szkoła Menedżerska w Świeciu.

---

[14] Kryteria badawcze zdefiniowano na podstawie autorskiego kwestionariusza oceny treści i funkcjonalności serwisów WWW bibliotek akademickich R. Sapy. Por. idem, *Benchmarking w doskonaleniu serwisów*, s. 151–160.

[15] *Wykaz uczelni niepublicznych wpisanych do prowadzonego przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego rejestru uczelni niepublicznych i związków uczelni niepublicznych* [online], Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego [dostęp 10 marca 2008]. Dostępny w World Wide Web: http://www.nauka.gov.pl/mn/index.jsp? place=Menu06&news_cat_id=951&layout=2.

Analiza zawartości treściowej

Dobry biblioteczny serwis WWW to serwis zaprojektowany z myślą o dostarczaniu informacji i usług oraz generowaniu konkretnych działań użytkowników. To narzędzie umożliwiające realizację zadań biblioteki w środowisku elektronicznym, niejako internetowa brama do zasobów drukowanych i cyfrowych, a wreszcie pośrednik w upowszechnianiu wiedzy. Ponieważ w opinii wielu internautów najważniejszym kryterium oceny wartości serwisu WWW jest jego zawartość merytoryczna – tylko serwis wzmacniający związek użytkownika z instytucją, wpływający na jej wizerunek wśród pracowników i klientów, a przede wszystkim ugruntowujący jej pozycję w środowisku zasługiwać może na uznanie.

1. Informacje o bibliotece i jej działalności

Witryna internetowa jakiejkolwiek instytucji nie może być postrzegana w pełni wiarygodnie bez podstawowych danych ją identyfikujących. Choć mogłoby się wydawać, że użytkowników interesują jedynie produkty i usługi oferowane na stronach WWW, doświadczenie pokazuje, że dostarczanie informacji na temat samej instytucji jest jednym z elementów najsilniej wpływających na budowę zaufania[16]. W przypadku witryn bibliotecznych do informacji tego typu zaliczyć należy: dokładną nazwę biblioteki, adres tradycyjny i mailowy, numery telefonów, informacje o kierownictwie i pracownikach oraz profilu działalności[17].

Przeprowadzona analiza dowodzi, że podstawowe informacje teleadresowe można znaleźć na większości badanych stron internetowych. Wyjątki stanowią tu jedynie witryny WSIiP i WSM, których dane adresowe zamieszczono nie na bibliotecznych stronach WWW, lecz w ogólnych serwisach uczelni. W przypadku pozostałych bibliotek, spośród wielu kategorii danych szczególnie dobrze w Internecie zaprezentowane zostały: pełna nazwa biblioteki, jej dokładny adres, numery telefonów, kontakt e-mail i godziny pracy. W witrynie biblioteki WSHE dodatkowo znalazły się dane kontaktowe jej agend, oddziałów i pracowników. Inne rozwiązanie wybrała biblioteka WSB, która tego typu informacje zamieściła w osobnym dziale *Pracownicy. Struktura organizacyjna*.

Dane o kierownictwie i pracownikach biblioteki pojawiły się także na stronach WWW bibliotek WSG oraz TSW. W obu przypadkach informacje osobowe ograniczono jednak do podania imion i nazwisk, bez wskazania zakresu obowiązków poszczególnych osób czy danych kontaktowych. Na stronach dwóch bibliotek – KPSW i WSIiP – do danych teleadresowych włączone zostały również adresy innych bibliotek działających w regionie. Niestety, żadna z bibliotek na swojej stronie WWW nie udostępniła ani planu własnej placówki, ani też mapki ułatwiającej dotarcie do niej.

Możliwość wirtualnego poznania historii kształtowania się księgozbioru i struktury biblioteki oraz postępu procesu jej komputeryzacji zaoferowały swoim użytkownikom cztery biblioteki: WSB, WSHE, WSG oraz WSIiP. Poza informacjami dotyczącymi etapów budowy poszczególnych budynków bibliotecznych czy odnoszącymi się do wielkości i profilu księgozbiorów, na stronach internetowych swoje omówienie znalazły także cele i priorytety działalności bibliotecznej, zdefiniowane przez większość placówek jako gromadzenie i udostępnianie księgozbioru zgod-

[16] J. Nielsen, M. Tahir, *Funkcjonalność stron WWW. 50 witryn bez sekretów*, tłum. S. Dzieniszewski, Gliwice 2006, s. 55.

[17] R. Sapa, *Benchmarking w doskonaleniu serwisów*, s. 158.

nego z profilami nauki i dydaktyki uczelni macierzystej oraz prowadzenie działalności informacyjnej.

Odrębną kategorię „danych o bibliotece" stanowiły informacje dotyczące działalności organizacyjnej, zawodowej i naukowej placówki. Choć wystąpiły one wyłącznie na stronach internetowych bibliotek WSB i WSG, to warto odnotować, że w tej kategorii znalazły się zarówno retrospektywne sprawozdania z działalności bibliotek (WSB), raporty z badań ankietowych (WSG), informacje o udziale pracowników bibliotek w konferencjach branżowych (WSB, WSG), doniesienia ze spotkań tematycznych z użytkownikami (WSG), jak i zapowiedzi konkursów (WSG) i konferencji (WSB). Biblioteka WSB jako jedyna z badanych udostępniła w tym miejscu także bibliografię publikacji swoich pracowników. Niestety, pozostałe biblioteki w żaden sposób nie udokumentowały w Internecie swojej działalności.

Co zaskakujące, w żadnej z analizowanych witryn WWW nie zamieszczono strategicznych ani perspektywicznych planów rozwoju bibliotek.

2. Zasoby tradycyjne biblioteki w serwisie

Mimo zachodzących zmian, udostępnianie tradycyjnych zbiorów bibliotecznych wciąż należy do najważniejszych zadań bibliotek. Serwis internetowy może stać się doskonałym miejscem charakterystyki polityki gromadzenia zbiorów, ich profilu i przeznaczenia, a także warunków ich wykorzystywania. Może on też stanowić niezwykle pomocne narzędzie obsługi czytelnika, a dzięki temu wpływać na skracanie czasu dopełniania przez niego wszystkich niezbędnych do korzystania z biblioteki formalności.

Analizowane serwisy biblioteczne w bardzo różnym zakresie wypełniały powyższe zadania. Najbardziej wyczerpującą charakterystykę własnego księgozbioru opublikowała na swojej stronie WWW biblioteka WSB. Jasno zdefiniowana polityka gromadzenia w odniesieniu do poszczególnych dyscyplin, sposoby pozyskiwania zbiorów, historia kompletowania, zawartości i przeznaczenia księgozbioru, statystyka jego przyrostu w ostatnich latach czy wreszcie wykazy posiadanych wydawnictw to najważniejsze atuty tej prezentacji. Zakres tematyczny księgozbioru, rodzaj gromadzonych zasobów i kategorie użytkowników, na których potrzeby tworzone są zasoby to informacje, które znalazły się także w witrynach bibliotek KPSW, WSHE, WSG, WSIiP i TSW. Stopień szczegółowości opisu nie był tu już jednak tak zadowalający, jak w serwisie biblioteki WSB.

Najmniej profesjonalnie o posiadanych zasobach bibliotecznych poinformowała biblioteka WSM. Nie tylko, że profil gromadzonych zbiorów scharakteryzowany został dość lakonicznie, to dodatkowo odnośnik sugerujący istnienie regulaminu korzystania ze zbiorów po wyborze przenosił użytkownika na stronę linków sponsorowanych, co nie powinno mieć miejsca, zwłaszcza w serwisie informacyjnym szkoły wyższej.

Na szczęście dla użytkownika, w dostępie do regulaminów pozostałych bibliotek podobne problemy już nie wystąpiły. W większości z nich zasady regulujące kwestie korzystania ze zbiorów miały postać dokumentów html, pdf lub doc, a operowanie nimi nie sprawiało większych kłopotów.

Żadna z bibliotek nie zamieściła w swojej witrynie odrębnych wskazówek dotyczących korzystania z katalogów tradycyjnych.

3. Katalog *online*

Katalog biblioteczny dostępny z poziomu WWW stanowić może ogromną pomoc zarówno dla bibliotekarza, jak i użytkownika. Ułatwia on bowiem nie tylko ob-

sługę udostępniania tradycyjnych zbiorów biblioteki, ale również wieloaspektowe wyszukiwanie informacji, co z punktu widzenia użytkownika wydaje się szczególnie cenne.

Możliwość elektronicznego dostępu do katalogów posiadanych zbiorów zaoferowały jedynie trzy z siedmiu badanych bibliotek. Choć biblioteka WSIiP na swojej stronie WWW zapewniała użytkowników o istnieniu takiego katalogu w Sieci, na żadnej z podstron serwisu nie udało się odnaleźć odnośnika do niego. Być może został on umieszczony w specjalnej „strefie studenta", której zawartość dostępna była jedynie po zalogowaniu do systemu informacyjnego WSIiP.

Niestety, żadna z bibliotek nie wyposażyła swojego katalogu *online* w szczegółowe informacje o jego układzie i zakresie chronologicznym (krótkie informacje na ten temat pojawiły się jedynie w działach dotyczących profilu księgozbioru). Analogiczna sytuacja wystąpiła także w odniesieniu do wymagań systemowych niezbędnych do właściwej prezentacji i obsługi katalogu – i tu zabrakło odpowiednich informacji.

Jeśli chodzi o instrukcję obsługi katalogu, to wyczerpujący opis wszystkich oferowanych funkcji podany został jedynie na stronie WWW biblioteki WSB. Dzięki modułowi pomocy systemu PROLIB, użytkownikom udostępniono informacje na temat możliwości systemu, sposobów logowania (anonimowy i dla zarejestrowanych czytelników), opcji zamawiania dokumentów, klawiszy funkcyjnych ułatwiających pracę i umożliwiających wywoływanie poszczególnych akcji oraz personalizacji interfejsu katalogu.

Biblioteka WSB zadbała także o poinformowanie użytkowników o możliwościach wyszukiwawczych katalogu (wyszukanie według kilku indeksów, według typów dokumentów, po początku lub po słowach, według opisu lub w słowniku, według nabytków biblioteki, wprowadzonych w ciągu ostatnich trzydziestu dni). Z pozostałych placówek krótkie informacje tego typu znalazły się także w witrynie biblioteki WSG (wyszukiwanie według nazwiska autora, tytułu, numeru inwentarza, działu, roku wydania i słów kluczowych). Biblioteka WSHE ograniczyła się w tym miejscu jedynie do podania nazwy i udostępnienia wykorzystywanego systemu (SOWA). Niestety, żaden z katalogów *online* nie pozwolił ani na sortowanie uzyskanych wyników wyszukiwania, ani na ich automatyczne generowanie do postaci zestawień bibliograficznych.

Pełną informacją na temat obsługi kont czytelniczych wykazała się – po raz kolejny – jedynie biblioteka WSB. Opcja umożliwiająca samodzielne zarządzanie kontem dostępna była wprawdzie wyłącznie dla zarejestrowanych czytelników biblioteki, ale moduł pomocy systemu PROLIB pozwolił zorientować się co do oferowanych tu możliwości: sprawdzania stanu własnego konta, składania zamówień i podglądu tempa ich realizacji, rezerwowania pozycji wypożyczonych przez innych czytelników oraz prolongaty terminu zwrotu książek. Pozostałe biblioteki nie zadbały o elektroniczną obsługę swoich użytkowników.

4. Źródła elektroniczne

Do elektronicznych źródeł informacji, rozumianych jako dokumenty udostępniane za pomocą narzędzi elektronicznych lub w środowisku elektronicznym, najczęściej zaliczane są książki i czasopisma elektroniczne, bazy danych i źródła internetowe. Na stronach wielu bibliotek akademickich w tej kategorii znaleźć można również katalogi OPAC czy internetowe przewodniki tematyczne.

Jak już wcześniej zauważono, dostęp do własnych katalogów *online* z poziomu strony WWW umożliwiły jedynie trzy z badanych bibliotek. Podobnie było z siecio-

wym udostępnianiem baz danych: tylko dwie biblioteki (WSB i WSHE) zaprezentowały na swoich stronach internetowych pełne informacje o tego typu źródłach. Obok wykazów tytułów udostępnianych baz danych, w witrynach internetowych podane zostały informacje dotyczące ich zakresu tematycznego, zasięgu chronologicznego i wydawniczego oraz sposobu dostępu do nich. Ze względu na ograniczenia licencyjne lub konieczność przestrzegania warunków konsorcyjnych żadnej z oferowanych przez biblioteki baz danych nie udostępniono sieciowo dla użytkowników zewnętrznych, tj. niebędących pracownikami bądź studentami danej uczelni wyższej. Przeglądanie zawartości możliwe było jedynie z terminali podłączonych do uczelnianej sieci informatycznej.

O posiadaniu wydawnictw na kasetach, płytach DVD i CD poinformowały użytkowników cztery biblioteki (WSB, WSHE, WSG i TSW), nie podając jednak przy tym wykazu tytułów.

Niestety, żadna z bibliotek nie zaoferowała dostępu do kopii cyfrowych dokumentów ze zbiorów własnych. Na stronie internetowej biblioteki WSB znalazły się za to okładki i spisy treści kilku wydawnictw uczelnianych. Istnienie podobnej opcji sugerowała także struktura menu witryny biblioteki WSM, ale wybór wskazanego odnośnika nie powodował wyświetlania odpowiednich informacji.

Nieco lepiej na stronach internetowych rozwiązana została kwestia dostępu do zdalnych zasobów sieciowych. Trzy biblioteki (WSHE, WSG i WSM) w ramach swoich serwisów utworzyły odrębne wykazy, zawierające odnośniki do interesujących źródeł informacji naukowej i paranaukowej dostępnej w Internecie. Wśród wykazanych odnośników znalazły się zarówno adresy stron z bezpłatnymi czasopismami w formie elektronicznej czy linki do bibliotek wirtualnych i cyfrowych, jak i odsyłacze do katalogów innych bibliotek (w tym katalogów centralnych). Specjalnie dla potrzeb studentów na stronach domowych bibliotek utworzone zostały także zestawienia internetowych źródeł informacji dziedzinowej. Co zastanawiające, nawet najmniejszego wykazu tego typu nie sporządziła w swojej witrynie biblioteka WSB, oceniana pod względem merytorycznym dotąd najwyżej. Aż dwie badane biblioteki (KPSW i WSIiP) nie zamieściły na swoich stronach internetowych żadnych informacji o posiadanych przez siebie i polecanych źródłach elektronicznych.

5. Usługi

Domeną każdej biblioteki jest świadczenie usług dla czytelników. Funkcja ta może być realizowana zarówno przez identyfikację dostępu do źródeł informacyjnych albo obsługę wypożyczeń, jak i przez poradnictwo informacyjne, bibliograficzne i metodyczne. Większość bibliotek w ramach podstawowej oferty usługowej stosuje podział na usługi biblioteczne, rozumiane głównie jako udostępnianie zbiorów (prezencyjnie i na zewnątrz), oraz usługi informacyjne, utożsamiane z udzielaniem informacji katalogowej, tworzeniem zestawień tematycznych czy obsługą kwerend. W wielu placówkach świadczone są także usługi dodatkowe, do których zalicza się reprografię, organizowanie wycieczek i lekcji bibliotecznych czy wynajmowanie pomieszczeń biblioteki. Silna konkurencja w postaci agencji informacyjnych wymusza stałe promowanie i rozszerzanie oferty usługowej bibliotek. Celowi temu doskonale służyć może także biblioteczna witryna WWW.

Na analizowanych stronach internetowych zaobserwowano bardzo zróżnicowany zakres informowania o ofercie usługowej. Większość bibliotek zaprezentowała tu jedynie regulaminy korzystania ze zbiorów. W bardziej rozbudowanej formie warunki udostępniania zbiorów podała jedynie biblioteka WSB, która – poza opisem w regulaminie – wydzieliła je jeszcze dodatkowo w podkategorie menu

głównego witryny. Podobne rozwiązanie zastosowano tu także w odniesieniu do pozostałych typów usług. W odrębnie utworzonym dziale znalazły się zarówno informacje o ich zakresie (wypożyczenia, udostępnianie prezencyjne, zamówienia międzybiblioteczne, realizacja kwerend, instruktaż metodyczny, szkolenia biblioteczne), jak i odpłatności.

Niestety, cechą znamienną serwisów WWW pozostałych bibliotek był nie tylko sygnalizowany już brak wiadomości o zakresie i zasięgu katalogów tradycyjnych czy instrukcji obsługi katalogu *online*, ale także niewystarczające wyeksponowanie informacji o ofercie usługowej. Wprawdzie podczas lektury poszczególnych regulaminów bibliotecznych wnikliwy czytelnik mógł dostrzec pewne wzmianki na temat działalności usługowej bibliotek, prowadzonej przez te placówki w ramach wypełniania ich statutowych zadań („wypożyczenia do domu", „udostępnianie w czytelni", wykonywanie kserokopii, „udzielanie wskazówek na temat sposobu wyszukiwania literatury", „informowanie o zasobach naukowych", „sprowadzanie książek drogą wypożyczeń międzybibliotecznych"), ale brak dokładniejszych danych nie pozwolił mu na bliższe zapoznanie się z zakresem tej oferty.

6. Komunikacja z użytkownikiem

Interaktywność witryny internetowej to element niezbędny w budowaniu pozytywnego wizerunku biblioteki. Pozwala ona bibliotece nie tylko poznawać potrzeby klientów czy stale podnosić jakość oferowanych przez siebie usług, ale także zapewnić pracownikom biblioteki informację zwrotną na temat funkcjonowania placówki w środowisku.

Przeprowadzona analiza dowodzi, że poza biblioteką WSM, wszystkie pozostałe umożliwiły bezpośrednią komunikację z użytkownikiem z poziomu strony WWW. Do przesyłania uwag i sugestii dotyczących funkcjonowania zarówno samej biblioteki, jak i jej witryny, służył przeważnie adres e-mail, znajdujący się w podstawowych danych teleadresowych placówki.

Nieco szerszą formę tego typu komunikacji zaoferowały użytkownikom biblioteki WSB i WSHE, które na stronach WWW poza ogólnym adresem e-mail instytucji podały również adresy kontaktowe swoich pracowników. Biblioteki te jako jedyne z badanych zamieściły w swoich serwisach także specjalne formularze do zadawania pytań, umożliwiając w ten sposób użytkownikom uzyskiwanie informacji na każdy interesujący ich temat. Chcąc zmniejszyć ilość napływających tą drogą i powtarzających się zapytań, a jednocześnie uniknąć nieporozumień wynikających z błędów w interpretacji udzielanych odpowiedzi, obie biblioteki na swoich stronach opublikowały najczęstsze ich przykłady (tzw. FAQ).

Jeśli chodzi o możliwość nawiązania bezpośredniej komunikacji z bibliotekarzem w czasie rzeczywistym, to tę formę kontaktu zapewniła jedynie biblioteka WSIiP (komunikator Gadu-Gadu).

Na stronach WWW bibliotek WSB, WSHE i WSG nie zabrakło także komunikatów o najważniejszych wydarzeniach lub zmianach w sposobie funkcjonowania bibliotek.

7. Sumaryczne zestawienie ocen przyznanych za cechy treściowe

Tabela 1. Ocena punktowa*

Cecha	Biblioteczna strona WWW								
	KPSW	WSG	WSIiP	WSM	TSW	WSB	WSHE	średnia ocen	natężenie cechy**
Informacje o bibliotece i jej działalności	1	2	1	0	1	3	2	1,4	47,6%
Zasoby tradycyjne biblioteki w serwisie	0	2	1	0	0	3	2	1,1	38%
Katalog *online*	0	2	0	0	0	3	2	1, 0	33,3%
Źródła elektroniczne	0	3	0	1	1	2	3	1,1	38%
Usługi	1	1	1	0	1	3	1	1,1	38%
Komunikacja z użytkownikiem	1	1	2	0	1	3	3	1,5	52,3%
Średnia ocen	0,5	1,8	0,8	0,16	0,5	2,8	2,1	–	–

* Kolorem szarym oznaczone zostały strony o bardziej rozbudowanej strukturze.
** Przez pojęcie natężenia cechy rozumiany jest stosunek ocen uzyskanych przez wszystkie serwisy za daną cechę do sumy maksymalnych ocen przyznawanych za tę cechę, wyrażony w procentach.
Źródło: opracowanie własne.

Tabela 2. Oceny najniższe i najwyższe

Serwis	Liczba ocen najwyższych	% wszystkich ocen	Liczba ocen najniższych	% wszystkich ocen
WSB	5	11,9%	–	–
WSHE	2	4,7%	–	–
WSG	1	2,3%	–	–
WSM	–	–	5	11,9%
KPSW	–	–	3	7,1%
WSIiP	–	–	2	4,7%
TSW	–	–	2	4,7%

Łączna liczba wszystkich ocen przyznanych w ramach cech treściowych wyniosła 42.
Źródło: opracowanie własne.

Jak obrazują dane zamieszczone w tabelach 1 i 2, serwisy o najwyższej zawartości merytorycznej utworzyły jedynie dwie placówki, tj. biblioteki Wyższej Szkoły Bankowej w Toruniu i Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej we Włocławku. Otrzymały one najwyższą liczbę punktów w odniesieniu do wszystkich badanych cech, a w żadnej kategorii nie przyznano im oceny najniższej. Stosunkowo

wyrównany poziom prezentowała także witryna biblioteczna Wyższej Szkoły Gospodarki w Bydgoszczy.

Ocena punktowa poszczególnych cech nie pozostawiła wątpliwości, że najgorzej pod względem zawartości merytorycznej wypadła strona internetowa biblioteki Wyższej Szkoły Menedżerskiej w Świeciu, na której zabrakło nawet podstawowych danych identyfikujących tę placówkę i jej działalność, pojawiły się natomiast dość pobieżnie przygotowane wykazy internetowych źródeł informacji. Niezbyt korzystnie zaprezentowały się także biblioteki Toruńskiej Szkoły Wyższej i Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej, które rolę swojej witryny WWW sprowadziły w zasadzie do omówienia zadań biblioteki i udostępnienia jej danych teleadresowych.

Mimo że większość bibliotek nie wykazała się pomysłowością w tworzeniu stron WWW, procent natężenia poszczególnych cech treściowych osiągnął dość wysoki poziom. Bez wątpienia na jego podwyższenie wpłynęła duża liczba ocen maksymalnych przyznana stronom bibliotek Wyższej Szkoły Bankowej w Toruniu i Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej we Włocławku.

Jak obrazują dane statystyczne, najwyżej oceniona została cecha „komunikacja z użytkownikiem". Warto jednak zauważyć, że nie oznacza to, iż badane strony WWW uznane zostały za w pełni interaktywne, ale jedynie, że za pośrednictwem większości z nich umożliwiono użytkownikowi nawiązanie kontaktu z biblioteką poprzez system poczty elektronicznej.

Najwięcej najniższych ocen przyznanych zostało w kategorii odnoszącej się do katalogu *online*. Niestety, mimo ogromnego znaczenia, jakie ma zagwarantowanie dostępu do inwentarzy posiadanych zbiorów, większość badanych bibliotek nie doceniła możliwości stwarzanych w tym zakresie przez sieć Internet.

Analiza funkcjonalności

Przed dokonaniem analizy funkcjonalności serwisów WWW konieczne wydaje się wyjaśnienie terminu *funkcjonalność*, zwłaszcza że słowniki języka polskiego i wcześniejsze opracowania używają go w znaczeniu 'użyteczność' (ang. *usability*, *web-usability*). Przez *funkcjonalność* przyjęło się rozumieć „określenie ilości funkcji, opcji czy możliwości danego programu lub strony WWW", przez *użyteczność* zaś „łatwość korzystania z nich"[18]. Oba terminy bardzo często są mylone, dlatego nową propozycją jest zastąpienie terminu *użyteczność* słowem *używalność*, co pozwoliłoby na zachowanie pojęcia zgodnego z polskim rozumieniem tego słowa.

1. Przejrzystość

Zagwarantowanie użytkownikowi możliwości łatwego poruszania się po zasobach jest jedną z podstawowych kwestii decydujących o przejrzystości serwisu. Ogromne znaczenie ma tu obecność elementów, których zadaniem jest informowanie użytkownika, w którym miejscu się znajduje, dokąd może się udać oraz co aktualnie robi system[19]. Odpowiednie wyróżnienie działów, poddziałów czy tytułu strony, jak również umieszczenie odnośników pozwalających na swobodne poruszanie się po zasobach serwisu to najważniejsze cechy wpływające na zwiększenie atrakcyjności, a przede wszystkim przejrzystości danej witryny.

---

[18] *Użyteczność* (ang. *usability*, *web-usability*), [w:] *Wikipedia. Wolna encyklopedia* [online] [dostęp 10 marca 2008]. Dostępny w World Wide Web: http://pl.wikipedia.org/wiki/U%C5%BCyteczno-%C5%9B%C4%87_(web-usability).

[19] R. Sapa, *Benchmarking w doskonaleniu serwisów*, s. 103 i 159.

Spośród badanych serwisów tylko cztery charakteryzowały się rozbudowaną strukturą (WSB, WSG, WSIiP i WSHE). W pozostałych strony zawierały jedynie podstawowe informacje dotyczące funkcjonowania placówki. O spełnieniu większości kryteriów przejrzystości można jednak mówić w odniesieniu do wszystkich witryn bibliotecznych, przy czym zauważyć należy, że najwyższe oceny przyznane zostały bibliotekom WSB, WSHE oraz WSIiP. Chcąc zapewnić użytkownikowi sprawne poruszanie się po zasobach, zastosowano w ich ramach podział treści na kilka działów i poddziałów, a kolejne poziomy uporządkowano od zagadnień ogólnych do bardziej szczegółowych. Zagwarantowano tu również możliwość powrotu do strony głównej z każdego miejsca w serwisie oraz czytelny układ menu. Ten ostatni warunek nie został spełniony jedynie na stronie biblioteki WSG, gdzie mimo niezbyt skomplikowanej struktury witryny pojawiały się trudności z dotarciem do poszukiwanej informacji. Było to bezpośrednio związane z wielokrotnymi zmianami układu menu, które powodowały pogorszenie przejrzystości witryny, a tym samym utrudniały percepcję zawartych w niej informacji.

2. Komunikatywność

Dostosowanie języka komunikatu do potrzeb i poziomu odbiorców jest jednym z wymagań stawianych współczesnym stronom WWW. Używanie odpowiednich nazw i terminów znanych użytkownikowi końcowemu, poprawność gramatyczna, ortograficzna i stylistyczna czy właściwe kodowanie znaków to cechy decydujące o komunikatywności danego serwisu[20].

W badanych serwisach bibliotecznych nie stwierdzono większych nadużyć i uchybień w tym zakresie. Dzięki właściwemu rozmieszczeniu marginesów, akapitów oraz odstępów prezentowane na stronach treści były czytelne i prawidłowo skomponowane. Wątpliwości nie budziła także ich poprawność językowa, choć zdarzały się pewne błędy typograficzne, takie jak tzw. literówki, nadużywanie znaków interpunkcyjnych, niekonsekwencje w stosowaniu wielkich liter w nazwach własnych instytucji, pozostawianie na końcu wersu osamotnionego jednoliterowego słowa (tzw. wiszący spójnik lub zawieszka). Tego typu pomyłki nie miały jednak wpływu na jakość prezentowanych informacji. Jeśli chodzi o terminy obcojęzyczne, to najczęściej były to pojęcia powszechnie używane, jak *FAQ*, *home*, *interfejs*, *CD*, *DVD*, *VHS*, *public relations*. Żadna z bibliotek nie nadużywała na swoich stronach żargonu bibliotecznego; występujące tam zwroty fachowe, takie jak np. *wydawnictwa ciągłe*, *OPAC*, *UKD*, *rejestr*, *wolumin*, *księgozbiór podręczny*, *prenumerata*, były łatwe do rozszyfrowania dla większości potencjalnych odbiorców. Co godne odnotowania, na żadnej z badanych stron WWW nie pojawiły się problemy z kodowaniem polskich znaków.

3. Spójność i konsekwencja

Kolejną cechą funkcjonalności jest spójność, inaczej – wizualna jedność. Tworząc witrynę należy zadbać, by poszczególne strony i podstrony miały identyczną strukturę, szatę graficzną, kolorystykę, taki sam format czcionek oraz jednorodne wyróżnienia odsyłaczy. Należy także zwrócić uwagę na estetykę i profesjonalizm zamieszczanych elementów graficznych, tak by wraz z treściami wpływały one na jednolity, a zarazem wyważony wygląd witryny[21].

W analizowanych serwisach WWW nie zauważono większych błędów, jeśli chodzi o kompozycję stron i spójność graficzną. Użytkownik serwisów bibliotek

[20] Ibidem.
[21] Ibidem, s. 104 i 159.

WSG i WSHE bez problemu mógł zorientować się, w jakim miejscu się znajduje. Służyły temu jednakowa kolorystyka, logo i nazwa biblioteki umieszczone na każdej podstronie. Nieco inaczej graficznie prezentowały się strony pozostałych szkół wyższych. Zostały one wkomponowane w strukturę stron WWW uczelni macierzystych i opatrzone ich logo. Przeglądanie ich zawartości nie sprawiało jednak żadnego problemu: w witrynach bibliotek KPSW oraz TSW poruszanie się po stronie ułatwiały czytelnie rozmieszczone informacje (należało je tylko przewinąć w interesujące miejsce), natomiast na stronach bibliotek WSB oraz WSIiP elementem pomocniczym był hierarchicznie uporządkowany system działów.

Choć większość omawianych serwisów cechował ujednolicony wygląd nagłówków i wyróżnień w tekście, to najbardziej czytelną formę komunikatów zastosowano w witrynach bibliotek WSB, WSHE oraz WSIiP. Odpowiednia kolorystyka tła oraz zróżnicowanie wielkości i kolorów czcionki sprawiło, że użytkownikowi łatwo było się zorientować, na jakim poziomie w strukturze strony się znajduje. Najmniej korzystnie pod względem edytorskim wypadła strona biblioteki WSG. Stosowanie odmiennych elementów strukturalnych i graficznych na poszczególnych podstronach, brak ujednoliconego formatu czcionki czy niewłaściwe formatowanie tekstu to podstawowe elementy, które utrudniały pracę z tym serwisem.

Oceniając materiał ilustracyjny zamieszczony na stronach WWW warto odnotować, że tematycznie korespondował on z treściami zawartymi w serwisach. Dwie biblioteki – WSB i WSG – w specjalnie tworzonych w tym celu galeriach zaprezentowały użytkownikom fotografie pomieszczeń biblioteki, jej pracowników, czytelników i księgozbiorów, okładek nowości wydawniczych i wydawnictw własnych. Biblioteka WSM zdjęcia swoich wnętrz umieściła w galerii ogólnej uczelni, a biblioteka WSHE udostępniła je na swojej stronie głównej; w obydwu tematyka zdjęć nie odbiegała od prezentowanych przez inne biblioteki. Najliczniejszą (28 ilustracji), a jednocześnie najlepszej jakości galerię w swoim serwisie zamieściła biblioteka WSG.

4. Prewencyjność

Cechą serwisu WWW, która przejawia się w zapobieganiu możliwości popełniania błędu przez użytkownika oraz łatwym sposobie jego naprawienia, jeśli się pojawi, jest prewencyjność. W tym aspekcie szczególnego znaczenia nabiera odpowiednie rozmieszczenie informacji i pogrupowanie ich w taki sposób, aby użytkownik nie miał problemów ani z dotarciem do nich, ani z ich właściwym odczytaniem[22].

W badanych serwisach pewnym problemem było niezbyt precyzyjne nazwanie poszczególnych działów. Doskonałym przykładem może być witryna internetowa biblioteki WSIiP, gdzie w menu umieszczono dwie podobnie określone kategorie – *Informacje* i *Informator*. W pierwszej z nich zaprezentowane zostały szczegółowe dane o bibliotece i jej księgozbiorze, w drugiej natomiast – te same informacje, uzupełnione o godziny otwarcia biblioteki, jej regulamin czy skrócony schemat klasyfikacji dziesiętnej, według której uporządkowany został księgozbiór. Takie rozmieszczenie treści z punktu widzenia funkcjonalności serwisu wydaje się nieuzasadnione, ponieważ powodować może dezorientację użytkownika. Najwłaściwszym rozwiązaniem w tym wypadku byłoby więc połączenie obydwu działów w jeden większy lub zróżnicowanie zawartych w nich treści wraz z odpowiednią zmianą nazw działów.

[22] Ibidem, s. 105 i 159.

Problem wprowadzającego w błąd nazewnictwa działów dotyczył również innych bibliotek. Pod tym względem za wzorcowe uznać można jedynie serwisy bibliotek WSB i WSG, w których nazwy działów i odnośników odzwierciedlały ich zawartość treściową. Ponadto jedynie w tych serwisach dział *Aktualności* umieszczony został na pierwszym miejscu w menu, a jego zawartość była na bieżąco aktualizowana, z zachowaniem chronologicznego porządku edytowanych informacji. Pozostałe biblioteki albo w ogóle nie informowały użytkowników o wydarzeniach bieżących (biblioteki WSIiP, TSW, KPSW), albo traktowały takie informacje jako mniej istotne i umieszczały je na końcu menu (biblioteka WSHE). Zdarzało się także, że pod hasłem *Aktualności* publikowane były informacje nieadekwatne do nazwy działu (biblioteka WSM). Tego typu niekonsekwencje należały jednak do rzadkości.

Nieco innych problemów dostarczyły serwisy oferujące na swych łamach dostęp do katalogów *online*. Niestety, większość z nich nie stworzyła możliwości przeszukiwania zasobów z poziomu strony domowej. Najczęściej obecność katalogu w serwisie sygnalizowało umieszczenie odpowiedniego odsyłacza w menu (biblioteki WSB i WSHE) lub przycisku nawigacyjnego znajdującego się w widocznym miejscu serwisu (biblioteka WSG). Najszybszy dostęp do katalogu *online* zapewniał serwis biblioteki WSG: wybór odpowiedniego odnośnika z belki nawigacyjnej sprawiał, że użytkownik automatycznie przenoszony był na stronę formularza zapytań, który otwierał się w dowolnym momencie przeglądania serwisu, a dzięki konsekwentnemu zastosowaniu rozwiązań graficznych swoim wyglądem nie odbiegał od pozostałych stron serwisu.

5. Narzędzia nawigacji

Odpowiednia struktura witryny bibliotecznej wymaga zastosowania właściwych elementów nawigacyjnych, takich jak przyciski, logotypy, łącza tekstowe i graficzne, które ułatwiają poruszanie się po zasobach serwisu. Ma to szczególne znaczenie zwłaszcza w odniesieniu do rozbudowanych stron WWW, których przeglądanie nie byłoby możliwe bez wprowadzenia takich rozwiązań[23]. By jednak elementy te mogły spełniać właściwie swoje zadanie, konieczne jest, by występowały na każdej podstronie i zawsze w tym samym miejscu.

W odniesieniu do narzędzia, jakim jest menu, warto zauważyć, że wszystkie badane serwisy WWW wyposażone zostały w tzw. hierarchiczne menu boczne, umieszczone w pierwszej lewej kolumnie strony. Układ taki sprawił, że menu to było zawsze dostępne, a przy otwieraniu poszczególnych podstron znajdowało się zawsze w tym samym miejscu, co pozwalało przemieszczać się z jednej części serwisu do innej i eliminować konieczność każdorazowego powrotu na stronę główną. Dwie biblioteki (WSB i WSM) zastosowały dodatkowo formę menu rozwijanego poziomo, nawiązując tym rozwiązaniem do opcji oferowanych przez system Windows, znanych większości użytkowników.

Najmniej wygodne typy menu udostępnione zostały na stronach bibliotek WSIiP i WSG. Brak graficznego wyeksponowania miejsc serwisu, które użytkownik aktualnie przeglądał, zdecydowanie obniżał przydatność tych narzędzi nawigacji. W pierwszym z wymienionych serwisów orientację dodatkowo utrudniał duży rozmiar strony, która nie mieściła się na ekranie monitora i wymagała ciągłego przewijania. Niedostosowanie strony WWW do wielkości ekranu było jednak rysem charakterystycznym także dla witryn pozostałych bibliotek.

---

[23] Ibidem, s. 159.

Jeśli chodzi o zapewnienie swobody poruszania się po stronie WWW przez odpowiednio nazwane i wyeksponowane odsyłacze do wewnętrznych i zewnętrznych zasobów serwisu, to wymagania te spełniła jedynie strona biblioteki WSB. Pozostałe serwisy wykazywały pewne niedociągnięcia w tym zakresie. Główny problem stanowiły tu hiperłącza otwierające się w tym samym oknie, w którym je umieszczono, co nierzadko skutkowało brakiem możliwości powrotu do uprzednio przeglądanej strony (biblioteki WSG, WSM, WSHE). Inną niedogodnością były niewłaściwie nazwane (np. *biblioteka wirtualna Opoki* zamiast *Czytelnia Opoki*[24] w witrynie biblioteki WSM) lub martwe odnośniki (np. *do góry* i *biblioteki polskie* na stronie biblioteki WSHE czy *baza bibliotek w serwisie SBP* na stronie biblioteki WSM).

Mimo że w opinii użytkowników niezwykle przydatnym narzędziem nawigacji są mapy strony, jedynie biblioteka WSB zamieściła ją na swojej stronie WWW, prezentując w ten sposób odsyłacze do poszczególnych działów i podstron.

Ponadto żadna z bibliotek nie umożliwiła użytkownikom przeszukiwania własnych zasobów za pomocą indeksu albo wewnętrznej wyszukiwarki. Prawdopodobnie o braku tych ostatnich rozwiązań zdecydowały stosunkowe niewielkie rozmiary serwisów i możliwość dotarcia do wszystkich ich zasobów przez interfejs pozwalający na przeglądanie.

6. Aktualność

Częstotliwość aktualizacji wpływa na wiarygodność witryny i determinuje stosunek użytkowników do niej. Umieszczanie jednoznacznych dat powstania stron, zasobów i dokumentów, podobnie jak usuwanie martwych odsyłaczy i wyraźnie zdezaktualizowanych informacji, powinno należeć do obowiązków każdego redaktora serwisu[25].

Niestety, mimo dużego znaczenia tego elementu witryny, w żadnym z badanych bibliotecznych serwisów WWW nie podano dziennej daty jego powstania lub aktualizacji. Figurowały tu jedynie daty roczne wraz z nazwą uczelni, która odpowiadała za utrzymanie i aktualizację całego serwisu. Zgodnie z danymi zawartymi na stronach, w roku 2008 aktualizowane były serwisy internetowe KPSW, WSHE i TSW. Z roku 2007 pochodziły informacje zamieszczone w witrynie WSIiP, a z lat 2003–2006 zaprezentowane na stronach pozostałych szkół wyższych. Warto pamiętać, że daty aktualizacji podawane w stopce redakcyjnej poszczególnych witryn oznaczały daty aktualizacji całych serwisów uczelni, nie zaś stron bibliotecznych – tych bowiem nie zawierała żadna z analizowanych. Dokładne daty dzienne pojawiły się jedynie w dziale *Aktualności* na stronie biblioteki WSHE. Zdziwienie budził brak jakichkolwiek dat aktualizacji w przypadku zwłaszcza tych placówek, które na swoich stronach WWW informowały o bieżących i planowanych wydarzeniach (biblioteki WSB i WSG). Być może powodem tej swoistej niekonsekwencji było centralne administrowanie serwisem uczelnianym, w ramach którego funkcjonowały strony bibliotek. Niestety, podobnie jak martwe odnośniki i przestarzałe wiadomości, których obecność na analizowanych stronach już stwierdzono, również brak odrębnych dat edycji bieżących komunikatów obniżał wiarygodność niektórych serwisów.

---

[24] W czytelni portalu *Opoka* udostępniane są jedynie pliki tekstowe. Dostęp do innych typów materiałów oferują biblioteki audio i wideo.

[25] R. Sapa, *Benchmarking w doskonaleniu serwisów*, s. 109 i 160.

7. Sumaryczne zestawienie ocen przyznanych za cechy funkcjonalne

Tabela 3. Ocena punktowa*

Cecha	Biblioteczna strona WWW								
	KPSW	WSG	WSIiP	WSM	TSW	WSB	WSHE	średnia ocen	natężenie cechy
Przejrzystość	3	1	3	2	2	3	3	2,4	81%
Komunikatywność	3	3	3	2	3	3	3	2,8	95,2%
Spójność i konsekwencja	2	1	3	2	1	3	3	2,1	71,4%
Prewencyjność	0	3	1	1	0	3	2	1,4	47,6%
Narzędzia nawigacji	0	2	2	2	0	3	2	1,5	52,4%
Aktualność	3	2	2	0	3	1	3	2,0	66,6%
Średnia ocen	1,8	2,0	2,3	1,5	1,5	2,6	2,6	–	–

* Kolorem szarym oznaczone zostały strony o bardziej rozbudowanej strukturze.
Źródło: opracowanie własne.

Tabela 4. Oceny najniższe i najwyższe

Serwis	Liczba ocen najwyższych	% wszystkich ocen	Liczba ocen najniższych	% wszystkich ocen
WSB	5	11,9%	–	–
WSHE	4	9,5%	–	–
KPSW	3	7,1%	2	4,7%
WSIiP	3	7,1%	–	–
WSG	2	4,7%	–	–
TSW	1	2,3%	2	4,7%
WSM	–	–	1	2,3%

Łączna liczba wszystkich ocen przyznanych w ramach cech funkcjonalnych wyniosła 42.
Źródło: opracowanie własne.

Analizując wyniki badań łatwo zauważyć (zob. tab. 3 i 4), że najlepsze rezultaty w zakresie funkcjonalności stron WWW osiągnęły witryny bibliotek Wyższej Szkoły Bankowej w Toruniu i Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej we Włocławku. Podobnie jak w przypadku cech treściowych, także w odniesieniu do większości cech funkcjonalnych serwisom tych bibliotek przyznano najwyższe oceny. W żadnej kategorii – analogicznie do badania zawartości – nie otrzymały one noty najniższej. Pozostałe witryny prezentowały zbliżony poziom funkcjonalności, choć z pewnością najgorzej pod tym względem wypadły instytucje, których serwisy internetowe nie charakteryzowały się rozbudowaną strukturą wewnętrzną (biblioteki Toruńskiej Szkoły Wyższej i Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej).

Jeśli chodzi o wagę poszczególnych cech, większość bibliotecznych stron WWW cechował zbliżony poziom przejrzystości i komunikatywności, a także spójności i konsekwencji oraz aktualności. Najniżej ze wszystkich kategorii oceniona

została prewencyjność badanych stron. W dużej mierze spowodowane było to brakiem konsekwencji twórców stron WWW w rozmieszczaniu materiału informacyjnego i jego nieadekwatnością do przyjętej w serwisie struktury.

Podsumowanie

Posiadanie własnej witryny internetowej nie jest dziś już wyłącznie domeną prywatnych firm i wielkich korporacji. Eliminacja problemu fizycznego oddalenia odbiorcy informacji od jej źródła oraz szybkość przekazu sprawiają, że coraz więcej bibliotek decyduje się na swoją obecność w środowisku sieciowym. Umieszczenie własnej witryny bibliotecznej na serwerze to jednak nie to samo, co umiejętne zarządzanie jej treścią i optymalizowanie jej działania.

Jak dowodzą wyniki przeprowadzonej analizy, serwisy internetowe bibliotek cechować może duża różnorodność pod względem zawartości i struktury prezentowanych informacji. Wśród objętych badaniem są zarówno takie, które pretendują do miana rzetelnych źródeł informacji, ale także takie, co do których informacyjności i funkcjonalności można mieć poważne zastrzeżenia. Mimo że nie istnieje jeden, powszechnie przyjęty model „strony internetowej", wydaje się, że przynajmniej od bibliotek uczelnianych, do zadań których należy tworzenie i organizowanie warsztatu pracy naukowej i dydaktycznej uczelni, należałoby oczekiwać wypracowania odpowiednich standardów. Jest to szczególnie istotne dziś, w sytuacji kiedy posiadanie przez bibliotekę strony WWW jest przez użytkowników oczekiwane i wymagane. Niestety, wśród analizowanych witryn bibliotecznych trudno wskazać serwisy informacyjne z prawdziwego zdarzenia. O ile w miarę pozytywnie ocenić można funkcjonalność witryn, o tyle niekorzystnie wypada analiza ich zawartości treściowej. Biorąc pod uwagę fakt, że badane witryny zaliczyć należy do stron o niezbyt rozbudowanej strukturze, taki poziom informacyjności stron jest zjawiskiem dość niepokojącym.

Spośród bibliotecznych serwisów WWW niepaństwowych szkół wyższych województwa kujawsko-pomorskiego na miano liderów zasłużyły strony bibliotek Wyższej Szkoły Bankowej w Toruniu i Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej we Włocławku, które osiągnęły najwyższe noty w obydwu obszarach analizowanych cech. Choć i te serwisy mają pewne słabości, to bez wątpienia mogą one konkurować z pozostałymi pod względem informacyjności, rzetelności opracowania, przyjazności czy wreszcie wielkości oferowanych zasobów. Jeśli chodzi o pozostałe badane serwisy, ich największym mankamentem wydaje się brak konsekwencji w realizowaniu własnej wizji oraz niedostosowanie struktury i treści do potrzeb informacyjnych potencjalnego użytkownika serwisu, niekoniecznie będącego przecież studentem danej szkoły wyższej.

Być może przyczyn takiego stanu rzeczy należy upatrywać w braku kadry bibliotecznej, która mogłaby poświęcić odpowiednio dużo czasu na tworzenie profesjonalnej strony bibliotecznej, lub też w braku odpowiednich umiejętności. Prawdopodobnie u podstaw takiej sytuacji leży także niedostateczne rozpoznanie potrzeb informacyjnych i stanu satysfakcji użytkowników bibliotek, wreszcie – stereotypowe, lecz nadal występujące – umniejszanie ich roli w strukturze uczelni. Potwierdzeniem prawdziwości tych przesłanek może być nie tylko niewielka liczba bibliotecznych stron WWW niepublicznych szkół wyższych zakwalifikowanych do badań (na piętnaście szkół wyższych działających w województwie kujawsko-pomorskim zaledwie połowa posiada własne strony WWW, z czego tylko pięć w po-

staci rozbudowanej), ale i – co gorsze – całkowite pomijanie informacji o bibliotece na stronach niektórych poważnych uczelni w regionie. W tej sytuacji warto szczególnie dobitnie promować zasadę „uczenia się od najlepszych". Korzystanie ze sprawdzonych rozwiązań i dobrych praktyk wdrożonych w innych placówkach to przecież żaden wstyd. Czy nie w tym celu właśnie stworzona została metoda benchmarkingu?

***Aneks*:** Wykaz adresów bibliotecznych stron WWW poddanych analizie (stan na 10 marca 2008 r.)

1. Biblioteka Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej w Bydgoszczy, http://kpsw.edu.pl/index.php?m=11.
2. Biblioteka Toruńskiej Szkoły Wyższej, http://www.tsw.edu.pl/index.php?strona=89.
3. Biblioteka Wyższej Szkoły Bankowej w Toruniu, http://www.wsb.torun.pl/wwwTorun/biblioteka Torun_news.xml.
4. Biblioteka Wyższej Szkoły Gospodarki w Bydgoszczy, http://www.biblioteka.wsg.byd.pl/biblioteka_ glowna.html.
5. Biblioteka Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej we Włocławku, http://www.wshe.pl/ jednostki-miedzywydzialowe/biblioteka-glowna.
6. Biblioteka Wyższej Szkoły Informatyki i Przedsiębiorczości w Bydgoszczy, http://wsip.edu.pl/ biblioteka,informacje.html.
7. Biblioteka Wyższej Szkoły Menedżerskiej w Świeciu, http://www.zsm-swiecie.pl/wsm/index.php? option=com_content&task=view&id=44&Itemid=56.

Summary

Comparative analysis of the quality of WWW library services in private colleges and universities in Kuyavia-Pomerania Province

The development of technology and in particular easy access to information technology have made the task of making one's own webpage comparatively simple. It does not require great knowledge or much money. However, as it has become easy to publish materials electronically, the Internet abounds in imprecise, misleading, untrue or falsified information. The escalating phenomenon in the recent years as well as the awareness of the fact that the condition of education and the knowledge of society depend on the quality of information acquired have given rise to the discussion about the quality, attributes and evaluation methods of electronic information. The activities have entailed a series of researches, which cover also libraries' WWW services.

Depending on the fact by whom, for whom and at what level the analysis was made, different methods and criteria were used to examine the quality of the Internet libraries. One of the research methods was benchmarking (also known as the comparative analysis), which involves multifaceted observation of the information in reference to its form and content, measuring the services offered and identifying the best practices.

The benchmarking evaluation of the quality of library websites has become the subject of this analysis. The research has been conducted in the Internet websites of private colleges and universities in Kuyavia-Pomerania Province. Apart from discussing the methodology of benchmarking, the article characterizes the catalogue of the evaluation criteria for content and functionality of services. It includes the analysis of each attribute in reference with the websites examined from the point of view of their potential user. Individual data have served to define the intensity of various features and to make the conclusions about the Internet information offer of private colleges and universities in Kuyavia-Pomerania Province.

Zusammenfassung

Eine vergleichende Qualitätsanalyse von WWW-Diensten der Bibliotheken nichtstaatlicher Hochschulen in der Woiwodschaft Kujawien und Pommern

Durch den technologischen Fortschritt und insbesondere den allgemeinen Zugang zu den Werkzeugen der Informatik ist die Gestaltung einer eigenen Website eine verhältnismäßig einfache Aufgabe geworden, die weder allzu viel Wissen noch hohe finanzielle Aufwendungen erfordert. Die Leichtigkeit der elektronischen Veröffentlichung führte jedoch dazu, dass im Internet neben wertvollen Beständen auch unerwünschte, ungenaue, irreführende, scheinbar richtige oder absichtlich falsche Informationen aufzutauchen begannen. Dieses gerade in den letzten Jahren eskalierende Phänomen und auch das Bewusstsein, dass von der Qualität der zur Verfügung gestellten oder gewonnenen Information der Bildungs- und Wissensstand der Gesellschaft abhängt, rief zahlreiche Diskussionen über die Kondition der elektronischen Information, ihre Attribute und Bewertungsmethoden hervor. Diese Aktivitäten führten zu einer Reihe von Untersuchungen, die auch die WWW-Dienste der Bibliotheken umfassten.

Je nachdem von wem, für wen und auf welchem Niveau die Analyse durchgeführt wurde, wurden vielfältige Methoden und Kriterien zur Qualitätsbewertung der Internetseiten von Bibliotheken angewandt. Eine der Untersuchungsmethoden war das Benchmarking (es wird auch Vergleichsanalyse genannt), das darauf beruht, die Informationen unter vielen Aspekten im Hinblick auf Form und Inhalt zu betrachten, Messungen der angebotenen Dienste vorzunehmen und die besten Praktiken zu identifizieren.

Die Benchmarking-Qualitätsbewertung der bibliothekseigenen Websites war auch Gegenstand der vorliegenden Abhandlung. Die Untersuchungen umfassten die Websites der nichtstaatlichen Hochschulen in der Woiwodschaft Kujawien und Pommern. Neben einer Besprechung der Methodologie des Benchmarkings wurde im Artikel eine Charakterisierung des Kataloges der Bewertungskriterien für Inhalte und Funktionalität der Dienste vorgenommen sowie eine Analyse jedes einzelnen Merkmales in Bezug auf die untersuchten Websites aus dem Blickwinkel eines potenziellen Benutzers. Die individuellen Daten dienten sowohl zur Bestimmung des Intensitätsgrades der einzelnen Merkmale als auch zur Formulierung von summarischen Ergebnissen zum Thema des Informations- und Dienstleistungsangebotes von Bibliotheken der nichtstaatlichen Hochschulen in der Region Kujawien und Pommern im Internet.

Folia Toruniensia – Toruń 2008 r., t. 8

Bożena Bednarek-Michalska

Kultura konwergencji – nowa jakość czy równanie w dół?

Masowa komunikacja i przemiany kultury z tym związane

Początek nowego wieku zawsze mobilizuje masową wyobraźnię. Jak to się zdarza w okresach przełomowych, wszyscy czujemy się niespokojnie, oczekujemy zmian, niektórzy i rewolucji, głębiej analizujemy niezrozumiałe zjawiska, które się pojawiają, także w obszarze kultury. Staramy się nazwać nowe, oswajając i odróżniając je od poprzedniego. Nie przypadkiem wraz z nowymi zjawiskami wchodzi do naszego języka nowa terminologia, która je wyjaśnia za pomocą znanych nam znaków. Dynamika zmian tego wieku jest jednak tak wielka, że zanim zrozumiemy jedno pojęcie, w jego miejsce pojawia się kolejne – wypierające, zastępujące lub rozszerzające znaczenie poprzedniego. Wiele pojęć ulega redefinicji, co wzbudza nasz zrozumiały niepokój, lubimy przecież żyć w świecie zrozumiałych symboli i metafor, a nie *-izmów*, które dopiero musimy rozpoznać. Jedno wydaje się wszak zrozumiałe: że muszą następować zmiany, a te, które teraz się wokół nas pojawiają zawdzięczamy sieci Internet i technologiom komunikacyjnym. Popatrzmy, co nowego dzieje się w obszarze kultury i czy musi nas to niepokoić?

Wyprowadzenie sieci ze strefy zmilitaryzowanej do publicznej spowodowało faktyczną rewolucję, która dokonuje się już ponad siedemnaście lat, a jej efekty są wyraźne nawet dla niewprawnych i mało wyrafinowanych analityków. Rodzi się nowa kultura, powstają inne relacje społeczne i gospodarcze, buduje się cyberprzestrzeń, w której wszystko jest możliwe i zwielokrotnione. Dzięki technologiom ludzie mają takie możliwości komunikacyjne, jak nigdy dotąd; trwa szybki i szeroki przepływ wszelkiego typu przekazów: tekstowych, ikonograficznych, audiowideo, danych wyrażanych w różnych miarach, a także szumów informacyjnych (np. krótkie, nic nieznaczące notki z forów). Z tego też powodu nakładają się formy, przenikają idee, mieszają wytwory kultury. Wzbudza to dyskusje, wiąże grupy zainteresowań (fankluby) i interesów, często wytwarza nową jakość – w tym także nową wiedzę, nowe usługi i produkty. W tym sensie Internet spełnia ważną rolę społeczną i kulturotwórczą, a zarazem tworzy przestrzeń dla nowych elit – netokracji: uprzywilejowanych grup, które potrafią się w nowym świecie znaleźć i czerpać zyski z niematerialnych, kulturowych produkcji. Po drugiej stronie są wykluczeni – ci, którzy albo nie mają dostępu do sieci, albo jedynie bezmyślnie konsumują to, co inni im podsuną. Środek zaś wypełnia społeczność aktywna, twórcza, grupy współpracujące, kluby fanowskie (np. miłośnicy kotów), wspólnoty sentymentalne (Nasza Klasa) – tworzące demokratyczną przestrzeń wzajemnych relacji, ale niewykorzystujące sieci do zarabiania pieniędzy.

Możliwości techniczne i ich dostępność sprawiają wrażenie, że wszystko jest banalnie łatwe i proste. Panuje przekonanie, że stworzenie serwisu informacyjnego lub własnej strony w Internecie nie wymaga wielkiej filozofii. Wystarczy znać podstawy html lub nauczyć się korzystać z platform wspomagających tworzenie

stron www (joomla, wiki). Czasem, by wyrazić własne myśli, promować swoją twórczość, niczego nie trzeba umieć, wystarczy zapisać się na fora dyskusyjne, stworzyć bloga, wejść do serwisu Science Wiki, wysyłać swoje produkcje filmowe do YouTube, wkleić prezentację do SlideShare i stać się pełnoprawnym obywatelem świata informacji czy sztuki. Nowych serwisów usługowych jest wiele i wciąż powstają nowe, wszystkie odpowiadają na już wyartykułowane potrzeby bądź je wyprzedzają.

Relacje komunikacyjne, jakie zachodzą między grupami interesów, są różne: B2B (*Business to Business*), B2C (*Business-to-Consumer*), C2B (*Consumer-to-Business),* B2E – (*Business-to-Employee*), C2C (*Consumer to Consumer*). Wszystkie trzeba rozumieć i rozpoznawać, by móc z nich rozsądnie korzystać. Niektóre relacje niebezpiecznie pęcznieją, przybierają na sile i są zaskoczeniem dla tych, którzy byli przyzwyczajeni do biernej postawy drugiej strony. Wielka aktywność twórcza i dociekliwość konsumentów zaskakują producentów, choć sami jeszcze nie tak dawno dążyli do tego, żeby lojalne grupy ze sobą powiązać. Teraz te grupy potrafią dyktować warunki i wymuszać realizację własnych celów. Naciski są możliwe dzięki komunikacji w sieci i szybkiemu porozumiewaniu się.

Kultura nadawania i odbioru uległa zmianie, nowe pokolenie należące do *Generacji X* czy *Generacji Y* nie chce być biernym odbiorcą treści wydrukowanych. Jego wymagania czytelnicze, percepcja treści i potrzeby kreacji są całkowicie różne niż pokolenia starszego o dwadzieścia lat. Zlewa się pojęcie nadawcy/odbiorcy, często są w jednym momencie jednym oraz drugim i wcale ich to nie dziwi. Znamiennym przykładem może być to, że twórcy, którzy zawzięcie walczą o egzekwowanie swoich praw autorskich zapominają, że przez większą część życia są jednak konsumentami i użytkownikami cudzych produktów i utworów. Twórcą stajesz się przez uczestnictwo w kulturze, a nie z urodzenia.

Rewolucja technologiczna XXI wieku każe nam zastanowić się nad dotychczasowym modelem publikowania i dystrybucji książki, filmu, czasopisma. Rosnące koszty produkcji papierowych form, promocji i sprzedaży pokazują, że coraz trudniej utrzymać jest tytuł przy zachowaniu jego wysokiej jakości i atrakcyjności. Z młodej generacji wyrasta pokolenie fachowców i czytelników ery globalizacji, które potrzebuje innego dostępu do publikacji: interaktywnego uczestnictwa, współtworzenia treści i formy (*collaborative society*), komentowania czy recenzowania, personalizowania usług. Podejrzewam, że dyskurs społeczny, współdzielenie się wiedzą oraz kreatywność zbiorowa będzie jednym z ważniejszych wyznaczników nowej epoki. Szczególnie jeśli chodzi o szeroki zakres porządkowania, recenzowania, opisywania (tagowania) czy komentowania treści – może to pomóc podnieść jakość niejednej publikacji. Świat nauki i edukacji przestaje się obracać w zamkniętym kole ekspertów; dziś wszyscy jesteśmy wystawieni na widok publiczny i poddani ocenie. Niektórych to niepokoi, ponieważ stara maksyma stwierdzająca, że eksperci są mądrzejsi od amatorów, ciągle funkcjonuje w ich świadomości.

W kulturze konwergencji wszystko jest możliwe. Już dziś przenikanie się form, nakładanie treści, mieszanie technologii powoduje, że zaciera się różnica pomiędzy artykułem, przekazem wideo a prezentacją multimedialną czy filmem. Zanika także granica autorstwa w przypadku współtworzenia i współedytowania treści. Kto jest dziś autorem artykułu w Wikipedii? Kto ponosi za niego odpowiedzialność? Kto jest jego recenzentem, a kto redaktorem czy drukarzem?

Czym jest kultura konwergencji?

„...era dotcomów się skończyła. Z jej prochów narodziła się era sieci społecznych i mobilnych mediów. [...] W którą stronę nie spojrzeć ludzie biorą media we własne ręce – prowadzą dialog z mediami masowymi, tworzą własne społeczności sieciowe, uczą się myśleć, pracować i przetwarzać kulturę na nowe sposoby. Nie mówimy już o rewolucji cyfrowej, która przewidywała, że stare media zostaną zastąpione nowymi. Teraz mówimy o konwergencji mediów, gdzie stare i nowe media wchodzą w coraz bardziej skomplikowane interakcje, gdzie każda opowieść, marka, dźwięk znajdują odzwierciedlenie w maksymalnej liczbie kanałów i platform medialnych. Nie mówimy już o interaktywnych technologiach medialnych. Mówimy o kulturze uczestnictwa"[1].

Opowiadanie transmedialne

Jednym z przejawów nowej formy jest opowiadanie transmedialne. Dlaczego charakteryzuje kulturę konwergencji, doskonale w swojej książce[2] opisuje Henry Jenkins podając jako przykład wszystko to, co działo się wokół kultowego filmu braci Wachowskich *Matrix*. Otóż twórcy tego filmu stworzyli nie tylko trzyczęściowy obraz na taśmie filmowej, ale i dodatkową otoczkę mu towarzyszącą. Próbując dotrzeć do jak największej widowni i zaintrygować ją nowym produktem przygotowali grę komputerową, animację, komiksy udostępniane w sieci, które nie tylko nawiązywały fabułą do *Matrixa*, ale i rozwiązywały niektóre zagadki z filmów. Wszystkie części miały się łączyć, uzupełniać, objaśniać, komplikować i na tyle intrygować, by każda grupa uczestnicząca w odbiorze konkretnej formy dzieła była zainteresowana dotarciem do innej. Gracze komputerowi sięgali po komiksy, a czytelnicy komiksów kupowali gry. Dzieło to potraktowano kompleksowo jako formę uaktywniania dużej grupy odbiorców (dzieło jak aktywator) będącej poza zasięgiem tej formy. *Matrix* więc powodował, że widzowie stawali się nie tylko biernymi widzami filmu, ale i współtwórcami, producentami, interpretatorami, autorami i czytelnikami. Zatarła się różnica między tymi rolami, a jeden uczestnik przedsięwzięcia mógł uaktywniać innego poprzez współtworzenie elementów gry, komentowanie, ocenianie, spoilowanie (plotkowanie, dociekanie, odgadywanie wątków).

Polską wersją takiego opowiadania jest saga *Wiedźmin* Andrzeja Sapkowskiego, wokół niej także narosły nowe formy, nie tylko literackie, takie jak komiks, opowiadania, bajki, ale i filmowe czy elektroniczne (gry, portale, fora, wiki, blogi). Powstały kluby fanów i miłośników, które same uprawiają baśniową twórczość.

Opowiadanie transmedialne więc, jak wyjaśnia Jenkins, rozwija się na wielu platformach medialnych, każda z nich ma inny tekst, inną formę, ale wszystkie stanowią całość. Przy tym każdą z nich możemy także konsumować oddzielnie. Od strony producenta takiego dzieła jest to poszerzanie rynku i zarabianie dodatkowych pieniędzy, od strony fanów – dobra zabawa, od strony innych odbiorców – wchodzenie w nowe obszary współczesnej kultury. Wnikliwe przyglądanie się tej formie pozwala zrozumieć, jak nowe pokolenie posługuje się językiem sztuki. Być

---

[1] H. Jenkins, *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*, Warszawa 2007, s. VII; strona i blog H. Jenkinsa (data dostępu 13 maja 2008). Tryb dostępu: http://web.mit.edu/cms/People/henry3/.

[2] H. Jenkins, *Kultura konwergencji*. Strona i blog H. Jenkinsa (data dostępu 13 maja 2008). Tryb dostępu: http://web.mit.edu/cms/People/henry3/.

może jest to szokujące, ale przecież ciekawe? Niebezpiecznie zaczyna się robić dopiero wówczas, kiedy dochodzi manipulowanie odbiorcą dla osiągnięcia zysku. Ale praktyka już pokazuje, że zbiorowa inteligencja, jaką się przypisuje społeczności sieci, może prowadzić do sytuacji odwrotnych, kiedy manipulator wpada we własne sidła. Wszyscy musimy więc mieć świadomość, że każdy nasz krok w sieci może być analizowany. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że manipulacje, mistyfikacje, plagiaty będą odkrywane, bo bardzo wielu ludziom zależy na tym, żeby je pokazać. Lubią być zauważeni, by poczuć się lepiej, nadać sobie prestiżu chociażby przez zaangażowanie na rzecz jakiegoś śledztwa.

Blogowanie

Kiedy przyglądamy się zjawisku współtworzenia zawartości sieci i narzekamy na jakość treści, z jakimi czasem przychodzi nam obcować, nie możemy nie wspomnieć o blogowaniu, czyli publikowaniu pamiętników, własnych newsów, gazet, anonsów. Blogi[3] bardzo różnią się między sobą, ale wszystkie mają formę publikacji ciągłej. Do tego stopnia, że polski sąd nie tak dawno nie za bardzo wiedział, czy nie zakwalifikować ich do czasopism i nie zmusić blogerów do oficjalnej rejestracji blogu jako tytułu czasopisma. Na szczęście może obejdzie się bez tego[4]. Należy przyznać, że na początku próbowano ignorować to zjawisko, bo wydawało się całkowicie amatorskie i przypominało raczej folgowanie ekshibicjonistycznej potrzebie zwierzania się z najbardziej osobistych spraw czy emocji. Dopiero kiedy pojawiły się blogi poważnych publicystów, w których poruszano trudne tematy, zaczęto rozumieć, że blogowanie to coś więcej, to rodzaj budowania nowej przestrzeni dyskursu społecznego.

Blog Kultura 2.0

Blogi są bardzo różne, od bardzo osobistych, opisujących wręcz zdarzenia w rodzinie, pasje, przeczytane książki, do profesjonalnych, gdzie porusza się tematy tylko zawodowe[5]. Blogi dziennikarskie ma na swoim portalu TVN 24 – http://www.tvn24.pl/blogi.html. *Salon 24* to platforma do prowadzenia blogów o tematyce społeczno-politycznej – http://www.salon24.pl/, na której działają i dziennikarze, i politycy; o blogach bibliotekarskich szerzej można przeczytać na łamach

---

[3] *Blog* (od ang. *weblog* – sieciowy dziennik, pamiętnik) – rodzaj strony internetowej, na której autor umieszcza datowane wpisy, wyświetlane kolejno. W Polsce istnieje prawie 2,5 miliona blogów, z czego ponad połowa znajduje się na serwerach powiązanych z Onetem – blog.onet.pl, blog.tenbit.pl i blog.pl. Wikipedia Polska. Tryb dostępu: http://pl.wikipedia.org/wiki/Blog.

[4] Obawiam się wkraczania urzędniczych procedur i restrykcji do sieci, bo łatwo zabijają spontaniczną twórczość i inicjatywy, które nadają sieci rewolucyjny charakter. Zabijają także wolność tworzenia.

[5] Blox. Katalog Blogów [Dokument elektroniczny] (data dostępu 8 maja 2008). Tryb dostępu: http://www.blox.pl/html/4849665,262146.html.

„Biuletynu EBIB" nr 88 i 89[6]. Warto się zastanowić, dlaczego ludzie piszą blogi? Jeśli blog powstaje, bo tak sobie życzy firma, bo jest to modne, poprawia wizerunek – to oczywiście blog staje się sztucznym tworem niemającym nic wspólnego z prawdziwym dziennikiem. Gdy natomiast blog jest komuś potrzebny, jego pisanie wynika z autentycznej potrzeby dzielenia się wiedzą, przemyśleniem – to bywa ciekawy dla odbiorców. Dobrym przykładem jest blog Piotra Waglowskiego, prawnika, który analizuje różne aspekty stosowania prawa w sieci http://www.vagla.pl/ – jego blog jest odwiedzany, bo jest tam wiedza, która niejednemu odbiorcy jest po prostu potrzebna, ponadto można się Vagli poradzić co do konkretnego przypadku, można z nim podyskutować. Sposób komunikowania się z Vaglą jest też typowy dla Internetu: jest to bardzo bezpośredni przekaz, nieoficjalny, przełamujący bariery. Upowszechnienie się tego typu komunikacji zaciera różnice między amatorami a fachowcami, osobami z elity a zwykłymi internautami. Wielu osobom dodaje to pewności siebie, niektórym uderza do głowy, innych konfunduje – ale taki jest styl. Pisania to też dotyczy – upraszczamy dużo form i znaków, ale to chyba nie jest najlepsze.

Bardzo ciekawy jest także blog Kultura 2.0 http://kultura20.blog.polityka.pl/, na którym rozmawia się o nowych przejawach twórczości oraz pokazuje te miejsca w sieci, w których o nowej kulturze się dyskutuje. Dzięki takim miejscom docieramy do podcastów utworzonych po konferencji medialnej na UMCS, możemy zobaczyć zdjęcie i wysłuchać wystąpienia Mirosława Filiciaka pt. „Utopia 'nowych mediów'. Web 2.0 w kontekście studiów nad kulturą"[7] i dowiedzieć się, że tak naprawdę Internet zdemokratyzował się dopiero po pojawieniu się blogów.

Liczba blogów na świecie:
Likely weblogs 2.869.632 Visited sites we think are weblogs,
Anglo weblogs 1.970.366 Blogs that seem to be in English,
Weblog Queue 3.373.662 To-do list of known weblog sites[8].

Warto sobie zadać także pytanie, czy blogi nie włączają w fachowy dyskurs tych członków społeczności, którzy pozostawali do tej pory w tle utytułowanych oraz posadowionych na stanowiskach kolegów, ci ostatni zaś często dyskurs w normalnych kontaktach w sposób brutalny przerywali, czasem łącząc atak słowny z poważnymi konsekwencjami zawodowymi. Blogowanie daje wolność wypowiedzi na temat swojej pracy, zawodu, może być wentylem bezpieczeństwa dla obu stron, odreagowaniem braku zrozumienia, ignorowania pomysłów, miejscem wyrażania poglądów czasem bardzo kontrowersyjnych (zwłaszcza że blog można prowadzić pod zgrabnym i żartobliwym pseudonimem). Tworzenie dobrych blogów tematycznych może być równoznaczne z uprawianiem eseistyki w dobrym stylu lub zaczątkiem czasopisma. Niekoniecznie zawsze prowadzi do banalizacji i narcystycznych przekazów, ale oczywiście należy mieć świadomość, z czym ma się do czynienia.

---

[6] *Kultura konwergencji – idzie nowe*, Biuletyn EBIB [Dokument elektroniczny], red. nacz. B. Bednarek-Michalska, 2008, nr 1 (92). Tryb dostępu: http://www.ebib.info/2008/92/index.php.

[7] M. Filiciak, *Utopia „nowych mediów". Web 2.0 w kontekście studiów nad kulturą* [dokument elektroniczny, podcast] (data dostępu 12 maja 2008). Wystąpienie na konferencji pt. „Web 2.0 Jako nowa forma kultury i wyzwanie dla kulturoznawstwa'. Tryb dostępu: http://wiedzaiedukacja.pl/archives/tag/web2.0-UMCS.

[8] Dane z National Institute for Technology and Liberal Education. *NITLE Blog Census. News and statistics* [Dokument elektroniczny] (data dostępu 8 maja 2008). Tryb dostępu: http://www.knowledgesearch.org/census/weblog/index.html.

Współtworzenie zasobów wiedzy – zbiorowa inteligencja

„Pojęcie zbiorowej inteligencji spopularyzowane przez francuskiego filozofa i cybernetyka Pierre'a Levy'ego określa zjawisko tworzenia nowych zasobów wiedzy na bazie połączonych umiejętności i zdolności jednostek. Zbiorowa inteligencja to zdolność wirtualnych społeczności do podnoszenia poziomu wiedzy i kompetencji eksperckich ich członków poprzez współpracę i debaty prowadzone na dużą skalę. Nikt nie może wiedzieć wszystkiego, ale połączona wiedza (i inteligencja) wielu osób i wspólne tworzenie w ten sposób znaczeń oraz rozwiązywanie problemów kreuje wielką siłę i stanowić może alternatywę dla dominującej do tej pory unikalnej wiedzy eksperckiej. *None of us is as smart as all of us* – hasło to wydaje się idealnie odzwierciedlać filozofię działania zbiorowej inteligencji. I nie trzeba chyba podkreślać, jak bardzo kultura partycypacji i uczestnictwa wspiera wszelkie działania uwspólniania indywidualnych potencjałów jednostek"[9].

Młodzi, żeby twórczo się rozwijać, mieć wpływ na swoje wykształcenie, zaistnieć w sieci, wchodzą także w inne inicjatywy związane z WEB 2.0, tworzą *Wikipedię*, *Citizendium*, *Wolne podręczniki*, *Flickr*, *YouTube* i inne inicjatywy obywatelskie. Wiele z tych projektów pokazuje przede wszystkim umiejętności współpracy dla wspólnego dobra oraz niezwykłą odpowiedzialność ich twórców. W *Citizendium* (nowa encyklopedia sieciowa) nie można pisać artykułów anonimowo, tak jak w *Wikipedii*.

„Edytować można tylko po zarejestrowaniu się w jednej z dwóch kategorii: autor lub redaktor. Autorami są wszyscy zarejestrowani użytkownicy, natomiast redaktorem (w konkretnej dziedzinie) może zostać tylko osoba o potwierdzonym statusie specjalisty (wymagane jest wyższe wykształcenie, ukończone 25 lat oraz dorobek naukowy). Rola redaktorów polega na czuwaniu nad poprawnością informacji. Artykuł, który jest merytorycznie poprawny i zawiera dostateczną ilość informacji może zostać 'zatwierdzony' przez redaktora"[10].

Jednym z podstawowych zarzutów wobec *Wikipedii* było to, że zgromadzona w niej wiedza nie jest zweryfikowana, a tworzona przez każdego, kto tylko chce się tym zająć. Budzi to wielką niepewność odbiorców co do jakości informacji, stąd pomysł, żeby powołać podobną inicjatywę, ale bardziej wiarygodną i recenzowaną przynajmniej na poziomie redakcyjnym.

Wolne podręczniki to z kolei pomysł, który powstał w obrębie inicjatywy budowania otwartych zasobów edukacyjnych. Tworzy go Fundacja Nowoczesna Polska organizując wokół siebie nauczycieli, specjalistów, którzy zechcą napisać wspólny podręcznik szkolny i udostępnić go za darmo *online*: http://wolnepodreczniki.pl/.

Innym przykładem zbiorowej inteligencji jest współtworzenie zasobów *Connotei* czy *del.icio.us* serwisów, o których pisałam w poprzednim numerze „Folia Toruniensia".

Dziennikarstwo obywatelskie

Bardzo interesujące wydaje się także dziennikarstwo obywatelskie – amatorskie, spontaniczne, nielimitowane – polegające na zdobywaniu informacji, prze-

---

[9] B. Jaskowska, *O kulturze konwergencji słów kilka*, Biuletyn EBIB [Dokument elektroniczny], 2008, nr 1 (92). Tryb dostępu: http://www.ebib.info/2007/92/a.php?jaskowska.

[10] *Citizendium*, [hasło z:] *Wikipedia Polska* [Dokument elektroniczny] (data dostępu 13 maja 2008). Tryb dostępu: http://pl.wikipedia.org/wiki/Citizendium.

twarzaniu i publikowaniu ich na specjalnie do tego przygotowanych platformach. Od samego początku istnienia Internetu pojawiały się w nim różnego rodzaju gazetki (*Donosy*) czy biuletyny tworzone dla małych środowisk, ale miały one bardzo ograniczony zasięg oddziaływania i były budowane przez ograniczoną liczbę redaktorów. Natomiast dziennikarstwo obywatelskie jest to rodzaj masowego informowania się z pomocą serwisów, często kojarzonych z gazetami – nowa aktywność, przejaw korzystania z wolności wyboru takiej informacji do publikowania, jaka w naszym lokalnym środowisku wydaje się ważna. Każdy może podjąć decyzję i spróbować zostać dziennikarzem lokalnym. Oto przykład informacji pt. *Dzień Wegetarian w Toruniu* zamieszczonej 12 stycznia 2008 r. (godz. 21:14) w czasopiśmie „Wiadomości24" przez Agatę Zambrzycką z Torunia: „W piątek (11.01.2008 r.) w ramach Dnia Wegetarian w godz. od 12 do 14 przy toruńskim Uniwersamie, studenci Szkoły Medytacji i Bhakti Jogi zorganizowali bezpłatny wegetariański poczęstunek. Przygotowali przepysznego wege-strogonowa z ziemniaczkami"[11]. Do informacji dodano serwis fotograficzny, wszystko podpisane, podane fachowo – czemu nie? Z tego serwisu korzystają czasem dziennikarze zawodowcy, bo zdarza się, że pojawia się ciekawy komunikat, który zechcą zamieścić w swoich gazetach. To wzajemne przeplatanie się światów amatorskiego i profesjonalnego może mieć w przyszłości wpływ na kształt czasopism, także fachowych.

Dziennikarstwo obywatelskie, wikimania, blogosfera mają swoich wrogów, którzy piszą, że zalewa nas fala tandety i grafomanii, że nie damy sobie rady z oddzieleniem „ziarna od plew". Jest w tym doza słuszności, ale czy nie warto jednak przyjrzeć się temu nowemu zjawisku socjologicznemu? Masowe uczestnictwo w tworzeniu zasobów kultury może pokazać, że nikt nie ma monopolu na informację i że manipulacje mediów, z którymi bardzo często mamy do czynienia (tabloidy), mogą być łatwo sprostowane, skarykaturowane, ośmieszone, zrecenzowane. Czuje się w tym smak wolności, brak knebla na ustach.

Nowa jakość czy równanie w dół?

Wokół sieci, Internetu i nowoczesnych technik, które zmieniają nasze życie, toczą się dyskusje kulturoznawców, socjologów, informatyków, medioznawców, wolnomyślicieli, amatorów, kto żyw ma coś do powiedzenia na temat wartości, etyki, twórczości, nowych zasad komunikowania się. W tak szerokiej dyskusji nie brakuje głosów za i przeciw sieciowej kulturze, która zmienia wszystko dookoła, także to, co do tej pory wydawało się czuć dobrze w tradycyjnym miejscu. Stanisław Lem przed śmiercią opublikował wiele esejów na temat Internetu, wieszcząc raczej groźnie w związku z jego rozwojem i dostępnością dla każdego. Ale też tajemnicą poliszynela było, że Lem z sieci niewiele korzystał i jego wizje mogły być jednostronne i krzywdzące. Padają często argumenty, że ta radosna twórczość promuje tandetę, generuje miliony niepotrzebnych tekstów i lansuje nowe gwiazdy w stylu oszustki z YouTube Lonelygirl15. To prawda, ale po to mamy rozum, by umieć oddzielić ziarno od plew. Nie sposób ignorować nowych zjawisk, udawać, że ich nie ma. Należy raczej próbować opisać je i zrozumieć, co takiego wyzwala się w społecznościach, że sieć staje się ich nową oswojoną przestrzenią.

---

[11] Wiadomości24 [online] [Dokument elektroniczny] (data dostępu 12 maja 2008). Tryb dostępu: http://www.wiadomosci24.pl/artykul/dzien_wegetarian_w_toruniu_55071.html.

Argumenty za:
- Szybka komunikacja i przepływ wiedzy.
- Narodziny nowej elity – netokracji.
- Rozwój gospodarki elektronicznej, a co za tym idzie także tradycyjnej.
- Szeroki udział mózgów w pracy twórczej – tworzenie się wiedzy kolaboratywnej.
- Szybki przepływ wiedzy, a tym samym wzrost liczby wynalazków.
- Możliwość szerokiej dyskusji.
- Poszerzanie kontaktów interpersonalnych.
- Demokratyzacja życia społecznego.
- Gromadzenie się grup interesów, fanowskich, wspólnot, wyznawców wokół jakiejś idei.
- Powrót do starej idei wymiany wiedzy na zasadzie DARU.

Dzięki sieci piszemy i czytamy więcej, choć inaczej – niedawno jeszcze istniała obawa, ze przestaniemy pisać i czytać w ogóle. Inną wróżbą, która także się nie spełniła, była alienacja. Niektórzy socjologowie straszyli pod koniec lat dziewięćdziesiątych, że będziemy siedzieli przy komputerach i przestaniemy się spotykać z ludźmi; okazało się, że Internet działa wręcz przeciwnie, ludzie się spotykają tym chętniej, im szybciej nawiązują nowe znajomości w sieci, i to w „realu", nie *Second Life*.

Argumenty przeciw:
- Nadmiar informacji i technologii powodujący zagubienie.
- Wykluczenie cyfrowe.
- Niska jakość niektórych produktów sieci.
- Brak kontroli jakości.
- Nadprodukcja analfabetów.
- Lansowanie tandety, która zawsze ma więcej zwolenników niż sztuka wysoka.
- Możliwość subtelnego manipulowania konsumentami przez producentów.
- Niszczenie prestiżu ekspertów.
- Agresywny marketing sieciowy, wykorzystujący nasze emocje.
- Nowe przestępstwa.
- Nachalny marketing.

Wśród badaczy nie ma jednej opinii, warto więc znać różne, także te przeciwne. Oto jak widzi nową kulturę Andrew Keen: „Co stanie się, gdy ignorancja zmiesza się z egoizmem, ze złym smakiem i z rządami tłumu? Władzę przejmą małpy. Pożegnamy się z ekspertami i strażnikami bram kulturowych – z ulubionymi reporterami i prezenterami, redaktorami, firmami muzycznymi i studiami filmowymi w Hollywood. W czasach kultu amatora to małpy pociągają za wszystkie sznurki. Wykorzystując maszyny do pisania o nieograniczonych możliwościach, tworzą przyszłość. Może nam się ona nie spodobać"[12].

Ostra krytyka Keena świadczy o tym, że leży mu na sercu dobro kultury i chce pokazać, jak niebezpieczne mogą być nowe zjawiska. Ciekawie z jego poglądami dyskutuje młody medioznawca z Warszawy Mirosław Filiciak: „Keen cytuje sceptycznego wobec internetu Habermasa, ale zapomina, że według niego wypaczenie roli mediów nastąpiło w momencie zawłaszczenia środków przekazu przez

[12] A. Keen, *Kult amatora. Jak internet niszczy kulturę?*, Warszawa 2007, wstęp.

biznes i spektakl – czyli tak naprawdę w momencie narodzin wielkich nadawców, a nie w dobie internetu"[13]. Podobnie pisze Laurence Lessig, amerykański prawnik i twórca ruchu Creative Commons[14]. Ich zdaniem Keen potraktował swoją analizę jednostronnie, a internautów zbyt sceptycznie. Lessig zwrócił uwagę na niedociągnięcia metodologiczne Keena podkreślając, że krytyk sam wpadł w pułapki amatorszczyzny, której tak nie lubi.

Zakończenie raczej optymistyczne

Jakiekolwiek opinie na temat Internetu i form w nim się pojawiających zawładnęłyby naszą wyobraźnią, nie wyklucza to istnienia sądów im przeciwnych, bo zjawiska nowej kultury, jak wszystko w świecie, są różnorodne i zadaniem inteligenta jest je opisywać oraz zrozumieć. Masowość, wielość, dostępność, mobilność, szybkość, jakość, łatwość – to są pojęcia przyjaźnie opisujące Internet; mistyfikacja, prowokacja, agresja słowna, „hakowanie", plotka, plagiat, amatorszczyzna – to z kolei terminy bardzo nas niepokojące. Znajomość ich znaczenia, kontekstu oraz wpływu na rzeczywistość czyni nas świadomymi odbiorcami nowej kultury konwergencji.

Summary

The culture of convergence – new quality or lowering the standards?

The article looks at new cultural phenomena connected with the Internet. It explains the term of cultural convergence, describes valuable social initiatives and also touches upon the question of threats caused by easy access to information technology, which strengthens mass creativity. The article presents advantages and disadvantages of the unification, merging and overlapping of forms.

Zusammenfassung

Kultur der Konvergenz – neue Qualität oder Angleichung nach unten?

In dem Artikel wird der Versuch unternommen, neue, mit dem Internet zusammenhängende Kulturphänomene in den Blick zu nehmen. Der Begriff der Kulturkonvergenz wird erklärt und näher gebracht, wertvolle Gesellschaftsinitiativen werden beschrieben, aber es werden auch Gefahren gesucht, die sich aus dem leichten Zugang zu technologischen, die Massenkreativität fördernden Werkzeugen ergeben. Stimmen für und wider die Unifizierung, die Vermischung und Überlagerung von Formen werden vorgestellt.

[13] M. Filiciak, *„Kult amatora": profesjonalista wkłada kij w mrowisko* [Dokument elektroniczny], Blog Kultura 2.0 (data dostępu 13 maja 2008). Tryb dostępu: http://kultura20.blog.polityka.pl/?p=220.

[14] L. Lessig, *Keen's „The Cult of the Amateur": BRILLIANT!* [Dokument elektroniczny] (data dostępu 13 maja 2008). Tryb dostępu: http://lessig.org/blog/2007/05/keens_the_cult_of_the_amateur.html.

Folia Toruniensia — Toruń 2008 r., t. 8

Janusz Bonczkowski, Joanna Milewska-Kozłowska

Starodruki z zespołu Akt miasta Grudziądza przechowywane w Archiwum Państwowym w Toruniu

Na początku 2008 roku pracownicy Archiwum Państwowego w Toruniu rozpoczęli prace inwentaryzacyjno-porządkowe nad Aktami miasta Grudziądza mające na celu sporządzenie inwentarza książkowego tego zespołu[1]. W trakcie jego opracowania natrafiono na pięćdziesiąt jeden starodruków przechowywanych w dwóch teczkach. Pierwsza jednostka zatytułowana „Edykty, manifestacje, deklaracje i ordynacje z XVIII w." zawiera wyłącznie stare druki. Natomiast w drugiej jednostce, zatytułowanej „Sprawy cechów" z lat 1776–1804, starodruki zostały wymieszane z listami dobrego urodzenia grudziądzkich rzemieślników.

W skład zbioru wchodzą przede wszystkim druki osiemnastowieczne. Najstarszy z nich, *Compendium jurium dissidentibus in religione christiana in Regno Poloniae annexisqve provinciis inservientium ex Gratiani Severini Lipinski ... ad Vincent. Constant. Starodobrski ... epistola annis 1712 typis vulgata nec non ex Godofr. Lengnichii comment. ad pacta conventa ... Reg. Pol. Augusti Tertii excerptum*, został wydany w 1712 roku[2]. Starodruki z okresu przedrozbiorowego uzupełniają deklaracje obcych monarchów wobec Rzeczypospolitej, konfederacje szlacheckie oraz mowa Stanisława Augusta króla Polski wygłoszona podczas koronacji w 1764 roku. Na część porozbiorową składają się przede wszystkim edykty oraz ordynacje króla pruskiego regulujące prawo i życie mieszkańców po zaborze Prus Królewskich w 1772, 1793 i 1795 roku. Tutaj ciekawszym starodrukiem jest *Unterricht durch welche Mittel plötzlich verunglückte, todt Scheinende Personen in den meisten Fällen gerettet werden können* [Nauka iakim sposobem Osoby nagle w Nieszczęście wpadaiące y za umarłe miane w Częstych przypadkach ratunku dostąpić mogą]" ukazujący w czterech rozdziałach ówczesną pierwszą pomoc w przypadkach utopienia, próby powieszenia, omdlenia czy zamarznięcia[3].

Ze względu na skąpe informacje zawarte w powojennych księgach nabytków Archiwum Miejskiego, a później Powiatowego Archiwum w Grudziądzu nie możemy ustalić dokładnej daty przejęcia oraz pochodzenia wszystkich starodruków. Wiadomo jedynie, że obie teczki zostały założone w trakcie prac porządkowych nad zespołem Akt miasta Grudziądza jeszcze w Oddziale Grudziądzkim Archiwum Państwowego w Toruniu[4]. Możemy przypuszczać, że część starodruków ze względu na ich ścisły związek z aktami mogła pochodzić ze zbioru Biblioteki Archiwum

[1] Archiwum Państwowe w Toruniu, sygnatura zespołu 69/1375/0.

[2] Poz. katalogu nr 8.

[3] Poz. katalogu nr 13.

[4] Oddział Grudziądzki Archiwum Państwowego w Toruniu wywodzi się od dawnego Archiwum miasta Grudziądza. Archiwum Miejskie 1 IX 1950 r. zostało przekształcone w Powiatowe Archiwum w Grudziądzu, podlegające Wojewódzkiemu Archiwum Państwowemu w Bydgoszczy. Po reformie administracyjnej w 1976 r. już jako ekspozytura (od 1979 r. jako Oddział) podlegało, aż do likwidacji w 1999 r., Archiwum Państwowemu w Toruniu. Obecnie zespół Akta miasta Grudziądza przechowywany jest w budynku Archiwum Państwowego w Toruniu przy ulicy Idzikowskiego 6; K. Ciesielska, *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Toruniu. Informator o zasobie*, Toruń 1977, s. 9; L. Jakubczak, *Powiatowe Archiwum Państwowe w Grudziądzu*, Rocznik Grudziądzki, t. 1: 1960, s. 309.

miasta Grudziądza. Niestety do naszych czasów nie zachowały się żadne źródła pozwalające ustalić moment oddzielenia księgozbioru od części aktowej zasobu archiwum miejskiego[5]. Brakuje także informacji o przedwojennym zasobie tej biblioteki. Ocalony po wojnie księgozbiór razem z częścią Akt miasta Grudziądza został przekazany do Archiwum Powiatowego w Grudziądzu w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku.

Inna część starodruków wchodziła w skład zbiorów Muzeum Grudziądzkiego. Przykładem może być egzemplarz *General Privilegium und Gildebrief der Müller in Westpreußen*[6], na oprawie którego wypisano nazwisko i datę przekazania starodruku do ówczesnego Towarzystwa Starożytności w Grudziądzu: „Graudenzer Altertums Gesellschaft Geschenk der Witwe Hapke, Graudenz 10.12.93"[7]. Po drugiej wojnie światowej starodruk oznaczono atramentową pieczęcią Muzeum Miejskiego w Grudziądzu. W latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku pozostałe starodruki i akta staropolskie zgromadzone w tym muzeum trafiły do Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Bydgoszczy. Stamtąd w latach siedemdziesiątych przekazano je do ekspozytury grudziądzkiej Archiwum Państwowego w Toruniu.

Dwa starodruki pochodzą z Biblioteki miasta Grudziądza – instytucji założonej z inicjatywy grudziądzkiego Towarzystwa Starożytności[8]. Świadczyć o tym mogą dwa egzemplarze *Handwerks Ordnung für Westpreußen* z 24 stycznia 1774 roku, które zostały oznaczone pieczęcią atramentową „Stadt Bibliotek Graudenz" oraz sygnaturami I 13 i I 14[9]. Biblioteka działała w latach 1912–1920 w jednym budynku z Muzeum oraz Archiwum Miejskim w Grudziądzu przy ulicy Lipowej 22. W okresie międzywojennym niemiecki księgozbiór został przejęty przez bibliotekę Towarzystwa Czytelni Ludowych. Oba starodruki mogły się znaleźć w Archiwum Miejskim jeszcze w trakcie translokacji akt miejskich do nowej siedziby przygotowanej w ratuszu miejskim w 1929 roku albo też w czasie zawirowań wojennych trafiły do zbioru muzeum, dzieląc jego powojenne losy[10].

Ostatnim źródłem, z którego mogą pochodzić starodruki przechowywane w zespole Akt miasta Grudziądza są prawdopodobnie dary mieszkańców tego miasta, którzy po zakończeniu drugiej wojny światowej ofiarowywali zachowane zbiory prywatne archiwum miejskiemu.

Po zakończeniu prac porządkowych nad zespołem Akta miasta Grudziądza omawiany zbiór starodruków zostanie dołączony do pozostałych, znajdujących się obecnie w bibliotece Archiwum Państwowego w Toruniu.

Niniejszy artykuł i katalog są kontynuacją pracy rozpoczętej przez Krzysztofa Kopińskiego i Joannę Milewską-Kozłowską[11]. Stanowią uzupełnienie informa-

---

[5] Być może, jak w przypadku biblioteki Archiwum miasta Torunia, podział nastąpił pod koniec XIX w.; K. Kopiński, *Biblioteka Archiwum Panstwowego w Toruniu*, Rocznik Toruński, t. 29: 2002, s. 227.

[6] Poz. katalogu nr 14.

[7] W 1883 r. powstało Towarzystwo Starożytności w Grudziądzu (Graudenzer Altertums Gesellschaft), którego jednym z celów było powołanie do życia muzeum. Otwarcie Muzeum Starożytności nastąpiło 15 VI 1884 r. w szkole dla dziewcząt w Pałacu Opatek przy ówczesnej ul. Klasztornej; A. Wajler, *Grudziądz pod panowaniem pruskim w latach 1849–1894*, [w:] *Dzieje Grudziądza*, pod red. J. Danielewicza, Grudziądz 1992, s. 339.

[8] Dokładna data założenia biblioteki nie jest znana.

[9] Poz. katalogu nr 16.

[10] A. Wajler, op.cit., s. 339.

[11] Autorzy opracowali katalog starodruków pochodzących z Biblioteki Radzieckiej miasta Torunia, akt Archiwum Sczanieckich z Nawry oraz pewnej ilości starodruków pochodzących z biblioteki byłego Oddziału w Grudziądzu Archiwum Państwowego w Toruniu. K. Kopiński, J. Milewska-Kozłowska, *Stare druki w bibliotece Archiwum Państwowego w Toruniu*, Folia Toruniensia, t. 2–3: 2002, s. 133–175.

cji o zespołach proweniencyjnych Biblioteki Miejskiej w Grudziądzu, gdzie przechowywane są pozostałości po „Stadt Bibliotek Graudenz". Należy jeszcze tylko dodać, iż prezentowane druki ułożono w katalogu w kolejności alfabetycznej – według nielicznych haseł autorskich, pierwszych słów tytułu w przypadku braku autora, a druki urzędowe, które przeważają – panującego władcy. Sporządzając spis oparto się na obowiązujących normach dotyczących opracowywania starych druków. W opisie umieszczono cytatę bibliograficzną oraz informacje dodatkowe (NB). W większości są to druki nieoprawione (kilka z nich ma nierozcięte arkusze), więc tylko w kilku przypadkach opisano oprawę. Odnotowano również zachowane zapiski własnościowe.

Wykaz skrótów cytowanej literatury

Baranowski – H. Baranowski, *Bibliografia miasta Torunia*, t. 1: *do roku 1971*, Warszawa—Poznań 1972.
Chojnacki – W. Chojnacki, M. Szymańska-Jasińska, *Bibliografia rozporządzeń pruskich wydanych w języku polskim (XVI–XIX wiek)*, Warszawa 2001.
E. – K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 9–34, Kraków 1888–1951.

Pozostałe skróty:

egz. – egzemplarz
NB – notabene
por. – porównaj
s. – strona
s.a. – bez roku wydania
s.l. – brak miejsca druku
s.n. – brak drukarza
sygn. – sygnatura

KATALOG

ACTE

1. L'acte de la Confederation des Nobles et Citoiens du Grand Duche de Lituanie du Rite Grec et des Deux Confessions Evangeliques fait à Słuck l' An 1767. le 20. de Mars.
[s.l.: s.n., po 20 marca 1767]. – [12] s., 4°.
Por. E. 20, 22.
NB: tytuł nagłówkowy.
Sygn.: 1.

ACTUM

2. Actum in Civitate Regia Kovaleviensi coram Judicio Civili Scabinali Feria Quinta post Dominicam Misericordiae proxima Anno Domini Millesimo Septingentesimo Quinquagesimo Tertio.
[s.l.: s.n.], 1753. – [2] s.; 2°.
E. 12, 39.
NB: tytuł nagłówkowy.
Sygn.: 2.

ANIMADVERSIONES

3. Animadversiones Ad Dissertationem quandam, Liceatne Dissidentibus Thorunensibus Fanum vulgo Zbor pro Exercitio suae Augustanae Confessionis erigere Thorunii?
[s.l.: s.n., 1753–1754]. – [16] s.; 2°.
E. 12, 157.
NB: tytuł nagłówkowy.
Sygn.: 3.

AUGUST III, król Polski

4. [Inc.:] Demnach Ihrv Königiche Majestaet von Pohlen unser Allergnädigster König und Herr in Ansehung der solches zum gemeinen Besten erfodernden unumbgänglichen Rothwendigkeit, nicht nur bereits vor zweyen Jahren beschlossen...
[Expl.:] Und wird übrigens das Directorium deren kleineren Städte gegenwärtiges Edict in Abschrifft an Sämbtliche gedachte Städte weiter zu befördern hiedurch angehaltn.
[Dat.] ...Gegeben zu Dantzig den 28 Junii Monats Tag im Jahr 1749.
[s.l.: s.n.; po 28 VI 1749].
Sygn.: 4.

CHRYSTIAN VII, król Danii

5. Deklaration de Sa Majesté le Roi de Danemarc, faite par Son Ministre Mr. de St. Saphorin á la République de Pologne confederée á la Diéte de 1766 = Deklaracya Nayiasnieyszego Krola Imśći St. Saphorin Ministra do Nayiasnieyszey Rzeczy Pospolitey z Konfederowaney na Seymie roku 1766. uczyniona.
[s.l., s.n., 1766]. – [4] s.; 2°.
E. 27, 26.
NB: tytuł nagłówkowy; tytuł i tekst równolegle w j. francuskim i j. polskim.
Sygn.: 5.

CONFEDERATION

6. Confederation faite par les Dissidens du Royaume de Pologne á Thorn le 20 Mars l'Année 1767.
[s.l.: s.n.: po 20 marca 1767], 12 s.; 4°.
E. 14, 361; Baranowski 596.
NB: tytuł nagłówkowy.
Sygn.: 6.

7. Confederation faite par les dissidens du Royaume de Pologne á Thorn le 20 Mars l'Année 1767.
[s.l.: s.n.]: po 20 marca 1767, 8 s., [ost. pusta]; 4°.
E. 14, 361; Baranowski 596.
NB: m.in. inna szata graficzna jak w poz. 6.
Sygn.: 7.

LINDE Jan Ernest

8. Compendium jurium dissidentibus in religione christiana in Regno Poloniae annexisqve provinciis inservientium ex Gratiani Severini Lipinski ... ad Vincent. Constant. Starodobrski ... epistola annis 1712 typis vulgata nec non ex Godofr. Lengnichii comment. ad pacta conventa ... Reg. Pol. Augusti Tertii excerptum.

[s.l.: s.n., 1712]. – 36 s.; 4°.
E. 21, 286.
NB: wydane pod pseudonimem – Lipinski.
egz. a
Sygn.: 8.
egz. b
Sygn.: 9.
egz. c
Sygn.: 10.

FRYDERYK II Wielki, król Prus
9. Deklaracya która się Dworowi Warszawskiemu ma oswiadczyc przez nizey podpisanego Ministra Naijasnieyszego Krola Jmci Pruskiego.
[Dat.] W Warszawie Dnia Marca Roku 1767.
[s.l.: s.n., po III 1767]. – 2 s.; 2°.
Por. Chojnacki 206 – inna objętość; E. 12, 478.
NB: tytuł nagłówkowy.
egz. a
Sygn.: 11.
egz. b
Sygn.: 12.

10. Declaration Du Roy Sur Le Commerce De La Ville D'elbing = Königliche allergnädigste Verordnung das Commercium der Stadt Elbing betreffend. De Dato Berlin, den 2. Januar 1781.
Berlin: Gedrukt bey Jacob Decker, König[lich] Hof-Buchdrucker. [po 2 I 1781]. – [6] s., [ost. pusta]; 2°.
Sygn.: 13.

11. Dorf-Ordnung für West-Preussen und die dazu gehörige Aemter. De Dato Berlin den 3. October 1780. = Porządek Wieyski dla Pruss Zachodnich y Ekonomii Krolewskich tam zostających. D.D. w Berlinie 3 Października roku 1780.
W Kwidzynie: w Drukarni Jego Krolewskiey Mośći Nadworney Zachodnio-Pruskiey u Jana Jakuba Kantera. [po 3 X 1780]. – 16 s.; 4°.
Chojnacki 324; E. –
NB: tytuł i tekst równolegle w j. niemieckim i j. polskim, brak końca; egz. zniszczony.
Sygn.: 14.

12. Edict dass in West-Preussen und denen dazu gehörigen Districten an der Netze, sich Niemand unterstehen soll von seinen Güthern oder Huben eigenmächtig, und ohne des Krieges- und Domainen-Cammer-Departements Consens, einige Stücke zu veräuszern, oder auch selbigen andere Nahmen zu geben damit dadurch nicht Irrungen in den Huben-Schosz-Registern entstehen mögen. De Dato Berlin, den 19 October 1775. = Edykt iż w Prowincyi Pruss Zachodnich y do niey należących Powiatach nad Notecią, nikomu nie ma być dozwolono z Dobr, y Włok swoich za własną wolą, a bez Konsensu Kameralnego część iaką poprzedać, albo im tesz insze przezwiska nadawać, aby się przez to nie stał Zawod w Regiestrach Poborowych. D. D w Berlinie dnia 19go Października 1775.

W Kwidzynie: w Drukarni Jego Krolewskiey Mości Nadworney Zachodnio-Pruskiey u Jana Jakuba Kantera [po 19 X 1775]. – [4] s.; 2°.
Chojnacki 274.
NB: tytuł i tekst równolegle w j. niemieckim i j. polskim.
Sygn.: 15.

13. Edict wegen schleuniger Rettung der, durch plötzliche Zufälle leblos gewordenen, im Wasser oder sonst verunglückten und für todt gehaltenen Personen. De Dato Berlin den 15. November 1775. = Edykt podaiący sposoby ratunku prętkiego osob przez nagłe przypadki iakie już to w Wodzie zatopionych iuż tesz inszim iakim y Kolwiek nieszczęśliwym przypadkiem za Trupy mianych. Dan w Berlinie 15. November. 1775.
Marienwerder: in der Königlich West-Preussischen Hofbuchdruckerey, bey Johan Jakob Kanter. [po 15 XI 1775]. – [8] s.; 2°.
Chojnacki 276.
NB: tytuł i tekst równolegle w j. niemieckim i polskim.
Sygn.: 16.

współwydane z:
UNTERRICHT durch welche Mittel plötzlich verunglückte, todt Scheinende Personen in den meisten Fällen gerettet werden können. = Nauka iakim sposobem Osoby nagle w Nieszczęście wpadaiące y za umarłe miane w Częstych przypadkach ratunku dostąpić mogą. – [10] s.; 2°.
NB: tytuł i tekst równolegle w j. niemieckim i j. polskim.

14. General Privilegium und Gilde-Brief der Müller in West-Preussen ausgefertiget für das Gewerk in der Königl[chen] Preuss[en] Stadt.
Marienwerder: in der Königlich West-Preussischen Hofbuchdruckerey bey Johann Jacob Kanter, [po 30 VI 1775]. – 40 s.; 2°.
Prow.: 1. Graudenz.
Muzeum Miejskie w Grudziądzu [piecz.].
Opr.: półskórek, tektura XIX–XX w.
Sygn.: 17.

15. General Privilegium und Gilde-Brief der Schlösser in West-Preussen ausgeferiget für das Gewerk in der Königl[chen] Preuss[en] Stadt.
Marienwerder: in der Königlich West-Preussischen Hofbuchdruckerey bey Johann Jacob Kanter, [po 30 VI 1775]. – 28 s.; 2°.
Prow.: 1 Graudenz.
Muzeum Miejskie w Grudziądzu [piecz.].
Sygn.: 18.

16. Handwerks Ordnung für West-Preussen = Ordynacya Rzemieślnicza lub Ułożenie porządkow rzemieślniczych dla Pruss Zachodnich. De Dato Berlin, den 24. Januar 1774.
Marienwerder: in der Königlich West-Preussischen Hofbuchdruckerey bey Johann Jacob Kanter [po 24 I 1774]. – [1–3], 4–46 s.; 2°.
Chojnacki nr 249.
Opr.: Tektura XIX–XX w.
egz. a

Sygn.: 19.
Prow.: 1. Graudenz.
Stadt Bibliothek Graudenz [piecz.].
egz. b
Prow.: 1. Graudenz.
Stadt Bibliothek Graudenz [piecz.].
Sygn.: 20.

17. Königl[iche] Declaration betreffend die auf denen Pohlnischen Gränzen zu erhebende Gefälle. = Deklaracya Krola Jego Mości względem percept celnych nad granicą polską płacić się maiących.
[Dat.] ... Signatum Berlin, den 24 May 1775.
[Kwidzyn: Jan Jakub Kanter, po 24.05.1775]. – [4] s.; 2°.
Chojnacki 262.
NB: tytuł nagłówkowy.
Sygn.: 21.

18. Königliche Allergnädigste Declaration wodurch alle in den Königlichen Landen fabricirte Waaren von denen in West-Preussen bey der Ausfuhre zu entrichtenden Abgaben befreyet und die auf das Commerce dieser Provintz mit der Stadt Dantzig bestiminte Abgaben auf Vier pro Cent herunter gesetzet werden. De Dato Potsdam, den 17. Junius, 1775 = Deklaracya Krola Jego Mości mocą ktorey wszystkie w krajach Krolewskich wygotowane towary od podatkow przy wyiściu z Prus Zachodnich płacić się maiących są uwolnione a podatki względem Handlu teyże Prowincyi z Miastem Gdańskiem, na Cztery od sta są umiarkowane y umnieyszone. D.D. w Pocdamie dnia 17. Czerwca 1775.
W Kwidzynie: w Drukarni Krolewskiey Nadworney dla Prowincyi Pruss-Zachodnich [po 17 VI 1775]. – [12] s.; 2°.
Chojnacki 266.
NB: tytuł i tekst równolegle w j. niemieckim i j. polskim.
Sygn.: 22.

19. Neue und verbesserte Brau-Ordnung für die Haupt-Stadt Königsberg in Preussen. Berlin den 8ten September 1785.
[Dat.] .... Berlin, den 8ten September 1785.
Königsberg: gedruckt und zu bekommen bey Gottl. Lebr. Hartung, Königl. Ost-Preuss. Hofbuchdrucker und Buchhändler, [po 8 IX 1785]. – 23 s.; 2°.
E. –
Sygn.: 23.

20. Patent wegen Regulirung des Hypothequen-Wesens in West-Preussen. De Dato Berlin den 17ten December 1781.
Marienwerder: gedruckt bey Johann Jacob Kanter, Königl[ich] West-Preus[schen] Hofbuchdruckerey, [po 17 XII 1781]. – 8 s.; 2°.
E. –
Sygn.: 24.

21. Patent wodurch eine Gesetz-Commission errichtet und mit der nöthigen Instruktion wegen der ihr obliegenden Geschäfte versehen wird. De Dato Berlin, den 29 May 1781.

Berlin: Gedruckt bey George Jacob Decker, Königl. Hof-buchdruckerey [po 29 V 1781]. – 8 s.; 2°.
E. –
Sygn.: 25.

FRYDERYK WILHELM I, król Prus
22. Extract aus dem Trauer-Edict. De Dato Berlin den 20ten May 1734. = Exrakt z Edyktu tyczacego się Załoby. De Dato w Berlinie dnia 20go Maja 1734.
[Dat]... De Dato Berlin den 20ten May 1734.
W Kwidzynie: w drukarni Jego Królewskiey Mości Nadworny Zachodnio-Pruskiey u Jana Jakuba Kantera, [po 20 V 1734]. – [4] s.; 2°.
Chojnacki 93.
NB: tytuł i tekst równolegle w j. niemieckim i j. polskim.
Sygn.: 26.

FRYDERYK WILHELM II, król Prus
23. Declaration, wie von einem jeden Inhaber eines Vorspann-Passes, er sey vom Militair- oder Civil-Stande die zur Abfuhr bestellte Unterthanen und deren Angespann, behandelt werden sollen. De Dato Berlin, den 22 November 1787 = Deklaracya jak każdy Mający Paszport na Podwodę bądz Zołnierskiego bądź tesz Ciwilnego stanu z ludzmi podwodę odprawująeemi y ze sprzężajem ich obchodzić się powinien. De dato w Berlinie dnia 22. Listopadu 1787.
Marienwerder: gedruckt bey Johann Jacob Kanters sel. Erben, Königl. Westpreuss. Hofbuchdruckerey. [po 22 XI 1787]. – [4] s.; 2°.
Chojnacki, nr 372.
NB: tytuł i tekst równolegle w j. niemieckim i polskim.
Sygn.: 27.

24. Edict wie es von der wieder eingeführten General-Tabacks-Administration in den Königlich Preussischen Landen disseits der Weser, so wie auch in Schlesien, Süd- und Neu-Ostpreussen in Ansehung des gesammten Tabacks-Wesens vom 1. October 1797 an, gehalte werden soll. De Dato Berlin, den 7ten August 1797. = Edykt, opisuiący sposob postąpienia ze strony znowu wprowadzoney Generalney Administracyi Tabaczaney w Kraiach Nayiasnieyszego Krola J[ego] Mości Pruskiego z tey strony rzeki Wezer, tudziesz y w Sląsku, w Prussah Poludniowych y Nowo-wzchodnyh względem wszelkiey Tabaki od 1go Października w roku 1797. Dan w Berlinie dnia 7go Sierpnia 1797.
Marienwerder: gedruckt in der Königl[ich] Westpreussl[ischen] privilegirten Kanterschen Hofbuchdruckerey [po 7 VIII 1797]. – 23 s.; 2°.
Chojnacki 677.
NB: tytuł i tekst równolegle w j. niemieckim i j. polskim.
Sygn.: 28.

25. Edict wie es von der wieder eingeführten General-Tabacks-Administration in den Königlich Preuszischen Landen disseits der Weser, so wie auch in Schlesien, Süd- und Neu-Ostpreussen in Ansehung des gesammten Tabacks-Wesens vom October 1797 an, gehalte werden soll. De Dato Berlin, den 7ten August 1797.
Marienwerder: gedruckt in der Königl[ich] Westpreuszl[ischen] privilegirten KanterschenHofbuchdruckerey [po 7 VIII 1797]. – [12] s.; 2°.
NB: m.in. inna szata graficzna niż poz. 24.
Sygn.: 29.

26. Königliche Declaration wegen des von den Supplikanten zu beobachtenden Verhaltens den denenjenigen Vorstellungen und Bittschriften velche sie an seine Königliche Majestat unmittelbar gelangen lassen wollen. De Dato Berlin, den 24. Juny 1787. = Deklaracya Krola Jego Mośći jak sobie postąpić powinni Suplikanći gdy do Samego Najaśnieyszego Krola Jego Mośći chcą podać petia lub supliki jakie. De Dato w Berlinie dnia 24. Czerwca 1787.
[Dat.] ... Gegeben Berlin, den 24. Juny 1787.
Marienwerder: gedruckt bey Joh[an] Jacob Kanter sel. Erben, Königl[ich] Westpreuss[ischen] Hofbuchdruckerey. [po 14 VI 1787]. – [4] s.; 2°.
Chojnacki 366.
NB: tytuł i tekst równolegle w j. niemieckim i j. polskim.
Sygn.: 30.

27. Königlich-Preussisches Landgestüte-Reglament. De Dato Berlin, den 30 July 1787 = Regulament Krola Jego Mośći Pruskiego względem Założenia Stada Krajowego. De Dato w Berlinie Dnia 30 Lipca 1787 Roku.
Marienwerder: gedruckt bey Johann Jacob Kanters sel. Erben, Königl[ich] Westpreusz[ischen] Hofbuchdruckerey. [po 30 VII 1787]. – 11 s.; 2°.
Chojnacki 367.
NB: tytuł i tekst równolegle w j. niemieckim i j. polskim.
Sygn.: 31.

28. Publicandum wegen Bestrafung dererjenigen welche ihre Mitbürger und Obrigkeiten mit unge-gründeten und ungerechten Prozessen beunruhigen; ingleichen dererjenigen, welche die Partheyen zu dergleichen Prozessen verleiten; oder dieselben zu unnützen und ungegründeten Beschwerden aufwiegeln, und ihnen darunter beyräthig sind. Gegeben Berlin, den 12 July 1787. = Publicandum względem Skarania tych ktorzy wspołobywatelow y Zwierzchności swoich niepotrzebnemi a niesłusznemi Processami turbują; tudziesz y tych którzy strony do takich Processow namawiają, albo je do niepotrzebnego y niesłusznego ukarzania śię podszczuwają a rady im w tey mierze dodawają. Dan w Berlinie dnia 12. lipca 1787.
Marienwerder: gedruckt bey Johan Jacob Kanter sel. Erben, Königl[ich] Westpreuss[ischen] Hofbuchdruckerey. [po 12 VII 1787]. – 15 s.; 2°.
Chojnacki 367.
NB: tytuł i tekst równolegle w j. niemieckim i j. polskim.
Sygn.: 32.

29. Publicandum jakim sposobem od Nayświętszey Troycy 1788 postąpić śię ma względem Upakowania Soli a Przedaży oneyże w Kraju. De Dato w Berlinie, dnia 24. Grudnia 1787 = Publicandum welchergestalt es von Trinitatis 1788 an, mit der Verpackung des Salzes und mit dem Verkauf desselben im Lande, gehalten werden soll. De Dato Berlin, den 24. December 1787.
Marienwerder: gedruckt in Johan Jakob Kanter sel Erben der Königl[ich] West-Preuss[ischen] Hofbuchdruckerey [po 24 XII 1787]. – [8] s.; 2°.
Chojnacki 374; E. –
NB: tytuł i tekst równolegle w j. polskim i j. niemieckim.
Sygn.: 33.

Biblia Thoruniensis

30. Reglement für die Brauer, Branntweinbrenner, Bäcker, Mehlhändler und übrige Getrendeconsumenten, imgleichen für die Müller, die Versteuerung des Malzes, Brannt-weinschroots und Mehls betreffend.
[Dat.] ... De Dato Berlin, den 28sten März 1787.
Königsberg: gedruckt bey Gottl. Lebr. Hartung, Königl. Ostpreuss. Hofbuchdrukker und Buchhändler [po 28 III 1787]. – 40 s.; 2°.
Sygn.: 34.

GENERAL-PRIVILEGIUM (zob. Fryderyk II)

IMPUGNATIO
31. Impugnatio a pare Civitatis Thorunensis ... circa executionem in villa Grębocin, d. 13 Sept.1742 tradita.
[s.l.: s.n.], 1742, [1] k.; 2°.
E. 20, 32; Baranowski 717.
NB: tytuł nagłówkowy.
Sygn.: 35.

KATARZYNA II, caryca Rosji
32. Deklaracya Naijasnieyszey Imperatorowy Jmosci całey Rossyi Nayjasnieyszemu Krolowi imci y Rzeczypospolitey Polskiey Uczyniona.
[s.l.: s.n., po III 1767]. – [8] s.; 2°.
E. 19, 174.
NB: tytuł nagłówkowy; dopis piórem – 1767 w marcu.
egz. a
Sygn.: 36.
egz. b
Sygn.: 37.

33. Deklaracya Imperatorowey Jey Mości Rossyiskiey My Katarzyna II z Bożey łaski Imperatotorowa Samodzierżyca całey Rossyi.
[Dat.] ... w Warszawie 17 Grudnia 1763.
[s.l.: s.n., po 17 XI 1763]. – 4 s.; 2°.
Por. E. 19, 174.
NB: tytuł nagłówkowy.
Sygn.: 38.

34. [Inc.:] Z bożey łaski my Katarzyna Wtora, Imperatorowa y Samowładnąca Całej Rossyey &c. &c. &c. Naszemu actualnemu Secretnemu Consiliarzowi...
[Expl.:] Controsignirował Imci Nayjasnieyszey Imperatorowey Kanclerz tym sposobem Graff Michael Woroncow.
[Dat:] Dan w Moskwie 20 January 1763.
[s.l.: s.n., po 20.01.1763]. – [1] s.; 2°.
E. 19, 174.
Sygn.: 39.

KONFEDERACYA
35. Konfederacya Jchmciow Panow Dissydentow z Wielkiey y Maley Polski y z Pruss w Toruniu uchwalona Dnia 20 Marca Roku Panskiego 1767.
[s.l.: s.n., po 20 marca 1767]. – [20] s.; 4°.
E. 20, 22–23 – drobna różnica w ortografii.

NB: tytuł nagłówkowy.
Egz. a
Sygn.: 40.
Egz. b
Sygn.: 41.

MANIFEST
36. Manifest przez Jchmciow Panow Dyssydentow z Prowincyi Wielko y Mało Polskiey tudziez z Pruss uczyniony przeciwko artykułom ex Collegio Episcopali na Seymie 1766 wypadłym... [Podpisał E. G. Schönwald].
[Toruń: s.n., 1767]. – [12] s., ost. pusta; 4°.
Por. E. 22, 116.
NB: tytuł nagłówkowy.
Sygn.: 42.

PUBLIKANDUM [Uniwersał]
37. [Inc.:] Da die Gewohnheit, dass das umziehende Gesinde...
[Expl.:] ... dass ein solches Gesinde sobald als möglich sich wieder anderweitig vermiethet.
[Dat.] ... Signatum Marienwerder, den 23. October 1797.
[s.l.: s.n., po 23 X 1797]. – 7 s.; 2°.
NB: tekst równolegle w j. niemieckim i j. polskim.
Sygn.: 43.

PUBLICANDUM
38. Publicandum. [Uniwersał]
[Inc.:] Krol Jego Mość Prusk &c. Pan nasz Naymiłościwszy Ordinansem Gabinetowym dnia 22go miesiąca przeszłego miłościwie rozkazać raczył, iako niżey wyrażone rozrządzenie, które ze strony wykonania Szarwarkowych Zamkowych i innych posług...
[Expl.:] Za czym tedy każdy, do którego to będzie należało należycie sprawować, i od szkody strzedz się powinien.
[Dat.] ... Dan w Kwidzynie, dnia 22. Listopada 1799.
[s.l.: s.n., po 22 XI 1799]. – 7 s.; 2°.
NB: tekst równolegle w j. niemieckim i polskim.
Chojnacki –
Sygn.: 44.

REPLIKA
39. Replika na skrypt Imci Pana Łukasza Konopki z Poznania 2 Octobris roku 1742 drukowany.
[s.l.: s.n., 1742]. – [8] k.; 2°.
E. –
Sygn.: 45.

SENDSCHREIBEN
40. Sendschreiben von, der nothwendigen Verbesserung des Willens, auf hohen Schulen, an den Wohledlen und Wohlgelahrten Herrn, Herrn Samuel Schulze aus Thorn in Preussen als derselbe im April 1744 die hohe Schule zu Leipzig verliess, abgelassen im Namen einer Gesellschaft Seiner vertrauten Freunde aus Thorn.

Leipzig: gedruck bey Bernhard Christoph Breitkopf, [po IV 1774]. – [4] s., [ost. pusta]; 2°.
E. –, Baranowski –
Sygn.: 46.

STANISŁAW AUGUST PONIATOWSKI, król Polski
41. Mowa nayjasnieyszego krola imci polskiego Stanisława Augusta po złączeniu się Izby Poselskiey z Senatorską, przy oddaniu pieczęci koronnych y litewskiey dnia 4. decembrus anno 1764 siedząc na tronie miana.
[s.l.: s.n., po 4 XII 1764]. – [4] s.; 2°.
E. –
NB: tytuł nagłówkowy.
Sygn.: 47.

UNTERRICHT zob. Fryderyk II, Wielki poz. 14

VERORDNUNG
42. Verordnung welchergestalt Unterthanen die sich ihrer Guthsherrschaft widersetzen, gestraft werden sollen. De Dato Berlin, den 7. December 1775. = Ustanowienie iakim sposobem poddani państwu swemu się sprzeciwiaiący karani być maią. D. D. w Berlinie dnia 9 Grudnia 1775 roku.
[Dat.] ... De Dato Berlin, den 7. December 1775.
Marienwerder: in der Königlich West-Preuszischen Hofbuchdruckerey, bey Johan Jakob Kanter, [po 7 XII 1775]. – [8] s.; 2°.
Chojnacki 278, E. –
NB: tytuł i tekst równolegle w j. niemieckim i j. polskim.
Sygn.: 48.

WEST-PREUSSISCHE
43. West-Preussische Frag- und Anzeigungs – Nachrichten zum Nutzen und zur Bequemlichkeit des Publicums. Marienwerder, Donerstags den 4 April. ANNO 1782, XXVIIstes Stück.
Marienwerder: [s.n, po 4 IV 1782]. – [273]–284 s.; 2°.
NB: tytuł nagłówkowy.
Sygn.: 49.

Z POZNANIA
44. [Inc.:] Z Poznania, die 2da 8bris, Anno 1742. Tu ztąd do doniesienia...
[s.l.: s.n.], 1742. – [8] s.; 2°.
NB: tytuł nagłówkowy.
Sygn.: 50.

Z TORUNIA
45. Z Torunia die 16. Septembris 1742. Tu ztąd do doniesienia...
[s.l.: s.n.], 1742. – [1] k., 2°.
E. 20, 32; Baranowski 716.
NB: tytuł nagłówkowy.
Sygn.: 51.

Summary

Antique books from the collection of Acts of the town of Grudziądz kept in the State Archive in Toruń

The article discusses antique books found in the State Archive in Toruń during cleaning works at the beginning of 2008. The workers of the archive in Toruń found 51 antique books coming from the 18th century in folders from the collection of Acts of the town of Grudziądz. The collection consists of edicts and statutes of the Prussian king, which regulate the rights on the lands under the Prussian occupation. It also includes declarations made to Poland by foreign sovereigns, texts of noblemen's confederations and Polish kings' speeches.

The origin of the antique materials has not been found. They could have come from the Archive Library of Grudziądz, the Town Museum in Grudziądz, the Town Library in Grudziądz or they might have been gifts from the town's inhabitants for the County Archive in Grudziądz. The antique materials have been presented in the catalogue form in the alphabetical order or according to authors' entries. The required norms concerning antique books have been employed. The description includes bibliographical data and additional information.

Zusammenfassung

Alte Drucke aus dem Komplex der Akten der Stadt Grudziądz die im Staatsarchiv in Toruń aufbewahrt werden

In dem Artikel werden alte Drucke besprochen, die im Staatsarchiv in Toruń bei Anfang 2008 durchgeführten Aufräumarbeiten gefunden wurden. Die Mitarbeiter des Thorner Archivs fanden damals in den Aktentaschen aus dem Komplex der Akten der Stadt Grudziądz 51 alte Drucke aus dem 18. Jahrhundert. Die Sammlung besteht vor allem aus Edikten und Ordnungen des preußischen Königs, die das Recht in dem von Preußen annektierten Landesteil Polens regelten. Der Fund wird abgerundet durch von fremden Herrschern vor der polnischen Republik abgegebene Deklarationen, die Texte von Adelskonföderationen und Reden polnischer Könige.

Es ist nicht gelungen, die Provenienz der vorgestellten alten Drucke festzustellen. Sie könnten aus der Archivbibliothek der Stadt Grudziądz, dem Städtischen Museum in Grudziądz, der Städtischen Bibliothek in Grudziądz oder auch aus Gaben von Einwohnern der Stadt für das Kreismuseum in Grudziądz stammen. Die gefundenen Drucke wurden mithilfe eines Kataloges in alphabetischer Reihenfolge sowie nach Autorenstichwörtern präsentiert. Bei der Erstellung des Verzeichnisses wurden die geltenden Normen zur Bearbeitung von alten Drucken angewandt. Die Beschreibung enthält bibliographische Zitate und zusätzliche Informationen.

Druga konferencja o regionaliach w bibliotekach publicznych województwa kujawsko-pomorskiego

Dnia 13 września 2007 r. w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej – Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu odbyła się druga konferencja pt. „Informacja regionalna w bibliotekach publicznych województwa kujawsko-pomorskiego" poświęcona udostępnianiu regionaliów. Zorganizowana została przez Zarząd Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich we współpracy z Zarządem Oddziału SBP i dyrekcją Książnicy Kopernikańskiej.

Obrady rozpoczęło obszerne wystąpienie Elżbiety Stefańczyk na temat roli Książnicy Narodowej, które wprowadziło słuchaczy w obszar zadań i obowiązków, jakie realizują bibliotekarze w swojej codziennej pracy. Istotnym elementem działalności Biblioteki Narodowej jest współpraca z bibliotekami wojewódzkimi i całą siecią bibliotek publicznych, które uzupełniają bibliografię narodową o materiały z regionu. Ważna dla środowiska bibliotekarskiego była informacja o zmianach organizacyjnych w Centrum Edukacji Bibliotekarskiej i Dokumentacyjnej, które od 1 września 2007 r. weszło w skład struktury organizacyjnej Biblioteki Narodowej. Na zakończenie swego wystąpienia E. Stefańczyk zaprosiła wszystkich bibliotekarzy do współpracy i przekazała komunikaty dotyczące konferencji na szczeblu centralnym, których współorganizatorem jest Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Poinformowała również, że trwają prace nad nowym projektem „Ustawy o bibliotekach".

Na konferencję nie dotarł Matthias Lempart (doktorant Ludwig-Maximilians-Universität Munchen, z Katedry Historii Europy Wschodniej i Południowo-Wschodniej), jego referat pt. „Bibliografia prasy historycznych prowincji – Prusy Wschodnie i Zachodnie" odczytała Katarzyna Tomkowiak. Autor omówił kryterium czasowe, terytorialne i okres wydawania wymienionej bibliografii (obejmuje ona teren dzisiejszego województwa kujawsko-pomorskiego z wyjątkiem Bydgoszczy). Podkreślił też duże znaczenie bibliografii Henryka Baranowskiego dla prac tego rodzaju.

Regina Sakrajda, przewodnicząca Zarządu Oddziału SBP w Toruniu, wygłosiła referat pt. „Znaczenie i rola bibliotek i bibliotekarzy na zainteresowania społeczeństwa dziejami regionu na przykładzie konferencji regionalnej bibliotek publicznych województwa kujawsko-pomorskiego w 2006 roku".

„Elektroniczne źródła informacji regionalnej, które są dostępne w czytelni Sekcji Informacji Regionalnej w Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu" przedstawili Katarzyna Tomkowiak i Grzegorz Barecki z Sekcji Informacji Regionalnej. Zaprezentowali: nową witrynę internetową www, katalogi *on-line* Biblioteki Głównej UMK w systemie HORIZON, katalogi *on-line* Książnicy Kopernikańskiej w systemie PROLIB oraz bibliografię regionalną w wersji elektronicznej.

Konferencja miała również na celu wymianę doświadczeń w zakresie gromadzenia zbiorów regionalnych i form ich udostępniania. Bibliotekarze prezentowali swoją działalność w przekonaniu, że poza funkcją informacyjną ich wystąpienia mogą przyczyniać się do integracji uczestników wokół problemów i spraw regionu.

Działalność Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy związaną z bibliografią regionalną przedstawiła Mirosława Kiełkowska. Zadanie to podjęto w roku 1987. Wcześniej, bo już w 1964 r. pracownia regionalna WiMBP rozpoczęła tworzenie Kartoteki Regionalnej, która była zaczątkiem prac bibliograficznych. W 1995 r. wydano pierwszy tom bibliografii. Kolejne woluminy publikowano w różnych odstępach czasowych i nie utrzymując chronologii. Obecnie bibliografia ta obejmuje powiaty należące do dawnego województwa bydgoskiego. W roku 1997 Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece w Bydgoszczy przyznano regionalny egzemplarz obowiązkowy, który jest niezbędny w kontynuacji bibliografii. M. Kiełkowska przedstawiła w interesujący sposób szczegóły tworzenia warsztatu bibliografa, problemy, z którymi spotykają się bibliotekarze i plany na najbliższy rok i lata następne.

W kolejnych wystąpieniach informacje o miejskich i powiatowych bibliotekach publicznych przedstawiły: Wanda Drabikowska z Aleksandrowa Kujawskiego, Marzanna Pieniążek z Chełmna, Hanna Buchalska i Marek Taczyński z Rypina, Alicja Goreńska i Małgorzata Banaszkowska z Sępólna Krajeńskiego, Aleksandra Kurek z Wąbrzeźna oraz Jadwiga Jelinek ze Żnina.

Miejska Biblioteka Publiczna w Chełmnie, poza standardową pracą związaną ze zbiorami regionalnymi, gromadzi materiały specyficzne dla tego rejonu – kroniki rejestrujące wydarzenia ważne dla miasta i powiatu chełmińskiego. Stale uzupełnia też bogaty księgozbiór dotyczący patrona biblioteki Walentego Fiałka oraz zbiór Ziemowita Maślanki – z prywatnej kolekcji znanego i cenionego miłośnika ziemi chełmińskiej. Użytkownicy mają do dyspozycji kartoteki tekstowe i bibliograficzne, m.in. zbiór niepublikowanych utworów pt. „Czytelnicy tworzą". Biblioteka gromadzi ponadto niepublikowane prace magisterskie tematycznie związane z Chełmnem i ziemią chełmińską.

Zbiory regionalne Miejskiej Biblioteki Publicznej w Aleksandrowie Kujawskim tworzą: księgozbiór, prasa regionalna i lokalna, zbiory specjalne, dokumenty życia społecznego oraz bibliografia regionalna. Są one sukcesywnie uzupełniane. Biblioteka ta posiada przede wszystkim wydawnictwa współczesne, wydane po drugiej wojnie światowej. Kilka publikacji przedwojennych to m.in. książki należące do Marii Danilewicz-Zielińskiej, patronki biblioteki, *Pieśń Janusza* Wincentego Pola wydana w 1907 r. Zbiór regionalny obejmuje również utwory i filmy poświęcone Edwardowi Stachurze, Januszowi Żernickiemu, Darii D. Lisieckiej, antologie poezji i baśni należących do folkloru kujawskiego. W sierpniu 2007 roku biblioteka ta we współpracy z Urzędem Miejskim, Uniwersytetem Mikołaja Kopernika i Polskim Towarzystwem Historycznym zorganizowała konferencję popularnonaukową pt. „Spotkanie dwóch cesarzy w Aleksandrowie Kujawskim. Z dziejów miasta i regionu w okresie zaborów". Przygotowywana jest publikacja materiałów konferencyjnych.

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Rypinie gromadzi i udostępnia materiały dotyczące Rypina, pobliskich gmin oraz historycznej ziemi dobrzyńskiej. Poza tradycyjnymi zbiorami regionalnymi udostępnia księgozbiór doktora Franciszka Dłutka, znanego lekarza, regionalisty, który obdarował rypińską książnicę wartościowymi wydawnictwami (2,5 tys. egzemplarzy). Biblioteka zorganizowała również wystawę „Libri Clary" – starodruków z biblioteki klasztoru Karmelitów w Oborach. Przy bibliotece działa klub literacki, który skupia rypińskich twórców. W ramach działalności wydawniczej biblioteki wyszły cztery publikacje miejscowych autorów.

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Jarosława Iwaszkiewicza w Sępólnie Krajeńskim jest główną, obok domu kultury, instytucją kultury w tym mie-

ście. Działalność swą prowadzi już sześćdziesiąt lat. Do 1991 r. nie zajmowała się w zorganizowanej formie zbiorami regionalnymi. Obecnie, tak jak inne biblioteki na terenie naszego województwa, gromadzi dokumenty życia społecznego i literaturę dotyczące Sępólna i okolic, wydawnictwa autorstwa mieszkańców miasta i powiatu, prasę lokalną („Wiadomości Krajeńskie"). W jej zbiorach znajdują się biografie ważnych dla tego rejonu postaci. Zarówno księgozbiór, jak i inne zbiory regionalne będą podstawą do wydania w przyszłości bibliografii miasta i powiatu sępoleńskiego. Biblioteka prowadzi również bogatą działalność oświatową: organizuje sesje naukowe, wystawy, odczyty, spotkania autorskie, lekcje biblioteczne. Wydała książkę pt. *Zatrzymać czas*. Działa przy niej teatrzyk kukiełkowy.

Zalążek księgozbioru regionalnego Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Wąbrzeźnie stanowią książki i opracowania przekazane jej w 1974 r. przez Witalisa Szlachcikowskiego – obecnego patrona tej instytucji. Są to liczne opracowania jego autorstwa dotyczące najdawniejszej historii miasta, ludzi i wydarzeń, dokumentujące dzieje lokalnej administracji, sądownictwa, oświaty, sytuację wyznaniową, organizację cechów. Zawierają one również spisane legendy, podania, ciekawostki, opracowania na temat Towarzystwa Jaszczurczego, monografie zamku biskupiego, wczesnośredniowiecznego grodziska i układu przestrzennego miasta. Wśród cenniejszych zbiorów są: oryginalne dokumenty miejskie, dawne akta, sprawozdania i „Księga pamiątkowa polskiej administracji skarbowej". Szczególne miejsce zajmują dzieło Benno Heyma *Geschichte des Kreises Briesen und seiner Ortschaften* („Historia powiatu wąbrzeskiego i jego miejscowości") z 1902 r. oraz *Zarys historji miasta Wąbrzeźna* Józefa Stańczewskiego. Wiele materiałów trafiło do biblioteki w 2000 r., podczas przygotowywania wystawy z okazji osiemdziesiątej rocznicy odzyskania niepodległości. Po apelach lokalnych mediów i zaprezentowaniu zbiorów wielu mieszkańców, placówka pozyskała wiernych współpracowników wśród miejscowych kolekcjonerów i instytucji.

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Żninie korzeniami sięga lat międzywojennych. Posiada bogate zbiory regionalne. W ich skład wchodzi 628 książek, około osiemdziesięciu roczników czasopism regionalnych i lokalnych (w tym pisma drukowane w Zakładach Wydawniczych Alfreda Krzyckiego w latach 1920–1939), dokumenty życia społecznego, filmy wideo i DVD oraz kartoteka tekstowa. Biblioteka gromadzi utwory literackie pisarzy i poetów regionu pałuckiego lub z niego się wywodzących (Wandy z Niedziałkowskich Dobaczewskiej, Janusza Rychlewskiego, Janusza Księskiego i innych). Zbiory dotyczące historii regionu obejmują opracowania na temat Pałuk i badań archeologicznych Biskupina, wydawnictwa przedstawiające sztukę ludową Pałuk, wierzenia, zwyczaje, obrzędy. Pokaźny księgozbiór dotyczy osób wywodzących się ze Żnina i regionu. Są to zarówno dzieła Jana i Jędrzeja Śniadeckich, Klemensa Janickiego, Erazma Glicznera, jak i opracowania im poświęcone, a także prace współczesnych naukowców: Zygmunta Ważbińskiego, Józefa Nyki i innych. Oddzielną część zbiorów stanowią wydawnictwa ciągłe: „Zinen Zeitung", „Orędownik Powiatowy", „Moja Przyjaciółka" i inne, których wydawcami była rodzina Krzyckich, a obok nich współczesne periodyki lokalne: „Wulkan", „Baszta", „Żnińskie Zeszyty Historyczne", „Region", „Tygodnik Regionalny". Spośród aktualnie ukazujących się pism lokalnych biblioteka gromadzi tygodnik „Pałuki" i „Ekspres Żniński" oraz „Gazetę Pomorską". Dystrybucja informacji regionalnych przyjmuje różne formy. Z ciekawszych wymienić należy publikacje własne, konferencje popularnonaukowe, wystawy, koncerty, pikniki regionalne i plenery malarskie.

Konferencję podsumowała prowadząca obrady Katarzyna Tomkowiak, stwierdzając między innymi, że bibliotekarze regionaliści to pasjonaci. Zaprosiła równocześnie zebranych na kolejną konferencję, trzecią już z cyklu, która jest w trakcie przygotowywania.

Regina Sakrajda

Sprawozdanie z Ogólnopolskiej konferencji naukowej „Od książki dawnej do biblioteki wirtualnej – przeobrażenia bibliologii polskiej. Na marginesie trzydziestolecia Instytutu Informacji Naukowej i Bibliologii UMK w Toruniu"

W ostatnim trzydziestoleciu w Polsce nastąpił szereg bardzo istotnych zmian, zarówno ekonomicznych, gospodarczych, jak i naukowych. W tej ostatniej sferze prym wiedzie szczególnie technologia informacyjna, która ulepsza dostęp do informacji dzięki specjalnym narzędziom wyszukiwawczym, co z kolei ułatwia znalezienie, przetwarzanie, selekcjonowanie, analizę oraz wymianę zdobytych wiadomości między użytkownikami. Technicyzacja społeczeństwa objęła także zasoby bibliotek oraz cały rynek związany z produkcją i rozpowszechnianiem książek. To wpłynęło na powstanie nowych obszarów badawczych w dziedzinie informacji naukowej i nauki o książce. O polskiej bibliologii w ostatnim trzydziestoleciu dyskutowano podczas Ogólnopolskiej konferencji naukowej „Od książki dawnej do biblioteki wirtualnej – przeobrażenia bibliologii polskiej. Na marginesie trzydziestolecia Instytutu Informacji Naukowej i Bibliologii UMK w Toruniu". Konferencja odbyła się w dniach 23–24 października 2007 roku w gmachu Hotelu Uniwersyteckiego toruńskiej uczelni.

Okazją do dyskusji o kondycji polskiej bibliologii była trzydziesta rocznica istnienia Instytutu Informacji Naukowej i Bibliologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, którego korzenie sięgają roku 1976. Tematem przewodnim spotkania było zaprezentowanie dorobku naukowego polskich ośrodków akademickich zajmujących się nauką o książce. Podczas odczytów i dyskusji poruszono następujące kwestie:

- przeobrażenia ostatniego trzydziestolecia w polskim księgoznawstwie,
- aktywność badawcza środowiska polskich bibliologów,
- modele kształcenia studentów informacji naukowej i bibliotekoznawstwa,
- historia, tradycje oraz przeobrażenia akademickich placówek kształcenia bibliotekarzy w Polsce,
- możliwości rozwoju polskiej bibliologii.

W trakcie dwóch dni świętowania jubileuszu toruńskiego ośrodka bibliologicznego uczestnicy mieli szansę wysłuchania referatów dwudziestu jeden prelegentów spoza UMK oraz trzech reprezentantów uczelni z Torunia. Wystąpienia obejmowały trzy bloki tematyczne: historię wybranych ośrodków badawczych zajmujących się bibliologią polską, kierunki badań bibliologicznych (dzieje książki i zagadnienia informacji naukowej) oraz subdyscypliny bibliologiczne w badaniach współ-

czesnych. Zarówno pierwszego, jak i drugiego dnia konferencji panele konferencyjne odbywały się równolegle.

Konferencję otworzyła prof. dr hab. Bronisława Woźniczka-Paruzel, która przywitała uczestników i wyraziła nadzieję na owocne dyskusje zgromadzonych przedstawicieli środowiska bibliologicznego. Następnie okolicznościowe przemowy wygłosili prorektor ds. informatyzacji dr hab. Grzegorz Jarzembski, prof. UMK, i dziekan Wydziału Nauk Historycznych prof. dr hab. Waldemar Rezmer. Obaj podkreślali ważną rolę Instytutu Informacji Naukowej i Bibliologii w strukturze Uniwersytetu Mikołaja Kopernika oraz duży wkład pracowników najstarszej w północnej Polsce uczelni w kształcenie w zakresie bibliotekoznawstwa i informacji naukowej.

Sesję plenarną rozpoczął Janusz Tondel, który przedstawił przeobrażenia Instytutu Informacji Naukowej i Bibliologii UMK w Toruniu oraz kierunku studiów na przestrzeni trzydziestu lat istnienia toruńskiej placówki; wspomniał także studentów oraz osoby związane z rozwojem Zakładu-Instytutu. Następnie Hanna Tadeusiewicz przybliżyła dzieje i strukturę Katedry Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Łódzkiego, nie pomijając największych osiągnięć naukowych, dydaktycznych i organizacyjnych placówki. Kolejną prezentację przygotowały Grażyna Wrona, Bożena Góra i Ewa Wójcik, które scharakteryzowały ilościowo badania pracowników Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Akademii Pedagogicznej w Krakowie opierając się na publikacjach uwzględnionych w „Polskiej Bibliografii Bibliologicznej". Zobrazowało to wkład pracowników IINiB AP w Krakowie w rozwój bibliologii w Polsce. Na koniec sesji plenarnej Stanisława Kurek-Kocińska wygłosiła referat na temat genezy opinii Bolesława Świderskiego o dwóch tendencjach określających zakres księgoznawstwa, omawiając przy tym dążności do rozszerzania i zawężania znaczenia terminu *księgoznawstwo*.

Panel dotyczący badań z zakresu historii książki otworzyła Anna Żbikowska-Migoń referatem poświęconym ewolucji kształtu edytorskiego polskiej książki naukowej XVIII–XIX wieku. Scharakteryzowała w nim zawartość informacyjną i cechy wydawnicze karty tytułowej, tekstu głównego oraz pobocznego książek naukowych. W kolejnym wystąpieniu Zoja Jaroszewicz-Pieresławcew omówiła dotychczasowy stan badań nad książką cyrylicką i jej wytwórcami oraz jej znaczenie w stosunkach kulturalnych na ziemiach Rzeczypospolitej. Następnie Maria Juda przedstawiła warunki, które musiała spełnić osoba ubiegająca się o przywilej drukarski w dawnej Polsce. Potem Dariusz Spychała opowiadając o roli książki w życiu eremitów podkreślał szczególnie nieprawdziwość zarzutu analfabetyzmu przypisywanego tej wspólnocie. Następnie zagadnienia dotyczące dziejów książki niebeletrystycznej i ruchu wydawniczego w Królestwie Polskim początku XX wieku przedstawiła Magdalena Kwiatkowska. Rozważania na temat historii książki zamknęła Agnieszka Biały, która skatalogowała oprawy książek z biblioteki na Jasnej Górze w Częstochowie, dzieląc się przy okazji ze słuchaczami problemami wynikającymi z braku zasad formułowania opisów opraw oraz związanymi z tworzeniem elektronicznego warsztatu pracy w toku badań własnych.

Na następny panel, podejmujący zagadnienia informacji naukowej, złożyły się cztery wystąpienia. Maria Próchnicka przedstawiła wyniki analizy wskazującej na główne kierunki rozwoju informacji naukowej w Polsce w latach 2001–2006. Sabina Cisek uzupełniła obraz współczesnego rozwoju nauki o informacji mówiąc o światowych tendencjach w tej dziedzinie. Natalia Pamuła-Cieślak scharakteryzowała słuchaczom sposoby kształcenia studentów informacji naukowej i bibliotekoznawstwa w zakresie wyszukiwania informacji w Internecie za pomocą nowych metod i narzędzi oraz problemy związane z użytkowaniem ukrytego zasobu sieci. Paweł

Marzec przedstawił problematykę wykorzystania oceny w jakościowych badaniach serwisów internetowych bibliotek akademickich, zwracając szczególną uwagę na testy użyteczności, metodę sortowania kart i zogniskowane wywiady grupowe. Prelegent omówił także projekt badawczy „Laboratorium użyteczności", który realizuje oceniając jakość serwisu WWW Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu.

Dodać trzeba, że po każdym panelu toczyły się interesujące dyskusje dotyczące treści zaprezentowanych w trakcie obrad. Na przykład Wanda Pindlowa, odnosząc się do zagadnień informacji naukowej, wskazała na potrzebę przedefiniowania zakresu pojęcia *informacja naukowa* oraz większego zaangażowania w projekty badawcze z zakresu nauki o informacji.

Drugi dzień konferencji poświęcono subdyscyplinom bibliologicznym w badaniach współczesnych. Pierwszy panel rozpoczęła Małgorzata Komza, która na podstawie korespondencji, recenzji oraz wypowiedzi i wspomnień świadków nakreśliła relacje między wydawcami a ilustratorami z XIX i XX wieku. Następnie Małgorzata Czerwińska zaprezentowała interdyscyplinarny model badania literatury autorstwa osób z niepełnosprawnością wzroku, łączący aspekty tyflologiczne, bibliologiczne oraz z zakresu socjologii literatury. Małgorzata Stanula scharakteryzowała aktualne kierunki badań etyki w bibliotekoznawstwie i informacji naukowej w Polsce, których analizy dokonała na podstawie przeglądu piśmiennictwa naukowego bibliotekarskiego i podejmującego problemy nauki o informacji. Kwestie kształcenia bibliotekarzy w Bydgoszczy omówił Kazimierz Adamczyk, którego referat objął okres od drugiej wojny światowej do roku 2007 i dotyczył nauczania na poziomie szkoły średniej oraz szkoły wyższej. Pierwszy panel tego dnia zamknęło wystąpienie Violetty Trelli, która przybliżyła uczestnikom konferencji zagadnienia komputerowego wspomagania procesu biblioterapeutycznego w społeczeństwie informacyjnym. Tematyka referatu spotkała się z dużym zainteresowaniem zebranych. Głos w dyskusji zabrał m.in. Franciszek Czajkowski, wieloletni kierownik Ośrodka Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych Wojewódzkiej Biblioteki Miejskiej – Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu, który wyraził zadowolenie z podjęcia przez polskie środowisko naukowe problemu wykorzystania literatury jako narzędzia terapeutycznego oraz wspierania czytelnictwa osób niepełnosprawnych specjalnymi materiałami czytelniczymi. Natomiast Bronisława Woźniczka-Paruzel zwróciła uwagę na brak teoretycznych opracowań z zakresu oddziaływania na klienta tekstem elektronicznym niepoddanym krytyce i nieopracowanym przez redakcję naukową.

Drugi panel konferencyjny rozpoczęła tego dnia Małgorzata Góralska prezentując artefakty kulturowe odtwarzane we współczesnym środowisku cyfrowym. Następnie Evelina Kristanova omówiła sposoby reklamy książek na łamach „Tygodnika Warszawskiego" w latach 1945–1948. Z kolei Ryszard Nowicki przedstawił w swoim referacie problematykę powojennej ochrony zbiorów bibliotecznych na podstawie analizy artykułów prasowych. Z zaplanowanych trzech ostatnich wystąpień drugiego panelu odbyły się tylko dwa. Monika Olczak-Kardas nakreśliła działalność wydawniczo-księgarską „Naszej Księgarni" od 1921 do 1939 roku. Ostatni prelegent, Sebastian Dawid Kotuła, zajął się stanem badań telewizyjnych programów traktujących o książkach, ukazując szereg dynamicznych zmian, jakim podlegają te audycje.

Wszystkie poruszane podczas konferencji problemy – ich zakres oraz duża różnorodność – odzwierciedlają pola badawcze i zainteresowania polskiej bibliologii na przestrzeni ostatniego trzydziestolecia. Należy stwierdzić, że jubileusz toruńskiego Instytutu Informacji Naukowej i Bibliologii był doskonałą okazją do spotka-

nia się przedstawicieli polskich ośrodków zajmujących się kształceniem bibliotekoznawców oraz bibliotekarzy, którzy mogli przedyskutować nurtujące ich tematy.

Zgromadzenie tak licznego grona specjalistów i wysłuchanie ponad dwudziestu referatów o bardzo wysokim poziomie merytorycznym świadczy o dużej aktywności środowiska bibliologicznego w Polsce. Dobre przygotowanie konferencji pozwala na pozytywną ocenę oraz stwierdzenie, że toruńska placówka bibliologiczna w ciągu trzydziestu lat działalności doszła do profesjonalizmu w zakresie organizacyjnym i naukowym. Z wypowiedzi uczestników oraz z tematyki referatów wynika, że najważniejsze zmiany w dziedzinie bibliologii i informacji naukowej to wzrost znaczenia technologii informacyjnych w środowisku bibliotecznym i związane z tym problemy.

Na zakończenie warto dodać, że materiały pokonferencyjne ukażą się w 2008 roku w postaci książkowej.

Magdalena Cyrklaff

Dzień 10 grudnia świętem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej – Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu

Toruńska Książnica została utworzona 19 lutego 1923 roku, w 450. rocznicę urodzin swego patrona, Mikołaja Kopernika. Biblioteka ta, pierwotnie nosząca nazwę Książnicy Miejskiej im. Kopernika, jest spadkobierczynią czterech odrębnych księgozbiorów toruńskich, należących do czterech zasłużonych instytucji: Gimnazjum Akademickiego, rady miejskiej, niemieckiego stowarzyszenia Coppernicus-Verein für Wissenschaft und Kunst oraz polskiego Towarzystwa Naukowego. Najcenniejsze zbiory Książnica zawdzięcza bibliotece gimnazjalnej, założonej w 1594 r. przez Henryka Strobanda. Wśród zachowanych ksiąg znajdują się ważne rękopisy, rzadkie inkunabuły oraz starodruki. Z biblioteki radzieckiej pochodzą liczne druki toruńskie z XVII i XVIII wieku, które są prawdziwą kopalnią wiedzy dla badaczy dziejów i kultury. Publikacje należące niegdyś do Coppernicus-Verein to dzieła astronomiczne oraz *copernicana*, bogaty zbiór materiałów dotyczących Kopernika, owoc wymiany wydawnictw z różnymi instytucjami naukowymi. Natomiast księgozbiór Towarzystwa Naukowego zawierał publikacje wydane w XIX i początkach XX wieku w języku polskim oraz książki i czasopisma dotyczące regionu.

Dla czytelników nowo powstałej biblioteki przełomowy charakter miała data 10 grudnia 1923 roku. Wówczas bowiem, dzięki staraniom pierwszego dyrektora Zygmunta Mocarskiego, po raz pierwszy udostępniono księgozbiór. W 2007 roku decyzją Rady Naukowej Książnicy Kopernikańskiej dzień 10 grudnia ustanowiono świętem tej instytucji. Postanowiono również ustanowić nagrodę dla mecenasów Książnicy – statuetkę *Stella Copernicana* (Gwiazda Kopernikańska), która zostanie wręczona siedmiu sponsorom najbardziej zaangażowanym w działalność na rzecz biblioteki. Szczególnie zasłużona dla toruńskiej Książnicy jest firma Cereal Partners Poland Toruń-Pacific. W wyniku hojności tej firmy zbiory biblioteki wzbogaciły się m in. o wydaną w Toruniu w XVI wieku *Postyllę*.

Zaproszeni znakomici goście oraz pracownicy po raz pierwszy świętowali jubileusz w dniu 10 grudnia w roku 2007. Uroczystość rozpoczęła dyrektor Teresa Szymorowska, która powitała zebranych oraz przedstawiła krótko historię zbiorów bibliotecznych i początki istnienia Książnicy. Wspomniała o wielkich zasługach dla rozwoju biblioteki trzech jej dyrektorów – Zygmunta Mocarskiego, Ottona Freymutha i Alojzego Tujakowskiego, a także byłych i obecnych pracowników i wręczyła wybranym osobom awanse zawodowe.

W kolejnej części spotkania głos zabrał Tomasz Sobecki, artysta fotografik toruński, którego fotogramy pokazano na wystawie zatytułowanej „Magiczny Toruń" w holu biblioteki. Autor przedstawił założenia artystyczne oraz technikę wykonania fotografii. Jego prace były prezentowane także na pierwszej wystawie zorganizowanej w Centrum Sztuki Współczesnej na placu Rapackiego w październiku 2007 roku.

Uroczystość zakończyło wystąpienie Bogdana Majora, przewodniczącego Komisji Kultury, Promocji i Turystyki Rady Miasta Torunia. W kilku słowach przypomniał on długą historię zbiorów bibliotecznych Książnicy i ich wielkie znaczenie dla

naukowców toruńskich. Podkreślił wielkie zasługi Książnicy Kopernikańskiej dla Torunia oraz dla rozwoju kulturalnego i naukowego mieszkańców tego miasta.

Kilka dni po uroczystości jubileuszowej, podczas wigilijnego spotkania kadry kierowniczej CPP Toruń-Pacific, dyrektor Książnicy Teresa Szymorowska oraz członek Kapituły Nagrody prof. Ireneusz Mikołajczyk uroczyście wręczyli prezesowi tej firmy Wojciechowi Sobieszakowi statuetkę *Stella Copernicana*.

Anna Głowacka

Listopadowa konferencja popularnonaukowa „Samuel Bogumił Linde z Torunia i jego dzieło"

W dniu 8 sierpnia 2007 roku przypadała 160. rocznica śmierci Samuela Bogumiła Lindego oraz 200. rocznica wydania pierwszego tomu *Słownika języka polskiego* jego autorstwa. Ten wybitny językoznawca, bibliograf i pedagog urodził się 24 kwietnia 1771 r. w Toruniu. W związku z przypadającymi rocznicami Rada Miasta Torunia na sesji 28 grudnia 2006 r. ustanowiła rok 2007 – Rokiem Samuela Bogumiła Lindego. Decyzja ta miała na celu rozpropagowanie postaci pochodzącego z Torunia leksykografa oraz jego zasług dla języka polskiego. W ramach obchodów Roku Lindego zorganizowano szereg imprez przypominających znaczenie słownika oraz działalności jego autora[1].

Konferencja „Samuel Bogumił Linde z Torunia i jego dzieło" odbyła się 23 listopada 2007 r. w Sali Mieszczańskiej Ratusza Staromiejskiego. Konferencja i towarzysząca jej wystawa przygotowane zostały przez Muzeum Okręgowe w Toruniu, Archiwum Państwowe w Toruniu oraz Wojewódzką Bibliotekę Publiczną – Książnicę Kopernikańską.

Sesję otworzyła Teresa Szymorowska, dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej – Książnicy Kopernikańskiej, witając wszystkich gości i uczestników. Prezydent Torunia Michał Zaleski wręczył okolicznościowe medale, wybite przez miasto z okazji Roku Lindego. Zostały nim uhonorowane zasłużone osoby i instytucje, przybliżające swą pracą postać i dorobek Samuela Bogumiła Lindego. Medale otrzymali m.in. Teresa Szymorowska, Jerzy Molin, proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej pod wezwaniem św. Szczepana w Toruniu, Stanisław Frankowski, bibliofil i wieloletni redaktor „Nowości", Mikołaj Hajduczenia, proboszcz parafii św. Mikołaja w Toruniu, Marian Ptaszyk, autor publikacji poświęconych S. B. Lindemu, Krzysztof Mikulski, badacz dziejów Torunia, Franciszek Pepłowski, kierownik Pracowni Słownika Polszczyzny XVI w. Instytutu Badań Literackich PAN w Toruniu. Wyróżniono medalem również instytucje: Wojewódzką Bibliotekę Publiczną – Książnicę Kopernikańską, Bibliotekę UMK, toruńskie Muzeum Okręgowe, Towarzystwo Naukowe w Toruniu oraz Towarzystwo Miłośników Torunia. Michał Zaleski przypomniał o znaczeniu oraz roli słownika toruńskiego uczonego, który podjął się gigantycznej pracy w czasach pióra i kałamarza. Prezydent miasta podziękował wszystkim osobom, które włączyły się w organizację Roku Lindego w Toruniu.

Podczas konferencji wygłoszono referaty przedstawiające postać i dorobek Samuela Bogumiła Lindego oraz wybrane zagadnienia z dziejów Torunia i jego mieszkańców w czasach mu współczesnych. Pierwszy referat zatytułowany „Toruń w latach młodości Samuela Lindego – środowisko rodzinne i intelektualne" wygłosił Krzysztof Mikulski. Przybliżył w nim polityczną, gospodarczą i społeczną sytuację Torunia w drugiej połowie XVIII w., omówił pochodzenie Lindego oraz możliwości

[1] Informacje o programie obchodów Roku Lindego znajdują się na internetowej stronie Urzędu Miasta Torunia: www.torun.pl/?strona=zw_imprezy_rok_lindego.

kształcenia się, a także program nauki realizowany w gimnazjum w czasach młodości przyszłego leksykografa.

W drugim referacie zatytułowanym „Pasje bibliofilskie torunian w drugiej połowie XVIII wieku" Iwona Imańska przedstawiła księgozbiory tworzone przez ówczesnych mieszczan toruńskich. Najcenniejsze i najbogatsze kolekcje posiadali duchowni, lekarze, prawnicy, urzędnicy miejscy, nauczyciele oraz profesorowie toruńskiego Gimnazjum Akademickiego. Prelegentka zapoznała zebranych również ze sposobami zdobywania zbiorów: miejscowi kolekcjonerzy nabywali książki w toruńskich księgarniach, od księgarzy z innych miast lub za pomocą subskrypcji i prenumeraty, zamieszczali też ogłoszenia w toruńskiej prasie.

Kolejny wykład pt. „Czy Linde był jakobinem" wygłosił Marian Ptaszyk. Przedstawił w nim działalność polityczną Lindego na przełomie XVIII i XIX wieku. Jego kontakty z osobami o radykalnych poglądach były zapewne jedną z przyczyn rozpowszechniania się w XIX wieku pogłoski o jakobińskich przekonaniach Lindego. Referent wyjaśnił powody powstania tych pogłosek oraz podjął próbę określenia poglądów politycznych Lindego.

Ostatni wykład został poświęcony tematyce nazw roślin w *Słowniku języka polskiego* S. B. Lindego. Maria Frankowska przeanalizowała w nim hasła nazw roślin, które zawarł Linde w słowniku. Słownictwo botaniczne czerpał on z zielników, zwanych inaczej herbarzami.

Konferencji towarzyszyła wystawa poświęcona Lindemu. Ekspozycja przedstawiała wybrane obiekty ze zbiorów Książnicy Kopernikańskiej, Muzeum Okręgowego w Toruniu i Archiwum Państwowego w Toruniu związane ze wszystkimi okresami życia Lindego – jego edukacją w Gimnazjum Akademickim w Toruniu, uzyskaniem doktoratu w Lipsku, działalnością pedagogiczną w Liceum Warszawskim oraz okresem tworzenia i wydawania *Słownika*. Między innymi zaprezentowane zostały fragmenty księgi wpisów do prawa miejskiego Torunia – zapis dotyczący dziadka Lindego ze strony matki, Johanna Antona Langenhana oraz ojca uczonego, Jana Jacobsona Lindego. Na wystawie znalazła się też księga metrykalna z aktem chrztu Samuela Bogumiła Lindego oraz metryka uczniów toruńskiego Gimnazjum Akademickiego, zawierająca wpis o przyjęciu Lindego do klasy trzeciej z 1783 roku. Można było także zobaczyć opublikowany w 1792 r. w Lipsku doktorat Lindego. Ciekawym elementem ekspozycji była plansza przedstawiająca widoki Torunia z czasów Lindego. Wykorzystano do niej ilustracje z albumu Jerzego Fryderyka Steinera przedstawiające m.in. Ratusz Staromiejski, Szkołę Nowomiejską, Gimnazjum Akademickie i kościół św. Jakuba. Interesujące były również dokumenty związane z przygotowaniami do wydania *Słownika języka polskiego*, wśród nich pierwsza publiczna zapowiedź wydania słownika, która ukazała się już w 1797 r. w Jenie w czasopiśmie „Allgemeine Literaturzeitung". Z powodu ogromnych kosztów poniesionych przy druku słownika, Linde ogłosił na niego subskrypcję. Prospekt na prenumeratę słownika z 1804 roku oraz kopia listu subskrypcyjnego (dar M. Ptaszyka) zostały również zaprezentowane na wystawie.

Wśród eksponatów nie zabrakło oczywiście wydania *Słownika języka polskiego* z lat 1807–1814 w sześciu tomach, pochodzącego ze zbiorów UMK w Toruniu, oraz reprodukcji rękopisu słownika ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej. Ciekawym dokumentem był rękopis rektora Gimnazjum Akademickiego w Toruniu informującego władze szkolne, że nie zakupi on prenumeraty słownika, gdyż sam autor jako były uczeń zamierza podarować szkole egzemplarz tego dzieła. Ekspozycja zawierała także dokumenty i publikacje związane z pedagogiczną działalnością uczonego, który w 1803 r. objął stanowisko dyrektora zakładanego Liceum Warszawskiego. Linde cieszył się szacunkiem swych uczniów, o czym świadczą dedykowane mu

dwa uczniowskie wiersze. Zgromadzeni mogli zobaczyć rękopis wiersza Fryderyka Skarbka „Dziękczynienie temu, który się łaskawie trudził moim kształceniem" z 1807 r. oraz wiersz poświęcony Lindemu z okazji nowego roku przez wdzięczną klasę szóstą w 1817 roku. Na wystawie pokazano ponadto dyplomy i odznaczenia, które otrzymał Linde, wśród nich medal ufundowany przez jego przyjaciół z dedykacją „Za Słownik Polskiego Języka – Ziomkowie 1816", medal na cześć uczonego z okazji 50-lecia jego doktoratu oraz dyplom gratulacyjny Uniwersytetu Lipskiego na 50. rocznicę promocji doktorskiej.

Świadectwem pamięci o autorze słownika jest Nagroda Miast Partnerskich Torunia i Getyngi im. Samuela Bogumiła Lindego przyznawana corocznie jako nagroda literacka dla autorów polskich i niemieckich. Podobiznę medalu ze zbiorów Muzeum Okręgowego zaprezentowano na wystawie.

Anna Głowacka

Jak zmieniać oblicze biblioteki? Nowe formy promowania czytelnictwa w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej – Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu

W ciągu ostatnich pięciu lat (2002–2007) w regionie toruńsko-włocławskim nastąpiło znaczące zmniejszenie się liczby osób korzystających z bibliotek publicznych. Patrząc na statystyki można by pomyśleć, że pośród półek i regałów grasuje jakiś egzotyczny wirus, który zniechęca czytelników do odwiedzania bibliotek. Jednak to nie choroba, lecz rewolucja techniczna sprawiła, że czytelnik okazjonalny (który w książnicach bywał jedynie z konieczności) został skutecznie utwierdzony w przekonaniu, że informacji nie musi już szukać w bibliotece[1]. Wystarczy dostęp do Internetu, gdzie odpowiedź na wszelakie pytania może otrzymać natychmiast, bez potrzeby mozolnych poszukiwań. Chociaż pogląd ten jest oczywiście fałszywy, to jednak niedoinwestowana biblioteka – bardziej wiarygodne i wszechstronne źródło informacji niż Internet – ma małe szanse na zwycięstwo z powszechnie przyjętym przeświadczeniem.

W takiej sytuacji skuteczną zachętą dla owych „okazjonalnych czytelników" do korzystania z bibliotek mogą być programy promocyjne mające na celu utrwalanie określonego wizerunku tych instytucji – jako placówek przyjaznych i nowoczesnych, dalekich od negatywnego stereotypu, w którym jawią się jako przybytek nudy, a czytelników obsługują nieatrakcyjne bibliotekarki o włosach spiętych w kok i konserwatywnych poglądach[2]. Możliwość ubiegania się o wszelkiego rodzaju dotacje celowe sprawiła, że znacznie łatwiejsze stało się organizowanie ciekawych imprez kulturalno-artystycznych pozwalających na prezentację biblioteki w świetle nieznanym okazjonalnym czytelnikom.

Inicjatywy mające na celu promocję czytelnictwa w Książnicy Kopernikańskiej mają długą tradycję. W ostatnich latach dzięki powstaniu specjalnej komórki – Działu Współpracy i Promocji – działania te nabrały tempa, głównie z wykorzystaniem środków pozabudżetowych zdobytych w ramach różnego rodzaju konkursów. Planowane programy, realizowane przy użyciu nowoczesnych metod marketingowo-promocyjnych, biblioteka adresuje do dzieci oraz do grup niezwykle wymagających: młodzieży i dorosłych.

Rok 2007 był wypełniony imprezami, programami edukacyjnymi, spotkaniami autorskimi, które sprawiły, że toruńska biblioteka stała się obiektem zainteresowań osób uważanych za okazjonalnych czytelników. Prezentacje i spotkania od-

[1] Z badań Grażyny Strauss i Krystyny Wolff płynie ciekawy wniosek, że świadomi internauci (tacy, którzy znają wartości i ograniczenia Sieci) są także świetnymi czytelnikami odwiedzającymi często biblioteki. G. Strauss, K. Wolff, *Czytanie, kupowanie, wypożyczanie. Społeczny zasięg książki w Polsce w 2004 r.*, Warszawa 2006, s. 79–80.

[2] Por. P. Marcinkowski, *Bibliotekarz. Stereotyp czy wizerunek?*, [w:] E-prints In Library and Information Science [on-line]. 2005 [dostęp 27 kwietnia 2008]. Dostępny w World Wide Web: http://eprints.rclis.org/archive/00005417/01/stereotyp.pdf. s. 8.

bywające się w Książnicy Kopernikańskiej wielokrotnie przyciągały uwagę lokalnych i ogólnopolskich mediów. W rezultacie powstało wiele niezwykle istotnych dla budowania pozytywnego wizerunku biblioteki artykułów oraz programów radiowych i telewizyjnych.

Dzięki rozbudowanej sieci filii miejskich książki mogą wypożyczać mieszkańcy niemal wszystkich dzielnic Torunia. Organizowane przez te placówki różnorodne imprezy w znaczącym stopniu wpływają na czytelniczą świadomość obywateli miasta. Opisując imprezy promocyjne zrealizowane przez pracowników Książnicy Kopernikańskiej w 2007 roku skupiono się na najciekawszych i najbardziej efektownych projektach.

1. Programy skierowane do dzieci

Książnica Kopernikańska od początku swego istnienia przygotowuje bogatą ofertę dla najmłodszych czytelników. W podstawową działalność każdej niemal biblioteki wpisane są cykliczne lekcje biblioteczne. W odróżnieniu jednak od typowych lekcji podczas zajęć w Książnicy Kopernikańskiej kładzie się nacisk nie tylko na zaszczepienie najmłodszym umiejętności korzystania z biblioteki, lecz poruszając aktualne tematy (ekologia, patriotyzm, tradycja) przygotowuje do życia we współczesnym, przepojonym kulturą konsumpcyjną świecie. Oprócz współpracy z wieloma szkołami, które z chęcią przyprowadzają na zajęcia swoich podopiecznych, Wojewódzka Biblioteka Publiczna wzięła udział (jako jedyna tego typu instytucja) w Targach Edukacyjnych EMICO w centrum handlowym PARK w Toruniu. Książnica dysponowała tam swoim własnym stoiskiem, na którym zaprezentowano skierowaną do najmłodszych czytelników bogatą ofertę edukacyjną naszych placówek.

W 2007 roku Książnica podjęła wspólnie z Wydawnictwem Znak nowy projekt pt. „Czytam Znaki", który znakomicie uzupełnił program autorskich lekcji bibliotecznych. Realizowane w jego ramach zajęcia z edukacji czytelniczej i medialnej były przygotowane na podstawie dostarczonego przez wydawnictwo specjalnego scenariusza, w którym nawiązywano do wchodzących na rynek książkowych nowości wydawniczych (m.in. *Maja Bursztyn jedzie na wakacje* autorstwa Pauli Danziger czy *Pompon w rodzinie Fisiów* Joanny Olech). Ponieważ każda grupa dzieci musi być traktowana indywidualnie, dostarczane scenariusze przyjmowane są przez nas jako punkt wyjścia i często ulegają modyfikacji.

Współpraca z Wydawnictwem Znak zaowocowała ciekawą imprezą – uroczystą premierą drugiej części książki *Nowe przygody Mikołajka*. Książnica Kopernikańska była jedyną biblioteką w regionie, która wzięła udział w tym mającym charakter edukacyjny (za to odpowiedzialna była biblioteka) oraz marketingowy (tym zajęło się Wydawnictwo) wydarzeniu. Zaproszenie do głośnego czytania przyjął prezydent Torunia Michał Zaleski, dyrektor Książnicy Teresa E. Szymorowska, a także aktorki Teatru Baj Pomorski Izabela Gordon-Sienko i Barbara Rogalska. Wspólna zabawa z dziećmi połączona z głośnym czytaniem fragmentów książki duetu René Goscinny i Jean Jacques Sempé była z pewnością najlepszą zachętą do przeczytania *Nowych przygód Mikołajka*.

Programem, który w roku 2007 cieszył się największą popularnością był projekt „Literatura na kółkach" – wiosenny cykl spotkań autorskich dla najmłodszych czytelników. Książnica Kopernikańska otrzymała na jego realizację grant Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W ramach tego przedsięwzięcia ośmio-

ro wybitnych twórców literatury dla dzieci (Wanda Chotomska, Grzegorz Kasdepke, Joanna Olech, Kalina Jerzykowska, Marcin Pałasz, Izabella Klebańska, Paweł Beręsewicz, Barbara Gawryluk) odwiedziło wybrane biblioteki publiczne w większych (Toruń, Grudziądz, Włocławek) i małych miejscowościach regionu (Pływaczewo, Łubianka). Popularność programu przerosła najśmielsze oczekiwania. Co więcej, gdyby warunki lokalowe bibliotek na to pozwalały, w spotkaniach uczestniczyłoby zapewne więcej osób. Jest to bez wątpienia dowód na to, że literatura wciąż może budzić duże emocje wśród dzieci.

Wiosenne spotkania autorskie potwierdziły przeświadczenie, że w naszym regionie istnieje spore zapotrzebowanie na tego typu działania promujące czytelnictwo. Z tego też względu Książnica Kopernikańska zdecydowała się złożyć do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego kolejny wniosek o dotację. Dzięki przyznanemu grantowi jesienią 2007 roku ruszył program o nazwie „Nadwiślański Kufer Tradycji". Był to cykl zajęć z edukacji regionalnej, które w atrakcyjny sposób miały zainteresować uczestników historią i tradycją lokalną. Przyjęte założenia przedsięwzięcia – interdyscyplinarność oraz niezobowiązujący charakter – pozwoliły na stworzenie atrakcyjnego programu, w którym przewidziano różnego typu zajęcia parateatralne, plastyczne i muzyczne. Dodatkową zachętą do uczestnictwa w projekcie były dwa konkursy (plastyczny i wiedzy o dawnym Toruniu), których laureaci otrzymali cenne nagrody. Zwieńczeniem programu „Nadwiślański Kufer Tradycji" był wielki finał, który odbył się w reprezentacyjnej sali toruńskiego Młodzieżowego Domu Kultury. Wzięło w nim udział prawie sto osób. Impreza dzięki swej interaktywnej formule w łatwy, przyjemny i daleki od tandety sposób pokazała, że patriotyzm lokalny może być modny, czego dowodem była autentyczna radość młodych czytelników.

2. Programy skierowane do młodzieży i dorosłych

Prawdziwym wyzwaniem dla bibliotekarzy jest promowanie kultury wysokiej wśród młodzieży i dorosłych. Właśnie wśród tych odbiorców najsilniej pokutuje negatywny stereotyp biblioteki – jako placówki w zasadzie potrzebnej, lecz zamkniętej na innowacje[3]. Dlatego konieczne jest przygotowanie wyjątkowej oferty, która dotrze do tych wymagających grup czytelników.

Najważniejszy projekt promujący czytelnictwo w Książnicy Kopernikańskiej ma na celu tworzenie lokalnych Dyskusyjnych Klubów Książki. Program ten realizowany jest przy współudziale Instytutu Książki oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Przewidziany jest on jako długofalowe przedsięwzięcie, kreujące modę na czytanie przez akcentowanie przyjemności płynących z lektury: udział w życiu literackim, spotkania z ciekawymi ludźmi oraz interesujące dyskusje. Dyskusyjne Kluby Książki w istocie nadają jedynie instytucjonalną oprawę rozmowom, które w bibliotekach prowadzone są „od zawsze". Profesjonalna opieka osoby prowadzącej, możliwość dostępu do nowości wydawniczych oraz publicznej dyskusji o walorach wybranej lektury sprawiają jednak, że projekt cieszy się ogromną popularnością. Kluby powstają przy bibliotekach publicznych, nie ma tu znaczenia wielkość miejscowości oraz liczba zarejestrowanych czytelników. W Toruniu istnieje obecnie siedem klubów skupiających ponad pięćdziesięciu stałych członków. Działania klubów koordynowane są przez animatorów lokalnych, którzy dbają o sferę

[3] P. Marcinkowski, op.cit., s. 11.

organizacyjną. Klubowicze spotykają się przynajmniej raz w miesiącu i dyskutują nad dostarczaną przez bibliotekę i przeczytaną przed spotkaniem lekturą. W rejonie toruńsko-włocławskim, którego biblioteki znajdują się pod merytoryczną opieką Książnicy Kopernikańskiej, w Dyskusyjnych Klubach Książki animatorzy proponują czytelnikom książki polskich twórców, starając się w ten sposób promować rodzimą literaturę. Dodatkowo w ramach działalności klubów organizowane są spotkania autorskie z czołowymi polskimi pisarzami, autorami omawianych książek. W ramach DKK mieliśmy okazję gościć Barbarę Kosmowską, Edwarda Redlińskiego, Wojciecha Kuczoka, Irenę Matuszkiewicz, Izabelę Sowę, Jacka Dehnela oraz Tomasza Szlendaka. Popularność klubów dobitnie udowadnia, że czytelnicy wciąż łakną kontaktu z dobrą książką, a medialnie ogłoszona śmierć literatury popularnej to teza stanowczo nieprawdziwa.

Biorąc pod uwagę efekty działalności klubów można bez trudu zauważyć, że największą popularnością cieszą się spotkania autorskie. Chęć poznania ciekawych ludzi, osób występujących w mediach, laureatów prestiżowych nagród sprawia, że czytelnicy tłumnie odwiedzają biblioteki. Z tego też względu po raz kolejny włączyliśmy się w organizację finansowanego przez Urząd Miasta Torunia Toruńskiego Festiwalu Książki. Trzynasta edycja tej imprezy nie okazała się pechowa. W Książnicy gościli ciekawi, nietuzinkowi autorzy, między innymi Szymon Hołownia, Joanna Olech oraz Michał Ogórek. Spotkania z nimi cieszyły się dużym zainteresowaniem.

W roku 2007 bez wątpienia udało się przeprowadzić wiele ciekawych działań promocyjnych. Czy przedsięwzięcia te choć w pewnym stopniu zatrzymały „grasującego między półkami wirusa zniechęcającego czytelników do korzystania z bibliotek" – za wcześnie oceniać. Nawet jeśli przyszłoroczne statystyki znów swą grozą zmrożą w żyłach krew bibliotekarzy, nas cieszy fakt, że wielu osobom udało się zaszczepić miłość do książek i biblioteki. Pamiętajmy także, że upór i konsekwencja w działaniach jest jak kropla drążąca skałę. A uporu pracownikom Działu Współpracy i Promocji Książnicy Kopernikańskiej akurat nie brakuje.

Łukasz Wudarski

Traktaty rzymskie i międzynarodowy projekt Europejskiego Urzędu Patentowego w Centrum Dokumentacji Europejskiej i Standardów Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu

W dobie rozwijającej się gospodarki i rosnącej konkurencji ochrona prawna wynalazków, wzorów użytkowych i znaków towarowych ma szczególne znaczenie, zwłaszcza że realizowana jest zgodnie z ustawodawstwem krajowym i porozumieniami międzynarodowymi. Wychodząc naprzeciw rodzącym się problemom Urząd Patentowy RP, Duński Urząd Patentowy oraz Rzecznik Patentowy UMK wraz z Oddziałem Centrum Dokumentacji Europejskiej i Standardów Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu zorganizowali wspólnie dwudniowe warsztaty szkoleniowe. Odbyły się one w dniach 28–29 maja ubiegłego roku w ramach projektu „Wzmacnianie ochrony praw własności intelektualnej i przemysłowej".

Projekt był współfinansowany ze środków Unii Europejskiej. Program warsztatów obejmował zagadnienia dotyczące systemu ochrony własności przemysłowej w odniesieniu do wszystkich tytułów ochronnych, omówienie sposobów postępowania przed urzędem patentowym, a także korzyści wynikające z rejestracji wzorów przemysłowych i ochrony patentowej. Z ramienia Uniwersytetu Mikołaja Kopernika ciekawe wystąpienie miał Henryk Tomaszewski z Biura Zarządzania Funduszami Strukturalnymi, który projekt Regionalnej Strategii Innowacji Województwa Kujawsko-Pomorskiego potraktował jako szansę dla firm naszego regionu. Warsztaty były skierowane do przedstawicieli przemysłu, samorządu regionalnego, świata nauki i otoczenia okołobiznesowego z terenu województwa kujawsko-pomorskiego. W szkoleniu wzięło udział około sześćdziesięciu osób. Najliczniejszą grupę stanowili pracownicy naukowi oraz studenci UMK, choć niemałym zainteresowaniem cieszyło się ono również wśród dużych firm naszego regionu. Program warsztatów został bardzo dobrze przyjęty i wysoko oceniony przez wszystkich uczestników, o czym świadczą opinie zawarte w ankietach zebranych po szkoleniu.

Dwa tygodnie wcześniej odbyła się w hiszpańskiej Sewilli międzynarodowa konferencja PATLIB 2007 zorganizowana przez Hiszpański Urząd Patentowy przy współudziale Europejskiego Urzędu Patentowego (14–16 maja 2007 roku). Tematem wiodącym spotkania były aspekty rozwoju centrów informacji patentowej i przekształcanie ich w ośrodki wspierania innowacji adresowanej do wszystkich użytkowników. Obecnie w Europie funkcjonuje ponad trzysta takich ośrodków świadczących usługi z zakresu ochrony własności przemysłowej dla różnorodnych odbiorców, m.in. przedsiębiorstw produkcyjnych i handlowych, ośrodków naukowo-badawczych oraz organizacji okołobiznesowych. Gospodarze konferencji przygotowali dla uczestników bogatą ofertę programową wzbogaconą o warsztaty

szkoleniowe. Polskę reprezentowały trzy osoby: dr Anna Fidziukiewicz z Multimedialnego Centrum Zarządzania Informacją Patentową Politechniki Szczecińskiej, Błażej Feret – dyrektor Biblioteki Głównej Politechniki Łódzkiej oraz współautorka artykułu (J. Sobecka), której prezentacja omawiała osiągnięcia Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w zakresie ochrony własności przemysłowej („The creative production of industrial property at the NCU").

Dyrektor Wrocławskiego Centrum Transferu Technologii prof. dr hab. Jan Koch swoje wypowiedzi zwykł poprzedzać następującym mottem: „Nauka i badania to przemiana pieniędzy w wiedzę, a innowacje to przemiana wiedzy w pieniądze". Sformułowanie to staje się niezwykle aktualne w odniesieniu do myśli przewodniej konferencji PATLIB. Innowacyjność rozumiana jest tutaj jako zdolność do tworzenia nowych rzeczy. O potencjale innowacyjności świadczy także współpraca jednostek z ośrodkami naukowymi, instytutami badawczymi lub wyższymi uczelniami. Jednak bezpośrednim wskaźnikiem poziomu innowacyjności są przede wszystkim zgłaszane patenty. O tym, aby transferować bezpośrednio innowacje z nauki – zapomnieliśmy w ogóle. Tegoroczna Konferencja PATLIB odbędzie się w Warszawie i będzie towarzyszyła obchodom 90. rocznicy powstania Urzędu Patentowego RP.

Rok ubiegły upłynął także w atmosferze obchodów 50. rocznicy podpisania traktatów rzymskich dających początek Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej i Europejskiej Wspólnocie Energii Atomowej. Był to kolejny krok w kierunku współpracy i z czasem integracji państw europejskich, zapoczątkowany powołaniem sześć lat wcześniej Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, prowadzący w rezultacie do powstania Unii Europejskiej.

Dla upamiętnienia tego wydarzenia w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu w dniach 11–12 czerwca odbyła się ogólnopolska konferencja bibliotekarzy i dokumentalistów reprezentujących Centra Dokumentacji Europejskiej, łącząca aspekt rocznicowy z zagadnieniami odnoszącymi się do działalności ośrodków informacji europejskiej. Tematem tego szóstego już z kolei spotkania były „Centra Dokumentacji Europejskiej 50 lat po podpisaniu traktatów rzymskich: aktualne problemy i perspektywy rozwoju". Konferencja została zorganizowana przez Oddział Centrum Dokumentacji Europejskiej i Standardów Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu oraz Reprezentację Komisji Europejskiej w Polsce, przy współpracy merytorycznej koordynatora polskiej sieci CDE – dyrektora Biblioteki Kolegium Europejskiego w Natolinie.

Jednym z kluczowych elementów działalności ośrodków jest gromadzenie i katalogowanie zbiorów. Stąd też pierwszy dzień zdominował blok dyskusyjny na temat zasad obowiązujących w tym zakresie w poszczególnych ośrodkach. Centra Dokumentacji Europejskiej, na mocy umowy z Komisją Europejską w sprawie ich utworzenia i zasad funkcjonowania, otrzymują egzemplarz wydawnictw Urzędu Oficjalnych Publikacji Wspólnot Europejskich. Gromadzą one również materiały z innych źródeł: egzemplarza obowiązkowego krajowego, darów i wymiany krajowej oraz zagranicznej, a także kupna. Źródła nabytków determinują zasady gromadzenia, katalogowania i udostępniania.

Na wstępie dyrektor BU UMK dr Mirosław A. Supruniuk przedstawił najnowsze trendy w polityce gromadzenia egzemplarza obowiązkowego krajowego, wskazując na tendencję do jego ograniczania i być może nawet zastąpienia wydawnictw drukowanych wersją elektroniczną. W kolejnym wystąpieniu, zatytułowanym „Polityka gromadzenia w obliczu wzrostu ilości wydawnictw elektronicznych", Grzegorz Szturo – kierownik Sekcji Gromadzenia i Uzupełniania Zbiorów BU UMK – poruszył problem gromadzenia publikacji na nośniku elektronicznym i przyjęte w BU

w Toruniu kryteria selekcji. Wśród dyskutowanych kwestii przewijały się problemy z gromadzeniem egzemplarza napływającego z Urzędu Publikacji w Luksemburgu, jak również zasady wprowadzania do zbiorów broszur, ulotek i materiałów propagandowych.

„Standardy katalogowania i współpraca w tym zakresie – doświadczenia Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu" to temat kolejnej prezentacji, przygotowanej przez Alicję Prokopowicz, kierownika Oddziału Gromadzenia i Opracowania Zbiorów BU w Toruniu. Po zilustrowaniu zagadnienia danymi statystycznymi z macierzystej instytucji, A. Prokopowicz przedstawiła sposób katalogowania dokumentów elektronicznych dzieląc je na dwie grupy: na materiały samoistne wydawniczo i na wydawnictwa towarzyszące innej wersji (zazwyczaj papierowej). Następnie szczegółowo omówiła zasady katalogowania CD-ROM-ów, powołując się na podstawę prawną tego procesu. Zebranych ucieszyła przekazana przez dyrektora Biblioteki Kolegium Europejskiego w Natolinie Wiktora Pożniaka informacja o toczących się aktualnie pracach nad systemem pozwalającym na inkorporowanie przez CDE opisów z katalogu Centralnej Biblioteki Komisji Europejskiej w Brukseli, co niewątpliwie ułatwi i przyspieszy proces katalogowania zbiorów.

Jako ostatnia wystąpiła w tym dniu Bożena Bednarek-Michalska – koordynator projektu „Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa" finansowanego z funduszy strukturalnych w latach 2004–2006. Podczas prezentacji zatytułowanej: „Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa – od pomysłu do realizacji" B. Michalska zapoznała zebranych z zasadami opracowywania i realizacji projektów europejskich finansowanych z funduszy UE, wskazując na potrzebę zdefiniowania obszarów, w których będziemy się poruszali oraz potencjalnych zagrożeń, a także właściwego doboru zespołu, sprzętu i oprogramowania. Zwróciła również uwagę na rysujące się aktualnie plany dotyczące dalszej współpracy konsorcjum i przyszłe losy projektu.

Drugi dzień spotkania zdominowały relacje W. Pożniaka i koordynatora sieci CDE z ramienia Reprezentacji Komisji Europejskiej w Polsce Jana Marka Ziółkowskiego ze Specjalistycznego Seminarium Szkoleniowego dla Centrów Dokumentacji Europejskiej oraz ze spotkania koordynatorów sieci CDE zorganizowanych w Brukseli przez Dyrekcję Generalną Komisji Europejskiej ds. Komunikacji oraz Punkt Informacyjny Europe Direct przy Kolegium Europejskim w Brugii. Seminarium odbyło się w dniach 24–25 maja pod hasłem „Centra Dokumentacji Europejskiej jako Centra Doskonałości – wizja i realia". Brało w nim udział 117 uczestników z 24 państw, w tym sześciu reprezentantów z Polski: Monika Kowalik z CDE przy Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, Dorota Sołtysiak z Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego, Katarzyna Stachurska-Szczesiak z CDE Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, a także W. Pożniak, J. M. Ziółkowski i współautorka artykułu (E. Urbańska). W przeddzień seminarium odbyło się spotkanie koordynatorów narodowych CDE w Brukseli. Polskę reprezentowali W. Pożniak i J. M. Ziółkowski. Wspólnym mianownikiem seminarium i spotkania koordynatorów była dyskusja na temat roli CDE i charakteru świadczonych przez nie usług, a także możliwości ich otwarcia się na środowiska pozaakademickie (tzw. *general public*). Ośrodki te tworzone są przez Komisję Europejską głównie przy szkołach wyższych, choć zdarzają się nieliczne wyjątki od tej reguły. Jak zatem słusznie zauważył W. Pożniak, najwłaściwszym kierunkiem wydaje się określenie charakteru oraz grup użytkowników tych ośrodków przez instytucje, przy których zostały one utworzone. Aktualnie są one przede wszystkim repozytoriami publikacji. Komisja Europejska zmierza raczej w kierunku przekształcania tych jednostek w ośrodki informacyjne o charakterze ogólnym lub profilowanym. Winny one odgrywać rolę

przewodników w zakresie informacji europejskiej. Zapewne wpływ na kształt sieci w kolejnych latach będą miały wyniki ewaluacji ośrodków przeprowadzonej przez firmę Civic Consulting z Berlina na zamówienie Komisji Europejskiej. Raport z badania opublikowany został w intranecie sieci CDE w listopadzie 2007 roku.

Ten blok zakończył część roboczą spotkania. Po nim uczestnicy mieli możliwość wysłuchania dwóch wykładów. Na pierwszy, poza gośćmi konferencyjnymi, zostali zaproszeni również dyrekcja i pracownicy Biblioteki Głównej oraz bibliotek specjalistycznych UMK. Tematem wykładu dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu dr. Artura Jazdona był „Zawód bibliotekarza obecnie i w przyszłości". W swym wystąpieniu A. Jazdon omówił aktualne problemy, z jakimi borykają się bibliotekarze, scharakteryzował nowe pojawiające się w bibliotekach specjalności, rolę i oczekiwania względem poszczególnych grup pracowników: pomocników bibliotekarzy, bibliotekarzy oraz osób nieposiadających formalnie wykształcenia bibliotekarskiego, ale będących specjalistami w dziedzinach reprezentowanych w bibliotekach, a także bibliotekarzy dyplomowanych, których nazwał „bibliotekarzami wiedzy". Zwrócił ponadto uwagę na wynikające z tego implikacje dla procesu kształcenia. Poza tym A. Jazdon dokonał analizy struktury organizacyjnej Państwowej i Uniwersyteckiej Biblioteki w Arhus (Dania).

Po wykładzie dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu Janusz Justyński – kierownik Centrum Studiów Europejskich im. Jeana Monneta UMK – przybliżył uczestnikom „Proces integracji europejskiej w perspektywie 50 minionych lat i dającej się określić przyszłości". Referent zwrócił uwagę na najważniejsze czynniki, które zainicjowały procesy integracyjne w Europie oraz omówił aktualne przesłanki i problemy w postępach tworzenia Wspólnoty.

Podsumowując obrady zaplanowano opracowanie vademecum uwzględniającego przede wszystkim charakter, rodzaj gromadzonych materiałów i usługi świadczone przez poszczególne Centra na podstawie wzorca francuskiego oraz ankiet przygotowanych przez CDE UMK i wypełnionych przez poszczególne ośrodki. Wyniki badania ankietowego zaprezentowane zostały przez E. Urbańską na kolejnym spotkaniu ośrodków zorganizowanym przez CDE UMCS w Lublinie 26–27 listopada ubiegłego roku. Następnym etapem prac będzie zebranie zespołu redakcyjnego towarzyszącego ósmej już ogólnopolskiej konferencji sieci CDE w czerwcu bieżącego roku w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu pod hasłem „Wspólnotowe instrumenty monitoringu opinii publicznej: rola Komisji Europejskiej, publikacje Eurobarometr i tendencje migracyjne w integrującej się Europie".

Justyna Sobecka
Edyta Urbańska

Nowa siedziba Biblioteki Pedagogicznej w Toruniu

Niezwykle ważnym dniem w 86-letniej historii Biblioteki Pedagogicznej w Toruniu był 20 września 2007 roku. Nastąpiło wtedy uroczyste otwarcie i poświęcenie nowej siedziby tej instytucji w zaadaptowanym na potrzeby biblioteczne gmachu dawnego szpitala wojskowego przy ul. gen. Jana Henryka Dąbrowskiego 4. Po przecięciu wstęgi przez Bożenę Adamską, kujawsko-pomorską kurator oświaty, oraz Piotra Całbeckiego, marszałka województwa kujawsko-pomorskiego, aktu poświęcenia biblioteki dokonał ksiądz biskup Andrzej Wojciech Suski, ordynariusz diecezji toruńskiej. W uroczystości uczestniczyli liczni goście reprezentujący toruńskie oraz regionalne instytucje, organizacje i stowarzyszenia oświatowe i kulturalne. Wśród zaproszonych byli także przedstawiciele partii politycznych i związków zawodowych.

Oddany do użytku budynek jest pierwszą własną siedzibą biblioteki. Przedwojenne adresy tej najstarszej polskiej książnicy pedagogicznej ustalił Andrzej Skowroński, który wyliczył je w artykule o początkach Biblioteki Pedagogicznej w Toruniu[1]. Po wojnie biblioteka zajmowała m.in. pomieszczenia w gmachu obecnego Urzędu Marszałkowskiego przy placu Teatralnym, w budynku należącym do I Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika przy Zaułku Prosowym oraz w gmachu Zespołu Szkół Odzieżowych im. Marii Dąbrowskiej na rogu ulic Prostej i Jęczmiennej. Historia przeprowadzki do własnego budynku sięga roku 2001, kiedy to ówczesny marszałek województwa kujawsko-pomorskiego Waldemar Achramowicz podczas obchodów 80-lecia Biblioteki Pedagogicznej w Toruniu obiecał znalezienie obiektu, który będzie odpowiedni do jej zadań i rangi. W połowie 2002 roku Zarząd województwa kujawsko-pomorskiego ogłosił zamiar, a 11 grudnia tegoż roku dokonał formalnego przekazania bibliotece w tzw. trwały zarząd budynku po dawnym szpitalu wojskowym przy ul. gen. J. H. Dąbrowskiego 4[2]. Ma on znakomitą lokalizację: w centrum Torunia, w pobliżu przystanków autobusowych, tramwajowych, dworców PKP i PKS oraz parkingu. W bliskim sąsiedztwie jest kilka szkół i wiele instytucji kultury. Niedaleko są siedziby wielu stowarzyszeń, organizacji pozarządowych oraz placówek edukacyjnych i oświatowych. Z uwagi na ochronę panoramy Starego Miasta i krajobrazu kulturowego gmach objęty był ochroną konserwatorską, a jego bryła nie mogła ulegać rozbudowie.

Przekazany bibliotece budynek wzniesiony został, podobnie jak budowle w jego najbliższym sąsiedztwie, w ostatnich latach XIX wieku (prawdopodobnie w latach 1891–1896) i ma bardzo ładną elewację noszącą cechy renesansu i manieryzmu włoskiego. Do roku 1994 pełnił on funkcję szpitala wojskowego. Następnie przez kilka lat mieścił się w nim szpital rodzinny z pierwszą w Toruniu niepubliczną poro-

[1] A. Skowroński, *Początki Biblioteki Pedagogicznej w Toruniu i jej działalność w latach 1921–1939*, Folia Toruniensia, t. 2–3: 2002, s. 61–70.

[2] Decyzja MW.7016–30/5/2002 Zarządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego z dnia 11 grudnia 2002 r. w sprawie ustanowienia trwałego zarządu.

dówką. Pozbawiony przez kolejne lata użytkownika niszczał i powoli popadał w ruinę. Zdewastowany, z dziurawym dachem, bez grzejników, klamek i podłóg został oddany bibliotece w trwały zarząd. Zarząd województwa przyznał bibliotece pieniądze na opracowanie dokumentacji budowlanej. Już w roku 2002 przetarg nieograniczony na wykonanie projektu remontowo-budowlanego wygrało toruńskie Przedsiębiorstwo Projektowo-Wykonawcze Budownictwa Ogólnego REWACO. Autorem koncepcji odnowienia części architektonicznej jest mgr inż. arch. Jacek Murawski. Projekt kolorystyki wnętrz i wyposażenia budynku opracowany został w następnych latach w Pracowni Projektowej AMBIT z Torunia. W roku 2004 na wniosek biblioteki budynek został wpisany do rejestru zabytków pod numerem A/178[3].

Prace remontowo-budowlane rozłożone zostały na cztery etapy i prowadzone były w latach 2003–2006. Wśród głównych wykonawców były toruńskie firmy budowlane: AGAD i DOMPOL oraz TB Invest z Gdańska. Meble i wyposażenie podstawowe zapewniła katowicka firma Impex Trade. Sprzęt komputerowy oraz oprogramowanie niezbędne do funkcjonowania biblioteki dostarczyła i wdrożyła firma Max Elektronik z Zielonej Góry i Katowic. Nadzór inwestorski nad całością zadania pełniło Przedsiębiorstwo Obsługi Inwestycyjnej z Bydgoszczy.

Adaptację budynku oraz jego wyposażenie na potrzeby biblioteki sfinansował samorząd wojewódzki za kwotę 7 643 862,68 zł. Część środków finansowych (niecałe 950 tys. zł) w latach 2003–2004 pochodziła z kontraktów wojewódzkich. W roku 2006 Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych za kwotę 82 989,14 zł dostosował szesnaście stanowisk pracy do potrzeb osób niepełnosprawnych.

Łączna powierzchnia użytkowa wyremontowanego gmachu wynosi 1345 m². Na pięciu kondygnacjach (piwnica, parter, dwa piętra i poddasze) poszpitalnego budynku stworzone zostały doskonałe warunki do przechowywania zbiorów bibliotecznych oraz do pracy dla czytelników, bibliotekarzy oraz pracowników administracji i obsługi.

W dniu 31 grudnia 2007 r. zbiory biblioteczne liczyły 96 702 jednostki ewidencyjne. Jest to przede wszystkim powojenna literatura z zakresu pedagogiki, psychologii, metodyki nauczania i socjologii. W zbiorach są także programy nauczania, podręczniki i lektury szkolne. W bieżącej prenumeracie jest aktualnie 227 tytułów czasopism, w tym głównie czasopisma fachowe dla nauczycieli, wychowawców, psychologów, pracowników oświaty i pomocy społecznej.

Magazyn zbiorów bibliotecznych ulokowano w poziomie piwnic i części parteru. Zdecydowana większość zbiorów rozmieszczona jest na regałach kompaktowych. Uzupełnieniem wyposażenia magazynów są regały stacjonarne oraz szafy do przechowywania rycin i map, a także dokumentów elektronicznych. Mała winda towarowa transportuje zbiory z magazynu do wypożyczalni i czytelni. Czytelnicy mają wolny dostęp do około 10 tys. książek i najnowszych roczników czasopism w czytelniach: ogólnej i bibliograficznej. Wszystkie zgromadzone tam zbiory zabezpieczone są magnetycznie przed kradzieżą. W obu czytelniach oraz w Informatorium i Internetowym Centrum Informacji Multimedialnej czytelnicy mają do swojej dyspozycji 52 miejsca do pracy (z tego 13 miejsc wyposażonych jest w komputery z dostępem do Internetu). Ponadto mogą w tych agendach korzystać ze skanera, drukarek laserowych i dwóch samoobsługowych kserokopiarek. Czytelnicy mogą także pracować w bibliotece na własnych laptopach i korzystać z bezprzewodowego dostępu do Internetu.

---

[3] Decyzja WUOZ/T/DKI-IA-2/2061/2004 Kujawsko-Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z dnia 28 kwietnia 2004 r. w sprawie wpisania do rejestru zabytków.

Wszystkie procesy biblioteczne są zautomatyzowane. Tradycyjne katalogi kartkowe zostały zamknięte w roku 2006. Katalogi elektroniczne, prowadzone dotąd w systemie SOWA, zostały przekonwertowane do zintegrowanego systemu kompleksowego zarządzania biblioteką PROLIB M21, a następnie intensywnie uzupełnione retrospektywnie w brakujące opisy. Niestety, większość tych opisów została sporządzona na podstawie inwentarzy bibliotecznych i w związku z tym wymagają one jeszcze uszczegółowienia. Elektroniczna baza bibliograficzna, zawierająca opisy artykułów z czasopism fachowych dla nauczycieli, prowadzona dotąd w programie ISIS, została przekonwertowana do systemu PROMAX. Obie bazy dostępne są dla czytelników przez Internet z poziomu strony domowej WWW biblioteki (www.bptorun.edu.pl). Czytelnicy mają dostęp do obu baz z dwudziestu terminali ustawionych przede wszystkim w wypożyczalni oraz w czytelni ogólnej. Wszystkie książki i materiały biblioteczne zostały oklejone nalepkami z kodami kreskowymi i sygnaturami. Z poziomu strony internetowej biblioteki czytelnicy zamawiają i rezerwują książki oraz prolongują termin ich zwrotu. Mogą także monitorować stan swojego konta oraz modyfikować swoje dane osobowe. Za pośrednictwem poczty elektronicznej czytelnicy są informowani o stanie realizacji złożonych zamówień oraz o zbliżającym się terminie zwrotu wypożyczonych zbiorów. Wszyscy czytelnicy otrzymali plastikowe karty z indywidualnym kodem kreskowym. Mogą oni liczyć na pomoc i wsparcie ze strony bibliotekarzy, którzy uczą ich m.in., jak korzystać z elektronicznych i tradycyjnych katalogów i bibliografii. Dla uczniów, studentów oraz zorganizowanych grup czytelników przygotowana jest stała oferta edukacyjna. Zajęcia prowadzone są przy terminalach w wypożyczalni oraz w sali dydaktycznej wyposażonej w szesnaście komputerów i rzutnik multimedialny. W działalności kulturalno-oświatowej, edukacyjnej i popularyzatorskiej wykorzystywana jest także sala konferencyjna i sala wystawowa.

W maju 2007 roku zespół bibliotekarzy z Wydziału Informacyjno-Bibliograficznego zajął pierwsze miejsce w ogólnopolskim konkursie na projekt edukacyjny, który będzie wdrażany w oparciu o bazę Internetowego Centrum Informacji Multimedialnej.

Wszystkie stanowiska pracy bibliotekarzy i pracowników administracji wyposażone są w komputery osobiste oraz (w zależności od indywidualnych potrzeb) w różnego typu drukarki i czytniki kodów kreskowych.

W bibliotece działa system elektronicznej kontroli dostępu do wybranych pomieszczeń za pomocą kart magnetycznych. Kontrolowany i rejestrowany jest dostęp m.in. do magazynu zbiorów, sali dydaktycznej i serwerowni. Piętnaście kamer (sześć zewnętrznych i dziewięć wewnętrznych) składa się na system telewizji dozorowej. Do dyspozycji pracowników jest pokój socjalny z aneksem kuchennym i sanitarnym.

Nowy budynek Biblioteki Pedagogicznej został zaprojektowany i wyremontowany również z myślą o osobach niepełnosprawnych ruchowo. Dzięki podnośnikowi przyschodowemu i windzie osobowej osoby niepełnosprawne mogą swobodnie poruszać się po całej bibliotece oraz korzystać z jej zbiorów i usług. W grudniu 2007 roku biblioteka otrzymała wyróżnienie w regionalnym konkursie „Województwo Kujawsko-Pomorskie bez barier", a w kwietniu 2008 roku zdobyła srebrny medal w regionalnym etapie drugiej edycji konkursu dla pracodawców osób niepełnosprawnych LODOŁAMACZE w kategorii: Pracodawca Nieprzedsiębiorca.

Elżbieta Wykrzykowska

Biblioteka Główna Wyższej Szkoły Bankowej w Toruniu – biblioteka dla studentów

Mija dziesięć lat od momentu założenia pierwszej toruńskiej uczelni niepublicznej – Wyższej Szkoły Bankowej w Toruniu (WSB). Placówka ta rozpoczęła kształcenie od studiów licencjackich – obecnie prowadzi studia magisterskie, podyplomowe i inne formy kształcenia. Przyszłych studentów przyciągają przede wszystkim modne kierunki kształcenia, kadra dydaktyczna, praktyki zawodowe, wymiana zagraniczna. Jednak dopiero po podjęciu nauki okazuje się, jak ważna jest dla nich oferta biblioteczna, z którą występuje istniejąca również od lat dziesięciu Biblioteka Główna WSB.

Czego współcześni czytelnicy mogą szukają w bibliotece? „Lista życzeń" przytoczona przez prof. Maurice'a B. Line'a na Seminarium LIBER w Lipsku obejmuje między innymi:

- budynek o ciekawej architekturze i przyjemnej nieformalnej atmosferze we wnętrzu,
- długie (ale bez ekstrawagancji) godziny otwarcia,
- ciche zakątki sprzyjające skupieniu, ale też miejsca do dyskusji w gronie kilku osób,
- kawiarenkę dla relaksu i spotkań towarzyskich,
- regulamin z minimum ograniczeń, ale też z kilkoma jasnymi zasadami,
- funkcjonalny układ magazynowy (zasoby drukowane) i systemowy (zasoby elektroniczne),
- szeroki wybór bieżących nowości do przeglądania,
- właściwe proporcje między tym, do czego jest wolny dostęp, a całą resztą dostępną z odleglejszych źródeł (zamknięte magazyny lub dostęp elektroniczny),
- dobrze zestawiony podręczny księgozbiór informacyjny,
- proste i szybkie procedury,
- dostępność do wszystkich mediów z jednego stanowiska komputerowego (włączając w to materiały audiowizualne),
- katalog, który jest łatwy w użyciu, dostępny spoza biblioteki, obejmuje całość zbiorów bibliotecznych,
- dobry dostęp (najlepiej przez jeden gateway) do pozostałych narzędzi informacji,
- kopiarki i skanery na każdym piętrze biblioteki, łatwe w obsłudze i tanie,
- personel z wiedzą bibliograficzną i techniczną, pomocny i przyjazny,
- możliwie najniższe opłaty za dostęp do informacji[1].

[1] E. Kobierska-Maciuszko, *The Effectice Library – Vision, Planning Process and Evaluation in the Digital Age – 10 Seminarium LIBER Architecture Group. Lipsk 19–23 marca 2002*, Biuletyn EBIB [on-line], 2002, nr 33 [dostęp 29 maja 2008]. Dostępny w World Wide Web: http://ebib.oss.wroc.pl/2002/33/maciuszko.php.

To bardzo wysokie wymagania, jednak można już je odnieść do polskich warunków. Po pierwsze, biblioteki spełniające w większości „listę życzeń" już u nas powstały. Po drugie, rosną oczekiwania polskich czytelników – szczególnie tych wywodzących się z grona studentów wiodących szkół wyższych niepaństwowych, którzy z własnej kieszeni finansują uczelnianą bibliotekę. Jednocześnie biblioteka uczelni wyższej, nawet ta niewielka, jako placówka naukowa ma nie tylko zapewnić czytelnikom komfortowe warunki pracy, ale również bogaty księgozbiór stanowiący warsztat naukowy dla studentów i pracowników naukowych i zatrudniać wykwalifikowany personel. Jej zadaniem jest także prowadzenie działalności naukowo-badawczej oraz dydaktycznej, mającej na celu upowszechnianie wiedzy[2].

Niniejszy tekst omawia w dużym skrócie organizację Biblioteki Głównej WSB, jej strukturę, zaplecze materialne, pracowników, procesy biblioteczne, wreszcie działalność dydaktyczną i naukowo-badawczą. Jest on również odpowiedzią na pytanie, w jaki sposób biblioteka realizuje oczekiwania jej czytelników oraz w jakiej mierze wywiązuje się z zadań właściwych dla bibliotek naukowych.

Na system informacyjno-biblioteczny WSB w Toruniu składa się Biblioteka Główna oraz Biblioteka Wydziałowa w Bydgoszczy (od 2007 r.). Biblioteka Wydziałowa czerpie z doświadczeń placówki toruńskiej i choć istnieje dopiero rok, ma dość zasobne zbiory oraz wykwalifikowany personel. Obie biblioteki funkcjonują w pionie rektorskim, a ich działalność opiniuje istniejąca od 2000 r. Rada Biblioteczna. W niniejszym opracowaniu skoncentrowano się na Bibliotece Głównej WSB.

Biblioteka od 1999 r. mieści się w przyziemiu budynku WSB, zajmując 164 m^2 (bez magazynów). Składa się z czytelni, informatorium, czytelni internetowej oraz wypożyczalni podręczników. W bibliotece pracuje pięć osób z wykształceniem wyższym bibliotekarskim lub ekonomicznym z ukończonymi studiami podyplomowymi m.in. z zakresu zarządzania kadrami, informacji naukowej. Wszyscy bibliotekarze (oraz studenci IINiB UMK zatrudnieni na zlecenie) pracują w udostępnianiu zbiorów. Ponadto poszczególni pracownicy są odpowiedzialni za organizację: zbiorów zwartych i audiowizualnych, czasopism, wypożyczalni oraz za informację. Ich obowiązki, uprawnienia i odpowiedzialność zawarte są w opisach stanowisk pracy.

Źródłem budżetu biblioteki jest przede wszystkim czesne studentów oraz opłaty za przetrzymywanie materiałów bibliotecznych. Budżet na zbiory i wyposażenie zwiększa się rokrocznie m.in. dzięki rosnącej liczbie studentów oraz otwieraniu przez uczelnię nowych kierunków studiów. W budżecie oprócz jego wysokości zmienia się również struktura wydatków na poszczególne rodzaje zbiorów: w ostatnich pięciu latach obserwuje się ciągły wzrost nakładów na elektroniczne bazy danych. Przez pierwsze lata koncentrowano się głównie na gromadzeniu podręczników. Później kupowano już przede wszystkim książki do czytelni: w latach 2003–2008 księgozbiór ten zwiększył się o 96% (do 16 340 egz.), a zasób podręczników tylko o 14,5% (do 23 379 egz.). Na stałym poziomie utrzymuje się prenumerata czasopism (około 70 tytułów). Największy wzrost ilościowy odnotowały bazy: w 2003 r. posiadano dostęp tylko do jednej, a w 2008 r. już do ośmiu.

Początkowo w bibliotece prowadzono katalog kartkowy alfabetyczny i rzeczowy (UKD). W 2002 roku zakupiono podstawowe moduły systemu PROLIB z kartoteką haseł wzorcowych, z czasem poszerzono licencję o nowe moduły: OPAC, dokumenty elektroniczne oraz klient Z39.50 służący do pobierania rekordów. W roku 2004 rozpoczęto współpracę z Centrum NUKAT w zakresie kopiowania, tworzenia i wysyłania rekordów do NUKAT-u. Dzięki temu skrócił się czas opracowania

[2] Sprawozdania z działalności Biblioteki Głównej WSB są zamieszczane na jej stronie domowej: http://www.wsb.torun.pl/wwwTorun/bibliotekaTor_sprawozdania.xml.

książek i poprawiła jakość katalogu. Oprócz wydawnictw zwartych katalog *on-line* (http://opac.wsb.torun.pl[3]) zawiera opisy artykułów z wybranych czasopism fachowych i zeszytów naukowych, dokumentów elektronicznych, kaset, materiałów instytucji finansowych. Katalog jest wspólny dla biblioteki toruńskiej i bydgoskiej Wyższej Szkoły Bankowej.

Systematycznie jest przeprowadzana selekcja księgozbioru. Ponieważ treść książek o tematyce prawno-ekonomicznej dezaktualizuje się bardzo szybko, ubytek księgozbioru jest znaczący. Co pięć lat przeprowadza się inwentaryzację księgozbioru w wolnym dostępie.

Największy nacisk kładzie się na udostępnianie zbiorów. Biblioteka jest otwarta w dogodnych dla studentów godzinach od wtorku do niedzieli. Czytelnia, licząca 25 miejsc z podłączeniem do Internetu, oferuje wolny dostęp do bieżących czasopism oraz książek o tematyce zgodnej z profilem studiów (głównie ekonomiczno-prawnej). Większość książek można wypożyczyć, dzięki czemu czytelnik ma możliwość swobodnego wyboru nie tylko książki, lecz także miejsca pracy – w domu bądź w czytelni. Podręczniki znajdują się w dostępnej obok wypożyczalni. Czynności wypożyczania i zwrotów są zautomatyzowane, zwrotów można dokonywać również przez wrzutnię. Czytelnicy samodzielnie (przez Internet) prolongują książki bądź też zgłaszają taką potrzebę osobiście, dzwoniąc do biblioteki lub wysyłając *e-mail*. Katalog *on-line*, oferujący dostęp do kont czytelniczych, umożliwia z każdego miejsca rezerwowanie wypożyczonej książki oraz zamawianie dostępnych materiałów. System wysyła również przypomnienia o terminie zwrotu książki.

Podręczny księgozbiór informacyjny wraz z elektronicznymi bazami danych (serwisy tematyczne, czasopisma elektroniczne, w tym Proquest i serwis ISI Emerging Markets, do którego biblioteka jako jedyna w regionie posiada dostęp w ramach Konsorcjum Bibliotek Kierunków Ekonomicznych) i fachowymi czasopismami znajduje się w informatorium. Obok wydzielono czytelnię internetową, z której studenci korzystają szczególnie chętnie. W pobliżu biblioteki jest kserokopiarka i barek.

W celu dotarcia do czytelnika z pełną ofertą usług bibliotekarze prowadzą działalność promocyjną, m.in. eksponując książki w gablotach i zamieszczając informacje na stronie WWW biblioteki. Jest tam dostępna m.in. baza czasopism prenumerowanych w pięciu bibliotekach Wyższych Szkół Bankowych. Najbardziej aktywnej promocji wymagają jednak elektroniczne bazy danych, co biblioteka realizuje przez opracowywanie papierowych informatorów, zamieszczanie informacji na WWW, organizację szkoleń i prezentacji. Pełną informację o zasobach i usługach biblioteki zawiera jej strona domowa: http://www.wsb.torun.pl/biblioteka.

W 2007 roku Biblioteka Główna WSB otrzymała Medal Europejski za jakość usług bibliotecznych. Jednak najważniejszym potwierdzeniem atrakcyjności oferty biblioteki jest wzrost liczby jej odwiedzin, np. w roku akademickim 2002/2003 czytelnik odwiedził bibliotekę przeciętnie 11,5 raza, a w roku 2006/2007 – prawie 14 razy.

Szkolenia biblioteczne – od 2004 r. wzbogacone o prezentację multimedialną – prowadzone są od roku 1998. Są one obowiązkowe dla studentów pierwszego roku, a fakultatywne dla słuchaczy studiów podyplomowych. Prowadzi się je w celu ułatwienia czytelnikom korzystania ze zbiorów i usług biblioteki, zapoznając np. z katalogiem *on-line*. Od października 2008 r. planuje się wprowadzenie szkoleń *on-line* zakończonych testem zaliczeniowym.

---

[3] Wszystkie odesłania do stron internetowych przedstawiają wersję w dniu 29 maja 2008 r.

Wraz ze wzbogaceniem oferty produktów na nośnikach cyfrowych i *on-line* usługi szkoleniowe nabierają coraz większego znaczenia. Obecnie organizuje się szkolenia z zakresu obsługi elektronicznych baz danych, a są one prowadzone przez wykwalifikowanych pracowników firm dystrybuujących dany produkt. Dzięki nim studenci mają szansę nabrania umiejętności wyszukiwania w obrębie baz, które mogą później poszerzać na doraźnych szkoleniach w bibliotece. Szkolenia te są przeprowadzane corocznie dla studentów drugiego roku. Bibliotekarze organizują także praktyki studenckie i staże zawodowe – do 2008 r. odbyto 25 praktyk i 5 stażów zawodowych.

Pracownicy biblioteki są autorami kilkunastu tekstów z zakresu bibliotekarstwa[4]; niektóre z nich zostały wygłoszone na konferencjach bibliotekarzy i opublikowane w materiałach konferencyjnych. W kręgu ich zainteresowań leżą m.in. zarządzanie personelem w bibliotece, nowoczesne technologie w bibliotekach, współpraca międzybiblioteczna, prasoznawstwo.

Ponadto we współpracy z bibliotekami toruńskimi zorganizowano dwie konferencje i jedno seminarium. Konferencja „Od strategii organizacji do polityki jakości. Etapy wdrażania ISO 9001" została urządzona w 2004 r. wspólnie z Wojewódzką Biblioteką Publiczną – Książnicą Kopernikańską w Toruniu. Zarządzanie strategiczne w organizacji, formułowanie jej misji, działania związane z pozyskaniem certyfikatu ISO 9001 to tematy, które, jak się okazało, spotkały się z dużym zainteresowaniem bibliotekarzy. Zagadnieniom dotyczącym zastosowania prawa autorskiego w bibliotekach poświęcone było seminarium regionalne przygotowane rok później wraz z Biblioteką Pedagogiczną i WBP – KK. Ponadto w 2005 r. Biblioteka Główna WSB współorganizowała z wymienionymi bibliotekami regionalną konferencję bibliotekarzy „Biblioteki Pomorza i Kujaw, centra edukacji i informacji". W spotkaniu tym uczestniczyło 190 osób. Konferencja miała sprzyjać integracji środowiska bibliotekarzy regionu kujawsko-pomorskiego. Autorzy wystąpień reprezentowali różne rodzaje bibliotek, a poruszali takie kwestie, jak: edukacyjna funkcja bibliotek, sytuacja bibliotek szkolnych i perspektywy ich rozwoju, współpraca międzybiblioteczna, kształcenie bibliotekarzy.

Najbardziej aktywną współpracę biblioteka prowadzi z bibliotekami siostrzanych Wyższych Szkół Bankowych w Poznaniu, Chorzowie, Gdańsku i Wrocławiu. Wspólne projekty to przede wszystkim baza czasopism oraz strony WWW tych instytucji. Pracownicy integrują się też z całym środowiskiem bibliotekarzy szkół wyższych niepaństwowych – prawie co roku spotykają się na wspólnych konferencjach. Spotkania te m.in. pokazują, jak biblioteki szkół niepaństwowych się zmieniają, jakie są najważniejsze tendencje ich rozwoju i obszary problemowe, z jakimi się stykają. „Przestrzeń informacyjna bibliotek akademickich – tradycja i nowoczesność" to temat przewodni X Konferencji Naukowej Bibliotek Szkół Wyższych Niepaństwowych, organizowanej w czerwcu 2008 r. przez Bibliotekę Główną WSB we współpracy z Biblioteką Wydziałową w Bydgoszczy i Instytutem Informacji Naukowej i Bibliologii UMK. Pragniemy ukazać wpływ nowoczesnych technologii na działalność informacyjną bibliotek, ich usługi oraz strukturę zasobów naukowych. Poruszone zostaną także zagadnienia dotyczące miejsca biblioteki w komunikacji społecznej oraz kreowania pozytywnego wizerunku biblioteki akademickiej. Konferencja zyskała patronat honorowy Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Czy Biblioteka Główna WSB w Toruniu po dziesięciu latach funkcjonowania odpowiada wymaganiom swoich czytelników? Wydaje się, że tak – rosnący budżet

[4] Bibliografia pracowników biblioteki jest dostępna na jej stronie domowej: http://www.wsb.torun.pl/wwwTorun/bibliotekaTor_sprawozdania.xml.

na zbiory i wyposażenie, wykwalifikowana kadra, automatyzacja procesów bibliotecznych, katalog obejmujący zbiory nie tylko książkowe – wszystko to sprawia, że dane statystyczne dotyczące wielkości zasobów, odwiedzin (również absolwentów WSB i studentów innych uczelni) oraz wypożyczeń systematycznie rosną. Biblioteka dąży też do realizacji całej wymienionej na wstępie „listy życzeń" czytelników, oczywiście na miarę możliwości tej niewielkiej placówki. Zmiany w ostatnim pięcioleciu, takie jak: pełna automatyzacja procesów bibliotecznych, podniesienie jakości katalogu dzięki przystąpieniu do NUKAT-u, utworzenie strony WWW biblioteki, zwiększenie oferty elektronicznych baz danych, są odpowiedzią na wymagania współczesnego czytelnika i wskazują na coraz większe znaczenie nowoczesnych technologii w tej bibliotece. Nie można jednak powiedzieć, że proces ten odbywa się m.in. kosztem tradycyjnych zbiorów – tych ostatnich ciągle przybywa i zainteresowanie nimi z pewnością długo jeszcze nie spadnie. Tym trudniejsza jest obecna sytuacja biblioteki, której powierzchnia, zbyt mała w stosunku do wielkości posiadanego księgozbioru (w ciągu dziesięciu lat księgozbiór powiększył się prawie trzykrotnie) i liczby odwiedzających osób, ogranicza dostępność do wszystkich zbiorów w czytelni i zmniejsza komfort pracy czytelników. Okazuje się też, że bibliotekarzom przybywa nowych obowiązków – wymaga tego chociażby organizacja i promocja elektronicznych baz danych. W przyszłorocznych planach uczelni uwzględniona jest adaptacja nowych powierzchni na cele dydaktyczne i administracyjne, w tym zapewnienie nowej, funkcjonalnej przestrzeni dla biblioteki.

Biblioteka Główna WSB stara się realizować również zadania wynikające z jej charakteru jako placówki naukowej: organizuje konferencje naukowe, bierze w nich aktywny udział, prowadzi działalność dydaktyczną. Warto jednak zauważyć, że publikacje autorstwa jej pracowników oscylują wokół zagadnień związanych z podnoszeniem jakości usług biblioteki, wizerunkiem biblioteki, zarządzania personelem w małej bibliotece, współpracy bibliotecznej. Wyrastają więc z praktyki bibliotecznej, w której priorytetem jest zadowolenie czytelnika. To jest najważniejsze zadanie Biblioteki Głównej WSB.

Beata Antczak-Sabala

Wrocławska konferencja „Świat w obrazach: zbiory graficzne w instytucjach kultury – ich typologia, organizacja i funkcje"

W dniach 6–7 grudnia 2007 roku we Wrocławiu odbyła się konferencja naukowa zatytułowana „Świat w obrazach: zbiory graficzne w instytucjach kultury; ich typologia, organizacja i funkcje", zorganizowana przez Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego.

Prowadzenie pierwszego dnia spotkania (06.12.2007) objęła przedstawicielka Uniwersytetu Wrocławskiego Małgorzata Komza, która także jako pierwsza wygłosiła referat na temat „Zbiory graficzne we współczesnej cywilizacji obrazu". Referentka starała się odpowiedzieć na pytanie, jaką rolę mają do spełnienia gromadzone w różnych instytucjach zbiory graficzne w świecie „cywilizacji obrazkowej". W kolejnym wystąpieniu pt. „Zbiory artystyczne, zbiory specjalne czy zbiory ikonograficzne? Typologia i funkcje" Jolanta Talbierska (Uniwersytet Warszawski, Gabinet Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej) podjęła próbę uporządkowania terminologii, wyodrębnienia i zdefiniowania różnych kategorii tzw. zbiorów ikonograficznych (m.in. Gabinet Rycin, Dział Grafiki i Rysunku, zbiór ikonograficzny). Celem referatu było przedstawienie roli zbiorów grafiki i rysunku w strukturze instytucji naukowych i kulturalnych oraz zajęcie polemicznego niekiedy stanowiska w stosunku do stosowanej klasyfikacji. Wystąpienie wywołało ożywioną dyskusję zgromadzonych badaczy. Następnie głos zabrały Agnieszka Seidel-Grzesińska (Uniwersytet Wrocławski, Instytut Historii Sztuki) i Ksenia Stanicka-Brzezicka (Uniwersytet Wrocławski, Instytut Historyczny). W swoim referacie pt. „Wyczerpujący opis wszechświata – dawne i współczesne metody opisu treści dzieła sztuki" poruszyły problem analizy przekazu zawartego w dziele sztuki. Historia sztuki wypracowała metody badań treści przekazów wizualnych. Podstawą ich jest rozpoznanie ikonograficzne obrazu, które w praktyce jest bazą jego klasyfikacji i katalogowania. Celem prezentowanego referatu była analiza stosowanych obecnie metod opisu ikonograficznego pod kątem jego różnorodnego wykorzystania, ze szczególnym uwzględnieniem możliwości, jakie wynikają z zastosowania nowoczesnych narzędzi cyfrowych. W referacie został omówiony system klasyfikacji ikonograficznej ICONCLASS – opracowany w latach czterdziestych XX wieku alfanumeryczny system kodowania ikonograficznego. Kolejny referat zatytułowany „Przemiany funkcji dokumentów ikonograficznych. Zapomniana mowa gestów" wygłosił Jakub Pokora (Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie). Wystąpienie miało stanowić zachętę do studiów nad „znakami ikonicznymi" – gestami, które od czasów starożytnych były obrazowym elementem każdej oracji. Na przykładzie sztuki portretowej XVIII-XIX w., ze słynnym portretem Cypriana Norwida autorstwa Pantaleona Szyndlera (1882 r.) na czele, referent spróbował „ożywić" postaci, aby przemówiły do odbiorcy gestami.

Po przerwie wystąpiła Kamilla Pijanowska (Muzeum Narodowe w Warszawie, Gabinet Grafiki i Rysunku Polskiego Nowożytnego), która na przykładzie warszawskich czasopism: „Tygodnika Ilustrowanego" oraz „Kłosów" omówiła technikę ilustracyjną – drzeworyt sztorcowy. Jednym z najczęstszych tematów drzeworytów

drukowanych w tych czasopismach były reprodukcje obrazów artystów polskich. Propagowano w ten sposób dzieła rodzimych plastyków. W następnym referacie pt. „Świat wizualny wydawnictw kartograficznych XVI–XVII w." Maria Juda (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej) omówiła wartość ilustracyjną wydawnictw kartograficznych. W kolejnym wystąpieniu Małgorzata Mikuła reprezentująca Gabinet Grafiki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich przedstawiła historię powstania tej instytucji, typy zbiorów graficznych oraz formy ich opracowania (od roku 2003 użytkowany jest system muzealny Mona).

W programie konferencji zaplanowano zwiedzenie Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oraz prezentację wybranych eksponatów przechowywanych w Gabinecie Grafiki. Roli przewodnika podjął się pracownik tej instytucji Arkadiusz Dobrzyniecki. Uczestnicy konferencji obejrzeli także przygotowaną z okazji obchodów 190-lecia powstania ZNiO wystawę pt. „Początki Muzeum Lubomirskich – dary Józefa Maksymiliana Ossolińskiego i Henryka Lubomirskiego". Ekspozycja stanowiła próbę odtworzenia zespołów obrazów, rzeźb i rzemiosła artystycznego oraz monet i medali pochodzących ze spuścizny po Józefie Maksymilianie Ossolińskim oraz przekazanych przez Henryka Lubomirskiego. Zbiory te stały się zalążkiem Muzeum Lubomirskich.

Sesję popołudniową rozpoczęła prelekcja Magdaleny Szafkowskiej (Muzeum Narodowe we Wrocławiu) pt. „Rekonstrukcja obrazu Wrocławia na podstawie zachowanych przekazów ikonograficznych". Referentka omówiła rysunki Heinricha Muetzla z końca lat dwudziestych XIX w. przedstawiające budynki i detale architektoniczne starówki Wrocławia oraz kolorowe akwaforty Maximiliana Grossmana, pokazujące odświętny, trochę lukrowany obraz miasta, po którego najbardziej malowniczych miejscach przechadzają się wystrojeni mieszczanie. W kolejnym wystąpieniu Katarzyna Krzak-Weiss (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) zajęła się sygnetem drukarskim – elementem nierozerwalnie związanym z książką drukowaną, którym typograf sygnował wydawnictwa powstające w jego oficynie. Referentka przedstawiła zarys problemów badawczych, wynikających z braku pełnych zestawień wyposażenia poszczególnych tłoczni oraz skromnych i niekompletnych publikacji na temat polskich godeł. Zwróciła się także z apelem do bibliotekarzy, którzy pracują nad przygotowaniem katalogów starych druków, aby umieszczali w nich informacje o sygnetach. Następnie Barbara Szornel-Dąbrowska (Akademia Świętokrzyska w Kielcach, Instytut Bibliotekoznawstwa i Dziennikarstwa) przedstawiła zbiór ekslibrisów zgromadzony przez Tadeusza Przypkowskiego (1905–1977), znajdujący się obecnie w Muzeum im. Przypkowskich w Jędrzejowie. Twórcami tych ekslibrisów byli znani na świecie i w Polsce graficy operujący rozmaitymi technikami. Około dwustu znaków książkowych wyszło spod ręki Tadeusza Przypkowskiego, który specjalizował się w ekslibrisie heraldycznym. W ostatnim tego dnia wystąpieniu Jolanta Chwastyk-Kowalczyk (Akademia Świętokrzyska w Kielcach, Instytut Bibliotekoznawstwa i Dziennikarstwa) omówiła działalność twórczą emigracyjnych artystów plastyków w Wielkiej Brytanii w latach 1940–1989 oraz ciągłość sztuki polskiej na emigracji i jej łączność z kulturą Zachodu. Referentka zaznaczyła, że dokonania te do tej pory nie zostały udokumentowane, nie powstała także ich monografia. Obrady pierwszego dnia konferencji zakończyły się dyskusją uczestników.

Drugi dzień konferencji (7 grudnia) rozpoczął się wizytą w Oddziale Zbiorów Graficznych Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Oddział ten gromadzi rysunki, grafiki, ekslibrisy, fotografie, karty pocztowe i reprodukcje w formie tek, albumów, albumów sztucznych oraz ilustracji w drukach zwartych i ciągłych. Kie-

rownik Oddziału Zbiorów Graficznych Iwona Bińkowska zaprezentowała wybrane eksponaty. Po powrocie do sali konferencyjnej (Uniwersytet Wrocławski) głos zabrała Małgorzata Biłozór-Salwa (Uniwersytet Warszawski, Biblioteka Uniwersytecka, Gabinet Rycin). Na przykładzie jednej z najważniejszych kolekcji artystycznych w Polsce (biblioteka króla Stanisława Augusta, uzupełniona zbiorami Stanisława Kostki Potockiego) omówiła problemy związane ze specyfiką zasad opracowania, zabezpieczania i udostępniania graficznych i rysunkowych dzieł sztuki. Referentka podkreśliła, że przynależność Gabinetu Rycin do struktury Uniwersytetu Warszawskiego i biblioteki naukowej oraz charakter muzealny zbioru wymagają specyficznych rozwiązań w jego codziennej działalności.

Podczas przedpołudniowej sesji wystąpiła Jadwiga Wielgut-Walczak (Biblioteka Główna Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie), która zapoznała słuchaczy z efektami kilkuletniej pracy nad reorganizacją zbiorów graficznych Biblioteki Głównej ASP. Celem referatu była prezentacja tworzonego katalogu elektronicznego zbiorów Gabinetu Rycin i Plakatów oraz podzielenie się doświadczeniami w organizacji wystaw ze zbiorów własnych i publikacji katalogów. Następnie Paweł Banaś (Uniwersytet Wrocławski, Instytut Kulturoznawstwa) mówił o państwowych i prywatnych kolekcjach kart pocztowych na przykładzie kolekcji Biblioteki Narodowej oraz zbioru warszawskiego filokartysty Bohdana Dunina-Wilczyńskiego, prezesa Stowarzyszenia Filokartystów i Kolekcjonerów Historii Sportów.

Po krótkiej przerwie Anežka Bad'urová i Markéta Brabcová (przy współpracy Hany Beránkovéj) przedstawiły referat pt. „Digitalizacja ilustracji ze starych druków w Bibliotece Czeskiej Akademii Nauk: założenia, metodyka, efekty". Celem wystąpienia było przedstawienie projektów Oddziału Księgoznawczego Biblioteki Akademii Nauk Republiki Czeskiej związanych z grafiką książkową XVI–XVIII wieku. Na jeden z nich, zatytułowany „Wyobrażenia miast i innych lokalności w drukach XVI–XVIII wieku", biblioteka uzyskała w 1999 roku wsparcie finansowe Agencji Grantów Akademii Nauk. Omówiony został również bieżący projekt digitalizacji sygnowanych ilustracji w drukach z lat 1501–1750 przechowywanych w zbiorach Biblioteki Akademii Nauk RC; do końca 2007 roku udało się zgromadzić i szczegółowo opisać około trzech tysięcy cyfrowych fotografii ilustracji. Następnie Agata Pietrzak (Biblioteka Narodowa w Warszawie, Zakład Zbiorów Ikonograficznych) podzieliła się doświadczeniami w opracowaniu dokumentów ikonograficznych w bibliotece cyfrowej. W 2006 roku zostały zakończone prace nad sporządzeniem projektu polskiej normy opisu bibliograficznego dokumentów ikonograficznych PN-N-01152–4, a następnie nad przygotowaniem polskiej adaptacji formatu MARC 21 opisu bibliograficznego dokumentów ikonograficznych. Referentka poinformowała również, że obecnie Komitet Techniczny PKN pracuje nad zatwierdzeniem projektu normy oraz trwają prace redakcyjne nad adaptacją formatu MARC 21 (powinna ukazać się drukiem pod koniec 2007 r.). W dalszej części wystąpienia była mowa o cyfrowej kolekcji ikonograficznej, dostępnej na stronie www.polona.pl. W kolejnym referacie Beata Madajewska (Wojewódzka Biblioteka Publiczna – Książnica Kopernikańska w Toruniu) przybliżyła uczestnikom konferencji doświadczenie zdobyte przez toruńską bibliotekę w trakcie realizacji projektu Euridice. Konferencję zakończyła Emilia Ilska (Uniwersytet Wrocławski, Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa) referatem na temat „Prawne aspekty udostępniania do reprodukcji zbiorów ikonograficznych". Przedstawiła w nim zasady organizowania strony formalnej procesu wydawniczego zbiorów graficznych wraz z przepisami dotyczącymi reprodukcji tych zbiorów.

Beata Madajewska

Folia Toruniensia – Toruń 2008 r., t. 8

Współpraca naukowa między Wojewódzką Biblioteką Publiczną – Książnicą Kopernikańską i Archiwum Miasta Stołecznego Pragi

Archiwum Miasta Stołecznego Pragi od wielu lat jest głównym organizatorem corocznych międzynarodowych konferencji poświęconych dziejom miast i mieszczaństwa Europy Środkowej. Odbywające się w Pradze sesje naukowe mają wysoki poziom naukowy. W dniach 9–11 października 2007 roku w Pradze odbyła się 26. już konferencja z tego cyklu, którą zatytułowano „Życie w praskich pałacach. Pałace szlacheckie jako część składowa organizmu miejskiego od średniowiecza do teraźniejszości". Została ona zorganizowana przy współudziale Instytutu Historii Sztuki Wydziału Filozoficznego oraz Instytutu Studiów Międzynarodowych Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Karola w Pradze i miała na celu ukazanie przyczyn osiedlania się szlachty w miastach oraz charakterystykę tego zjawiska pod względem społecznym i materialnym. W konferencji brała aktywny udział między innymi przedstawicielka toruńskiej Książnicy Kopernikańskiej, której obecność podyktowana była także względami formalnymi – koniecznością uściślenia zasad współdziałania Książnicy i Archiwum Miasta Stołecznego Pragi. W wyniku przeprowadzonych rozmów w grudniu 2007 roku została podpisana umowa o współpracy między biblioteką toruńską a archiwum praskim. Obie instytucje zadeklarowały w niej kooperację kulturalno-naukową i popularyzatorską – mającą głównie na celu wzajemne informowanie się o wydarzeniach o charakterze naukowym i wymianę własnych publikacji. Archiwum praskie szczególnie zainteresowane jest najnowszymi wydawnictwami oraz odbywającymi się w Toruniu konferencjami poświęconymi dziejom miast i mieszczaństwa. W wyniku podjętych zobowiązań w Książnicy znalazło się wiele publikacji Archiwum, w tym periodyk „Documenta Pragensia", w którym drukowane są m.in. referaty toruńskich historyków przedstawiane na praskich sesjach naukowych. Do Torunia trafiają również kolejne tomy rocznika „Pražský sborník historický" poświęconego dotychczas głównie historii Pragi, który ostatnio zyskuje międzynarodowy charakter.

Konferencja odbyła się w pięknym pałacu Clam-Gallas na Starym Mieście. Zaprezentowano na niej bardzo różne pod względem problematyki i formy referaty. Temat nadrzędny – zjawisko osiedlania się rodzin szlacheckich w miastach – stał się kanwą szeroko zakrojonych rozważań nad przyczynami powstawania pałaców w miastach, ich rolą polityczną i kulturotwórczą, życiem politycznym oraz gospodarczym mieszczan i szlachty. Istotny wpływ na wybór tematu październikowego spotkania miały plany przenosin archiwum do innej siedziby i przekazania pałacu Clam-Gallas jego właścicielowi, władzom miejskim. Budynek ten w przyszłości zostanie zaadaptowany na cele administracji miejskiej, a konferencje od 2008 roku będą odbywać się w innym miejscu. W efekcie wiele prezentowanych na konferencji referatów dotyczyło zajmowanego jeszcze przez archiwum budynku – histo-

rii obiektu i jego właścicieli, planowanych i realizowanych projektów przebudowy, artystów i architektów zaangażowanych w toku dziejów w jego rewitalizację.

Uczestnikami konferencji byli naukowcy z wielu krajów (Czechy, Słowacja, Polska, Niemcy, Austria). Pierwszy referat stanowił wprowadzenie w tematykę sesji. Jiří Pešek (Instytut Studiów Międzynarodowych UK, Praga) przedstawił w nim ogólnie rolę i status rezydencji szlacheckich w miastach oraz specyficzną, m.in. pod względem liczby pałaców, sytuację w XVII- i XVIII-wiecznej Pradze. Szczególnie interesująco brzmiały rozważania nad dziejami pałacu Clam-Gallas i jego właścicieli w kontekście lokalizacji budynku na „prestiżowym planie Pragi". Analizując znaczenie pałaców jako ośrodków życia towarzyskiego wyższych sfer, Jiří Pešek omówił również ogólnie zaszłe na przestrzeni wieków zmiany w postrzeganiu przez szlachtę i mieszczan roli pałaców w miastach.

Pozostałe referaty wygłoszone w pierwszej części konferencji poświęcone były przybliżeniu dziejów i architektury pałacu Clam-Gallas. Martin Krummholz (Uniwersytet Karola) przedstawił sylwetkę Jana Wacława Gallasa. Mówił o okolicznościach zakupu przez niego budynku w Pradze i współpracy hrabiego z architektem Janem Bernardem Fischerem von Erlach, który podjął się wykonania projektu przebudowy pałacu zgodnie z ówczesnymi najnowszymi trendami. Architekturą budynku będącego siedzibą Archiwum Miasta Stołecznego Pragi zajął się także Lubomir Konečný (Uniwersytet Karola). W odczytanym pod nieobecność autora referacie zaprezentowane zostały szczegóły architektoniczne frontu budowli – emblematy umieszczone na fasadzie oraz objaśniona ich symbolika. Życiorys i twórczość autora projektu przebudowy pałacu Clam-Gallas Jana Bernarda Fischera von Erlach oraz jego związki z architektem i rzeźbiarzem Andreasem Schlüterem przedstawił Guido Hinterkeuser (Berlin). Przedpołudniową sesję zakończył referat Ulrike Seeger (Martin-Luther Universität Halle-Wittenberg), która mówiła o okolicznościach podjęcia przez hrabiego Gallasa przebudowy pałacu w Pradze i przyczynach wyboru Fischera von Erlach na projektanta planowanych zmian. Referentka wskazywała podobieństwa architektoniczne oraz wystroju wnętrz pałacu Gallasa i pałacu księcia Eugeniusza Sabaudzkiego w Wiedniu. Referaty wywołały ożywioną dyskusję, podczas której mówiono o doświadczeniach Gallasa w służbie dyplomatycznej, jego koneksjach towarzyskich i zainteresowaniu sztuką. Ciekawą polemikę wywołał Jiří Pešek, który podniósł kwestię przyczyn budowy w Pradze na przełomie XVII i XVIII wieku wielu pałaców szlacheckich.

Referaty wygłoszone w trakcie kolejnych części obrad były bardzo różnorodne tematycznie. Mówiono między innymi o funkcjach, jakie miały pełnić pałace szlacheckie w mieście, przedstawiono sytuację szlachty oraz prezentowano budowane przez nią pałace w różnych miastach europejskich. Szczególnie interesujące z punktu widzenia polskich uczestników konferencji były referaty dotyczące pałaców szlacheckich w Polsce oraz różnych zagadnień związanych ze współistnieniem szlachty i mieszczan. Jako pierwsza z referatem w języku polskim pt. „Pałace arystokracji jako centra życia muzycznego – na przykładzie Pałacu Pusłowskich w Krakowie" wystąpiła Anna G. Piotrowska (Uniwersytet Jagielloński) podczas sesji przedpołudniowej w środę 10 października. Również na sesji popołudniowej w tym dniu mowa była o pałacach szlacheckich w Polsce – rezydencjach krakowskich i wrocławskich. Spotkanie rozpoczął referat Waldemara Komorowskiego (Muzeum Narodowe w Krakowie) i Bogusława Krasnowolskiego (Akademia Pedagogiczna, Kraków), którzy zarysowali ogólnie historię i architekturę krakowskich pałaców gotyckich i renesansowych. Prelegenci ilustrowali swoje słowa zdjęciami przedstawiającymi omawiane budynki. Następnie Marek Walczak (Uniwersytet Jagiel-

loński) w swoim referacie zajął się „Domniemanym pałacem królewskim z drugiej połowy XIV w. przy Rynku Głównym nr 17 w Krakowie". O nieruchomościach posiadanych i użytkowanych przez władców w miastach mówiła Agnieszka Suwalska (Uniwersytet Wrocławski) w wystąpieniu zatytułowanym „Rezydencje książąt śląskich w późnośredniowiecznym i wczesnonowożytnym Wrocławiu". Tę część spotkania zamknął referat Kamili Follprecht (Archiwum Państwowe w Krakowie) na temat szlacheckich właścicieli kamienic przy Rynku w Krakowie na przestrzeni XVI–XVIII wieku. Po krótkiej przerwie głos zabrała Małgorzata Wyrzykowska (Uniwersytet Wrocławski), która analizowała analogie architektury i wystroju barokowych pałaców arystokracji wrocławskiej oraz budowli tego typu w Wiedniu i Pradze oraz wskazała osoby odpowiedzialne za zbliżony styl niektórych rezydencji w tych miastach. Międzynarodowej publiczności przybliżona została także za pomocą wykładów oraz ilustracji architektura pałaców warszawskich. Dariusz Główka (Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa) przedstawił rezydencje magnackie w tym mieście w XVIII wieku. Z kolei Elżbieta Mazur (Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa) scharakteryzowała tendencje architektoniczne w budownictwie pałacowym oraz rolę pałaców w XIX stuleciu. Sesję zakończył referat Anny Krzysztofiak i Magdaleny Bąk (Uniwersytet Śląski) na temat „Polska w miniaturze, czyli wizyta w pałacu Potockich w Warszawie", poświęcony literackim opisom pałacu Potockich.

Trochę inną tematykę miały referaty polskich naukowców przedstawione ostatniego dnia konferencji. Krzysztof Gajdka (Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna, Łódź) zaprezentował „Szlacheckie pałace w województwie śląskim – wczoraj i dziś". W czasie sesji południowej zajmowano się głównie nieruchomościami należącymi do mieszczan. Renata Skowrońska-Kamińska (Wojewódzka Biblioteka Publiczna – Książnica Kopernikańska w Toruniu) skupiła się na posiadłościach ziemskich mieszczan toruńskich w połowie XV wieku. Z kolei Urszula Sowina (Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa) omówiła warunki mieszkaniowe i wyposażenie wnętrz domów patrycjuszy krakowskich w XV–XVI wieku. Podczas sesji popołudniowej Ewa Baryżewska-Szymańska (Muzeum Historyczne Miasta Gdańska) dokonała porównania domów i warunków życia mieszczan i szlachty w osiemnastowiecznym Gdańsku.

W trakcie obrad rozwinęła się ożywiona dyskusja nad znaczeniem pałaców w miastach polskich, czeskich, słowackich, austriackich i niemieckich dla ich właścicieli oraz mieszczan i miast. Omawiano tendencje architektoniczne oraz wystrój wnętrz domów szlachty i mieszczan. Zastanawiano się nad wpływem wywieranym wzajemnie na siebie przez te warstwy oraz nad rywalizacją (znajdującą odzwierciedlenie m.in. w stylu życia, planach architektonicznych budynków i ich urządzeniu) między patrycjuszami a szlachtą osiadłą w miastach. Zaprezentowane podczas konferencji referaty ukażą się w kolejnym, zapewne XXVII tomie (w 2009 roku) „Documenta Pragensia", periodyku wydawanym przez Archiwum Miasta Stołecznego Pragi.

Renata Skowrońska-Kamińska

Jadwiga Bieganowska (1955–2007) – główna księgowa Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej – Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu

Dnia 4 grudnia 2007 roku zmarła w Toruniu Jadwiga Bieganowska, długoletnia główna księgowa i kierowniczka Działu Finansowo-Księgowego Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej – Książnicy Kopernikańskiej (w latach 1996–2007).

Urodzona 3 września 1955 roku w Toruniu, córka Bernarda Grabowskiego i Gertrudy z domu Siemienieckiej, po ukończeniu w 1976 roku Technikum Chemicznego i zdobyciu zawodu technika chemika podjęła pracę w ZWCH CHEMITEX Elana jako laborantka. W 1979 roku postanowiła zmienić tor swojej kariery zawodowej i przeszła na stanowisko księgowej w PP POLMOZBYT w Toruniu, gdzie w 1984 roku ukończyła kurs księgowych. Jej następnym miejscem pracy była Spółdzielnia Mieszkaniowa „Moja Chata" w Toruniu, w której przepracowała lata 1993–1995.

Pracę w Książnicy Kopernikańskiej podjęła Jadwiga Bieganowska w 1996 roku na stanowisku głównej księgowej i jednocześnie kierowniczki Działu Finansowo-Księgowego.

W 2004 roku rozpoczęła naukę w Centrum Kształcenia Ustawicznego w Toruniu w zawodzie technika rachunkowości, ukończyła też w 2006 roku kurs ECDL.

Jadwiga Bieganowska za swoją solidną pracę i pełen życzliwości stosunek do otoczenia otrzymała w 1998 roku nagrodę Dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej – Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu, w 2005 roku zaś nagrodę Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

Gdy w październiku 2007 roku przeszła na rentę, mieliśmy nadzieję, że uda się jej wygrać z chorobą i wrócić do nas. Niestety, sześć tygodni później, 8 grudnia 2007 roku z ogromnym smutkiem żegnaliśmy naszą Koleżankę na Cmentarzu Komunalnym w Toruniu.

Jadwiga Bieganowska była dla Książnicy kimś wyjątkowym i dlatego mimo upływającego czasu będziemy o Niej pamiętać.

Teresa E. Szymorowska

folia toruniensia

10
20
30
40
50
60
70
80
90
100
110
130
QPCARD 201